

I267.468



lv

Obraz



John Bunyan.

Bunyan [John]

Droga

Chrześciana Białgrzymiaka

ku zbawienną Wierzy

od

Jana Bunyana.

~~~~~  
Nowy Nakład.

~~~~~  
Z dziesięć obrazami.
~~~~~

—————  
W Królewcu.

Drukiem i Nakładem Drukarni Hartunga.

1891.

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001002436386



I 267.468

1965K222/7

## Przeestroga Przyjacielska do Czytelnika.

Sens tej przedmowy gdy chcesz pilno umieć,  
Trzeba uważać i cel wyrozumieć,  
Ewangelia od samego Pana  
Przez podobieństwa jest światu podana.  
Historycznie też i o snach gadali  
Apostołowie, gdy Pisma pisali.  
Nie tłumacz tylko bezbożnym umysłem  
Czytaj z uwagą, z Duchownym rozmysłem.  
Oy! strzeż się niech ci te wyobrażenia.  
Dodadzą kamień, lecz nie obrażenia.  
Kaczeń węgielny, byś na nim zbudował.  
Du pokoy dokąd ten Pielgrzym wędrował.  
Wszak i każdemu umrzeć w krotce trzeba,  
Świat minie; więcże, pospieszaj do Nieba.  
Ku przestrodze mieny, Sen, Figury różne  
Sakby na Sawie rozmowy nie prożne.



**K**to mądry niech to zrozumie, a  
kto roztropny niech to pozna, bo drogi  
Pańskie są proste, a sprawiedliwi po  
nich chodzić będą, ale przestępcy na nich  
upadną.

u Dzeafsa w Rodz. 13, v. 9.



## Przedmowa.

Do Chrześcijańskiego Czytelnika.

Nie ten mój cel, abym cię długo Przedmową moją utrzymał, zalecając pilność czytania tej małej pracy, którą ci ofiaruję, ale szczególnie chcę tobie dać niektóre objaśnienie, które musi być bardzo pożyteczne.

Author tej Książki jest Sługa Boży Angielski, nazwany Jan Bunian, Pastarz zgromadzenia Miasta Bedford w Anglii, tam światłość jego świeciła przed Ludźmi nie tylko w naukach doskonałych, ale też w czystości świętobliwego, i doskonałego żywota, mając dobre świadectwo od wszystkich, jako Apostoł Jan Ś. świadczył o Demetriuszu w Liście swoim III, v. 12.

A luboby go z innych nieznaną przyniotow, z tej iednak małej Książeczki, pracy Jego, iako

## VI

i z innych wielu, które na światło wydał (z których nie które podobnego gatunku jako i ta) dostatecznie widać Jego głęboką umiejętność i wiadomość rzeczy Duchownych i Boskich, wiadomość, której nabył nie przez manudukcyą Ludzką (którzy zwiększey części są ślepi wodzowie ślepich) ale przez długie własne doświadczenie. Koniec, ku któremu zmierza w tej Książeczce ten jest, że chce pokazać różne stany i postęпки Dufce pokutuiącej, która szuka Wieczności Błogosławionej; mianowicie, jako człowiek wychodzi z skazania, które jest onemu Stanem przyrodzonym. Opuścza Dom Dyca swego, to jest: wypowiada służbę zepsowanemu Światu, a obraca oblicze i kroki swoje ku Niebieskiemu Jeryzalemowi. Różne przygody, które nań przychodzą, przeszkody, które go potykają, i jakim sposobem je przewycięża. Jako na koniec dokonuywa pielgrzymowania swego, przychodzi do celu biegu swego i przychodzi po śmierci do Błogosławionej Wieczności. Tamże oraz wystawia się przed oczy wielu oszukiwające drogi, którzy inaczej postępują, i którzy sami z siebie igrzyska strojąc obierają drogi obłędliwe, które ich prowadzą na stracenie, lub się one im zdadzą pewne.

Pewniem

## VII

Bewieniem tego, że ktokolwiek będzie czytał tę Książkę z pilnością powinną i z uważną a świętobliwą aplikacją, znajdzie tam Siebie żywyimi odmalowanego kolorami, na którymkolwiek miejscu, i postrzeże stan serca swego pod wyrażeniem inſzey osoby wyrażony. Prawdziwy Dobywateľ Niebieski, który ma obrocone serce iedyńie ku pożyſkaniu Boga i Dycow swoich, znajdzie tu pod Figurą Chrześciana pielgrzymującego, i iego dwóch Towarzyſzow, Wiernego i Uſciażcego żywo odmalowane rozrządzenie i wzruſzenie serca swego, ktore w sobie poczuł, gdy Bóg poczynał onemu dać ſię poznać, gdy go przekonał o grzechach iego i okazał stan iego niedziwy, gdy go przywiodł do Jezusa Chryſtusa i włożywszy nań rękę ſwoię, odłączył go od ſwiata. Obaczy tu także, co też nań przychodziło od Ludzi, iakimi drogami Bóg go prowadzał, bądź dla doſwiadczenia Jego, bądź dla tego, aby go cieſzył. Takim ſposobem on ſię też ſprawował tak względem przyſtych i niewidzialnych, iako też względem rzeczy doczeſnych. A dałby to Bóg żeby Światowi obłudnicy i nieodrodzeni oczy rozumu ſwego oſwiecone mieli, wielkroćby naleźli wyrażonych ſiebie pod Imieniem inſzym, i postrzeżliby oſu-  
kawaia

## VIII

ławaiącymi samych siebie względem stanu Duszy swojej; i względem Fundamentu zbawienia własnego, oraz też obaczyliby obludnych postaw mar-  
ność i niczemność, wnetby też postrzegli, że nadzieia ich wniwecz się obrocila, a oczekiwanie ich nie trwałe iako paięczyzna.

Zuaydą się podobno tacy Ludzie, że takowy sposob pisania sądzić będą, że nie dość poważny iest, ani też dość przystoyny względem wielkości rzeczy Boskich, ktore się tu wyrażaią pod różnymi kształtami, a co większa pod podobieństwem snu. Prawda, i to trzeba też wiedzieć, że ten sam Author (pisarz) iak prętko w swoim ułożył umyśle wten sposob pisać, podobnymi myślami barzo sie biedził zważaiąc toż samo; ale na ostatek pośpedł za przemowieniem niektórych rozumnych i pobożnych osob, ktore mu radziły ten traktacik do Druku podać, na świat wydać, niby iakowy powab do pozyskania Dusz Ludzkich.

W takowym wieku żyjemy teraz, w ktorym rozumny Ludzkie są przezorne, a dla tegoż potrzeba wdzięczny rzeczom dać pozor, w ktorych, żeby smak uczuli, nasz Bunian bierze sposob podobieństwa, i kształtu, żeby mógł wprowadzić w głębość serc Ludzkich, ile możności prawdę Bożą,

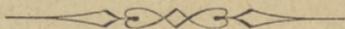
i wielkaby mu była krzywda uznać za złe; ponieważ różni wielcy Ludzie zażywali tegoż sposobu podobieństw i kłótni, przekładając różnie przed oczy Ludu Bożego wielkość i znamienitość prawdy, a to w tym naśladowując Nauczyciela wspaniałych Nauczycielom Pana Naszego Jezusa, który często otwierał usta swoje w podobieństwach, do niektórych z swoich Słuchaczom: Jako też i Procy święci, Słudzy Jego, którzy Duchem Jego mawiali, zażywali takowego sposobu, gdy tego iaka wyciągała potrzeba.

Takową otuchę ma Author o Czytelnikach, że uwierzą, iż tu nieprzymiawiając się do samych tylko podobieństw, znajdą wyrozumietelny sens: (i tak rzekę) zewlofszy zasłone, uyrzą jasność rzeczy, które się tam zawierają, i przyłożą takową pilność, iakiey te rzeczy są godne; Niech zdarzy Bog, aby ta praca służyła, ku utwierdzeniu, ku pocieże i ku nauce dobrego Synonisty i Chrześcianina, który uczynił wstępną drogę krolewską. Jako też ku odroceniu obłąkaney owieczki, i ku wprowadzeniu oney na ścieżki pokoju, a żeby postępując drogami trzody Pańskiej i pociągnięta miłością ku wielkiemu Krolowi Naszemu Jezusowi, uieła się, (że tak rzekę) rogu sady naszego  
Chrze-

Chrześcianina mówiąc: Pojdziemy z wami. Zaiście i eśli taką chęcią od Polaków iako od Francuzów i od Angielczyków ta Książeczka będzie przyjęta, którzy ją tak zasmakowali, że wkrótkim czasie wiele Exemplarzy na światło wydali, ten który ją tłumaczył, nie ma okazyj żalować pracy swojej, ani też Drukarz kosztu swego. Co serca doda i eścze do wystawienia światu drugiego traktatka naszego Authora, który niby kontinuaçyą iest tej Książeczki, pod Tytułem: Droga Chrześcianki Pielgrzymującej z Dziećmi Swoimi.

Bog Wszchemogący, który mocen iest, nas doskonałymi uczynić i Uczestnikami Dziedzictwa Świętych, który mieżka sam w Światłości, niech Nas Sam na proste pokoju wprowadzi drogi i uiawşy naszą rękę, niech nas wiedzie drogą wyroków swoich, i na ostatek niech nas przywie do Chwały Swoiej.

Amen.







Widziałem człowieka trzymającego księgę w ręku, a czytając w niej  
jął płatać i łątać się tak bardzo, że śmętnym i rzewliwym zawołał gło-  
sem: Co mam czynić? Postrzegłem także, że rzucił oczyma po wshy-  
stkich stronach, jakoby nie wiedział, gdzieby się miał udać. (Str.1—3.)



# Droga

## Chrześciana Bieigrzymuiącego ku Wieczności.

Pod różnym kształtem dowcipnego wyrozumienia reprezentowana.

**P**ostępując drogą puszczy Światowej przyszedłem na iedno miejsce gdzie była kaskinia: Tamem się uklądkł, abym odpoczął i usnąwszy widzialem we śnie człowieka Szatą splugawioną i odartą odzianego, który stał mając obrocony tył ku własnemu Domowi swemu, i trzymał księgę wręku, a był obciążony ciężkim brzemieniem; potym postrzegłem, że tę Księgę otworzył i w niej czytał: a czytając iął płakać i lękać się tak barzo, że zatrwożony

zatrwożony smętnym i rzewliwym zawołał głosem:\*) Co mam czynić? Zostając w takowym stanie powrócił do domu i tań się tak długo, ile mógł przed Żoną i Dziećmi swoimi, nie chcąc aby postrzegli jego ciężkiego smętku, a ponieważ utrapienie jego coraz barziej się wzmacniało, nie mógł się dłużej z tym ztrzymać, a tak wyjawiał onym, co miał na sercu i począł do nich mówić w ten sposób: Ach! moja miła Żono, i wy moje dzieci, jakem jest nędzny, a stan mój opłakany, ginę; a ciężkie brzemię, którym jest obciążony, jest przyczyną mego zginienia; Mam albowiem przestrożę pewną, że to miasto, w którym mieszkamy ogniem z Nieba będzie spalone, i że wszyscy, Ja i Ty, moja miła Żono, i wy, Najmilsze moje Dzieci, misernie będziemy wszyscy, spólnie tym okropnym ogarnieni płomieniem, jeżeli nie znajdziemy ucieczki, gdziebyśmy się zchronili, a dotąd jeszcze niewidzę żadnej.

Nad tą mową jego barzo się zdumieli wszyscy Domowi, nie żeby temu wiare dali, ale iż rozumieli, że mu zmieszanie w głowie przypadło, ponieważ tak to mniemanie ułożył mocno w umyśle swoim, iednak mając nadzieję, że te pomieszanie przez czas nocny uspokoić się może; ponieważ też i noc się zbliżała, spieśnie go położyli na łóżce: lecz on miasto spania całą noc ustawicznie wzdychał i łzy wylewał. Gdy dzień oświtał,

przy=

\*) Dzieie 16, v. 30.

przyšli badając się, iakby się miał; Rzekł im: Ze się z nim co raz gorzej dzieie i znowu powtórzył, co pierwszą razą im przepowiedział. Ale miasto tego, co byli powinni tę rzecz rozważać, i do serca składać. Zapalili się gniewem ku niemu; owsem tego rozumienia byli, że chcąc go od tego odprowadzić, potrzeba było srogo z nim postąpić; Założ poczęli go lekce ważyc, sukać, łaiac, na ostatek zostawili go do JEgo własney woli, nie prawie o JEgo niedbając. A tak on zamknął się w komorze swoiey, w tym przedsięwzięciu, aby się tam modlił za nimi, i żeby przez to oświadczył politowanie swoje; Założ też dla oplakania własney nędzy. Czasem też wychodził i przechadzał się po polu samotny, zabawiając się lub czytaniem, lub modlitwami, i tym sposobem najwięcej trawił swoy czas.

Przydało się też, że gdy się przechadzał po polu, i że według zwyczaju swego miał oczy zniżone ku kśiedze i w niezmiernym zostawał boiu, usłyszakem, że czytając głośno, iako i przedtym: Comam czynić! abym był zbawionym, zawołał.

Postrzegłem także, że rzucił oczyma po wszytkich stronach, iako Człowiek, który szukał sposobu iakby uśedł, iednakże został na tym miejscu, ponieważ tak rozumiem, że niewiedzial, gdzieby się miał udać. Na tych miast uhrzakiem człowieka, ktorego Imie było Ewangelista, który się ku niemu zbliżył, i pytał, dla czego by  
tak

tak żalosne wyrażał wołanie? Odpowiedział mu: Przyjacielu zważam z tej księgi, którą mam w ręku, że jestem osądzony na śmierć i że po tym muszę stanąć na sąd;\*) Nie mogę się odważyć na rzecz pierwszą, a na drugą całem nie jestem gotowy.

Evangelista. Jakim sposobem nie miałbyś się odważyć na śmierć, ponieważ żywot ten do czasu tak wielu utrapieniom podlega.

Chrześciana. To jest czego się obawiam, aby to brzemie, które dźwigam, nie pogrzebło mnie niżej grobu i nie pogrzyżyło mnie aż do gruntów Piekła; Toć tedy, mój Przyjacielu, jeżeli niemam sposobności znieść więzienia, iakoż daleko mniey będę mógł ostać się przed Sądem i podlegać wyrokowi? te myśli wycisnęły ze mnie ten smętny Lament.

Evangelista. Jeżeli takowy jest twój stan, przeczyże w nim zostaiesz? Ach biada! odpowiedział Chrześciana: Nie wiem gdzie się mam udać. Na to Evangelista dał mu kartę pergaminową, na której te słowa były napisane\*\*) Uciekajcie przed przybliżym gniewem.

Chrześciana. przeczytawszy tę karteczkę, wnet spytał Evangelistę smętnie nań poglądając: i do kądże mam uciekać?

Tedy Evangelista pokazał mu palcem wskroś obszerne pole i rzekł: a widziszże wtam tej stronie\*\*\*)

te

\*) Bzd. 9, v. 27.

\*\*) Matt. 3, v. 7.

\*\*\*) Matt. 8, v. 13.

tę małą ciasną bramę? Odpowiedział mu ten człowiek: Niewidzę. Rzekł mu zaś Ewangelista: przynamnień widzisz tę światłość świecąca się. \*)

Chrześcianin. Zda mi się iakbym widział. Nużę rzekł mu Ewangelista: obroć iedynie oczy twoje ku tej światłości, postępuj prosto ku niej, a tedy wnet postrzeżesz Bramę ciasną i gdy do niej zakolataś, powiedzą tobie, co będziesz miał czynić.

Chrześcianin iak biedz, ale ięszce nie daleko był od Domu swego, tak że Żona Jego i dzieci postrzegszy biegnącego poczęli nań wołać, żeby się wrocil nazad, ale on nie odwracając się zażknął uszy palcami i wołał: Żywot, Żywot, Żywot Wieczny; i nie zezwolił żadną miarą na powrot, ale się spieszył, żeby to pole mogł przeyść.

Sąsiedzi Jego także wysli, aby go widzieli, iedni się nasmiwali z niego; drudzy grozili, a nie ktorzy wołali, aby się nazad wrocil: było też tam dwóch, ktorzy wzięli przed się biedz za nim, i gwałtem go do Domu przyprowadzić. Jeden z nich nazywał się Uparty, drugi miał Imię Łatwy. I lubo ten człowiek daleko był iuż przed nimi, iednak nie cofnęli się nazad, aż go doścignęli. Tedy rzekł onym: Moi mili Sąsiedzi, przeczże mię gonicie? Odpowiedzieli mu: dla tego, abyś się dał wyperswadować [przemówić] prze-

\*) Ps. 119, v. 107.

do powrotu. Lecz podrożny odpowiedział: To bydz jadną miarą nie moze, wy mieżkacie w Mieście skazenia, gdziem się Za także urodził, a w tym iezlibyście pomarli, pretko, czy pozno, będziecie ztraceni niżej grobu do Seziora goraiącego ogniem i siarką; miehcie meżny Umysł, moi Sasiedzi mili, a raczey idzcie w droge zemną sami.

Uparty. Jako? z Tobą opuściwszy wszyt-  
kich przhiaciol, i wyrzec się roskoszy?

Chrześciana, in. Tak iest, procz wątpienia, abowiem wszytko, cobnyście opuścili, nie moze bydz porownano w nahnyniejszy części z tym, czego Za szukam, i iezeli zechcecie ponyść zemną i bydz moimi Towarzyżami statecznie, tenze zysk mieć będziecie. Bo kraj do ktorego idę, iest kraiem Bogactw i obfitości. Spieśćcie się tedy, a do-  
swiadczycie prawdy, ktorą mowie.

Uparty. Co to iest takowego, czego ty szukaś, i co cie pociaga, abyś, dla otrzymania onego, wyrzekł się świata.

Chrześciana, in. Szukam Dziedzictwa nie-  
skazitelnego, niezwiędłego w Niebiesiach zacho-  
wanego, aby była w czasie naznaczoneym Działem  
tym, ktorzy go szukaią z usiłowaniem i z wytrwa-  
niem.\*) Czytancie iezli chcecie o tych wszytkich  
rzeczach wtey ksiedze.

Uparty. Traśki! Traśki! przecz z twoią  
Księgą, chceś, abo nie, powrocić z nami.

Chrześciana, in. Nie, Nie, bynajmniey, nie

\*) Zyd. 13, v. 16.

z tego nie będzie.\*\*) Należem przyłożyć rękę swoją do pługa, niebyłbym sposobny do królestwa Bożego, gdybym się nazad oglądał.

Uparty. Podzje ty tedy mój Sąsiedzie Łatwy, wróćmy się, niech on sobie idzie. Bywają takie głowy, które się sobie zdają być mędrszymi niżeli drudzy, którzy iak co raz sobie ułożą wniemaniu, upornie idą za swoim zdaniem i rozumieją, że się nie mogą omylić.

Łatwy. Nie tak bardzo lekce waż sobie te rzeczy, jeżeli bowiem, co ten człowiek nam powiada, jest prawdziwe, rzeczy te, których on szuka (niżeli te, do których my się przywiązujemy) są większej Ceny, a Ja poczuwam skłonność serca mego iść za nim.

Uparty. Jako? Dnoż i drugi prostak, wierzaj mi, wróćmy się, kto wie, gdzie ten nas może bezrozumny człowiek zaprowadzić, wróć się, przynajmniej ty, miew rozum.

Chrześcianin. Nie tak, przyłącz się do mnie sąsiedzie Łatwy. Wszystkie albowiem te dobra, o którychem Tobie mówił, czekają na nas i ieşce daleko zacnieşce, jeżeli mi w tym wierzyć niechcesz, czytaj tę księgę, a uznaş prawdę, wszystko co się w niej zawiera ztwierdzono i zapieczętowano jest krwią tego, który ją uczynił.\*\*)

Łatwy. Dnoż sąsiedzie Uparty, całem się namyşlił

\*) Luc. 11, v. 62.

\*\*) Zhd. 9, v. 17.

namyślił pomyśleć w Droge z tym moim sąsia-  
dem, abym doświadczył podobnego szczęścia. Ale  
mój Przyjacielu miły, wiejsze przecie droge do  
tego miensca, tak požadanego.

Chrześciana, in. Jeden Człowiek nazwany  
Ewangelista rozkazał, abym prosto szedł tu ci-  
asney bramie, ktora oto tam przed nami, gdzie  
nam pokazą droge, ktorej się dalej trzymać mamy.

Latwy. Idźmyż tedy mój Miły Towar-  
zyżu, idźmy, i tak postępowali pospół w prze-  
dsięwziętej drodze.

Uparty. Ja zaś powracam do Domu mego  
i niechcę bydz w Towarzystwie omylnych zwo-  
dzicielow.

Gdy się tedy Uparty odłączył, widzialem  
Chrześciana, na z Towarzystwem swoim Latwym,  
że sli tym rozleglym polem i slyszalem bawia-  
cych się rozmową wten sposob: Coz tedy są-  
siedzie Latwy rzecze mu Chrześciana, in, iak się  
Tobie powodzi? Ciebie się z tego żeś się odwa-  
żył iść zemna; gdyby Uparty poczuł Gwałto-  
wny strach rzeczy iebsze niewidzialnych, iakom  
Ja doświadczeniem doznał, nie tak by łatwo  
obrocil tył do nas.

Latwy: Ale sąsiedzie mój, Chrześciana, inie;  
Ponieważ tu iestemy sami tylko, proszę się,  
uczyni my obfemney relacyą, co to są za Rzeczy,  
ktorych my szukamy, i iakim kształtem możemy  
się stać onych uczesnikami.

Chrześciana, in. Lepiej Ja one poymnie ani-  
żeli

żeli wysłuchać może, iednakże, ponieważ tego żadaś, przeczytam Tobie o tym trochę.

Łatwo. A wierzyłeś temu, że te słowa, które się zawierają w Twojej księdze, są prawdą nieomylną.

Chrześcianin. Tak jest, bez wątpienia, bo jest ona złożona od tego, który kłamać nie umie.\*)

Łatwo. Przystań na tym, dobrze; lecz co to są za rzeczy?

Chrześcianin. Jest to Dziedzictwo nieśkazitelne, królestwo wieczne, których żebyśmy się stali uczestnikami, Żywot wieczny nam jest dany.\*\*)

Łatwo. Barzo to są rzeczy zacne, ale coż więcej?

Chrześcianin. Są tam korony Chwały.\*\*\*) i kathy świecące się iako słonce, na okręgu Niebieskim.

Łatwo. Ach iako to piękna; Coż tam więcej?

Chrześcianin. Tam niemaś żadnego smętku, krzyku, żalu, ten bowiem, który tam króluie, otrze wśelką łzę zoczy naszych.

Łatwo. Jakie też tam Towarzystwo najwyżemy?

Chrześcianin. Będziemy tam w społeczności Cherubinow i Serafinow, którzy są Twoim Chwalebny, że wzrok nasz, oglądając na  
nie

\*) Tit. 1, v. 2.

\*\*\*) Joh. 10, v. 23—29.

\*\*\*) 2. Tim. 4, v. 8.

nie zaciemniać się musi, tam uyrzemy Tysiące Osob, które weszli przed nami, a każda z nich odziana białą doskonałą Świątobliwość, napelniona palającą miłością ku Braciom swoim, każda z nich ustawicznie stoi przed oblicznością Pana, w zupełnej doskonałości i chodzi w Światłości przed Twarzą Jego, iednym słowem: nabyjemy tam starców, a na głowie Ich będą korony, także Panienki czyste z Harfami złotymi, Ludzie, którzy tu byli pilami przecierani, paleni, od dzikiego Zwierza rozdzierani, topieni w głębokościach morskich, dla miłości Pana miejsca tego i wszystkich Błogosławionych, przyodzianych nieśmiertelnością, niby białą iaką.

Łatwy. Błask tej Chwały dostateczny jest do pociągnięcia serc ludzkich, ale iakby w tym postąpić dla otrzymania oney?

Chrześcianin. Najwyższy Nządca tego miejsca obiecał to w tej księdze, gdzie powiedziano, że ktoby kolwiek żadał uprzejmym sercem, aby oney dostąpił, zapewna będzie mu dana.

Łatwy. O iakem jest rozweselony mój mily Towarzystwo, że słyszę o takowej rzeczy, spieszymy się w drodze naszej, nieomieszkliwamy szczęścia, albowiem takie godne tego, abyśmy sowithy postępowali krokiem.

Chrześcianin. Brzemie, które mnie cięży, nie dopuszcza, abym się tak spieszył, iak bym życzyl.

Tumem widział we snie, że iak pretko oni  
przestali

przestali mówić, obadwa wraz ugrzazli w bagno oparzyste, które było wpośród pola, między żródłem, ponieważ się nie dość ostrożnie mieli na baczeniu, nazywało się to błoto, Błoto Nieufności, w którym ugrzazszy, przez czas nie mały zostawali, z wielkim uprzykrzeniem. Chrześcianin najbarziej z przyczyny ciężkiego brzemienia, którym był obciążony, ledwo się nie udusił.

Ach Szczęście miły, Chrześcianinie, zwołał na tych miast Łatwy: gdzież to jesteś?

Chrześcianin. Prawdziwie nie mogę poiać.

Łatwy począł tedy przykrzyć, w myślach się biedzić, gniewać się:

A toż to, rzekł do swego Towarzystwa, szczęście, o którymś mi przepowiedał, tak wiele cudów, tak wiele dziwnych rzeczy? Wpoczątkach tylko drogi naszej tak nas źle witała, coż nas potem niepotka nim dojdziemy do końca pielgrzymowania naszego? Ach! bym tylko mógł ratować życie moje ztąd, chętniebym to Dziedzictwo Tobie iednemu ustąpił. A tak dobywszy wszystkich sił za dwa albo trzy razy, z wielką pracą wybił się z tego błota i wyszedł na suchą stronę, ku Domowi swemu, nieodwłocznie iął biedz, tak, że go Chrześcianin więcej nie uyrzał, i sam tylko ieden został w tym błocie Nieufności; w którym tkł się i starał z niego wybrnąć w stronę, nie ku Domowi swemu, ale ku bramie ciasnej, lecz nie wskorać nie mógł, z przyczyny tego ciężkiego brzemienia. Wnet uyrzał potem człowieka, którego

Imie Pomoc, a oto się zbliżył kniemu i pytał go: Co tu czynisz?

Chrześciana, in. Pewny człowiek który się nazywa Ewangelista rozkazał mi, abym się tej Drogi trzymał, chcąc przyść do bramy, która oto przed nami, abym uśedł przed przyśłym gniewem, a tak idąc wpadłem tu, iako widzisz.

Pomoc. Czemuż nie pamiętał na drogi obietnic?

Chrześciana, in. Takem się barzo ulał, żem chcał iak naktrotzą drogę obrać, a tak przez to, wpadłem w te błoto.

Pomoc. Day mi sam Rękę. A tak niawśy Chrześciana, in za rękę, wydzwignął go i postawił na twardey i mocney Ziemi, rozkazawśy, aby wprzedsiewzięty trwał drodze. Wysłwobodzony będąc tym sposobem Chrześciana, in, zbliżył się ku swemu wybawicielowi i rzekł mu: Panie, ponieważ wychodząc z miasta skazania, chcąc iść do tej bramy ciasney, która tak iest odległa, tę drogę przechodzić potrzeba, przecz tego bagna nie zarzuca, aby tak pielgrzymowie bezpiecznie przechodzić mogli?

Odpowiedziała ta Osoba, Pomoc: Te błoto grząskie, iest takie miejsce, ktorego nie podobno naprawić, ponieważ iest taką kałużą, do ktorey ściekaia ustawicznie, plugawstwa smrodliwe i nieczystość, ktore wyrzuca przekonanie grzechu: A dla tego nazwana iest błotem nieufności, albowiem gdy człowiek grzesny ocuca się widokiem  
stanu

stanu zatracenia, powstaie w Sercu Jego obłok trwogi i wątpliwości, ktore nań ciskaia wielą iadowitemi strzałami, i odehnuia mu serce, i gdy się zkupia, razem wpadaia tu w te mieysce, i dla tegoż ten dol tak iest grzassi i uprzykrzony. Jednak nigdy nie iest intencya [wola] krola tego, aby ta przeprawa tak zła byla; iuz od Lat 1700 i daley, iako robotnicy krolewscy za powodem przed nimi będących mierniczych pracuia usilnie, chcąc naprawić i uczynić przeyście wygodne, i przydał: że ile mogę pamiętać, iż za rozkazaniem wyrażnym tego krola zwieziono więcey nizeli 20 000\*) Wozow wzywania i tak wiele tysięcy dowodow przez wszystkie czasy i po wszystkich stronach swiata, chcąc usypać nieporuszoną groblę; A ci, ktorzy się na tym znaią, twierdzą: że ta iest własna materya, zgodna do tej reparacyi, z tym wszystkim, że te Włoto nieujności zostawa i zostawać nie przestawa. Lubo tak wiele przestrog przekladano dotąd, a aż i potym przekladane będą.

Beznać należy, że za staraniem Najwyższego Rządcy usłane są na tym mieyscu nie ktore materne twarde i mocne, utwierdzaiące drogę, pod nogami prodrożnych, lecz bywa taki czas, że ta kałuża wyrzuca nieczystości aż nader, a to pospolicie przydaie się za odmianą czasu, a na ten czas ścieżki tej drogi, bardzo są trudne do postrzeżenia, albo iezli bywaią postrzeżone i uwazane,  
często

\*) Ps. 68, v. 18



często na samej przeprawie nieśa się rozum postępujących, i chybiamy tych ścieżek a wpadają w te błoto nieufności, iednakże iak prętko przez Bramę przechodzą, najdłuż gruntu mocny.

Widziałem też, gdy Łatwy powrócił do domu swego, sąsiedzi przyszli odwiedzić onego: Niektorzy z nich mówili, że uczynił iako mądry człowiek, że powrócił, lecz byli też drudzy, którzy mówili z przeciwka, że głupim był, iż się odważył przedsięwziąć tę drogę z Chrześcianinem. Także niektorzy nagrawali z niego i mówili, przecz tak boiaźliwego Serca? D ponieważes już był począł, nie trzeba było się cofać, dla tak niskiemney trudności, gdybym był na Twoim miejscu, siedłbym daley. A tak biedny Łatwy został we wstydzie przed nimi. Na ostatek dodawszy sobie Serca wytrzymał te pośmiewiska, omi też dali mu pokon, a zaczęli raczey żartować z ubogiego Chrześcianina nieprzysotomnego.

Tym czasem Chrześcianin trwał w swojej Drodze; a idąc postrzegł Człowieka przychodzącego ku sobie z daleka na tymże gościncu. Człowiek to był znaczego urodzenia nazwany Mędrzec światowy, który przemieszkował w polityce światowej, która jest miastem wielkim przyległym do tego, gdzie mieszkał przedtym Chrześcianin. Ten tedy człowiek zpotkawszy Chrześcianina, o którym już miał wiadomość (bo wyszcie JEGO z miasta skazitelnosci, wśędzie  
iawno

iatwo się stało) a zważając Jego smutek, wzdychania i stękania, iął mówić w ten sposób:

Coż to takiego moją miłą Towarzystwo? Odbierz myślisz pielgrzymować z tak ciężkim twoim brzemieniem?

Chrześcianin. Ach! niestetyż słuśnie mówisz, że cięższym brzemieniem, żaden nigdy nie był obciążony, a jeżeli chcesz wiedzieć, dokąd idę, powiadam Tobie, że idę ku Bramie ciśniey, która oto jest przedemną, gdzie iako mi przepowiedziano, mają mi pokazać drogę, której się mam trzymać daley, gdzie może bydz zdjęty ciężar.

Mędrzec Światowy. Maszże Żonę i Dzieci?

Chrześcianin. Mam, ale takim jest tym ciężarem przytkoczony, że w nich żadney pociechy nie znajduję, któreim przedtym doznawał, i zda mi się,\*) Że mam Żonę iakobyh JEy nie miał.

Mędrzec Światowy. Chceszże mi wierzyć? a dam ci zdrową radę.

Chrześcianin. Jeżeli dobra, dam wiary, bo mi też teraz tej potrzeba.

Mędrzec Światowy. Rada moia ta jest, byś nieodwłocznie sam siebie uwolnił z tego brzemienia, bo bez tego nigdy nie będziesz miał pokoju Duszy twoiey, i nigdy nie odzierzysz Błogosławienstwa Bożego.

Chrześcianin. Toć to jest właśnie ku czemu zmierzam, szukam albowiem bydz utwolnionym

\*) 1. Cor. 7, v. 29.

nym odtego ciężaru, który mię tak ciężko przytkacza, ale, Ach biada mnie! nie mogę sam przez się tego dokazać, niemaż też osoby takiej, w naszym kraju, aby mię z onego wyprowadziła; Dla tego, iakom rzekł, zapuściłem się w tę drogę.

Mędrzec Światowy. Ktożci poradził, abyś wtę drogę szedł, dla uwolnienia się ztego Brzemienia?

Chrześciana,na. Człowiek wielce znamienity, a nazywa się Ewangelista.

Mędrzec Światowy: Bardzo tobie źle poradził, niemaż albowiem drogi niebezpieczniejszych i uprzykrzonych na Świecie nad tę, którą Tobie pokazał, iako to ze wszech miar doświadczyś, ieżeli pomyślisz na Jego radę. Już cię różne iako widzę potykały niebezpieczeństwa, zważam po błocie, które na twoim Ciele, iakoś był w bagnie Nieufności; otoż bądź pewien, że to ieście początek przeciwności, których doświadczą ci, którzy się tego Traktu [tej drogi] trzymają. Wierzan mi, przeciemi już starzy w leciech od ciebie. Potkają cię w tej Drodze Bolesci, Prace, Głód, Niebezpieczeństwo, Nagosc, Miecz, Lwy, Smoki, Ciemności ogarną cię, na ostatek Sama Śmierć, i przy tym wiele innego niebezpieczeństwa nieskonzonego, a to iest istotna prawda z twierdzona wielą świadectwy: Na coć się przyda być posłusznym drugiemu, a siebie samego nie uważnie wdawać w Labirynt utrapienia?

Chrześciana,na. Jako moj Przyjacielu! te  
brzemie

brzemie które dzwigam na grzbiecie moim barzich  
 mię trwoży, niżeli te wszystkie rzeczy, któreś ty  
 namienił. Wszystkie utrapienia, któreby mię pot-  
 kały, za nic wazę byle bym tylko mógł otrzymać  
 tę ulgę, której żadam.

Mędrzec Światowy. Jakaś począł uzna-  
 wać ten ciężar?

Chrześcianin. Życzenia tej księgi, którą  
 trzymam w Reku.

Mędrzec Światowy. Łatwo temu wierze,  
 toż się tobie przytrafiło samo, co wielu innym  
 rozumem słabym, którzy chcąc doścignąć głębokich  
 rzeczy, wpadli zmagła w zamieszanie umysłu,  
 którym się tu teraz biedziś, a takowy postępek  
 uczyni nie tylko Ludzie nie Ludzmi, ale bydle-  
 tami. Jako ja zwazam po Tobie, ale teżcze  
 prowadzi ie do tego, że biorą przed się rzeczy  
 niepodobne w nadzieję otrzymania przez to, nie  
 wiem, co takowego.

Chrześcianin. Moia zaś ta żadość, abym  
 otrzymał solgę w moim brzemieniu.

Mędrzec Światowy. Jakiego ulżenia  
 chcesz szukać na tej Drodze, gdzie nic innego nie-  
 maś się spodziewać tylko tysiąc niebezpieczeństw  
 miasto tego, że Ja ci chcę pokazać, ieżli mię  
 cierpliwie wysłuchaś, szrodek bezpieczny do otrzy-  
 mania tego, czego żadaś z tak wielką chęcią nie  
 wdając się w żadne niebezpieczeństwa, których się  
 spodziewać maś w tej Drodze przedsięwziętej.  
 Jaiście ten szrodek w Twoich Reku. Przydaie  
 i

i to, że miasto przeciwności niewczasow, na ktore się odważasz, naydzieś tu wiele wdzięczności i uciech.

Chrześciana,na. Proszę, moy Panie, nauczyć mnie tego Sekretu [tej tajemnicy]?

Mędrzec Światowy. Zwiellką ochotą. Wmiasteczku nazwanym Miałeczek Moralne, mieszka człowiek barzo cnotliwy, ktorego Śmie jest Zakon, a ten jest w tym rozumieniu, że może ludzi od brzemion uwalniać, ktore ich ciężą. Wiem, że wielu w tym oświadczył przyśluge: Miał też tę sposobność, że może ratować tych, ktorzy z przychynny podobnych Brzemion byli wpadli w zamieszanie umysłu. A dla tegoż radzę Tobie, prosto się do niego udać, a wnet uzyska ulżenie: Do Domu Jego nie jest z tąd daley, iako blisko mili. A iesli byś go samego nie został w Domu, ma on Syna nazwanego Uczciwość Świecka, mlody człowiek i udatny, ktory ci może dopomoczyć iako i Stary Mistrz rownie; u niego naydzieś ulżenie ciężaru Twoego, iesli nie masz przedsięwzięcia wrocic się do domu swego, iak też ci i nie radzę, możesz posłać do Żony i Dzieci swoich i kazać onym, aby tu do miasteczka przybyli do Ciebie, gdzie dopioro jest Domow dosyć proznych, i możesz mieć Ceną tanią. Do życia też nie trudny sposob i nie drogo, a wczym ty ieszcze bediesz szczęśliwszym w życiu swoim, w tym: że tam bedziesz żył w wielkiej wadze i poślanowaniu u Twoich Sąsiad.

Chrze-

Chrześcianin zastanowił się przez moment myśląc o tym, a wnet wziął przed się pojąć za tą radą rzekł sam w Sobie. Jezli to tak jest, iak mię ten Przyjaciel upewnia, nie mogę lepiej uczynić iako naśladować Jego zdania; A tak pytał go na tych miast o drodze, ktoraby go zaprowadziła do Domu tego Starego Mistrza.

Mędrzec Światowy: Widziżże tę górę wysoko? rzekł doniego.

Chrześcianin odpowiada mu; widzę zaiste.

Mędrzec Światowy rzecze mu: Na tę tedy górę maś postępować a pierwszy dom, co ujrzyś, jest Jego.

Chrześcianin tedy szedł drogą ku domowi tego Pana Zakonu, będąc ten nadzieją, że tam nądzie pomoc, ktorej potrzebuje. Ale iako się zbliżał ku tej gorze, zdawała się Jemu zbyt wysoko i skalista, ktorej brzegi tak okrutnie nawisiali, że rozumiał, iż uruną na głowę Jego. A tak zastanowił nie ruszając się z miejsca i nie śmiejąc daley postąpić; Brzemie zaś Jego daleko zdawało się nieznośniejże i cięższe niżeli pod ten czas, kiedy był w swojej drodze. Zatem z owej gory wybuchaly Błyskawice, Płomienie i grzmothy straszne, lękał się, obawiając się, aby go ten ogień niepożarł, i wszystko te rzeczy, spólnie sprawiły w nim ten skutek, że drzał i pocit się po całym ciełe swoim trapiąc się nad tym, że pośedł za radą Mędrzca Światowego. Wstawionych zawilkanych myślach uwrzał przychodzącego ku sobie  
Ewan-

Evangeliste, na ktorego zbliżenie się wstyd na Twarzę Jego pokazał się.

Evangelista zbliżywszy się ku niemu bliżej i poglądając nań z zagniewaniem, surowym rzecze głosem: Co tu robisz Chrześcianinie? Na te słowa Chrześcianin miał usta zawarte, nie wiedząc coby mu odpowiedział.

Evangelista powtarzając ięszcze mu rzecze: A zaż nie tyś to? ktoregom nie dawno spotkał przy murach miasta skazenia tak strapionego i rozrzewnionego.

Chrześcianin zamilknąwszy przez chwilę z przychylny zatrwożenia Duszy swojej, na ostatek odpowiedział: Tak Panie, Jam iest.

Evangelista. A zajem ci nie pokazał Drogi, ktora prowadzi do ciasney Bramy?

Chrześcianin. Zaişte tak Panie.

Evangelista. Ztym wszystkim iuż nie iestes na niey. Zafzes to zblądził?

Chrześcianin. Zaf pretkom wybrnął zblota Neufności potkałem zacnego Człowieka, ktory mi rozkazał iść do tego miasteczka, ktore oto przed nami; upewniając, że tambym nalazł takiego Człowieka, ktoryby mię mogł uwolnić od tego ciężaru.

Evangelista. Co to był za Człowiek?

Chrześcianin. Zdał mi się być człowiekiem wielkiej powagi, i tak wiele rzeczy przekladał, że mię też na koniec namowil, zem przybedł aż dotąd; A gdym rozważał okropne walenie  
się

się tej gory, w wstym kroku wstrzymałem się, bojąc się boiaźnią wielką, aby mi nie spadła na głowę.

Evangelista. Coż tobie tedy mówił ten zacny mąż?

Chrześcianin. Pytał mię, dośadbyh być, i ieżlibyh miał Familiją. Nad to Chrześcianin daley powiedział, co miał za rozmowę z mędrzecem Światowym, nie tając i błędu swego, w który potym wpadł i caley niepomyślności, ktorey doznał.

Evangelista wspaniałym głosem rzecze mu. Zatrzymaj się trochę, aż Tobie przed oczy wystawię słowa Boże. Chrześcianin stał przed nim ze drzeniem, a tak Evangelista iął mówić w ten sposób:\*) Patrząncież abyście nie gardzili tym, który mówi: abowiem ieśliż oni nie ufli, ktorzy gardzili tym, który na Ziemi, na miejscu Bożym mówił, daleko więcej my, ieżliże się od tego, który z Nieba test, odwrocimy, a\*\*) Sprawiedliwy z wiary swoiey żyć będzie, a ieżli by się kto schraniał, nie kocha się wnim Dusza moia. Ktore słowa stosował potym do Zego mówiąc: Te to iest Twoie niebezpieczeństwo, w ktoreś wpadł: Tyś to iuż poczał gardzić radą Najwyższego, i odciągać nogi Twoie od scieżek pokoju, co iest z niebezpieczeństwem twego własnego za-

tra-

\*) Zyd. 12, v. 25.

\*\*) Zyd. 10, v. 38.

tracenia, ktorego jakim sposobem uhydzisz? ieżeli zaniedbasz tak wielkiego zbawienia.

Chrześciana, in na takowe słowa niby wpoł umarły upadł do Nog Ewangelisty smętnym zawołałszy głosem: Biada mi, zginałem.

Ewangelista widząc go w tym stanie uiaął za prawą Nękę Jego i rzekł mu. \*) Wszelki grzech i bluźnierstwo Ludziom odpuszczone będzie. \*\*) Nie bądź niewiernym, ale wiernym. Te słowa przydali troche serca Chrześciana, inowi, że powstał wśnystek drzący, i stał iako pierwey przed obliczem Ewangelisty, który nie przestawał mowić w ten sposcb: Staray się odtąd, abyś z większym usilowaniem pamiętał na słowa, ktorem Tobie przepowiedział a pamiętaj, że człowiek, ktoregoś ty był spotkał, słuźnie nazwany Mędrzcem Światowym, ponieważ idzie za zdaniem tego świata, a że nauka Jego nie może schronić przed krzyżem, i że on iest przywiązany do rzeczy ziemskich; Ztąd też to pochodzi iż wśnytkich sposobow szuka, aby wywrocik drogi moie; lubo są dostatecznie dobre. Co się tkuie rady, którą ci podał w tej, trzy Rzeczy nie są bezpieczne, a te zgoła powinienes odrzucic.

Na przod: Powinienes odrzucic radę, którą ci dał, abyś ustapik z tej drogi, na ktoreies ty był. Powinienes też odrzec sie tego, na czym on rozkazał Tobie przestawać, bo to iest własnie odrzucac

\*) Matt. 12, v. 24.

\*\*) Marc. 3, v. 28.

odrzucać radę Bożą a chce się przypodobać Mędrzcowi Światowemu. Pan rzekł:\*) Ufiliście abyście weszli przez ciasną bramę (mianowicie przez Bramę, do której ci ukazał) a bowiem ciasna jest brama i wąska Droga, która prowadzi do Żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdą. Od tej tedy bramy i od tej Drogi, która tam prowadzi, chciał cię ten zły człowiek odwieść i mało już nie było na tym, że cię nie wtracił w zatracenie. Niech tedy ci będzie obrzydliwością ten Zwodziciel i miej za wstyd, żeś się dał uwieść za radą Jego.

Powtore. I w tym radę Jego odrzucać powinieneś, ponieważ cię chciał odprowadzić od krzyża, usiłując on Tobie wystawić za zbyt przykry i nieznośny miasto tego; Coś przekładać powinien nad wszystkie skarby Egipskie; Król Chwały z tym się oświadcza\*\*): Jeśli kto idzie domnie, a niema w Nienawiści Ducha swego, i matki, i Żony i Dzieci, i Braci i Siostr, nawet i Ducha swoich, nie może być uczniem moim. A tak iżliby kto chciał zwodząc cię trwożyć, że tam cię śmierć potka, gdzie zapewna najdzieś żywot wieczny, powinieneś taką naukę odrzucać.

Po trzecie. Powinieneś mieć w obrzydliwości ten błąd Twój, któryś popełnił, stawiając nogę twoją na Droge, która prowadzi pod jarzmo Śmierci.

\*) Luc. 13, v. 24.

\*\*\*) Luc. 9, v. 24. Luc. 14, 26. 27.

Śmierci. Ku temu celowi masz rozważać co zaś tet, do ktoregoś się był obrocil i że on nie miał mochy ani sposobu uwolnić cię od Twego brzemienia. Albowiem ten, do ktoregoś był posłany, abyś odebrał ulżenie iest człowiekiem, który się nazywa Nauczyciel Zakonu, Synem Służebnice i Niewolnice, ktora zostaje w niewoli i z Dziećmi swoimi.\*) Co nam iest wyrażono sposobem tajemnicy przez gorę Synai, u ktorejś doznał tak wiele trwogi. Więc iezeli zakon iest niewolnikiem i z Dziećmi swoimi; iakim tedy sposobem mogłby on cię uwolnić? A dla tegoż zakon żadną miarą nie może cię oswobodzić od Ciężaru Twego. Żaden człowiek przezeń nigdy nie był wspomozony i nigdy nie będzie; nie możesz bydz usprawiedliwiony od brzemienia swego przez Zakon\*\*) gdyż Zakon gniew sprawuje, a przezeń Człowiek ma poznanie tylko grzechu. A tak ten Mędrzec Światowy nie innego nie iest tylko zwozdziel. Nauczyciel Zakonu uczy tylko nauki martwej, a Syn Twego, Uczciwość Świecła, lubo się zda być człowiekiem cnotliwym, zgoła iest iednak Obludnikiem i nie może ci żadney Usługi wyrządzić. Wierz mi: Wszyscy ci trzy spólnie nie mogą do zbawienia zaprowadzić, ale iezeli statecznie za moimi będzieś był naukami, niechybnie przydziesz do Portu Szczęśliwej Wieczności.

Ewan =

\*) Gal. 4, v. 24.

\*\*) Rom. 4, v. 15. Rom. 3, v. 20.

Ewangelista przedłożywszy tak tę Rzecz  
 podniósł Głos swój, i wzywał Nieba na Swia-  
 dectwa dla utwierdzenia tego, co przepowiedział.  
 A na tych miast dał się głos słyseć i wystąpił  
 płomien ognisty z góry, pod którym stał Chrze-  
 ścianin, że włosy Jego powstały, a głos Gromu  
 doniósł do uszu jego te słowa. \*) Abowiem ile  
 jest ich z uczynków zakonu, pod przekleś-  
 twem są, bo napisano: Przeklęty każdy,  
 który by nie został we wszytkim, co na-  
 pisano w księgach Zakonu, aby to uczył.  
 Ten Chrześcianin nie innego nie oczekiwał,  
 tylko śmierci, począł wzdychać żalosnie, zlorzecząc  
 godzinie, w którą wszedł w Rozmowę z Mę-  
 drzem Światowym, i po tysiąc kroć raz  
 uznawał siebie za Prostacka i za w Rozum obra-  
 nego, że skłonił ucha swego do Jego rady; Był  
 też i wstydem napelniony, gdy wstąpił sam w  
 Siebie, że dał się przemycieżyć i zezwolił ustąpić  
 z drogi za Radą tego Człowieka, która szczególnie  
 pochodziła z Ciała i ze krwi. Potym obrociwszy  
 się ku tej stronie, gdzie stał Ewangelista, rzekł  
 mu: Panie mój! iak ci się zda? zostałam dla  
 mnie iaka ięszce nadzieja, a mogę ięszce być  
 nawrocony i postępować ku bramie ciasney?  
 W wielkiej zostaię wątpliwości. Ach bądźzieś  
 mi ten grzech odpuśczoney?

Ewangelista odpowiedział: Grzechy twoje  
 zbyt wielkie, abowiem dość rzeczy złe popelniles;  
 opuściles

\*) Gal. 8, v. 10.

opuszczesz prostą Drogę, a udasz się na Drogę zakazaną. Jednak bądź dobrej myśli. Człowiek, którego najdziesz u Bramy, przyjmie cię ięszce ochotnie, który ma wielkie upodobanie w Ludziach; ale to przydał: Patrzanże, żebyś się nie udawał ani na prawo, ani na lewo,\*) by się snadź nie rozgniewał i zginąłbys w Drodze, gdyby się najmniey zapaliła popędliwość Jego.

Chrześcianin na te słowa przed się wziął postępować swoją drogą. Ewangelista pocałowałszy go i okazałszy mu Dwarz wesołą, zyczył szczęśliwej Drogi, a tak iął biedz wielkim pędem, nie zabawiając się Rozmową z żadnym, których spotykał, i szedł iakoby Człowiek najdujący się w Ziemi zakazanej nie mogąc się pierwey ubezpieczyć aż, stanawszy znówu na tej Drodze, którą porzucił był, idąc Nada Mędrca Światowego. Po małym czasie przyšedł do Bramy, nad którą ten był napis wyrazony:\*\*) Kolacie, a będzie Wam otworzono. A tak kolatał wiele kroć powtarzając i mówiąc Sam w Sobie: Ach! gdy by mi tu pozwolone było wejscie! Jakaż to korzyść dla niezbożnego i odporneho, który piekło zasłużył! Choćbym tu i największemi był przytłoczony trudami, na wieki iednak wyślawiac będę sławę Najwyższego Pana Syona i oświadcze mu za to wdzięczność wieczną. Na  
ostatek

\*) Ps. 2, v. 12.

\*\*) Matt. 7, v. 7.



Na ostatek osoba zająca nazwana Dobra Wola stawia się u bramy pytając, kto by tam był? złądby przychodził i czego żąda? Chrześcianin: Oto ubogi grzesznik pragnę wiedzieć, jeżeli mi pozwolisz wejście do tej bramy, gdyż mię upewniono, że tą drogą trzeba koniecznie przechodzić.

(Str. 27.)



ostatek Osoba zacna nazwana Dobra Wola, stawila się u Bramy pytając, ktoby tam był? zładby przychodził? i czego żada?

Chrześcianin: Oto ubogi Grzesnik spracowany i obciążony przychodzi z miasta skażitelności, a idzie ku Gorze Syon, aby uśedł przed Gniewem następującym, a dla tego pragnę wiedzieć, ieżli mi pozwolisz wejście do tej Bramy, gdyż mię upewniono, że tą Droga trzeba koniecznie przechodzić.

Dobra Wola. Czynie to z zupełnym Sercem, i wnet otworzył mu Bramę. Lecz w tym, gdy Chrześcianin iuz chciał wnieść, pociagnął go za Rękaw. Chrześcianin na to pyta go: Coby mu miał powiedzieć? Dw rzecze mu pokazując: Patrzan, oto Zamek mocny, ktorego Przekozonymi jest Beelzebub: ztam tad On swojmi pomocnikami ogniście wyrzuca pociski na tych, ktorzy przychodzą do tej bramy chcąc by można zatracić, nim tam weyda. Wesele się rzekł Chrześcianin i oraz się lekam. Gdy tedy wśedł w Bramę, Wrotny pytał go, ktoby mu to pokazał?

Chrześcianin. Rozkazał mi Ewangelista, abym tu kolatał iakom uczynił, i oraz mówił mi, że ty Moya Lastawy Panie, rozkazęś mi, co mam czynić daley

Dobra Wola. Oto stoi otworem Brama przed Tobą, ktorey nikt nie moze zawrzeć.

Chrześcianin. Dopiero następuje żniwo prac moich przesłych?

Dobra

Dobra Wola. Lecz żąd to, że tylko sam ieden przychodziż?

Chrześciana, in. Ponieważ żaden z moich Sasiadow nie zważył tak dobrze, iako Ja nie-  
bezpieczeństwa, ktore mu są wystawieni na Cel.

Dobra Wola: A wiedzieliż przecie nie kto-  
rzy, żeś chciał tę drogę przed się wziąć?

Chrześciana, in. Żaiste Żona moia i Dzieci. Ci byli najpierwşymi, ktorzy widzieli mnie od-  
chodzącego; A na tych miast rozpowiadzał wro-  
tnemu wşytko, co się było przydało, iako Sasi-  
dzi iego prześladowali, iako w tej Drodze zşedł się  
z Mędrce, m Światowym, strach, ktorego doznał  
u Gory Synaj, i sposob, przez ktory go Ewan-  
gelista wprowadził na prostą Drogę. Nżekł,  
a teraz za Łasfą Bożą iestem tu; Ale, ach nie  
stetyż! Samą rzeczą godnieyşym iest, abym był  
zparty od tej Gory nizeli, że prowadzę Rozmowę  
z Tobą, moim Panem. Żakie to moie szczęście,  
żem przyşedł aż dotąd.

Dobra Wola. My nie czynimy żadney  
roznicy między Ludzmi, by też byli najniezbo-  
żnieyşi, i popelnili najwiękşe nieprawoşci prze-  
dym, nim tu staną; żadnego żąd niewyphychają. \*)  
A dla tegoż miy Chrześciana, inie, zabawmy się  
ieşce troche poşpolu, a pokaże ci drogę, ktorey  
się daley maş trzymać. Patrzay prosto przed  
sobą, a to ta Droga, ktora maş postępować,  
ktora utorowali Patriarchowie, Prorocy  
Święci

\*) Joh. 6, v. 37.

Święci, sam Jezus Chrystus i Apostołowie po nim: A tak jest prosta, że iak by była pod śnur wywiedziona. Tą drogą postępuj, by najmniej z niej nie ustępując.

Chrześcianin. Szalik ta droga pewna i czy nie może w błąd zaprowadzić?

Dobra Wola. Zaisze, są tam scieżki poboczne, ale one są daleko niższe, niżeli ta Droga; są krzywe i ferokie i przez to właśnie powinienes z wielkim baczeniem rozoznać Dobrą Drogę od Złej; Dobra Droga zawsze jest prosta pod prawidło prowadzona i wysoka.

Zwazałem też, że Chrześcianin pytał go, ieżliby go nie mógł uwolnić od brzemienia iego, abowiem dotąd żadną miarą lubo usilnie się starał, z Siebie zbyć onego nie mógł.

Co się tknie twego Ciężaru odpowiedziała mu Dobra Wola, dzwigaj go cierpliwie, aż przydzieś do miejsca uwolnienia; na ten czas albowiem sam przez się z grzbietu twego spadnie.

Na to Chrześcianin umocnił barki swoje i wybrawszy się, szedł w Drogę, pozegnawszy się z dobrą Wolą, która go w tym ostrzegła, że gdy przydzie daley za Bramę, aby zakolatał do pierwszej przed sobą bramy, że tam miał widzieć rzeczy Dziwne. Chrześcianin pozegnawszy się powtornie z swoim przyjacielew, który mu powinował szczęśliwej Drogi, a tą postępując przyszedł do domu Tłumacza, gdzie poty kolatał, aż się ieden odezwał, pytając, ktoby tam był?

Panie

Panie moy, rzekł Chrześcianin: Jestem Podroznym, żądam, aby mi kto Droge pokazał. Osoba znajoma Panu Domu tego przyślala mię tu. Ten, który z nim mowił, wezwał Pana tego, który po małej chwili przyśedłszy dla przyjęcia Chrześcianina, pytał go, czego by żądał?

Panie moy, rzekł, Chrześcianin, przychodzę z miasta skazenia i idę do gory Syon; Ten, który u Bramy stoi, która jest na tej drodze powie-  
dział mi, że ieslibym tu przyśedł, miałes mi dziwne rzeczy do widzenia pokazać, a te mi maią być bardzo pożyteczne na dalszą moją drogę.

Tłumacz rzekł mu: Wnidz pokaze tobie to, czego żadaś; I kazawszy słudze swemu zapalić świecę rozkazał, aby Chrześcianin śedł za nim i wprowadził go do pokoju osobnego, który kazał otworzyć słudze swemu. Zaś prętko byli Drzwi otworzone, Chrześcianin uhrzał wnet obraz dziwny człowieka maiącego podniesione oczy ku Niebu, który w Księgu swoich najlepszą ze wszytkich trzymał księgę, a zakon prawdy był na wargach Jego. Świat był za grzbietem onego, zdał się z postury swojej, iakby się rozpierał z Ludzmi a na głowę Jego była korona Złota.

Chrześcianin pytał: Czyi by to był obraz?

Tłumacz odpowiedział: Ten Słowiek jest ieden z Dusiąca, może spłodzić Działki i być sam w prachy rodzenia, i on sam ie wychowywa, wydawszy na świat. To zaś, że widzisz maiącego oczy ku Niebu, księgę najlepszą ze wszytkich

tlich w Kęku, zakon prawdy na Zego wargach,  
 i rozpierającego się z Ludzmi, wyznacza: Ze  
 dzieło iego nie zawiera się tylko w poznaniu rze-  
 czy tajemnych, ale też wprzełożeniu onych grze-  
 szeń przed oczy, a to zaś że widzisz Świat  
 w tyle Zego i koronę nad głową Zego, służy  
 ku temu, że gardzi rzeczami przytomnymi, że  
 iedynie pragnie służyć Panu swemu pewnym be-  
 dąc że w przyśłym wieku chwały odbierze nad-  
 grode. Uznałem za rzecz słuszną przed wszytkimi  
 rzeczami pokazać oczom Twoim najpierwej ten  
 obraz, ponieważ Pan miasta Niebieskiego szczegu-  
 lnie temu Originalowi tego obrazu dał tę moc,  
 aby był twoim przewodnikiem przez wszytkie mi-  
 eysca niebezpieczne, które masz przechodzić. A dla  
 tegoż pamiętaj na to, com ci pokazał i wiernie  
 zatrzymaj w pamięci swojej coś widział, strzegąc  
 się, abyś w pielgrzymowaniu Twoim nie wpadł  
 w Kęce takich Ludzi, którzyby się z tym chlu-  
 bić chcieli, że cię chcą prowadzić prostymi Dro-  
 gami, a iednak pewna, że ścieżki ich prowadzą  
 na zatracenia Bożym zaś ująwszy go za Kękę,  
 wprowadził go do Pokoju, który był napelniony  
 wszytek pyłem, bo nigdy nie był miatany, który,  
 gdy Chrześcianin obejrzał oczyma swymi,  
 Tłumacz wezwał Człowieka, aby go umiotł;  
 Ale za pierwszym pociągnięciem miotły tak wielki  
 zewzwał i ze wszytkich stron pył i kurzawa się  
 wzruszyła, że ledwo się Chrześcianin w onej nie  
 udusił. Co postrzegłszy Tłumacz rozkazał dzie-  
 weczce

weczce młodey, ktora tam przytomna była, aby przyniosła wody i skropiła pokoy, ktory tym sposobem był ochłodzony bez wielkiej pracy.

Chrześcianin pytał: Coby to wyznaczało?

Tłumacz odpowiedział: Pokojem tym iest Serce człowiecze nieposwiecone nigdy Łaską Ewangelij, pyłem i kurzawą tą iest Grzech początkowy, albo oryginalny, ktory pokala Człowieka całego, od stopy nogi, aż do wierzchu Głowy; Pierwszy, ktory począł wymiatać, chcąc go ochłodzić iest zakon. Osoba zaś ta, ktora przyniosła wodę i skropiła pokoy, wyraża Łaskę Ewangelij; To zaś coś widział, iż gdy człowiek wymiatać począł, wielka kurzawa powstała zewsząd, że nie mogło być te miejsca ochłodzone i że cię ledwo ten pył nie udusił, to iest, abym cię przekonał w tym, że Zakon nie tylko nie może oczyścić serca Człowieka grzesznego, ale owszem to sprawuje, że grzech daleko się zda większy i nieznośniejszy tak dalece, że im barziej go odkrywa i pokazuje, tym go barziej przyznaża; bo nie dodawa Zakon sił do przewyzięzania Dnego.

Co się zaś tkuie tej dzieweczki młodey, coś widział skrapiającą te miejsca, ktore przez to doskonałe było ochłodzone i stało się, że wśech miar czystym, to iest chcąc dowieść Tobie, że gdy Ewangelia wdzięczne swoje w Serca wlewa strumienie, na tych miast grzech bywa zniszczony i zwyciężony, (Tak iakos widział Te Paniękę, ktora, gdy skropiła Pokoy, że ten pył osiadł) i  
przez

przez Wiarę w Ewangelią Serce splugawione  
 bywa oczyszczone i stawa się sposobnym do odzie-  
 dziczenia królestwa Niebieskiego. Potymem też  
 widział, że Tłumacz znówu Chrześcianina  
 uiąwszy za Rękę wprowadził w mały pokóik, gdzie  
 dwoie młodych dziatek było, z których iedno  
 nazywało Ucierpienie, a Drugie Cierpliwosć.  
 Ucierpienie pokazywało po sobie, że mu się  
 przykrzy, Cierpliwosć zaś cale spokojna była.  
 Chrześcianin pytał: Coby za przyczyna była?  
 że Ucierpienie pokazuje, że mu się nie według  
 Myśli dzieie? Tłumacz odpowiedział: To go  
 trapi, że Pana ta iest Wola, aby lepszych rzeczy  
 oczekiwalo, aż w przyszłym Roku, ktoreby one  
 chciało zaraz mieć przytomnie. Lecz Cierpli-  
 wosć z wielką chęcią chce czekać.

U otom widział, że iakoby osoba iaka zbliżyła  
 się ku Ucierpieniu mająca Wór napelniony  
 drogimi rzeczami, ktore wytrzasnęła u Rog Jęgo.  
 Tedy z wielką radością rzuciwszy się zebrało i  
 ięło okiem przenaszać Cierpliwosć i przesmie-  
 wać się z niej. Lecz wnet postrzegłem, że nie  
 długo bawiąc wszystko się to rozepszało i nic z tego  
 nie zostało, procz kmatow Szat starych.

Ach proszę cię! rzecze Chrześcianin do  
 Tłumacza: Wyłoż mi tę rzecz troche obfemniej.

Te dwoie dzieci odpowiedział Tłumacz  
 są dwa wyrażenia; Ucierpienie iest obrazem  
 Człowieka tego wieku, Cierpliwosć zaś iest  
 wyobrażeniem Ludzi, ktorzy żyją przez Wiarę w  
 oczeki-

oczekiwaniu przyszłego wieku; Jakes widział, że Ucierpienie chce wszystko pozyskać tego Roku, to jest, na tym Świecie: Toż samo się dzieje z Ludzmi, ci życzą sobie, aby mogli dziedziczyć wszystkie Dobra Świata tego, nie mogą czekać do przyszłego roku, to jest do Wieku przyszłego, aby ten odebrali dział swój od Boga; te przyszłowie pospolite. Lepsza jest iedna ptaszka w klatce, niż dwie w Lesie, barziej onym przylgnęło do Serca niżeli wszystkie świadectwa Boskie, ktorymi nas utwierdza w pewności Dobra Przyszłych. To zaś, coś widział, że w prętkim Czasie przeminęło i wniwecz się obrocilo, a nie zostało prócz Szmatow Szat ożarpanych, przez to pokazuje się, co na wszystkie Ludzie przydzie przyśkonczeniu Świata.

Chrześciana,na. Dopiero widzę, że Cierpliwosć bez porownania jest mędrszą nad drugą a to z tych przyczyn. Naprzod, ponieważ zapatruje się na Dobra nieskonczone, lepsze. Powtore ponieważ będzie przyodziana Chwałą na ten Czas, kiedy tam ta odbierze za dział, Wstyd i Hanbę.

Tłumacz: Wyłożenie Twoje jest bardzo stosujące się do ktorego ięszcze przydać możesz. Ze chwala Wieku przyszłego nigdy nie zwięksnie, wszystkie tego wieku przeminą w okamgnieniu, a dla tegoż Ucierpienie nigdy niema tak wiele okazji nasmiwać się z Cierpliwosći i owszem cierpliwosć miałaby większą przyczynę z Dnego nagrawać. Ucierpienie albowiem

wiem zażywa Dobr swoich wprzody. Cierpliwość zaś zażyje onych ku koncowi. A tak pierwsza rzecz daie miejsce posledniemu, ponieważ posledniemu Czas jest przybył. Lecz posledniemu rzecz nie zostawie nic po Sobie, i nie tu nie porzuca, coby ją tam mogło nasla-  
dować. Według tego potrzeba, aby ten, który pierwey odebrał porczą [część] dobrych rzeczy, do zażywania onych miał Czas zamierzony, ale ten, który porczą posledniemu odbiera, będzie onych zażywał wprzysłym czasie. A dla tegoż rzeczono do niektorego Bogatego\*): Synu, wspomnij, żeś ty odebrał dobre Rzeczy Twoje za żywota twego, a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpiś.

Dopiero rozumiem, zawołał Chrześciana-  
nin: Ze nie to jest najlepszą rzeczą używać Dobr doczesnych, ale to jest najlepszą ożekiwac i mieć ustawicznie wzrok swoj obrocony ku rzeczom przybyłym.

Prawdę mowiś odpowiada Tłumacz\*\*) Wo-  
rzeczy widzialne są doczesne, ale niewi-  
dzialne są wieczne. A lubo te rzeczy są  
takie, iednak rzeczy przytomne z naszą skłonnością  
cielesną tak są ściśle skrepowane, a rzeczy nie-  
widzialne tak bardzo małą mają przynajm z przy-  
rodzeniem cielesnym, że łatwiej idziemy za pier-  
szemi, a oddalamy się od poslednich.

Bohymem

\*) Luc. 16, v. 25.

\*\*) 2. Cor. 4, v. 18.

Po tymem widział, że Tłumacz uiawszy za Rękę Chrześciana,na przyprowadził na miehsce, gdzie był rozniecony Ogien przy Murze, i osoba nieiała lała ustawicznie wodę, chcąc on zagasić, ale ogien tym barziej się wzmagal i wybuchal wyższym Plomieniem.

Co znaczy to, rzecze Chrześciana,ni? Ten ogien odpowiada Tłumacz, iest Dzieło Łasfi w sercu Człowieka. Ten, ktory nań leie ustawicznie wodę iest Diabel. A że iednak ogien się barziej zapala i staie się zarzytłym, powiem, Tobie przyczynę. A w tym kazał mu się obrocić i poprowadził na drugą stronę muru, gdzie uyrzał osobę, ktora trzymala naczynie w Ręku napelnione Oliwą i potaiemnie bez przestania lała w ten ogien.

Chrześciana,ni rzecze: Co to wyznacza?

Tłumacz odpowiedział: To iest Christus, ktory leie ustawicznie oliwą Łasfi swoiey Boskiej, chcąc zachować Dzieło, ktore poczał w Sercu. A z tąd Dufę wybranego ludu Jego zawpsę pokazuią Dzieło Łasfi Jego w Sobie, chociaż Szatan wielkim usiłowaniem stara się temu przeszkodzić. To zaś widział Osobę taiemnie pilnującą za murem, żeby Ogien nie zagasł, ztąd tę miey Naukę, że Dufę zostaiąca w cięskim pokuśeniu, nie moze chyba z wielką pracą widzieć, iakim sposobem Dzieło Łasfi bywa wniesy sprawowane.

Zuowum widział, że Tłumacz uiawszy Chrześciana,na za Rękę prowadził na miehsce  
Rozkofsy,

Kozłofy, gdzie był Pałac wspaniały i bardzo wdzięczny do widzenia; Widziałem też niektóre Osoby przechadzające się po tym Pałacu odziane we złocie.

Chrześcianin pytał się: Jesliby też niewolno było tam wnieść?

Tłumacz prowadził go, aż do Bramy tego Pałacu, przy ktorej widziałem wielkie mnóstwo Ludzi, ktorzy oświadczały chęcią swoją, że bardzo żądali tam wnieść, ale nie śmieli; siedział też tam na stronie Bramy za Stołem Człowiek mający przed sobą Kalamarz i kłosegę dla wpisywania tych, ktorzy mają bydź tam wpuszczeni. Przy tym też widziałem, że, u tej Bramy stało wiele Ludzi zbrojnych niedopuszczając wejścia i tę moc mając, aby z tymi, ktorzyby się tam Gwałtem wcisnąć chcieli, też i surowie postąpili.

Na taki widok Chrześcianin pokazał się zmieszany, ale gdy prawie wszyscy z Boiażni ku tym zbrojnym Ludziom, ustępowali nazad, widziałem, a oto Człowiek, który się zdał zpochrzenia iakoby był Rycerzem Walecznym postąpił ku temu, który siedział za Stołem, i rzekł mu, napisz Imię moje. To, gdy się stało, przypasał Miecz i włożył Przyłbicę na Głowę i obrócił oblicze swoje prosto ku bramie, rzucił się niestrwożonym Sercem na te Ludzie zbrojne, ktorzy się potkali z nim równym Męstwem. Ale on nie tracąc Cerca przebił się przez Nieprzynacioly swoje, bijąc Je po prawey i po lewey stronie tak dalece,

sam odebrawszy Wiele Ran i oraz zraniwszy Nie-  
przyjaciół swoje posródkiem Ich prześedł i stanął  
w Pałacu. Na tych miast slyszano piosnkę, którą  
spiewali Ci, którzy się przechadzali potym Pałacu.

Wnidz do Pałacu mężnie wielkiej chwaly.

Tu niesmiertelnych pobyt wieko trwały.

Tu uznasz Dwoe zwycięstwa Twoiego.

W Nieskonczony Czas do Wieku wiecznego.

Jaś pretko ten Człowiek tam wszedł, na tych  
miast był przyodziany Szatą Bogatą iako i Drudzy.  
A Chrześciana in począł się trocha uśmieczać  
mowiąc: Zda mi się że moglbym powiedziec, co,  
się to wyznacza, nie myląc się. Puść mię, że  
też tam wnijdę.

Nie, rzecze Tłumacz: Zaczekaj Chwilę, aż  
ci pokaze ięszce inşe rzeczy, potym mozesz w prze-  
dsięwziętej z Pilnością trwać drodze. A w tym  
niawşy go za Rękę wprowadził do sklepu zela-  
znego barzo ciemnego, w którym siedział Człowiek,  
ktory się zdał bydz barzo smętnym, a miał Dczy  
zchylone ku Ziemi i Ręce złożone, wzdychając  
tak gorzko, że się zdało, iakby się Serce w nim  
rozpadło.

Co to wyznacza? Rzecze Chrześciana in.

Tłumacz odpowiedział: Pytaj go samego.

Chrześciana in pytał go tedy, coby zaczął był?

Na co mu rzecze: Sam iest tym, czymiem nie  
był przed tym. Czymżeś był przed tym rzecze  
Chrześciana in? Byłem, odpowiedział ten czło-  
wiek, Wyznawcą w piękney pozwierzchnie oka-  
załości

żałości w oczach moich własnych i w oczach drugich. Mniemałem, że byłem dośc sposobnym do Krolestwa Niebieskiego i ciekylem się barzo, że tam wnieść mogę. Ale rzecz Chrześcianin, Czemuż nie jest dopiero? Bestem, odpowiada mu, nędznym, rozpaczającym, zawartym na zawse w tym sklepie zelaznym nie mającym sposobu wyjścia z onego; ach żadną miarą nie mogę ztąd wyjść:

Chrześcianin rzecz mu: Założęś tedy w padł w ten nędzny Stan? Odpowiedział, zaniedbałem czuć i trzeźwym być, pożądliwości moje przekładałem nad Enotę, grzesylem przeciwko swiatłu Słowa Bożego, pogardziłem pomocą Bego. Zasmęciłem Ducha Świętego i odstąpił odemnie, dalem miejsce Szatanowi, tak że nademną wziął gorę, zaciągnąłem na się gniew Boży, a Bog mnie opuścił, i takim zatwardził Serce moje, że nie mogę się więcej nawrócić.

Chrześcianin obrocivszy się do Tłumacza rzecz mu. Założ nie masz nadziei, aby ten Człowiek mógł się nawrócić.

Spytaj ty go o to samego, odpowiedział Tłumacz.

Chrześcianin ięszcze obrocivszy się ku temu Człowiekowi: Coż tedy, rzecz mu? nie zostałaż żadna nadzieja dla Ciebie, masz tak wiecznie zostawać w tej Jassini rozpaczy? Odpowiedział mu ten Człowiek: Jaiście! Wicznie. Przeczże rzecz Chrześcianin: Jednorodzony Syn Dya Niebieskiego azaż nie jest miłosierny? Przynaję,  
odpo=

odpowiada ten Człowiek niešťczęśliwy, alem Go ia znowu ukrzyzował, lekce wazylem osobę Jego, wzgardzilem Sprawiedliwością Jego, podeptałem nogami memi, i krew przymierza, przez którą byłem poświęcony, za pospolitą miałem i Ducha Saffi zelzylem, przez co oddalonym iest od wšytkich obietnic, także dopioro niczego nie czekam tylko skutku najstrašniejszych przyngroźek i najprawdziwšych, które mi bez przestanku przed Dczzą kładą Sąd nieuchronny, ogien pałaiący, który pozrze wšytkich przeciwników oraz i mnie.

Chrześciana, in, go pytał iefzcze: Przecz żeš sam siebie do tego neźznego przyprawdzil stanu? Odpowiada mu: Stało się to, zem umiłowal rozkošy i poźytki tego Šwiata, ktorých uźywaiać, obiecywalem sobie zupełną rozkoš i powodzenie zawše šťastliwe, ale dopioro przyšło na mię, za sprawiedliwym Sadem Bozym, to, że każda z tych rzeczy grzyzie mię, iako robak nie umorzony.

Chrześciana, in. Rzecz mu zaš; Nie mozešże mieć sfruchy i żalu za grzech, a iefzcze się nawrocic? Odpowiedzial: Bog bronii mi nawrocenia; Słowo Jego nie budzi mię do tego, i sam mię w tej Saffini zawarł, żąd żaden Człowiek nie moze mię wybawic. O wieczności! O niesłonezone Wicczności! O iako są cieškie meki, które wystac i wiecznie cierpieć trzeba!

Tłumacz rzecze tedy to Chrześciana, in; Nie zapo-

zapominaj nigdy niebezpieczliwego stanu tego Człowieka, i niech ci to będzie wieczną przestroga.

Ach! rzecze Chrześcianin; O iak to rzecz strasna, niech zdarzy Bog, abym trwał w czystości i trzeźwości, i abym ustawicznie się modłać uszedł niebezpieczeństwa tego Człowieka. Ale Panie mój, izali też nie czas, abym się puścił w dalszą moją drogę.

Jeźce zaczęł troche, rzekł mu Tłumacz; tylko ci iedną rzecz pokaze i już potym podyeż szczęśliwą godzinę. A tedy ięce uiawszy za rękę Chrześcianina, wprowadził go w Dom iego, a oto Osoba wstawala z Łożka swego i ubierając się w Szatę drzala i ciężko byla strachem zdięta. Cobu to bylo, rzecze Chrześcianin, że ten Człowiek tak się lęka i ztrwożonym iest? Pytan go, rzekł Tłumacz, samego, cobu byla za przyczyna; co gdy uczynił taką odebrał odpowiedz. Gdybym spał widziałem we snie na Niebie wielką ciemność, z ktorego występowały Włokawice i strasne Gromy, czynnem się bardzo ztrwożył boiażnią wielką i byłem zmieszany. Potym w tymże snie widziałem, że Obloki osobliwszym sposobem kształt swoy odmieniali, i słyszałem głos wielki rozlegający się trąby; a oto Syn Człowieczy w promieniach chwały pokazał się na powietrzu i usiadł na Oblokach, a wokoło niego stało wiele Tysięcy mieszkańcow Niebieskich, wszystko zaś było Plomieniem palającym ogarniono, nawet i same Niebiosy. A na tych miast słyszany był

był głos, który wołał: Wstancie umarli a podzicie na Sąd. W tymże okamgnieniu widziałem, że skały się padały, groby otwierały, i umarli wstawali, niektorzy z nich byli napelnieni wielką radością i podnosiły głowy swoje, drudzy, szukali iakby się skryli w gorach; Szło wiek ten, który siedział na obłokach otworzył księge i rozkazał, aby wszyscy stanęli przedem. A lubo płomien pożeraiący siedł przed nim; Sednak tymo było mieysca sposobnego między nim, iako między Sędzią i stoiącymi przed nim więźniami. Słyszalem też wołaiącego do tych, którzy służyli siedzącemu na Obłokach: Zbierzcie kłakol, plewy i słome, a wrzuccie w Seżioro gorające. Na tych miast przepaść się otworzyła z nagła, nad tym mieyscem, gdzieem stał, z ktorego paszczęki wybuchnął dym gesty, i węgle żarzyte z hukiem przerażaiącym. Tedy rzekł zaś siedzący na Obłokach do sług swoich: zgromadzcie pszenicę do Gurnna mego. A na tych miast wiele ich było zachwyconych i zamieszionych na Obłoki. A mnie zostawiono: Szukałem, abym się gdzie schronił, ale na prozno wszystkie moje usiłowanie, ninacz mi się nie przydały: Bo ten, który siedział na obłoku, zawsze miał obrocony oczy swoje na mnie, grzechy też moje stanęły przedemną, summienie własne oskarżało mnie ze wszech miar, a w tym ocucilem się ze snu mego.

Chrześciana, in. Ale coż cię w tym Snie  
 nay=

nahbarzich przestraszyło? Odpowiedział ten człowiek: nie inaczej rozumiałem, tylko że już Dzień Sądu się zbliżył, na który nie byłem gotowym, abym się stawił: Ale co mię nahbarzich strachem przeraziło, jest to, że Aniołowie wielką liczbę zgromadzali Ludzi, a mnie zostawili, piekło też otworzyło Paszczę, właśnie w tym miejscu, gdzie byłem; tu zaś Sumnienie mię potępiało, i zważyłem, że Sędzia z wielkim przywiązaniem ustawicznie poglądał na mię, i postrzeć mogłem, że oblicze Jego gniewem zapalone było przeciwko mnie.

Za tym Tłumacz rzecze do Chrześciana: zważałeś dobrze te wszystkie rzeczy? Odpowiada mu: Tak zaiste! które sprawiły we mnie nadzieję i bojaźń. Nużże rzekł Tłumacz, składaj te wszystkie rzeczy do Serca twego i zachowaj je z wielką pilnością, aby Tobie służyły za bodziec, który by cię budził w ochocie do trwania na drodze Twojej.

Chrześcjanin tedy iak się wybierał i spofobić się do przedsięwziętej drogi. A tak Tłumacz żegnając się z nim życzy: Niech pocieszyciel Niebieski zawsze z Tobą, wierny Chrześcjaninie, będzie i niech nie odstepnie od Ciebie w całej tej drodze, która prowadzi do miasta Niebieskiego. A tak Chrześcjanin poszedł swoją drogą, śpiewając następującymi słowy:

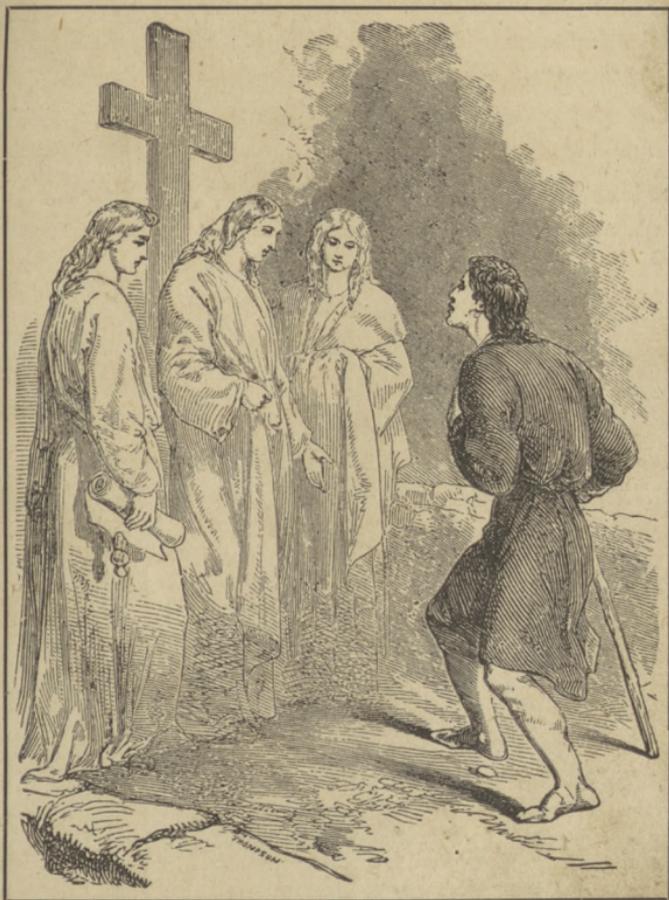
Rzecz nie poięta, woczach moich stawa  
Wesele, Radość, i Cudow postawa.

Szczęście

Szczęście, Uciecha, wraz się z sobą wiążą  
 Smetek, Okropność, tuż za nimi krążą.  
 Przekłoda zda się z wielkim przemian srodze,  
 Gdy grzesznik usnął na swobodnej drodze.  
 Lecz budzi ten Cud odmianą koniecznie,  
 By z grzechow powstał i nie zginął wiecznie.  
 Zatem, gdy mądrość dana mi jest z Nieba.  
 Znam, że dziękować nie umiem iak trzeba.  
 Im każdą Dobroć poznawam zosobna,  
 Wdzięczności oddać cale nie podobna.  
 Za Dobrodziejstwa i rozum mi dany  
 W umiejętności przez cud pokazany.  
 Nie przez Naukę Dowcipu ludzkiego.  
 Lecz skutkim dziwnym Wodza Najwyższego.

Widziałem też, że Droga ta rowna, którą sędł  
 Chrześciana, in zobu stron była obwarowana mu-  
 rem, który nazywa się Zbawieniem, a tą  
 drogą iednak biegł nie bez pracy z przyczyną  
 brzemienia, którym był obciążony. Sednak co  
 raz daley postępując przyśędł na miejsce, gdzie  
 była gora, a na niej stał krzyż, a trocha niżej  
 Grob wyłowany. W tym okamgnieniu, co się  
 zbliżył do krzyża zważyłem, że brzemie tego spa-  
 dło mu z grzbietu, i stracone do przepaści be-  
 zdennej, tak, że więcej go nie uyrzał nigdy.

Na ten czas poczuł w sobie prawdziwą ra-  
 dosć i iak wykrzykać pełen wesela: Smetek  
 tego sprawił mi odpoczynienie, a Śmierć  
 tego przywrocila mi Żywot. Chrześciana-  
 nin



Chrześcianin zastanowił się tam na małą chwilę, że jednym urze-  
nieniem trzysja był uwolnionym od brzemienia swego, na który pogląda-  
jąc ustawicznie wylewał strumienia łez. (Zach. 12, 10. Gdy tak  
stojąc rozważał i łzy wylewał, postrzegł, że trzy Dłoby poglądali nań i  
pozdrowały go tymi słowy: Pokoy tobie!

(Str. 45)



nin zastał tam na małą chwilę dziwnie  
niezmiernie nad tym, że jedynym uyrzeniem krzyża  
był uwolnionym od brzemienia swego, na który  
poglądając ustawicznie wylewał strumienia łez,  
które płynęły z Duzu Jego, i skrapiały jagody  
twarzy Jego.

Gdy tak stojąc rozważał, i łzy wylewał po-  
strzegł, a oto trzy Osoby poglądali nań i po-  
zdrowiały go tymi słowy: Pokon Tobie.  
Pierwszy rzekł mu: Odpuszczone są Tobie  
Grzechy twoje. Druga osoba zdięła z niego  
starą i szpetną suknią, a przyodziła go szate  
ozdobną weselną.

Trzecia położyła znak na czoło Jego i dała  
mu Świadectwo na Pismie, u którego była pie-  
częć wiśiąca, rozkazawszy, aby nań pamiętał w  
biegu swoim i żeby na koniec złożył u Bramy  
Niebieskiej.

A tak wyskakując z radości śpiesznie szedł w  
swoją drogę, śpiewając tę Piosnkę.

Nie znosne brzemie grzechow obciążyło.

Bez odpoczynku nic mi nie ulżyło.

Lecz szczęściem na tym miejscu gdy już stawam

Na tych miast ulgi skutecznej doznawam.

Spadł mi już z grzbietu ciężar dość tęskliwy.

A tak niebezpieczny stawam się szczęśliwy.

O niepojęta Łaska okazana!

Grzesznikom przez moc na tym miejscu dana  
Ktorzy w skinieniu w Sercach ulgę czują.

Ciężar zrzucają, gdy tu pokutują.

Znam

Znam dokonczenie i Ja trudu mego.

Którym ponosił z brzemienia ciężkiego.  
Tu wołamgnieniu zdięte me lancuchy.

Za coż umierać nie miałbym otuchy.  
Szczęśliwe drzewo i Grob wykopany.

Na których Łonie Pan ofiarowany.  
Lecz nadewszystko ten Błogosławiony,  
Który Grzesznikom tak był wystawiony.

Jako Zbawiciel cichy cierpiał wiele,  
Cieżar Grzeszników ponosił na swoim ciele.

Gdy postępował dalej w biegu swoim przybędł na dolinę, gdzie na stronie drogi ujrzał trzech ludzi śpiących snem głębokim, których nogi więzami lancuchowymi były okowane, ieden się nazywał: Nieuważny, drugi Leniwy, a trzeci Lekkomyslny.

Chrześciana, in widząc onych w tym stanie, zbliżył się ku nim starając się, aby onych mógł obudzić, zawołał:\*) Jesteście iako ci, którzy leżą wpośrzed Morza Burzliwego, i iako ci, którzy spią na wierzchu mąsttu; a dla tego starajcie się przebudzić, otrząsnicie lancuchy wasze, albo dopuście, aby wam kto one zdiął, ia ile możności chce wam w tym dopomoc. Ach zawarun Boze\*\*), gdyby teraz ten, który krąży około Was iako Lew ryczący, i który szuka, iakoby Was pożarł, targnął się na Was, stalibyście się łupem Jego srogosci. W tym

\*) Przym. 23, v. 34.

\*\*) 1 Piotr. 5, v. 8.

tym, gdy on na nie poglądał i w ten sposób rozmawiał, Nieważny, rzecze: Za tu niewidzę żadnego niebezpieczeństwa.

Leniwy. Pozwol mi, że trochę usnę.

Leżomyślny: Niech każdy pilnuie swego, co do tego należy. A tak ukladşy się znowu usneli, a Chrześcianin poszedł swą drogą. Gdy rozważał niebezpieczeństwo, w którym ci trzej zostawali, przerażony był wielką boleścią, i że nie przyjęli Jego pomocy, którą chętnie chciał ofiarować upominając ie i podawając radę. I gdy tak prawie oplakiwał stan ich, ujrzał dwóch ludzi po lewej stronie drogi, którzy, przelazşy przez ow mur, šli tą drogą własną. Jeden z nich nazywał się Ścisły Zakonnik, a drugi Obludnik. Gdy te Osoby zęšli się z Chrześcianinem, rzecze do nich w ten sposób: Panowie, z kąd przychodzicie i dokąd idzicie? Odpowiedzieli mu: Urodziliśmy się w kraju próżney chwaly, a idziemy do Gory Syon, abyśmy tam dostąpili chwaly. Rzekł Chrześcianin. Przecz żeście nie węšli w tę bramę, która jest na wejściu tej drogi? Szali nie wiecie, co napisano:\*) Ze kto nie wchodzi drzwiami, ale wchodzi inędny, ten jest Złodziej i Zbojca? Odpowiedzieli obadwa iednymi usty: Ze wşyscy ich Ziomkowie osądzieli, iż to zbyt wielkie krażenie przez tę Bramę chcąc wniść na tę drogę; a tak skrcając drogę ten był zmyczay ścieżką poboczną

w

\*) Jan. 10, v. 1.

wchodząc, iako i my uczynili, ale odpowiedział Chrześcianin. A nie będzie to wam przysądzone za przestępstwo Rozkazu Pana miasta tego, do ktorego iść myślicie, i czy nie iest to własnie lekce ważyc, i nasmiewac się iawnie z wyczajnej woli Jego?

Odpowiedzieli mu: że cale niechcą nad tym głowy łamac, że to, co uczynili, było starodawnym zwyczajem, i że, iesli tego potrzeba, gotowi przynieść swiadectwa dowodne, że takie rzeczy dzialy się więcey niż od tysiąca lat.

Chrześcianin. Ale czy rozumiecie, że ten wasz postępek może się ostać przed Sądem?

Odpowiedzieli mu na to: Że ten zwyczaj tak starodawny i ustawiony więcey niż od tysiąca lat bez wątpienia od każdego Sędziego, byle nie był przychylny do iednej strony, może bydz uznany za słuszny. Na to przydali, bylibismy tą drogą postępowali, a na tym mało zależy, ktoredysmy weszli na nią. Szali nie iestesmy rownie z Tobą na niej? Zważamy po Tobie, żeś przechodził przez tę bramę, a iednakże iestes iefcze wdrodze i by najmniens nas nie wysćciгнаł, ktorzysmy tu przyšli przez mur, w czym tedy fczęśliwys ty od nas?

Rzekł Chrześcianin. Ja ide według Prawidła Pana mego; ale wy tylko idziecie za zdaniem pospolitym umysłu waszego, i już Pan tego traktu ma was za złodzieie i barzo się trzeba obawiac, abyście nie odebrały nadgroby,  
gdz

gdy dokonzycie biegu swego, iako słudzy niewierni. Wy weszliście tu sami przez się bez przewo-  
dnika Pańskiego, sami też przez się będziecie mu-  
sieli i wynieść, jeżeli on swego Miłosierdzia nad  
wami nieofaje i nie uczyni wam tej Łaski.  
Nie należeli, coby mu na to odpowiedzieli, na  
tym przestali mówiąc mu: Patrzaj siebie sa-  
mego, a tak każdy z nich był drogą, nie mając  
żadnej między sobą rozmowy; to tylko ięszce  
przychdali, że co się tknie prawa i rozkazu w tym  
nie wątpią, że wiernie onym za dość uczynili  
tak dobrze, iakby też i on, i że nie widzą,  
w czymby się roznił od nich, procz chyba w tym,  
że był przychodziany płaszczem, który pewnie  
miał od koregoś Sasiadow swoich dla nakrycia  
sromot i nagości swoich;

Alle odpowiedział onym Chrześcianin: przez  
Zakon zbawieni nie będziecie, nie wchodzicie, albo-  
wiem przez prawdziwą Bramę, a co się tknie  
ścat, którymi iestem przychodziany, te otrzymałem  
od Pana miejsca tego, do korego idę, a to mi  
będzie najprawdziwszym Świadectwem, kore Pan  
moy może mi wydać z Łaski swoich, albowiem  
miasto tego, com pierwey na sobie nie miał  
tylko ostatki starych śmatow, dopiero przychdział  
mnie tą ścatą, abym wesóły i umeźniouy był od  
dalejey moiey drogi, i upewniam się mocno, że  
gdy stanę u bramy miasta, Pan, który tam kro-  
luie, uzna mnie, za swego; ponieważż mnie on sam  
przychdział własnymi ścatami swoimi, a to z o-  
sobli-

sobliwej szeregulnie Łaski swojej zdiawszy ze mnie brudną i szpetną łachmanę. Nad to mam też położony znak na czoło moje, ktoregoście snadź nie zważyli, a ten mi Osoba bardzo znaiona Pana mego wycisnęła tego dnia, gdy Cieżar spadł z ramion moich. Szęczę wam powiem, aby wtey drodze wewnętrzna pociecha trwała we mnie, dała mi ta Osoba List przeiezdny porządnie zapieczętowany, z tym rozkazaniem, abym on oddał u Bramy Niebieskiej, a to na dowod, że tam, a nie gdzie indziej idę, wąpię tedy, abyście wy mieli z tych, ktorałkolwiek rzecz: Nie, bynajmniey nie macie tego, ponieważście niewęśli przez bramę. Na to wszystko żadney oni nie uczynili odpowiedzi, tylko ieden, na drugiego poglądaiąc uśmiewał się.

Tym czasem śli nie ustaiac drogą; ale Chrześcianin zawże ich wyścigał, ni zkim się nie bawiac, tylko sam z sobą czasem wzdychaiąc, czasem też wyśkaiąc z radości, czytał też barzo często na tey łarcie, ktora mu była dana od iedney z tych Osob śniacych się, ktora czytaiąc cudownie się utwierdził.

A tak widzialem, że śli pospołu, aż przyšli do iednego pagorka nazwanego Trudność, przy którym było zrzodło wyśkaiące, a na tym mienscu przy drodze, ktora prosto idzie ku Bramie były dwie ścieżki, iedna udała się wprawo, druga wlewo przez pagorek; ale drożka wąska, ktora była prawdziwą drogą, prosto zmierzakała  
na

na górę, ktorej stopnie wschodow nazywały się:  
Przykre.

Chrześcianin poszedł naprzod do Źródła,  
aby się tam troche oczerstwił, a potym iął wstę-  
pować na ten pagorek. spiwając:

Gora trudności ma na wisłe skały

Przykre i straszne, iakby upaść miały,

Wstąpić barzo tam trudną widzę porę,

Lecz sercem mężnym iednak przed się biore

Rękać się trudow i prac nie potrzeba,

Gdy kto ma w oczach nadgrode od Nieba

Szczęśliwość z właszcza, chwalebney wieczności,

Ktora mu pewna wzamian wśech trudności,

Lepša, ze łzami prawdy nasładować

I choć z wzdychaniem tory Bey pilnować,

Niżli Drogami iść kwitnącey Woli

A potym Lupem zostać smierci k'woli.

Dwi dwaj przyšli także, aż pod samą górę,  
ale gdy obaczyli, że gora była zbyt wysoka  
i przykra, a postrzegli drugie dwie drożki po-  
boczne, zdaniem ich wygodniejszy, mniemali być  
rzeczą iedną, ktorąby kolwiek posli, opuścili tą,  
ktorej się trzymał Chrześcianin, namyśliwszy się  
posli tymi drogami, z ktorych iedna nazywała  
się Niebepieczestwa, a druga Zatracenia,  
ieden udał się na Drogę Niebepieczestwa,  
ktora go w wielką puścze wprowadziła, a drugi,  
wziął drogę Zatracenia, ktora go zaprowadziła  
w rozległe pola, gdzie pełno gor niezmiernych.  
Tam upadł i ustawicznie na leb potykał się, aż  
na

na ostatek, i nie był więcej widziany. Tedyim uważał przypatrując się Chrześcianaowi chcąc widzieć, co by mu się przytrafiło na owej Górze i wyrzałem, że miasto tego, co zwyczajnie pretko przedtym biegał, musiał z lekka postępować nogę za nogę, a potym pełznąć na kolanach i na ręku z okazyi przykrości tej góry, która zbyt była nachylona, wponyśrzod niby samej góry na wierzchu wybudowana była wdzięczna Sala, którą Pan Nieba tam kazał postawić, a to dla tego, aby podróżni tam spocząć mogli.

Chrześciana in wszedł tam i usiadł, aby spoczął chwile, a tym czasem, aby w tej pracy znalazł pociechę, dobył z zanadruza swego owe piśmo, oraz też począł rozważać i oglądać swoje ślady, którymi był przyhodziany pod krzyżem, za tym obie te rzeczy sprawiły w nim prawdziwą radość trwającą przez długi czas; na ostatek niespodzianie się zdrzemał, i potym twarzą usnął, a z tej przychyliny prawie aż do samej nocy na tym miejscu został, a te Piśmo z rąk mu wypadło w samym najgłębszym śnie, któż przyśpedszy trącił go za uągła i ocucił wołając.\*) Idź do mrowki Leniwceze, obacz drogi jej, a nabądź mądrości; na ten głos porwał się i wstawił spieśzył sowitymi krokami, idąc w swoją drogę, aż też na koniec przyśpedł na samy wierzch Góry; gdzie spotkał dwóch Ludzi, którzy prosto biegli  
tu

\*) Przyp. 6, v. 6.

ku niemu; Jeden na zywiał się Boiazliwy, drugi Nieufaiący.

Coż to takowego, Panowie, rzekł do nich, z kąd to, że się nazad wracacie.

Boiazliwy odpowiada mu; że się byli wziębrali w drogę ku miastu Syon, i że w tym przedsięwzięciu wpełzli też na tę górę; ale przydał to, że im daley postępowałismy, nowe niebezpieczeństwo co raz następowało; umyślilismy się na tym wrocić się nazad.

Rzecz w tym momencie Nieufaiący: Prawda, należliślimy dwoch Lwow, ktory byli przed nami, niewiemy, czy spali, czy też nie? ale to pewna, gdyby nas byli zchwytali niczego innego nie moglibysmy oczekiwać, iako tylko być pozartymi od nich. Trwożycie mię, rzecz im Chrześcianin, ale gdzież będę mógł ucieć, abym był bezpieczny? Mam że się wrocić nazad i iść ku domowi? Ale iezli tam powroce, zginienie moje pewne; bo coż może mię czekać, tylko śmierć, na takim miejscu, ktore ma bydź pozarte przez ogień z Nieba a zaś iezeli raz donde do Miasta Niebieskiego, tam będę w zupełnym bezpieczeństwie zazywając Żywota wiecznego. A dla tegoż nie odmieniam umyślu mego trwać wprzędsięwziętej Drodze. To rzekłszy poczał postępować mężnie. Boiazliwy zaś i Nieufaiący zbiegli na dół z Gory. Chrześcianin tym czasem nie mógł sobie wybić z głowy to, co mu ci dwaj powiedzieli i w tym chciał dobyć Bisma Dnego,  
aby

aby ie czytał, i utwierdził się przezeń przeciwko  
wszystkim Niebepieczestwom następującym, i gdy  
go tam nie znalazł, wpadł w wielkie zadumienie  
i niezmiernie się zafasował, gdyż to było Jego  
zupelną pociechą i umacniało Jego wszystkich pra-  
cach i przeciwnościach, bo to był niby list  
przejeźdzy, za którym on miał być przyiętym  
i zaprowadzonym do Miasta Niebieskiego. Zważ,  
proszę, iakie mogło być Jego zmieszanie i utra-  
pienie, gdy uyrzał, że stracił tak rzecz pożyteczną.  
W tym głębokim zanurzony smętku przypomniatł  
na ostatek, że był usnął w tej Sali, a dlategoż  
upadł na kolana swoje przed Bogiem i prosił,  
aby mu ten gnuśny błąd był opuśczoney, to  
uczyniwszy wrocil się drogą swoją, szukając tego  
Pisma: Ale kżoby mógł opisać Jego boleść  
i utrapienie, ktore wytrzymał idąc tą drogą nazad?  
Wnet wzdychał ciężko, wnet chciał zlorzeczyć sam  
sobie, że tak usnął na tym miejscu, ktore dla  
tego tylko było wystawione, aby tam przynieść  
odpoczynek siłom swoim. Szedł tedy szukając tego  
Pisma z wielką niecierpliwością i poglądając po  
wszystkich stronach, iżliby nie mógł gdzie uyrzec,  
naostatek postrzegł też i tę Salę, gdzie się był  
zabawił, ale te weyrzenie odnowiło ranę Jego,  
przywiódłszy na pamięć występek i począł gorzko  
opłakiwać grzech swój niezbożnego zasniienia:

Ach, zawołał, nędznyż Ja iestem! Że  
takem się dał zwyciężyć snowi, do tego  
wdzien i wpośrżod tak wiele niebepieczestwa!

stwa! Jakem niešťczęśliwy człowiek, zem dogadzał żądności ciała mego, źle używając odpoczynienia tego, ktore Pan Nieba pozwolił dla tego tylko, aby tam Bielgrzym Duchowny miał swoje oczerstwienie, a nie dla tego, aby zbytecznie dogadzał chęci ciała. Ach wiele łrófów nie poźytecznych odmierzyłem, muźę teraz tę drogę trzy razy odprawować, cobym mógł za ieden raz, gdybym był medrűy. To się stało z Synami Izraelskimi, ktorzy z przyczynny grzechow ku morzu Czerwonemu musieli się wracać, a w więkűa, że z smętkiem i z gorliwoűcią muźę tę przebywać drogę, miasto tego, com był mógł wygodnie i w ten czas kiedy światłość skoneczna przyświecała, ale oto noc mię obeymnie; ach przekłety snie! przyczynno mey wielkiew pracy! Wiedzy taű smętnymi lamentami przyűedł do tej Sali, gdzie usiadł, i iaű utyűkiwać i gorűko plakać: Aű na ostatek, gdy smętnymi oczyma poglądał na to miejsce, gdzie był usiadł, uyrzał ono Piűmo, i wnet podiał drząc z boiaűnią, zchowal w zanadrzu z wielką radoűcią i okazańiem żywew wdzieűności ku Panu, że go tam šťczęśliwie doprowadził, a taű wrocil się swoją drogą ze łzami raduiac się, a lubo się pilno starał, chcąc wyűokiew doűűć gory; skouűce zaűło nim stanął na wierűchu, co wnim odnowilo pamieű snu tego šťkodliwego i poczał się żalić teűkwiew.

Przy-

Przypomniał też przestroge Boiaźliwego i Nieuśaicęgo, która mu przepowiedzieli o tak wielu trudnościach a osobliwie o Lwach, o których powiadali, że ie spotkali wdrodze; Jezeli to tak iest, rzekł Sam w Sobie, pospolicie zwierz drapieżny w nocy na łup wychodzi i iesli ia w ciemności ie spotkam, iak się będę mógł zchronić, abym nie wpadł w ich pazury i niebył na sztuki rozszarpany, ale gdy postępował w swojej drodze, w takich smętnych myślach, podiawszy oczy uyrzał przed sobą pałac wspaniały na boku drogi wybudowany, ktorego Imie: pełen Piękności, i zważyłem, że się tam spieszył na Nocleg. Tym czasem przyśpedł do iedney przeprawy barzo wysokiej, która była o milę od Bramy Pałacu i gdy z wielką pilnością poglądał przed sobą uyrzał dwóch Lwow na drodze: Dopiero widzę te niebezpieczeństwo, dla ktorego się wrocili Boiaźliwy i Nieuśaiący. Te Lwy byli na łańcuchach uwiązane, ale on ich nie widział, a dla tego się barzo ulekkł i myślic zaczął w sobie, iesliby nie lepiej było, aby się nazad cofnął i bedł, za tam tymi, bo widział śmierć oczywistą; lecz odzwierny tego Pałacu nazwany: Czuiący postrzegszy z Strażnicy swojej, że Chrześciana uznagła, się wstrzymał, myśląc się wrocic na zad zawołał: A takżes to małego serca? Nie boy się tych Lwow, abowiem są przytkowane łańcuchami, ktore dla tego tylko tu są, aby doswiadczyli wiary pielgrzymujących i obiwili tych, którzy



Podiawszy oczy wyrzał przed sobą pałac, którego imie: pefen pię-  
kności. Tym czasem przyśledł to jednej przeprowy bardzo wysokiej,  
ktora była o miłę od bramy pałacu; i gdy zwielfką pitnością poglądał  
przed sobą wyrzał dwóch lwow na drodze. Bardzo się zleśł, bo myślał:  
przed nim jest śmierć oczywiśta. (Str. 56.)



ktoryz oney nie mają: idz tylko zawsze śródkiem drogi, a nie przydzie na cie żadne złe. Tedy widziałem że pośedł lubo drząc boiażnią dla Łwow, ale się zapatrywał pilno na upewnienie odzwiernego Czuiącego, ktore Dnemu przepowiedział, i lubo słyżkał te zwierzęta ryczące, iednak mu nie złego nie uczynili a tak prześedł na znał radości klaszkając rękoma ucieśony będąc, że tak szczęśliwie uśedł, a wnet za tym przyśedł do odzwiernego, ktorego spytał, co by to za Dom był, to przydawośy, ieśliby nie mogł tam przenocować.

Odzwierny. Ten Dom wybudował Pan tej gory dla wygodny i bezpieczeństwa podrożnych, i oraz pytał go w zaiemnie, z kądby przychodził i dośad idzie.

Chrześcianin. Przychodzę z miasta skazi-  
telności a ide do gory Syonu, ale ponieważ mi Słońce zaśło, zychylibym, ieżeli można nocleg odprawić.

Odzwierny: Jako się nazywaś?

Chrześcianin: Imie moje iest Chrześcia-  
nin, przedtym nazywałem sie Obnazony z ka-  
ski. Jestem z pokolenia Jafatowego, bo mi  
Bog pozwolił mieśkać w Namieciech Se-  
mowych.

Odzwierny Zkąd to, że tak późno przycho-  
dzisz, słońce już zaśło?

Chrześcianin: Był bym tu wcześniej przy-  
śedł, ale, Ach Niestety! nieostrożniem zaśnął  
w

w Sali, ktora jest zdrugiej strony gory, ale dla czego sie naybarziej spojnil, ta przyczyna, ze moy List przejezdzy wypadl mi z rąk, gdyin spał, musiałem się wracać nazad szukając tam onego, gdziein był usnął, gdziein go też szczęściem wielkim znalazł, ta jest przyczyna, dla ktorej się takim spojnil.

Odzwierny. Dobrze tedy; poydę wnet, z Panieneł iedną zawołam, ktora Cię wprawdzi, iesli twoia kontwersacja onym się spodoba, do Towarzystwa innych zacnych Osob tego Pałacu wedlug zwyczaju, ktorego tu zażywaią.

Za tym Odzwierny Czuiący zadzwonil w dzwoneł, na ktorego głos zstapila Panna barzo stateczna i wdzięczna nazwana Ludzkość. Ktora spytala Odzwiernego, dla czego by dzwonił, odpowiedzial Czuiący, ze tu jest człowiek, ktory przychodząc z miasta Skazitelnosci idzie ku Gorze Syon, a ze jest spracowany i noc go ogarnęła, pyta iesliby nie mogl przenocować w tym Pałacu. Chciey znim sama rozmowić, i uczyniś to, coć się będzie zdało. W tym Panna pyta Chrześcianina, coby miał za Zmie, zkadby przychodzil, i dokąd idzie, iaką też drogą miał, i co się przytrafilo na tym trakcie? Na wszystkie te kwestye porządnie odpowiedzial, to przydawşy, ze tym barziej zychylby odprawić na tym miescu, ponieważ się dowiedział, iż był budowany przez Pana tej gory, dla tego, aby podroźni mieli tu swoy odpoczynek

i schronienie się. Na te słowa Panna począła się uśmiechać, a potym wnet łzy się jej pokazały na oczach, i z obu stron milcząc przez nieiałą chwilę rzekła mu, że chce puścić i wezwać dwie albo trzy z Towarzyseł swoich, w tym zadzwoniwszy zawołała, Kostropności, Boiażni Bożej, i Miłości. Ktore zabawivszy się przez moment z Chrześcianinem u Bramy wyprowadzili go potym do Pałacu, a na tych miast i drudzy domownicy uprzejmie wytaiąc u progu mówili:\*) Wnidz Błogosławionny Pański, albowiem dla takich podrożnych Pan gory zbudował ten Dom.

Chrześcianin skłoniwszy się przed za nimi, i gdy usiadł, podali mu wyborny napoy do picia, i zgodzili się z sobą, aby, nim wieczrze dadzą, chcąc czas pożytecznie obrocic, nie ktore z nich zabawiały się rozmową z Chrześcianinem. Kostropność, Boiażn Boża, i Miłość były na to obrane i poczęły w ten sposob. Podzże wierny Chrześcianinie, rzecze Boiażn Boża, ponieważ świadczymy tobie tę przyniażn, że cie przyjmujemy do tego Domu, zabawmy się tedy rozmową o tym, co też cie w Drodze potkać mogło, może być, że tam nandyemy cokolwiek ku naszemu pożytkowi, ku naprawie i ku spólnemu zbudowaniu.

Chrześcianin: Zwiellką ochotą i barzo się cieśl, że widzę do tego naklonioną.

Boiażn

\*) Gen. 24, v. 31.

Boiażn Boża spyta go: co cię też pobudziło do przedsięwziętej Drogi, żeś aż tu szczęśliwie stanął, jeżeliś nie był u Tłumacza i wiele innymi pytaniami wywiadywała się.

Na co wszystko Chrześciana porządną i prawdziwą zapłacił odpowiedzią, i co go potkało w drodze przedłożył, mówiąc:

1. Ze zważając swój i miasta swego stan niešťczęśliwy, tym strachem przerażony na tych miast namyślił się zonego wynisć, iako mu Ewangelista pokazał Drogę ku ciasnej Bramie nauczywszy go rzeczy potrzebnych do uważania na tym traktcie; iako był u Tłumacza, gdzie widział wiele rzeczy dziwnych, między którymi, iako Jezus Chrystus sprawuje dzieło Łaski swojej w sercach wybranych, lubo nań Szatan złością swoją naciera.

2. Jako Człowiek grzechami swymi utracą wszystkie nadzieję Miłosierdzia Bożego.

3. Sen człowieka, któremu się zdało, że widział dzień Sądny.

4. Walczne ferce Żołnierza Chrystusowego; który nie zważając na siły Nieprzyjaciół zbrojnych przebił się i wszedł do Pałacu Chwały i tak iako gwałtownik porwał królestwo Boże. Chrześciana przydał i to, iako on te wszystkie rzeczy głęboko w sercu swoim złożył, a trwając dalek w historii swojej powiedział, że gdy był uwolniony od brzemienia swego przez iedno wehrzenie na Człowieka wiśącego na krzyżu; stanęli

stanęli trzy Osoby, które go obdziały łatami nowymi, opowiedzieli mu odpuszczenie Grzechom, i dali Pismo zapieczętowane; oraz też czynił relacją jako natrafił owych trzech, mianowicie; Nieuważnego, Leniwego i Lekkomysłnego, obciążonych swem ciężkim i skrepowanych łancuchami; o Zakonniku ścisłym i o Obludniku, którzy mniemali, że postępują do Syonu przelazszy przez mur. Na koniec powiedział, że iak wielką pracą musiał pełznąć na górę, iak się leżał postrzegłszy owych Dwów i iak go Odzwierny utwierdził, i unieźnił.

Chrześcianin skonczywszy swoją mowę dzięki czynił Bogu, że go na te miejsce stawił, i onym dziękował za dobre przyjęcie.

Rostropność wzięła głos i uznała za rzecz potrzebną, Chrześcianina rożnie pytać prośąc go; aby na to odpowiedział: Nie przychodzą tobie też kiedy na myśl twoi Ziemiańskie, i czy nieuznawaś w sobie żalu, żeś się z nimi rozstał?

Chrześcianin: Często mi przychodzą na myśl, ale się bardzo wstydam i leżam dla nich; ale zaiste! gdybym był na one pamiętał, z których byłem wyśedł, miałem dość czasu wrócić się zaś, ale ia lepszy żadam to jest Niebieskiej Dyczyny.

Rostropność: Szali też nie nosiś nic z sobą z rzeczy tych, które się tam niby utwiązanego trzymały.

Chrześcianin. Ach niestetyś! i nazbyt,  
ale

ale poniewolnie, osobliwie pobudki i pożądlivości wewnętrzne ciała mego, do których ludzie ziemscy, bardzo się przywiązują. Takom też i ja był przedtym, lecz dopiero te wszystkie rzeczy sprawują we mnie smutek i gorzkość, i gdyby to w moiej mocy było, życzyłbym te wszystkie rzeczy zagrzebiać w wiecznej niepamięci, ale gdy chcę dobrze czynić, że się mię źle trzyma.

Rostropność. Czy też ci się nie zda czasem, iakbys już przewycięzył wszystkie pożądlivości, które ci przedtym przyczynili wiele trudow i pomieszania?

Chrześciana: Tak jest! ale mi to się bardzo rzadko przytrafia, a na ten czas nandyższy jest dla mnie moment.

Rostropność. Możesz że to poiać, iakim to sposobem przychodzi, iż postrzegasz, że te pożądlivości są osłabione i żeć się zda, żeś ie zupełnie zwycięzył?

Chrześciana. To się pokazuje, gdy rozważam to, com widział na krzyżu, lub też gdy rzucam oczy moie na płaszcz moj ozdobny, albo gdy czytam to Piśmo świadectwa, które wzanadrzu moim noszę: Na ostatok, gdy rozpamiętywanie się wznieca we mnie zważając miensce, do ktorego ide, to wszystko słabi barzo sflonności moiej natury zepsowanej.

Rostropność: Lecz co to sprawuje w tobie, że tak gorącą ku gorze Syon wzdychasz?

Chrześciana. A ięszczęż mię oto chcesz pytać

pytać? Też to jest miejsce, gdzie mi powiedziano, że nie maś więcej, ani płaczu, ani wołania, ani smutku, ani Śmierci, i gdzie będę mieszkał w Towarzystwie weselących się i będę zżywał uciechę niepoietą: te to jest miejsce, że uyrzeżniącego tego, ktoregom widział wiążącego na krzyżu, z Duszy miłuję Pana tego Dobrego, ponieważ przez niego zostałem uwolniony od brzemienia mego i tam się spodziewam, że zupełnie będę uwolnionym ze wszystkich moich krewkości, które mi dotąd przyczyniali tak wiele trudów, już mi się przykrzy choroba wewnętrzna, i wzdycham do owego błogosławionego w niesmiertelności pomieszkania, i do Towarzystwa Świętych, którzy bez przestanku przed Tronem chwaly stoicają spiwając: Święty, Święty, Święty Bog Zastępów, i którzy ogłaszają ustawicznie Moc tego, który Ich powołał z ciemności do krolestwa przedziwnej swiatłości.

Miłość tu poczyna mówić i pyta go iesliby też miał familią swoją, zostaięszje w stanie małżeńskim? rzecze mu.

Chrześcianin: Zaiście! nam żonę i czworo dzieci małych.

Miłość: Przeczesz ich tu z sobą nieprzyprowadzić?

Chrześcianin iął płakać i rzekł, że iął wielką chęcią chciałbym ich tu przyprowadzić, gdyby inno chcieli byli usłuchać wzywania mego; ale żaden niechciał iść za mną.

Miłość

Miłość: Powinieneś był wszystkich sposobow  
zażyć, wystawiając im przed oczy, iakiego nie-  
bezpieczeństwa oczekiwac maia, iesli tam zostana?

Chrześciana, in: com też i uczynił i starałem  
się im objaśnić to, że mi dał Bog poznać czas  
skażenia miasta naszego; lecz oni mieli to za  
głupstwo i niechcieli mnie wierzyć.

Miłość: Nieprosiłeś Boga oto, aby chciał  
pobłogosławić radę twoią, któraś im podawał?

Chrześciana, in. Zaisze i owszem z wielką  
gorliwością, ile wemnie sposobności było bo nie  
powinnaś wątpić, aby żona moja i dziatki nie  
byli mi barzo miłymi.

Miłość. Miałeś im pokazać wielkość smętku  
twego i boiaźni, wktorey zostawałeś z przyczynny  
następującego spalenia twego miasta. Bo moim  
zdaniem zniszczenie bliszie waszego miasta iest dość  
widome i iawne.

Chrześciana, in. Wszystkom to nie raz czy-  
nił, i dość ta rzecz im była iawna patrząc na  
moy stan zniszczony, na lzy i na tę twogę,  
ktora ten strach sprawował we mnie; ale to  
wszystko nieprzekonywało ich, i nie posli za  
mna.

Miłość: Zają oni tobie zadawali trudność  
utrzymuiąc w tym swoje zdanie?

Chrześciana, in. Coż ci mam więcej mo-  
wić: Żona moja obawiała się świat opuścić a  
dzieci przyzwyczajone w mlodości swojej były  
do marnych zabaw, wnet mi to, wnet owo zarzucali;  
jednym

jednym słowem: różnych sposobowż ażywali, aż też mię samego wyprawili iednego, iako widziś.

Miłość: Szaliś też nieprzykładnym życiem swoim niepokazywał tego; że inaczej uczyniłeś i upominałeś, niżeliś żył?

Chrześcíanin. Jesli mam prawdę rzec, nie chcę się w tym chlubić i nie szukam chwaly w tym, co się tknie życia moiego w zględem ktorego siła przeświadczam w sobie występku. Wiem też, że Człowiek łatwo może być kamieniem obrażenia wielom i zepsować przykładem złym to, cobym mogło w nich wzniecić zdrową radę i stałe do dobrego przedsięwzięcie; jednakże mogę też rzec, że się usilnie strzegł, abym niepopelnil uczynku iakiego złego, przez ktoryby należeli przyczynę odrzucenia upominania mego, owsem oskarżali mię ztąd, że się zbyt ściśle sumnienie przestrzegał i że się zbyt ostre prowadził życie i w samej rzeczy onym k'woli w wielu rzeczach wstrzymywałem się, i byłem ich niewolnikiem niby, a to obawiając się, żeby nie postrzegli, iakiey ze mnie ku temu celowi przeszkody i barzom ostrożnie w tym postępował.

Miłość. To prawda, że Kain nienawidził Brata swego.\*) Ponieważ iż uczynki Brata jego były sprawiedliwe, a jego były złe, a iezeli żona twoja i dzieci złe tkumaczyli uczynki twoje, oni sobie zgromadzili węgle przez to żarzyšte na głowy

\*) 1. Mojż. 4, v. 8.

głowy swoje, a tyś zachował dużą swoją wolną od ich krwi.

A tak tym sposobem zabawili się, aż poś wieszera była przygotowana; potym siedli do stołu a potrawy ich były: Zrzeczy tłustych i spik w sobie mających, a napoy z wina wystalego i czystego: Cała zaś rozmowa, którą się bawili u stołu, ściagała się do Pana miensca tego, o tego dziełach walecznych, i o celu tego miłosierdnym, który on przed sobą miał, we wszystkich swoich sprawach; przez którą rozmowę rozumiałem, że musiał być walecznym Dyncerzem, ponieważ wołował przeciwko temu, który miał moc śmierci, i zniżył go: Jednak nie bez niebezpieczeństwa samego siebie, a dla tegoż rzecze Chrześcianin że go tym więcej miłuje; bom słyszał i wierzę też temu, że on żywot swój poświęcił i krew swoją wylał zwyciężając okrutne nieprzyjacioly; lecz co najwięcej przydaie pozorui tej lasce, to iest: że On te wszystkie rzeczy uczynił z szczególny czystey miłości ku swoim. I niektórzy Domowi tego, którzy mu służyli, upewniali, że byli przy tym, gdy umierał na krzyżu, i że gdy nim mawiali, słyszeli-just własnych tego, że tak wielką miłością był ku ubogim pielgrzymom, iż nie podobna nowego przykładu od początku świata, aż do końca naleść, a dla utwierdzenia tego wszystkiego co powiedzieli, tę probę przydali, mianowicie: że się obnażył ze wszystkich swoich bogactw i ze wszystkich swoich Chwały,

Chwały, aby przyprowadził to dzieło do skutku doskonałego, aby ubóstwem Jego byli ubogaceni Bielgrzymowie ubodzy, i to też twierdzili, że słyszeli go mówiącego, iż niechciał, aby Sam tylko mieszkał na Górze Syon, ale że on chce udzielić chwały swojej Swoim, z których z większej części do godności królewskich wyniosł, ludo byli z po-  
dłego stanu urodzeni i poczęci z prochu i popiołu. A tak tym sposobem zabawili się rozmawiając aż pozno w noc: Potym poruczyli Dpatrzności Pań-  
skiej a same ustąpili na odpoczynek wprowadzivszy onego do Sali wspaniałej i obfiternej nazwanej: Pokoy. A okna onej Sali były na wschod, gdzie spał aż poki dzien nastął; a tedy ocucił się śpiewając:

D Droga Łaski nieofacowana,  
Ktora nam grzesznym od Boga iest dana.  
Ze Jezus słodki na śmierć by cierpiało,  
Krew rozlewając wydał Święte ciało,  
I wszystkie Skarby zgotował grzesznikom  
Pokutującym, lecz nie Obludnikom  
I tym bezgulnie, co Zakon chowają,  
Na drodze krzyża mężnie zostawiają.  
Tajemną czuję w sercu radość moim,  
Ktorą skarb Święty z bogaceniem swoim  
Koznieca w Sercu, on umacnia w modłości.  
Sily dodaie, kończy me słabości  
Przez skutek Łaski, ktorej mi udzielił,  
I dopiero mię wiecznie uweselił

Dawny

Dawşy mieszkanie w Połoiu Boffiego  
Pałacu drogi żywota Wiecznego.

Tak prętko wŝyŝcy powstawali w domu wiele ich przyŝŝło do połoiu tego i rzekli mu, że niechcą pozwolić odejść, aż poŝi poŝazą mu osobliwŝe tu rzeczy do widzenia, a tak wnet go poprowadzili do połojtu, gdzie mu poŝazali Regeŝtr barzo dziwney ŝtarozytnoŝci. Najpierwey poŝazali mu połolenie Pana tej gory, że było ŝtarodawne, przez ŝplodzenie wieczne, tam były wyprawadzzone porządnie wŝyŝtkie Żego dzieła waleczne i imiona wiele Tyŝięci Ludzi, ktore On przyjął do ŝwoiey ŝluzhy, i ktoroych wiernoŝć nagrodził wprowadziwŝy ie do tego Pałacu wŝpaniałego, ktory nigdy nie będzie zniŝczony, ani długosćią czasu, ani zniŝczeniem przyrodzenia. Czytali mu teŝ niektore mieyŝca historyi, w ktorey się zawieraly rzeczy pamieci godne ŝlug Żego nie ktoroych, iako oni nabyli kroleŝtw, czynili ŝprawiedliwoŝć, otrzymali obietnicę, zawierali paŝczęci lwie, wogniu nieŝkazeni zostali, zchronili się przed mieczem ostrym, iako chorych uzdrawiali, iako w bitwach i potyczkach poŝazali się meŝzynymi i iako woyska nieprzyiacielskie przednimi pierzchali. Potym teŝ czytali na drugiej ŝtronie Regeŝtru, a tam Chrześciana, in obaczył chęć Pańŝka, z ktorey kaŝdego przyymował do Łaŝki, takŝe niektore nieprawoŝci ludzkie, ktore popełniali i w przeŝłym czasie tak przeciwko Żego Dŝobie, iako teŝ przeciwko Slugom Żego: Chrześciana, in ku ŝwemu poŝyt-

towi

łowi wyczytał też tam różne osobliwe skutki dzieł tak starodawnych, iako terażniejszych, tak też o prociwach i o groźbach, które miały mieć swoje pewne dopełnienie tak dla sprawienia strachu w nieprzyjaciolach, iako też ku pociesze i utwierdzeniu podróżnych. Na zaiutrz poprowadzili go do Arsenaku, gdzie mu różne bronie prezentowali, ktorymi Pan mieysca tego pospolicie bronil i zaszczycał podróżnych, a te były Miecz, Tarza, Przylbica, Zbroia, obuwie nigdy nieznoszone, czego wszystkiego wielka moc i gromada była, że mogłby niemi uzbroic tyle Ludzi, ile gwiazd na Firmamencie Niebieskim. Pokazali mu też pewne Sprzęty, ktorymi Studzy Jego dziwnych rzeczy dokazywali. Łasę Mojżesową Miot i Goźdz, ktorym Jael trupem polożyła Sysera: Trąby i pochodnie, ktorymi Lud Izraelski Madianitom do uciezki przywiódł, stykiem wołowym, ktorym Samgar Sześć Set Ludzi zabil. Czeluść, ktorą Samson tak wiele rzeczy dokazał; pokazali mu też Procę Dawidową i ow kamień, od ktorego Goliat poległ; na ostatek Miecz ten, ktorym Pan późno, czy pretko zabił człowieka grzechu, w ten dzien gdy się ocuci, na zbieranie Łupow. Jeszcze mu pokazali wiele innych dziwnych rzeczy, z ktorych Chrześcianin bardzo był ucieśony, a po tym każdy się udał na swoy odpoczynek.

Następującego dnia wstał Chrześcianin barzo rano, chcąc w przedsięwziętą pońść Droge; ale one go usilnie prosili, aby się ieszcze utrzymał do

do dnia iutrzejszego, bo mu mówili: pokażemy ci, jeżeli dzień będzie pogodny, położenie wdzięcznych Bagorkow, które cię barziej ucieszą, aniżeli ten Pałac, ponieważ barziej są bliższemi pożądanego Portu; na co zezwoliwszy iępcze się tego dnia zatrzymał. Na zaiutrz tedy wyprowadzili go na zwierzch Domu, i kazali mu patrzeć ku stronie południowej, co gdy uczynił, na tych miast barzo zdaleka uyrzał mieysce zbyt gorzysze, ozdobione gaiami, winnicami, rzekami, kanałami i zrzodkami, co było barzo wdzięczno do widzenia. Pytał Chrześciana, iakby się ten kraj nazywał? Odpowiedzieli: nazywa się: Ziemia Emanuela, to przydawszy, że ku pożytkowi i wygodzie Bielgrzymujących, iako i ta gora. I gdy tam przybędziesz, uyrzysz z tamtąd bramę miasta niebieskiego, iako ci o tym sprawę dadzą i nauczą Pastarze mieśkaiący wtam tym kraju. A w tym Chrześciana przed się wziął cale isć wdalszą drogę; na co też i gospodarze bez trudności zezwolili, iednak przymusili go, aby wszedł do Arsenaku, co gdy uczynił, uzbroili go tam od wierzchu głowy, aż do stop, ale w zbroie doświadczone przeciwko niaiazdom, które go by mogły potkać w Drodze. Tak uzbroiony poszedł z tymi Przymiaciolami dobrymi ku stronie Bramy, gdy przyśbedszy pytał odzwiernego, iesliby nie widział przechodzącego iakiego Bielgrzyma? Zaisze widziałem, mu odpowiedział Odzwierny. Ach, mój miły Przymiacielu, rzecz Chrześciana, a nie

nie byłże ci on znaiomy? Odzwierny, pyta-  
 tem go, powiedział o imieniu jego, odpowiedział,  
 że się nazywa Wierny.

O! rzecze Chrześcianin, on też przychodzi  
 z tego kraju, gdzie się Ja urodził, mój to  
 ziomek i najbliższy sąsiad. Jak rozumieś, czy  
 daleko inż być może?

Odzwierny: Jest na dole gory.

Chrześcianin. Nuże mój miły Przyjacielu,  
 niech Pan będzie z tobą i niech cię ubłogosławi  
 hojnym błogosławieństwem swoim, za wszystkie,  
 któreś mi oświadczył Łaski. A tak Chrześcianin  
 poszedł w drogę w towarzystwie Dyśkrety, Boiażni  
 Bożej, Miłości, i Kwestropności, którym się upo-  
 dobalo pójść z nim w towarzystwie powtarzając  
 pierwsze swoje rozmowy aż do zejścia z gory.

Alle iako ta gora była trudna, i ciężka do  
 wejścia, rzecze Chrześcianin, zda mi się, że  
 podobnie jest też przykra i niebezpieczna do zejścia.  
 Prawda rzecze Kwestropność, jest to rzecz bardzo  
 trudna chodzić w dolinie niskości, w której dopiero  
 zostajesz, bez potknięcia się, albo bez obrażenia.  
 Chrześcianin zważając Tej przestroge i postę-  
 pował idąc z gory z wielką ostrożnością, iednak  
 raz i drugi zachwiał się. Gdy przyšedł i sta-  
 nał na dole tej gory, Towarzyże Jego poje-  
 nawszy się znim, dali mu chleba, butelkę wina,  
 i grono suchych jagod. Potym puścił się w  
 swoją drogę; ale gdy przyšedł na dolinę niskości,  
 wielkim był skłisniony utrapieniem; bo ledwie, co  
 tam

tam stanął, wnet uyrzał w posrzod rowniny wielkiego Duś Nieprzyciela i nazwanego Apollion albo inaczej Zatracaiaący, który się rzucał ku niemu.

Chrześcianin na niego zbliżenie się ulął się boiażnią wielką i iął myśleć: Czy uciekać miał, czyli też się Dnemu stawić: ale zważaiąc, że ztylu nie był uzbroiony, a chciałiby tył obrocić ku Nieprzycielowi uciekaiąc, dałoby mu to przyczynę do zwycięstwa i tak barzo łatwo wlozcznią swoją palaiącą mogłby go przebić. A dla tegoż wziął przed się czekać go wkrofu, bo rzekł sam w sobie: Tu idzie o życie, a tak najlepsza rada, czekać onego i potkać się mężnie.

Postąpił tedy daley i wnet Apollion zbliżył się ku niemu, było to cudowisko straszne, Lustą przyhodziany iako ryba; co wyznacza Psykę Zego. Skrzydła miał Smoła Pielielnego, Nogi Niedzwiedzie, z Brzucha iego występował Dgien i Dym, Paszczeka Zego była podobna Zwiey. Na tych miast te cudowisko rzuciło okropny swoy pozor na Chrześcianina i groźnym go pyta głosem, z kądby przychodził i dokąd iść myśli?

Chrześcianin rzecze mu: przychodzę z miasta Skazitelnosci; a idę do miasta Syonu.

Apollion. Ztego poznawam, żeś ty iest moy dawny Poddany; albowiem ta ziemia do mnie należy, a Sam iest oney Kiazęciem i Bogiem. Zład to tobie, żeś zapomniiał swiego Poddanstwa, że się wybijaś z posłuszeństwa twego własnego

własnego krola? by to nie prześladało, że się spodziewam powolnych usług twoich, wniwecz bym cię tu obrocił, iednym tchem gardła mego.

Chrześcíanin: Prawda to, zem się urodził w twoim Państwie; lecz Panowanie twoie tak mi było nieznośne, a nagroda, którą ty daieś sługom swoim iest niebezpieśliwa, iż nie podobna, aby człowiek życie swoje zachował, bo zapłata grzechu iest śmierć, a dla tego iak pretkóm przyśedł do tych lat, zem mógł rozeznać, usilniem się starał przykładem wielu Osob drugich rozumnych i dobrze zważających, jarzmo twoie z karku mego przez bczera poprawę żywota zruć.

Apollion. Nie maś żadnego takiego Xiążęcia i Pana, aby mógł cierpieć Poddanych swoich rebellizujących tak widomie. Z ia pewnie nie przewiodę na sobie tego, abyś ty mi łatwo tu uszedł! Co się tknie skarg, które ty przedkładaś o surowości służenia i o małej płacie, mien myśl spokojną z tej miary: bo iezeli zechceś wrocić się do moiej służby, przyrzekam tobie dać to wszystko, co byś ieno żadał na świecie.

Chrześcíanin. Jużem się podał inżemu Panu mianowicie krolowi krolujących; a tak nie maś i podobieństwa, abym się miał wrocić pod twoie Panowanie.

Apollion. Tyś to uczynił iak pospolite niesie przysłowie: Ze dźdzu pod rynnę, odstawszy od iednego Pana złego, trafieś na gorzkiego. Z często się trafia, że ci, którzy się powiadaia być Zego

Tego sługami, obracają się tyłem do niego a przychodzą do mnie; uczyn i ty także, a na dobrec to wyhidzie.

Chrześcianin. Jużem się iemu oddał, i przysiągłem mu na wierność, i gdybym po tak świętym obowiązku stał mu się niewiernym, byłbym godzien obwieżenia iako Zdrajca.

Apollion. Tyś mi to samo wyrządził, a iednakże gotowem tego zapomniec, iesli się cale i bez omieszkania do mnie powrocisz.

Chrześcianin. To com tobie był przyrzekł dawniej, uczynilem to zniwiadości, a do tego wiem, że Hetman mój, pod ktorego Chorągiew zaciągnąłem się dobrym i miłosiernym jest i odpuści mi wszystkie grzechy, ktorem popelnil przeciwko niemu, i oraz ten występek mój skarał, zem się udał był za Tobą, nad to wiedz też to, ty Zwodzicielu, że w samey rzeczy mówiac prawdę, Panowanie Tego, Zapłata, Nadgroda, Służba, Słudzy i Spoleczność Tego bez porównania lepiej mi się podobają nizeli to wszystko, co ty mi możesz ofiarować; a dla tegoż raz na zawsze, idź precz z twoim pokuśnieniem; jestem Tego sługą i chcę stać przy nim nieporuśoną wiernością.

Apollion: Szebcze ci daie frystu [czasu] do rozważenia, weź przed się ten mały pożytek, ktorego się spodziewaś z tej drogi, wiele tych albowiem, ktorzy odstepują odemnie, niebezpieśliwy mają koniec, a ty tak barzo wysławiaś Wielmożność twego Pana;

lecz

lecz kiedy też to było, aby on ruszył się z miejsca swego na wybawienie Sług swoich z rąk nieprzyjacielskich? Ja zaś zawsze jestem w gotowości pospieszyć z pomocą tym, którzy mi służą i ich wybawiam, lub chytrością, lub też mocą, i flubuję tobie, że nigdy cię w podobnych nieodstąpię okazyach.

**Chrześcianin.** Pan odwołacza czasem pomoc swoją, a to nie dla czego innego czyni, tylko, aby doświadczył miłości i wiary swoich: a to co ty nazywałeś koncem niebezpiecznym, w który oni wpadają, to jest śmierć doczesna z zakończeniem błogosławionym życia ich, bo oni nie starają się o wybawienie doczesne, ale mają przed oczyma swemi Chwałę przyszłą wieczną, która im jest obłożona i której będą zazwyczaj; gdy Pan ich w on dzień przyjdzie w obłokach na powietrze z tysiącami Wojsk anielskich.

**Apollion.** Już się pokazał niewiernym w służbie Bogo, i także się też możesz chlubić z tym, że się spodziewałeś odebrać i taką nagrodę.

**Chrześcianin.** Wczym takim o Apollionie! stałem się niewiernym?

**Apollion.** Na początku zaraz drogi twojej pokazałeś się spracowanym i przytroc było i padłeś w błoto Niewiary, gdzieś ledwo nie udużony: potym ustatyłeś z drogi, szukając ulgi w twoim brzemieniu miasto tego, coś był powinien słusnie oczekiwać, aż by cię twoy Książę z niego uwolnił; na ostatek usnąłeś snem grzechu i tak straciłeś

cieś to, coś miał nadrozżęgo, wpadałeś w takie myśli, żeś się chciał nazad wrocic na ten czas, gdyś owe Lwy postrzegł. Dwo zgoła ze wszytkich twoich mow i spraw potaiemnie szukaś własney swoiey Chwały; a toż to, być iemu wiernym?

Chrześciana,na. To coś powiedział, prawda iest i wiele ięszce innych rzeczy podobnych iest, o których Ty niewieś. Wyznawam, że te wszytkie wady miałem, po kim zostawał pod twoią mocą i po kim mieśkał w twoim Państwie, a tegom wszytkiego tam nabył; lecz cięskom tego żalował i w zdychałem przed oblicznością Pana mego, a On mi miłosierdzim swoim odpuścił.

Na te słowa Zwodziciel zapalił się wielkim gniewem, i strasnym zawołał głosem: Ja iestem nieprzyjacielem Książęcia twego, praw i ludu Jego. Wyśedłem przeciwko tobie z tym umyslem, abym cię položyl. Idz precz odemnie, Szatanie, zawołał Chrześciana,na, a patrz co czyniś; Ja albowiem zostaię na Drodze Króla mego, a dla tego nie moześ się na mnie targnąć, abys się oraz Dnemu nie sprzeciwił.

Na tych miast Apollion w poszrod drogi rozpostarży się ile mógł mówiac: Odpedziłem wsęlką boiażń, a dla tego bądź gotow na śmierć; bo przysięgam ci przez moią wieczną odchlań, że daley nie postapiś, ale tu musiś umrzeć i wnet cisnąć na niego wlocznią goraiącą, ktora prosto  
fu

ku pierścionkowi Chrześcianina leciała, lecz ją on odbił tarczą, którą trzymał w ręku swoich. A tak upędził niebezpieczeństwa; widział tedy, że też czas był, aby się miał do broń i przygotował do potkania.

Apollion ciskał wlocznie swoje na niego niezmiernie z wielkim impetem [gwałtem], które latały wokoło głowy Jego, iako grad, tak dalece, że lubo się mężnie stawiał Chrześcianin, iednak na ostatek był raniony w głowę, w serce i w nogi. Co też sprawiło, że się trochę posłonił. Apollion nie omieścił korzystać z tej okazji, i już niby w ręku miał zwycięstwo: Lecz Chrześcianin z swojej strony uzbroił się męstwem ostatecznym, ile możności było; co sprawiło, że ten straszny boj oporem sędził i długo trwał, tak dalece, że Chrześcianin z sił obnażonym nie mniej i z okazji ran, i też co raz słabiał. Apollion nie tracąc czasu tak pogodnego, a chcąc zyskać w takowej okoliczności natarkę blisko na Chrześcianina z tym umysłem, aby go całe pograżył, i trzeba przyznać, że i jeśli go niepokonał. Jednak go tak prętko tracił, że szkarad nie upadł, i miecz z ręki wypadł; blisko już tego było, że Apollion ledwie go nie uduślił, śród tych słów. Dopiero rzecze mu: Mam cię w mocy mojej, dopiero tryumfuję nad tobą. A tak Chrześcianin do zachowania życia swego prawie wsihłą nadzieję począł tracić. Lecz gdy Apollion ostatecznych sił dobił, aby Nieprzyjaciela swego winowca obrocik; Chrześcianin za osobliwą Dpatrznością Bożą wyciągnawszy prętko rękę, ujął swój miecz,

co

co barzo mu się szczęśliwie nadało, i wnet zawołał: Nie weseł się ze mnie, Nieprzhiacielu moj, ięślim upadł, postomę; a wnet śmiertelną raną uderzył Apolliona, co sprawiło, że cofnął się nazad iako człowiek, kiedy ięst raniomy na śmierć, a podiawszy swoje sfrzydła smocze obleciał od oczu Bego, że go więcej Chrześciana, in nie uyrzał, a tedy gdy postrzegł, że otrzymał zwycięstwo nad nieprzhiacielem swoim rzecze: We wszystkich rzeczach przewyżczamy przez tego, który nas umiłował.

O! do wiary nie podobna, co za krzyk i ryczenie Apollion czynił pod czas tej bitwy, a z drugiej strony ustawiczne wzdychania i ięczenia z serca swego wysyłał Chrześciana, in; przez wszystkie ten czas niemogłem uyrzec najmniejszego promienia radości na twarzy onego, aż dopiero gdy postrzegł, że ranił Apolliona mieczem swoim na obie strony ostrym; na ten czas począł pokazywać wesele, wznosząc oczy swoje do Nieba przenikającym głosem wyznacząc wdzięczność swoją i śpiewając następującymi słowy:

Belzebub Hetman wojska piekielnego

Cisnął pociskiem ognia gorącego

Smok niewymownym iadem zapalony.

Natart, aby mi czas był zatrudniony.

Na niewzruszoną prozno był stateczność

Gotowem umrzeć boiując o wieczność,

Miałom nie upadł, lubom stawał mężnie,

Gdyby moj krol mię nie podparł potężnie.

Archanioł



Chrześcianin śmiertelną raną uderzył Apolliona, co sprawiło, że cofnął się назад jako człowiek, kiedy jest raniony na śmierć, a podjąwszy swoje strzybła smocze odleciał od oczu jego. Chrześcianin, gdy to postrzegł, rzecze: We wszystkich rzeczach przewyżciliśmy przez tego, który nas umiłowal. (Röm. 8, 37.)

(Str. 78.)



Archanioł Michał mieczem ostrym bronił,

Ręką ma słabą mocą swą uzbroił.

Przez iego siłę dane mi zwycięstwo.

Smok pierzchnął zranion stracił swoje męstwo.

Emmanuelu, coś zwycięstwo sprawił,

Miech chwale, żeś mie od złego wyhawil,

Day, bym już moy wiel tobie ofiarował,

Ze mię w tej bitwie sameś poratował.

A otom postrzegł rękę podawiającą Chrześciani-  
nowi list Drzewa żywota, który gdy na rany  
swoie przyłożył wnet były uleczone; a w tym  
usiadł chwile, aby sie posiłił Chlebem i Winem,  
ktore mu dane było w Pałacu piękności, i tak  
oczerstwivszy siły swoje szedł w dalszą drogę usta-  
wicznie trzymając miecz swoy, bo mówił: kto  
wie, co mie za Nieprzyjaciel potkać może. Tym  
czasem przešedł tę dolinę spokojnie bez nagabania  
żadnego, ani od Apolliona, ani też od żadnego  
inšzego Nieprzyjaciela. Ku końcowi tej doliny  
iešcze tam była iedna dolina nazwana, dolina  
cienia śmierci, albo dolina Ciemności, przez  
ktorą koniecznie Chrześcianinowi trzeba było prze-  
chodzić, gdyż właśnie szrodkiem oney prowadziła  
Droga do miasta Niebieskiego. Ta dolina iest  
miejscem barzo samotnym, ktorą opisuie Jere-  
miaś Prorok.\*) Jako puste, iako ziemię pustą  
i straszną, iako ziemię suchę i Cieniem Śmierci,  
iako ziemię, po ktorej nikt niechodził, a gdzie  
żaden

\*) Jerem. 11, v. 6.

żaden człowiek niemiejszał. Tu Chrześciana był niebezpieczniejszym ięszce, niżeli na ten czas, gdy zostawał w walce z Apollionem, iako obaczymy potym.

Wchodząc do tej doliny spotkał dwóch ludzi, którzy byli Synami tych, którzy tam dawniej udawali ziemię tę za ziemię dobrą, a ci spiesznie biegli nazad. Doład idziecie, Towarzysze, rzecze Chrześciana. Wroc się, wroc się odpowiedzieli owi, iezeli ci ięszce cokolwiek życie mile. Dla czegoż to, rzecze Chrześciana, coż tam takowego? Odpowiedzieli mu: Pytasz co tam takowego? Jużemy byli tak daleko zaśli ile mogli tą drogą, którą ty myślisz iść, alesmy mało tam życia niepostradali. Coż tedy tam iest, rzekł Chrześciana, co wam się przytrafiło? i cożście widzieli? Cożmy tam widzieli? rzekli oni, sama ciemność doliny, niedosyćże to. Gęste ciemności ogarnęły ze wszystkich stron, nie uwrzyż tam nic tylko zbożow, smoły wychodzące z iasni swoich, nieusłyższy tam nic tylko nieustawiający rył i wycie, iako gdyby gromada ludzi ięczących pod ciężkimi lancuchami była, iednym słowem niebezpieczne i barzo okropne miejsce. Ięszce nie mogą poiać nic iniego, rzecze Chrześciana, tylko, że to iest ta droga własnie, którą muszę przechodzić, chcąc dojsć do portu pożadanego. Iezeli to droga twoja? odpowiedzieli mu: Nie pomydzimy za pewne z tobą; i na tych miast rozęśli się z Chrześciana. Ktory postępował daley

daley, trzymając zawŹe miecz swoy w ręku, obawiając się, aby nań co zmagła nieprzychyła. Wiedziałem też, a oto po prawey stronie tej doliny w dłuŹ przynien był głęboki row, gdzie roznymi czasŹy wpadali ślepi wodzowie drugich ślepych, gdzie nędznie poginęli. Po lewey stronie była przepaść bagnista, a barzo niebezpieczna, w którą, gdy wpada podróżny nie nandyie gruntu: A wte krol Dawid wpadł\*) niegdys: Pograżony iestem w głębokim błocie, gdzie dna niemaŹ, i gdzie nędznieby zginał, gdyby Bog WŹszechmogący nie był onego z niego wydzwignął. DroŹka zaś ta była barzo wąska, a co było wielkŹym niebezpieczeństwem, to, gdy Źedł w tej ciemności, a że chciał umknąć, by nie wpadł w ten row, obawiać się trzeba było, aby nie wpadł z drugiey strony w błoto, z przeciwka zaś obawiając się nie wpaść, miał się ku drugiey stronie, gdzie niebezpieczeństwa rowu było, tak dalece, że Źedł z wielkim strachem, pracą i ustawicznie turbuiącemi się myślami, bo procz tego wŹsystkiego niebezpieczeństwa, com wyraził, tak też było ciemno, że nie można było widzieć gdzie nogę postawić. Blisko Źrodku tej doliny była odchłań piekielna i gdy na tym miejscu stanął Chrześcĳanin, wyrzał a oto ogień i dym gęsty i przeraŹliwe wołania wychodziły z otwey przepaści, które tak ŹtrwoŹyli Chrześcĳanina, że stanął niby zdretniały, mowiąc sam w sobie: Ach niestetyŹ! co tu mam począć? i

gdy

\*) Ps. 69, v. 3.

gdym na ten czas miecz onego nie był mu potrzebny, odłożył go do pochew, a uciekł się do inŝey broni zwałŝcza do modlitwy ustawicznej. Słyŝałem wołaiącego.\*) Proŝę, o Panie, wybaw Duŝę moią! i gdym daley poŝtepował, ogień się co raz bliŝey zbliŝał i słyŝał wołanie ŝtraŝne, i tał rozlegaiące się, że bał się częŝtokroć, aby w ŝtuki niebł był rozŝarpany, i iał błoto na ulicy nie był zdeptany. Te głoŝy okropne i te widzenia ŝtraŝne przez kilka mil trwały, czasem zatrzymawał się myŝląc coby czynić, czasem wpadał na myŝl, aby się wrocic nazad; ale zwaŝaiąc, że iuŝ połowę przeŝedł tej doliny i że tał wiele przebł był niebeŝpieczeńŝtwa, ŝądził, że więcey byłoby trudnoŝci wracać się nazad, aniŝeli iŝć daley, a tał przed się wziął, trzymać się ŝwey drogi. Tym czasem zdało się, że nieprŝhiaciele barŝziej się kupili i zbliŝali, iałoby ie miał na ŝarku ŝwoim, wołał potężnym głoŝem: Sde w mocy Pana Panow. Na te ŝłowa wŝyŝcy uciekli i niepoŝazali się więcey. Jeŝcze iedna rzecz, ktorey nie zda mi się przepomnieć, to mianowicie, że ubogi Chrzeŝćianin barŝo się dziwował temu, iż nie mogł ŝwego właŝnego głoŝu rozeŝnać i poŝrzeglem, że z owey przepaŝci zaŝedł ieden z tych złyeh, wtył, i zbliŝywszy się zlekka ŝeptał mu cicho do uŝu wiele ŝkaradnego bluŝnierŝtwa, że całe rozumiał, że to z iego umyŝłu pochodziło, co go barŝiej trapiło, niŝeli to wŝyŝtko, co go potykało aż dotąd

\*) Pŝ. 116, v. 5.

dotąd. Niemogąc pojąć jakim sposobem mogłby on wyrzucać takie bluźnierstwa przeciw temu, którego on aż dotąd tak miłował, a co najbarzziej przynnażalo iego boleści, to, że nie mógł od siebie odpedzić tych bluźnierstw, bo z wielkim usiłowaniem się starał. W tak smętnym stanie był przez nie mały czas, a idąc zdało mu się iakby przed sobą słybał głos człowieka mówiącego:\*) Choćbym też chodził wdolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, abowiemś ty zemną. Chrześcianin barzo się ucieszył takim odgłosem.

Naprzod. Ponieważ ztego, co słybał, trzymał zapewnie, że Bog był znim, lubo był w tak uprzykrzonym i smętnym stanie położony; i dla czegooby (rzekł sam w sobie) nie byłby on zemną, lubo z przyczyny tak wielu przeszkod, które mię potykały, niemogę go rozeznać.

Powtore. Ponieważ i to zważał, że są tu i drudzy wtey dolinie, którzy się boją Pana tak iako i on.

Potrzebie. Tą nadzieją się utwierdził, że gdy daley poydzie, może doścignąć tego, który był przed nim, a że wnet będzie miał pomysłne towarzystwo.

A tak umęźniwszy się spieśnie iść począł, i gdy rozumiał, że już blisko jest tego, który przed nim był, zawołał nań wielkim głosem, lecz barzo się zdumiał, gdy go ow pytał, przeczżeby  
sam

\*) Job. 12, v. 22.

sam ieden tylko był? tym czasem wnet i dzień  
 nastął, co sprawiło, że rzekł: Oto ten, który  
 cień śmierci w poranek odmienił. \*) Gdy  
 się tak jasność dzienna rozświeciła, obejrzał się  
 ięszcze raz nazad, nie dla tego, aby miał chęć  
 wrocic się, ale chcąc też widzieć iak wielkie nie-  
 bezpieczeństwo przebył w tej ciemności. Na ten  
 czas dobrze obaczył row z iedney strony, a z  
 drugiey błoto, i widział iak wąska iego droga,  
 którą musiał przechodzić. A lubo Zboych, Smo-  
 ch i Szarancze przepasći już mu byli daleko, i  
 nie zbliżali się ku niemu, iednak iak dzień nastął  
 mogli ie postrzedz i rozeznac wedlug tego co na-  
 pisano: On odkrywa głębokie rzeczy z ciem-  
 ności, a wywodzi na iasnia cień śmierci.  
 Na ten czas uznał z wielką uprzejmością wy-  
 bawienie swoje (ktorego doznał) ze wszytkiego nie-  
 bezpieczeństwa, będąc onym wystawionym za cel  
 w tej teskliwey drodze swoiey, ale tym lepiej  
 postrzegł, gdy dzień się oświecił, bo też i słońce  
 już było weszło, co mu ku wielkiej służyło po-  
 ciechę, bo wiedzieć trzeba, iż lubo pierwsza część  
 tej doliny była zbyt niebezpieczna, ta, która mu  
 ięszcze zostawała do przechodzenia, daleko była  
 niebezpieczniejsza, ponieważ od tego mieysca, gdzie  
 stał na ten czas, aż do końca tej doliny, droga  
 napełniona była zdradliwymi zasadzłami, samo-  
 łówkami, sieciami i tajemnymi dołami i rowa-  
 mi, że gdyby mu w ciemności przyšlo przecho-  
 dzić,

\*) Amos 5, v. 8.

dzic, tysiąc razy straciłby życie swoje. Ale iakom rzekł: Skońce już było wesoło, a dla tego też mówił: Pochodnia jego oświeciła głowę moją, a w światłości Jego pojdę w poszrod ciemności. A tak idąc w świetle, przyšedł do końca tej doliny i zbliżył się do tego miejsca, gdzie wiele było krwi, kości, i popiołu oraz też wiele trupów pielgrzymskich, gromadami narzucanych, którzy niegdyś przechodzili tą doliną; i gdym się nad tym biedził, coby to wyznaczać miało, ujrzałem trochę przed sobą jaskinie, w której dwóch olbrzymów przedtym mieřkało, a ci mocą okrutną swoją tych ludzi o śmierć przyprawili, których krew, kości i popioły wałaty się.

Chrześcianin pośzrodkiem tego wřytkiego przešedł bez żadnego niebezpieczeństwa, nad czymem się zdziwił z razu; ale potym postrzegłem, że ieden z tych Olbrzymów, już był od kilku lat umarłym. A lubo drugi ieřczc żył, iednakże z okazańi samej zbytniej starości bez żadnych sił w członkach swoich tak był słabym, że nie miał mocy śkodzić, ale tylko stał we drzwiach jaskini swojej, gdzie śkaradnym pozorem swoim straszył tylko podroźnych przechodzących gryząc paznokcie w iadowitę złość, widząc, że więcej nie mogli wykonać rozbojów.

Chrześcianin przešedł tę drogę bynajmniej niewiedząc, co by miał rozumieć o tym starym Olbrzymie, którego widział u drzwi tej jaskini

jaśnini. Osobliwie gdy usłybył: nie obeyde się z tobą więcej tak łagodnie, i więcej tu ich z chwytam ięszcze i popalę. Lecz Chrześciana in słowa nierzekłby postępował bezpiecznie w swojej Drodze z wesołą twarzą spiewając.

Mądrość twa cuda moim niepoięte

Dczom oglądać dala wśędzie wzięte,

Na każdym mieyscu dość ięszk nie może

Bez miary dobroć sławić twą, moy Boze.

Dusza ma była sidłem ogarniona

W Skale w strasydla w ciemność uwiniona.

Śmierć przytrym wzrokiem sama ją trwożyła

Lecz moc twej ręki, Panie wybawiła,

Szodkiem przepaści okropnej i uocy,

Nawzgarde piekła Nieprzyciot mochy.

Dys ją wprowadził do odpoczynienia

W dział nieśmiertelne darując iey mienia

Tam napelniony radością obfitą

Pomocą, łaską zbamion znamienitą.

Sławić ją będę twoie na wieczności

Chwalebne dzieła głębokien mądrości.

A tak przyśedł na mieysce wysokie, ktore dla tego bylo wyniosłe, aby podrozni tam tedy przechodzący mogli widzieć przed sobą, doład się daley obrócić maia, na ktory pagorek z łatwością wśedł i poglądając po wszystkich stronach wyrzał przed sobą Wiernego, ktory też na tej Drodze był: Słuchay, słuchay, zawoła nań. Pocze-  
kajze



Chrześcianin przebieł tę drogę bynajmniej niewiedząc, co by miał rozumieć o tym starym Ołbrzymie, którego widział u drzewi tej jaskini; osobliwie gdy usłyszał: nie obędę się z tobą więcej tak łagodnie, i więcej tu ich zchwytam i pogale. Lecz Chrześcianin słowa nie rzekłszy, postępował bezpiecznie w swojej drodze.

(Str. 86.)



kaize, poydę z tobą wespół. Wierny oglądał, się w okolo siebie niewiedząc, ktoby to był ten Chrześcianin, co go wołał, ale on nieprzeszał wołać: poczekaj, poczekaj, zaraz zbliżę się do ciebie, niezabawię. Odpowiedział: boję się, czy nie mściciel krwi, życie moje w niebezpieczeństwie. Chrześcianin uraził się trochę tą odpowiedzią a tak zdobywszy się na siły nie tylko dopędził Wiernego, ale też i wyścignął i ostatny był pierwszym; tedy począł Chrześcianin śmiać się naigrawiając z niego, że tak uprzedził Przyjaciela swego, ale że w tym razie nie uważał na swe nogi, iał postępowały, zmagła upadł na ziemię niemogąc wstać, aż przyšedł Wierny i pomógł mu. To gdy się stało, pošli wespół w dalszą drogę w dobrej przyjaźni i uslyšalem, że barzo potrzebnymi bawili się rozmowami, o tym, co im się przytrafiło w drodze.

Chrześcianin począł mówić w ten sposob: mój ty zacny i miły bracie, Wierny, wielką mam radość ztąd, że się zšedł z tobą, i że za łaską Bożą iało dobrych towarzysze będziemy mogli wespół odprawować drogę tę tak wdzięczną.

Wierny: Rozumialem, mój miły przyjacielu, że będę miał szczęście towarzystwa twego, zaraz iałom wyšedł z miasta naszego, aleć ty był już daleko ušedł przedemną, a tak musiałem sam ieden tę drogę deptać.

Chrze-

Chrześciana,na. Jak długoś się ieższe bawił w naszym mieyscu po moim odejściu?

Wierny. Tyłem się bawił, ilem śmiał; bo zaraz po twoim odejściu przyšla ta wieść, że miasto nasze w krotkim czasie miało być w proch obrocone ogniem i siarką z nieba.

Chrześciana,na. Ta wiadomość, czy też došla naszych sąsiad?

Wierny. Zaiście došla pewnie, ni o czym innym nie było slychać, przez wśystek czas, tylko o tym.

Chrześciana,na. A pewna to? A nie było przecie żadnego takiego, któryby chciał usilnie unść przed tym niebezpieczeństwem?

Wierny. W prawdzie iakom rzekł, siła o tym mowiono, ale nierozumiem, żeby temu uwierzyli i przekonani byli, w nayspoważniejszych albo w niem swoich zabawach, często się nasmiwali z ciebie i z drogi twoiej lekomyślny (tak nazywali twoie pielgrzymowanie), ale moim zdaniem i wierzyłem zawżę i dotąd wierzę, że miasto nasze weźmie swoy koniec przez ogień i siarkę, a dla tegoż wystąpiłem z niego:

Chrześciana,na. Nieslyśkales tam o sąsiadzie naszym łatwym?

Wierny. Slyśkałem, Chrześciana,nie, że był z tobą aż do błota nieufności, gdzie niektórzy twierdzili, że był wpadł, ale się niechciał do tego przyznać, iednakże ia o tym niewątpilem, ponieważ i znaki błota na nim byli.

Chrze-

Chrześcianin. Coż przecie mówili sąsiedzi jego?

Wierny. Ale wszyscy nim gardzili, niektórzy nasmiwali się i w oczy żartowali, drudzi nic mu niechcieli powierzać, i on też sam siedm razy gorzkim się stał, niżeli na ten czas, gdy wyszedł z miasta.

Chrześcianin. Ale ponieważ oni ku tym tylko byli nienawiścią, i tymi pogardzali, którzy przed się brali tę drogę, zdałoby mi się, że łatwy ponieważ odstąpił od tego przedsięwzięcia i znowu się wrócił do ich gromady, powinienby był być raczej dobrze od onych przyjęty?

Wierny. O! mówili na niego, ten człowiek iako wietrzniak, takich by trzeba wieść, którzy tak są lekkimi i wątpliwymi w postępach swoich: Ja rozumiem, że Bóg wzбудził tych nieprzyjaciół na niego, chcąc go sprawiedliwym sądem swoim pokarać za to, że opuścił drogi swoje.

Chrześcianin. Nie trafiło się też tobie nimes wyszedł, mieć z nim rozmowy?

Wierny. Spotkałem go raz na ulicy, ale on przebiegł wdruga niemowiac zemną żadnego słowa, iako człowiek za swoje sprawy wstyd mający, i tak nie mogłem z nim rozmówić.

Chrześcianin. Miałem ja dobre rozumienie o nim dotąd, ale teraz obawiać się trzeba, żeby niebył też w zniszczenie z miastem uwiniony, bo z nim się stało według onej prawdziwej przy-

przypowieści.\*) Pies wrocit się do zwracania swego, a swinia umyta do walania się w błocie.

Wierny: Tego się też i obawiam ale, coż czynić, kiedy się tak komu podoba?

Chrześciana, in: A dla tegoż, moy sąsiedzie Wierny, dajmy mu pokoy, a mowmy o rzeczach, ktore do nas samych należą, naucze mnie, proszę cię, coż się też tobie przytrafio na tej drodze, bo niewątpię, żeć się musiały wielkie rzeczy przydawać, inaczej byłby to wielki cud.

Wierny: Sam uśedł błota nieufności, gdzie iak zrozumiewam, żeś ty był wpadł. Sam przyśedł barzo szczęśliwie i bez żadnego niebezpieczeństwa do bramy ciasney, tylkom spotkał osobę iedną, ktora się nazywała Koskoś, ktora według wszystkich okoliczności, mogłaby mi wiele złego uczynić.

Chrześciana, in: Tak wielkie szczęście twoie, żeś niewpadł w iey sieć.\*\*\*) Jozef niegdys był od nię potężnie nagabany, ale i on uśedł iako i ty; proszę cię iakim sposobem z tobą postąpiła?

Wierny: Łatwo moześ zrozumieć, abowiem wieś, iako ona umie przyprochlebić łagodnie, potężnie nalegala na mię, abym się udał ku iey stromom, obiecujac mi wszystkie uciechy.

Chrześciana, in: Tak to, ale ona nie mogła tobie obiecywać pokoyu dobrego sumnienia.

Wierny

\*) 2 Piotr. 2, v. 22.

\*\*) Gen. 30, v. 19.

Wierny: Już to jasno, że ja przez to rozumem uciechy i rozkoszy cielesne i skazone.

Chrześcianin: Niech będzie Bog błogosławiony, żeś się z tamąd wyrwał\*), bo na kogo się Pan gniewa, wpadnie tam.

Wierny: To prawda, ale ięszce nie wiem, czy iestem doskonałe od tego uwolnionym.

Chrześcianin: Ja śmiem się upewniać, żeś ty nie wykonał poządliwości swoje.

Wierny: Strzegłem się barzo, abym się niezaplugawił, bom przypomniał dawne pismo, ktorem niegdys czytał, to iest:\*\*) A chod ię do piekła prowadzi. A dla tego:\*\*) Uczyniłem przymierze z oczyma swojemi, obawiając się, abym niebył przywabionym pociągającym ię wzrokiem, w czym ona nasmiała się zemnie, a iam poszedł w swą drogę.

Chrześcianin: A niemiałeś ię tego pokuśnienia na twoim gościncu?

Wierny: Gdym przyśedł do gory trudności, natrafilem tam Starca zgrzybiatego, ktory mię pytał, co bym zaczął być i dokąd idę? rzekłem mu, że m byłem pielgrzymem i że m byłem do Miasta Niebieskiego. Tedy mi rzekł ten Starzec: zdaś mi się być dobry człowiek, ięzeli chceś zemną umowieć i do mnie przyśtać, dam ci dobrą zapłatę. I powiedział mi, że się nazywa: Pierwszy Adam i że mi

\*) Prov. 22, v. 14.

\*\*) Przyp. 5, v. 5.

\*\*\*) Job. 31, v. 1.

miejska w miejscu zwożenia. Pytałem go też, iakiegoby rzemiosła był i co za zapłatę chciałby mi dać. Odpowiedział, że rzemiosło jego bardzo przyjemne i że dziedzictwo jego będą miał w zapłacie. Postępowałem dalej pytając, iezliby też iakie gospodarstwo prowadził, czy ma też inże osoby w służbie swojej? Na to mi dał do wyrozumienia, że wżysch domowi jego w pomysłnym zostają powodzeniu, że każdy z nich może zażywać wszelkich uciech świeckich, że słudzy są ze krwi jego własnej i też miał trzy (Corki\*) mianowicie pożądliwość Ciała, Pożądliwość oczu, i Pycha Żywota, i ieklibym którą zonych chciał poiać w stan małżeński, że mi chętnie dać chce. Pytałem go też, iak dluogoby mnie chciał mieć w służbie swojej? Odpowiedział: przez całe życie twoie.

Chrześciana, in: Dażeszcie się na ostatek z sobą roztali?

Wierny: Z początku miałem wielką przychylność iść za zdaniem jego, i o mału niedalem się uwieść jego gładkimi słowami, lecz pod ten sam czas, com z nim rozmawiał, rzuciłem oczy na czoło jego, na którym ten wyczitałem napis:\*\*) złożcie z siebie starego człowieka z pożądliwościami jego!

Chrześciana, in: Co na skutek sprawił ten napis na sercu twoim?

Wierny

\*) 1. Joh 2, 16.

\*\*) Efez. 4, v 22.

Wierny: Wielkie w sobie uczulem wzrusze-  
nie i już bynajmniej niewątpilem, że on tymi  
słowami swemi wabiącemi i pochlebnymi ku temu  
zmierzał celowi, żebym się onemu zaprzedał w  
niewola, a dla tegoż zrzetelnem mu powiedział,  
aby chciał milczeć, i że natwet ani do bramy do-  
mu iego niechcę się zbliżyć, a tedy począł mna  
gardzić i lekce ważyc, i to mi powiedział, że be-  
dzie mię przez gońców swoich prześladował, i że  
nie przestanie trapić i przykrości wyrządzać w  
całym biegu moim, i gdym chciał oddalić się od  
niego, postrzegłem w sobie, że się ściśle do ciała  
mego przyłączył; i na tych miast uderzył mię tak  
smiertelnie, że mi się zdało, iż część ciała mego  
uniosł z sobą; a otom począł krzyzczeć: Ach  
nędznyż ja człowiek. A wtym iakem wstępo-  
wać na gore.

Gdym już wprawie do połnocy był przyśedł,  
postrzegłem za sobą idącego prosto ku mnie czło-  
wieka, który tak był prętki iako wiatr, i właśnie  
mię na tym miejscu doścignął, które było na-  
znaczone dla otrzeźwienia i od poczynku podro-  
żnym.

Chrześcianin. Właśnie też na tym miej-  
scu sen mię był zdiał i tam byłem zgubił pismo  
świadectwa mego.

Wierny: Pozwol mi, mój bracie, że dokoń-  
czę. Ten człowiek iak prętko mię doścignął,  
uderzył mię potężnie kijem, ażem się na ziemię  
wywrocil, i zostałem w pol umarłym, iednakże  
trochę

trochę przyśledszy do siebie, pytałem go, przeczyby mnie bił? odpowiedział, że to z tej przyczyny, ponieważ miałem tajemną skłonność do starego Adama, a wnet mnie powtore uderzył w pierś, takżem znowu upadł na ziemię i rozciągniony leżałem u nog iego; iako gdybym już był całumarłym; lecz znowu przyśledszy do sił i otrzeźwiwszy się zawolałem: Mień cokolwiek miłosierdzia nademną; odpowiedział: Ja nie wiem, co to jest miłosierdzie. A tedy mnie znowu rzucił na ziemię i pewnieby mnie położył, gdyby iakaś osoba nie była przypadła, i nie rzekła, aby mnie zaniechał.

Chrześciana,na: Ktoto tedy był taki?

Wierny: Nieznałem go z pierwszego wejrzenia, ale postrzegłem, że miał dziurę w rękach swoich i w boku, a ztąd się dorozumiałem, że to był Pan Nasz, a tak stanąłem na wierzchu góry.

Chrześciana,na: Ten człowiek, co się na cie tak targnął i tknął był Mojżesz, nikomu nie służył, i niewie, co to jest pokazać politowanie nad tymi, którzy gwałcą zakon iego.

Wierny: Barzo to dobrze wiem, bo to nie pierwszy raz, co to mnie traktował: podobnie też razu iednego przyśledł do mnie do domu, na ten czas, kiedy w sobie w nim spokojnie siedział grożąc mi, że go spali w oczach moich, ięślibym w nim został ięszce na mały czas.

Chrześciana,na: Nie widziałeś w bok tej go-

ry dom właśnie przeciwko temu miejscu, gdzie cię Mojżesz spotkał?

Wierny: Widziałem, i owszem nimem do niego przyjechał, spotkałem lwy, ale zda mi się, że byli usnęli na ten czas, a że to było właśnie koło południa i że miałem jeszcze dnia dość nie zastanawiając się nigdzie, przyjechałem aż do odzwiernego, i tam zstąpiłem.

Chrześcianin. W samej rzeczy mówił mi odzwierny, że widział cię przechodzącego, i życzyłbym był, żebyś się tam zabawił w tym domu, osobliwieś by rzeczy w nim widział, i uwagi wielkiej godne, któreby ci nie łatwo przez całe życie twoje wypadły z pamięci i z serca. Ale powiedz mi też, mój miły przyjacielu: Niespotkałeś niekogo w dolinie niskości?

Wierny: I owszem spotkałem, który się nazywał Malkontent, który wszelkimi sposobami usilnie się starał, aby mię odwrócił od drogi mojej pod tym pretekstem [pozorem], że to nie jest z honorem [stawa] chodzić w tej dolinie i uraziłbym bardzo wszystkich moich przyjaciół, mianowicie; pychę, wyniosłość, oszukiwanie samego siebie, czesć światową i wiele innych tym podobnych, z którymi się chlubił, że miał wielką znajomość.

Chrześcianin: Co żeś mu odpowiedział?

Wierny: Prawda, że ci wszystkich namienieni byli moimi krewnymi, ponieważ w samej rzeczy byli mi pokrewnymi według ciała, ale że od tego czasu, iakem został Bielgrzymem wyrzekli się mego

mego pokrewieństwa i ja też wyrzekłem się onych i tak odtąd poglądałem na nie, iakobyhm ich nigdy nieznal, przybajac ktemu: przed zginieniem przychodzi pycha a przed upadkiem wyniosłość Ducha, i że na koniec według doświadczenia ludzi mądrych, wolalem raczej przeyść do chwały idac dolina, a nizeli zachować tę marną cześć, ktora mu się zdala, iż godnie i słuźniebyhm uczynił, abym ona akceptował [przyjął].

Chrześciana,na. Nie spotkażesz żadney inşey osoby?

Wierny: Spotkałem ieźsze wstyd, ktoremu z tych wşyřtkich, com spotykał na moim gościncu, najmniey te imie należało; bo drudzy znosili przy najmniey, kiedyhm im opowiadał i remonstrował rzecz iaką. Temu zaś sercu hardemu, wstydowi nie podobna by'a rzecz, wynaleść, coby odpowiedzieć.

Chrześciana,na. Coż takowego wówił tobie?

Wierny: Sika mi questij zarzucal przeciwko religij; byłaby to rzekł, rzecz podla i wzgardzona, gdyby się człowiek pokazywał zbył skonnym do słuźenia Bożego; byłaby to rzecz niskiemna zacney duşy, obserwowac [zachować] barzo delikatne sumnienie: byłoby pośniemięciem uřwiata, chcąc ściśle przestregac mow i spraw swoich, i wyźuc się zwolności złotey, ktora ludzie wieley naszych wiekow maia w zażywanii; przytaczał też i to, że malo iest Monarchow bogatych, mądrych, ktorzyby chcieli opuścic wşyřtko dla iednego

nego niewiem czego. Mówił też wielką wzdargą o stanie nędznym i odrzuconym tych, którzy za życia swego sławnymi byli pielgrzymami, o ich niewiadomości, i podłym ich rozumie we wszystkich ich naukach. Jednym słowem, siła mi inſzych rzeczy przekładał, których wspomnieć niemogę, między inſzym mówił mi też, że to wielki wstyd, będąc w kościele na kazaniu wzdychać i stękać, także w domach swoich trzeba mieć za wstyd lamentować i płakać; i to też wstyd uraziwszy czym małym bliźniego onego przepraszać i iednać się z nim, wracając mu, w czymby go ukrzywdził; nad to przydał: człowiekowi zacnemu trzeba się wstydzić, przestawać z osobami wzdargdzonemi a odstępować ludzi znaczących, dla iakiejkolwiek krewkości (takim nazwiskiem łagodnym nazywał główne występki) owozgoła gromadą wielką takich ludzi przekładał, których dostatecznie relacyą uczynić niepotrafie.

Chrześcianin: Co żeś ty mu na to wszystko odpowiedział?

Wierny: Najpierwej i nie wiedziałem, cohy mu odpowiedzieć, a on tak potężnie na mnie nalegał, że niemal nakłoniłem się do iego zdania i już rumieniec wstydu począł mi występować na twarzy; ale na ostatek reflektowałem się\*), że co jest u ludzi wyniosłego, obrzydliwością jest przed Bogiem, i począłem rozmyślać, że wstyd tylko mi o udziach mówił, a żadnego słowa

\*) Łuk. 17, v. 15.

wa niemowil o Bogu i o Tego świętym sło-  
 wie; i tę też reflexią czyniłem, że w ostateczny  
 dzień sądzeni będziemy ku żywotowi, lub ku  
 śmierci nie według wyniosłości Ducha tego świata,  
 ale według mądrości Prawa Najwyższego Boga,  
 i ztąd konkludowałem [dokonałem się], że daleką iest  
 rzeczą bezpieczniejszą stosować życie swoje, według  
 słowa Bożego a nie według zdania oszukawajęcego  
 Ludzi światowych. Ponieważ tedy Bog tego,  
 który mu służy, wynosi nad wszystko; ponieważ  
 sumnienie dobre iest mu upodobaniem; ponie-  
 waż ci, którzy się stali głupimi dla krolestwa nie-  
 bieckiego są najmędrzejszymi; ponieważ ubogi zebrał  
 miłuiący Pana Jezusa Chrystusa iest bogat-  
 szym, niżeli najzacieńszy tego świata. Odstęp przecz  
 odemnie, zawołałem, wstydzcie, nieprzyjacielu mój  
 i błogostawionej wieczności; iakoż chcejsze, abym  
 cię przyjął, abym do twego zdania przystał ku  
 wżgardzie najwyższego Pana mego? Jakbym śmiał  
 na niego spojrzeć, gdy przyjdzie, gdybym się  
 teraz wstydzyl drog iego, i sług iego? i czy  
 moglbym się spodziewać zbawienia? Ale ten czło-  
 wiek wstydu zważaiąc grunt serca jego, cale  
 niedźny był, hardomyślny i wielką biedę miałem  
 nim się z nim rostał, bo koniecznie chciał iść ze  
 mną w towarzystwie, dmuchaiąc mi w uszy to i  
 owo, i wnet mi to i owo ganił wpobożności;  
 ale na ostatek rzekłem mu, że darmo swoy czas  
 strawił mowiac mi o tych rzeczach, ponieważ te  
 byly własnje, ktore on lekce wazyl, a ja w nich  
 zamierzałem

zamierzalem najwyższą sławę. Przez ten sposób  
zbyłem tego niedyktretnego gościa, od ktorego uwol-  
niwszy się, usiadłem i począłem spiewać.

Testniąca Dusza, która zawsze wzdycha  
Do dobr trwających w żądności usycha,  
Ponosić musi okrutne ięczenie

I od swiatowych ludzi udreczenie.  
A gdy się chlubi czasem już w zwycięstwie,  
Ciała krewkiego przegrawa w swym męstwie,  
Wnet do upadku, natura skazona  
Dużę prowadzi, że bywa zrazona.

Bodziec pokusy służy napelniają  
Gorzkości ciała na dużę cychają;

Ze wszystkich nawet synowie pokoju  
Nie są wolnymi od tego rozboju.

A tak kto żąda w tym niebezpieczeństwie,  
Bespiecznym zostać musi w swoim męstwie,  
Czułość mieć w boju, ostrożność baczenie.

W Pielgrzymstwie chcąc mieć szczęsne dokon-  
czenie

Nie zaczętego dzieła bez przestania  
Przestrzega pilnie bez umordowania.

W biegu zostając, niech tego bojuie  
Co go obrazić, zniszczyć usiłuje

Niech się wystrzega tak we dnie jak w nocy  
W pożądliwościach swych nierządnej mocy.

Lubicznych myśli strzedz się pokuszenia,  
Chcąc nagabania unść złego dreczenia.

Bo ten co z siodel wybił się ztrudnością,

Alby zaś niewpadł, ma się strzedz zpilnością.  
Gdyż wprzagli się znow uwikła się snadnie,  
Suż się nie wyrwie, albo w nich przepadnie.

Chrześciana. Barzom iest uciepomy, moy bracie, żeś tał meżnie dał odpor temu hultajowi; bo iafes powiedział, że nosi imie, ktore mu cale nieprzystoi; nazywa się albowiem wstydem, a to iest człowiek najniewstydlivszy z calego swiata, ktory nas hanbą chiał przytryć przed wšytkimi ludzmi, i chiał, abyśmy się wstydzili tego, co iest istotnie dobrym i chwalebny, przez co pokazue, że on sam wšytek wstyd z siebie zrzucil; a dla tegoż odpędzamy go meżnie od siebie, i jeżeli cokolwiek mamy rozumu, bo tylko głupi ludzie daliby mu się uwieść.\*) Mowi Salomon: Mądrzy dziedziezną sławę osiedą, ale głupi odniosą zelżywość.

Wierny: Zda mi się, że trzeba wezwać na pomoc przeciwko temu nieprzyjacielowi Wstydomu tego, ktory chce, byśmy mądrze postępowali, i abyśmy byli zwycięzcami na ziemi w samej prawdzie.

Chrześciana: Dobrze mowisz; ale czy nie potkales iefcze łogo w tej dolinie?

Wierny: Niełogo, bo słońce oświecało wtey mey drodze i owšem w samej dolinie cienia smierci.

Chrześciana: To bylo wielkim szczęściem dla ciebie; ia mogę rzec, że niebyłem tał szczęśliwym.

\*) Przyp. 3, v. 35.

litwym. A wtym Chrześcianin poczał czynić relacną bytwy swoiey z Apollionem, niebespieczestwa, w ktorych był, i dziwne wyswobodzenia, drogę niebespieczną w dolinie ciemney, gdzie ani ieden promien swiatłości nie przyshwiceał mi niemal, aż do połowy drogi, tak dalece, że po dwać albo trzyćroć rozumniałem, że zginę; lecz na ostatek, gdy dzień nastął i słońce weszło, kontinuuwałem [prowadziłem] drogę moią z wielką łatwością.

Wierny na tych miast obrocivszy się uyrzał człowieka nazywaiącego się: Chrześcianin w Słowiech, wielkiego wzrostu i potężna osoba, ale barziewy zdała zdaleka, anizeli zbliża. Wierny przy bliżwvshy się ku niemu rzecze: Przyiacielu, czy także do Dyczynny Niebieskiej idziesz?

Chrześcianin w słowiesch: Tak iest, ten moy umysł.

Wierny: O iak to dobra! i spodziem się iezeli ta iest twoia intencya [wola], że będziemy mieli kompaną [spolność] barzo miłą.

Chrześcianin w słowiesch. Będę to miał za wielką pociechę.

Wierny: Idzmyż w tym towarzystwie, a żeby się nam czas skrocil, chcemy się zabawić rozmową iaką buduiącą.

Chrześcianin w słowiesch. Jest to moią wielką roskosą mowić o rzeczach dobrych, czy to z wami, czyli też z drugimi, i barzo się cieję z tego, zem natrafil takiego człowieka, z ktorym można rozmowić z zbudowaniem, bo prawdziwie  
powia-

powiadam, iak iest w samey rzeczy, że mało iest takich, ktorzyby w drodze zostaiąc, bawili się rozmowami pożytecznymi, raczy częstokroć trawiać czas niczemnie, com często zważał z wielkim moim umartwieniem.

Wierny: Wielkie to barzo nieścześnie, bo pro-  
bę ktorą możebyć na ziemi nągodnieysza rozmowa, iako ta, ktora się ściaga do Boga i do na-  
szego błogostawieństwa niebieskiego.

Chrześciana, in w słowich: Niemogłes le-  
pień powiedzieć; czymże albowiem zgoła zwię-  
żką pociechą i pożytkiem można się zabawić, ie-  
żeli nie rozważaniem i rozmową o rzeczach Bo-  
skich, bo tam każdy znajdzie z osobna, czymby  
zadość uczynił chęci swojej, tak ten, który ma  
upodobanie w doścignieniu tajemnych mocy w  
naturze, iako ten, który lubi dociekać rzeczy przy-  
rodzonych, to iest cudow wielkich, lub to przez  
ciekawości rzeczy przyślych, lub też chcąc wie-  
dzieć historyczne. Co wszystko znajduie się w  
Bismie czyskie, iasnie i cudownie wyrażono.

Wierny: To prawda, lecz cel naszey roz-  
mowy i zabawy, ma być zbudowanie i poprawa  
zycia naszego.

Chrześciana, in w słowich. Toż samo  
i ia twierdze i mowie, że ku temu też celowi  
rozmowa Chrześciana, nka iest nade wszystko poży-  
teczna: Słowiek przez taki szrodek wielkiej może  
nabyć znaomości, to iest, może poznać marność  
rzeczy ziemskich, a oraz wielkość tych, ktore są  
w

w Niebiesiech wgorze. Przez ten szrodek poznawa człowiek dzieło odrodzenia, niedoskonałość uczynków naszych, nieuchronną potrzebę usprawiedliwienia, Chrystusa i tym podobne rzeczy. Przez ten szrodek poznawa też, co to jest nawrócić się, wierzyć, modlić się, cierpieć i wiele innych rzeczy, może się nauczyć, co to są obietnice, i pociechy Ewangelij dla utwierdzenia siebie. Jednym słowem można się nauczyć, zbijać fałszywą naukę, bronić prawdy i nieumiejętnych do nauki prowadzić.

Wierny: Wszystko to jest rzeczą prawdziwą, serdecznie się ciebie, że cię słyszę tak dobrze o wszystkim mówiącego.

Chrześcianin w słowach. Ale ach niestety! iak mało jest tych, którzy pojmują potrzebę wiary, i operacji łaski w duszy ludzkiej, dla otrzymania żywota wiecznego; z wielkiej cześci żyją w tej niewiadomości, że zasażają się na uczynkach zakonu, przez które bynajmniej żaden nie może otrzymać żywota.

Wierny: Z pozwoleniem twoim: Poznanie tych rzeczy jest dar Boży i żaden ich nie może nabyć by też przez największe usiłowanie rozumu ludzkiego, ani nawet o nich mówić.

Chrześcianin w Słowach: Wszystko to wiem barzo dobrze, że żaden niemoże się chlubić, aby co miał, iesliby mu nie było dano zgory. Wszystko jest z łaski, a nie z uczynków i dla  
domodu

dowodu tej prawdy mógł bym tobie sto mieysc z Pisma Ś. przywieść.

Wierny: Zakaż tedy materją ku rozmowie naszej weźmiemy?

Chrześcianin w słowach: ktora się będzie podobala, gotowem z tobą mowić o rzeczach ziemskich i niebieskich, o rzeczach, ktore należą do zakonu i o tych, ktore się ściągają do Ewangelij, o rzeczach przyszłych, świętych i światomych rzeczach istotnych i o tych, ktore przez okoliczność iaką do czego się stosują, iednym słowem o tym wszystkim, co nam być może potrzebnego i pożytecznego.

Tu Wierny zdumiał się niby uciepiony z wielkim podziwieniem i zbliżywszy się do Chrześcianina, ktory przez wszystko ten czas sam tylko ieden osobno siedł nic nie mowiac, ale był zanurzony sam w sobie, rzecze mu do ucha: Jak zacnego oto towarzysza podróży naszej natrafiliśmy! Zaiście ten człowiek będzie godnym Bielgrzynem.

Chrześcianin odpowiedział z uśmiechnięciem skromnym. Ach! jako ten człowiek, ku ktoremu ty tak wielką pokazujesz przyjaźń, osłuka wielu swoją tą krasomowną mową, trzeba dobrze rozoznać onego, aby nie zostać omylonym.

Wierny: A znażże go ty tedy?

Chrześcianin: Jezeli znam? Zaiście znam go dobrze i daleko lepiej, nizeli on sam siebie zna.

Wierny

Wierny: Powiedz tedy mi proszę co też to za człowiek?

Chrześcianin: Bardzo się dziwię, że ty go nieznasz, abowiem mieszka w naszym mieście na ulicy Gadania, a jest Synem Dobrze Dnyfurującego: każdy do zna z imienia jego. Chrześcianin w słowach, który ma ięzyk wyprawy i powabny, ale to zły ptaśek.

Wierny: Jednak się zda człowiek poczciwy.

Chrześcianin: Tak u tych jest w tym rozumieniu, którzy go nie znają i którzy go pozwierzechownie tylko doświadczają: Jest podobny do tych obrazów, które zdadzą się być pięknymi z daleka, lecz gdy się onym z bliska przypatrzę, bardzo są niewdzięczne.

Wierny: Chce mi się coś wierzyć, że iakbyś żartował z tego i zda mi, że cię postrzegł uśmiechającego się.

Chrześcianin: Lubom się uśmiechał, ale barzom jest daleki od tego, abym naśmiewał się ztakowej rzeczy, albo też, abym mu co przez to przypisywał. Lecz chcąc ci pokazać znaomość o nim, z gruntu to powiadam, że ten człowiek z każdą kompanią zgodzi się i gotow jest podobną rozmową po wszystkich karczmach się bawić, iaką ztobą prowadził, im więcej uczuie wina w głowie, tym barziej wtakowych materiach wymowniejszy. Boiażń Boża nie mieszka w sercu jego, ktorey znałow, ani w domu, ani w żywocie jego poznać niemożna, to tylko jest  
wnim

wnim, że ma wielką łatwość i sposobność, do mówienia o rzeczach Boskich; jednym słowem nie zchodzi mu na gębie, a w tym zawiera się wszystko jego Religia.

Wierny: Jezeli to tak jest, iako mówisz: Bardzo bym się na tym człowieku zawiodł.

Chrześciana: Zaiscie bez wątpienia ofu-  
fales się bydz w tym pewien, przypomnij tylko  
sobie miehsce Pisma Świętego. Dni mówią,  
a nie czynią. Krolestwo Boże nie zależy  
w mowie, ale w mocy. On mówi o modlit-  
wie, o wierze, o nawroceniu się, o odrodzeniu,  
ale więcej też nieumie tylko mówić o tym, by-  
łem u niego i obserwowałem postępkę jego, tak  
wewnętrzne, iako zewnętrzne, i wiem to zapewne,  
że co o nim powiadam jest samą prawdą. Dom  
jego jest bez nabożeństwa, iako biały od iai bez  
smaku, nie uhrzyb tam ani cwiczenia się w po-  
bożności, ani modlitew, ani żadnego smaku skru-  
chy; zaiscie bestya nierozumna pewnym sposobem  
lepiej służy Bogu swemu, niżeli on. Prawdziwie  
jest to zmaza i zelżywość Religij. Z jego przy-  
czynny tak wielu wołaią przeciwko pobożności: bo  
zważaiąc jego postępek, wielu posądzi ai w tym.  
Pospolstwo, ktore go dobrze zna, przysłowie sobie  
z niego uczynili, mówiąc: Diabłem w domu,  
a Świętością na Dworze. Nędzna fa-  
milia jego doznaie tego; lecz to jest człowiek  
twardy i przykry, słowa jego są wszystkie kwaśne  
i ufczypliwie, a sam zaś tak nierozumnie z swo-  
imi

imi domowymi się obchodzi, że nie wiedzą sposobu, iakż nim postąpić mają, tego tylko szczególnie szuka, aby się wyniosł nad drugich, i aby wszystek świat omamił; a co goręba, że dziatki swoje, na ten kształt i modelus wychowuje i gdy postrzeże w którymkolwiek z onych iaką iskierkę dobrego sumnienia wnet je nazywa gniusnymi, głupimi i prostakami, a o to tylko się stara, aby je aplikował [przyciągnął] do rzeczy iakich wielkich; tak jestem w tym utwierdzony, że on niezbożnym swoim żywotem wielom jest okazyją zgorżenia i upadku, i obawiam się, iezeli Bog nienawroci, aby wielkiej liczby nie pociągnął na zatracenia.

Wierny: Suż, moy bracie, muszę ci w tym wierzyć, nietylko dla tego, że mówisz, że go znaś, ale też, że o nim mówisz sercem Chrześciańskim, bo wiem zapewnie, że serce twoie pełne jest miłości ku niemu, i że obowiązek prawdy przy-musza cię do tego, abyś go opisał tym sposobem.

Chrześcianin: Gdybym go nieznał lepiej iako ty, niemowilbym o nim inaczej, iakoś ty z początku mawiał; oraz też gdybym zinał niemiał o nim świadectwa, tylko od nieprzhiaciół pobożności inaczej sądzić bym nie mógł, tylko za potwarz, którą światowi ludzi zwykli zmacać dobrą sławę i wyznanie ludzi poczciwych, ale ia go przekonywam we wszystkich tych rzeczach i wielu innych godnych potępienia. Nad to ludzie pobożni nie zgadzają się z nim i mają go w pohanbieniu, nie mogą go nazywać ani bratem ani  
nie-

nieprzhiacielem i gdy tylko slyszą onim wnet płonią się dla niego wstydem.

Wierny: Ach dopiero widzę, że mówić i uczynić są to dwie rzeczy sobie barzo przeciwne, i odtąd będę mógł w tym lepszą czynić różnicę.

Chrześcianin: W samym skutku te dwie rzeczy są barzo od siebie różne i tak różniące iako dusza od ciała; iako albowiem ciało bez duszy iest piem martwym, tak słowa a nie więcej są rzeczą martwa. Dusza pobożna zależy w wykonwaniu. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga Ducha to iest: nawiedzać sieroty i wdowy wducisku ich i zachować samego siebie niepokalany od świata, a to nie iest Religia Chrześcianina w słowach, mizernie się myli rozumiejąc, że iest chrześcianinem, ponieważ słucha i chętnie rozmowy prowadzi o rzeczach Duchownych. Bog chce owocow istotnych; słuchanie zaś iest tylko przyięciem nasienia, a słowa nie są tylko kwiatem pięknego pozoru. Na onym ostatecznym dniu sędzia całego świata nie będzie nas pytał, cośmy wierzyli, o czymesmy rozmawiali, ale sprawy i uczynki nasze sądzone będą; doświadczenie świata iest przyrownane do żniwa, o toż wieść: pod czas żniwa nic innego nie upatruią tylko owocow, lubo żaden uczynek bez wiary nie może bydż Bogu przyiemny, ale ia chcę tak wiele pokazać, iak niepozyteczne będzie w on dzień wyznanie Chrześcianina w słowach.

Wierny: To mi na pamięć przywodzi, com czytał

czytał w księgach Mojżesowych o bydlętach nieczystych, które on opisywał mówiąc: które nie mają kopyt rozdwojonych i które nie przeżuwiają. Mojżesz nie mówi to zprostą, które nie mają stop rozdwojonych, albo które nie przeżuwiają. Zając na przykład przeżuwa, a jednak jest nieczystym, ponieważ nie ma stop rozdwojonych, atoc jest prawdziwy obraz Chrześcianina w słowach. On szuka znajomości i słowa przeżuwa, ale nie ma nogi rozdwojonej, to jest, nie odłącza się od drogi grzeszników.

Chrześcianin: Uznawam to, żeś prawdziwie trafił w sens [umysł] Ewangelisty tym przewidzianym miejscem; ja tylko to jeszcze przydam: Paweł Święty nazywa tych gełków cymbalem brzęmiącym i miedzią brząkałą, to jest, jako na innym miejscu tłumaczy: są rzeczy, które dźwięk wydają a są nie żywe, to jest bez prawdziwej wiary i bez łaski Ewangelij Świętych, a dla tegoż takowi nigdy nie będą wprowadzeni do królestwa niebieskiego z synami żywota, chociażby ich dźwięk i wydatna mowa podobna była anielskiej.

Wierny: Z początku nie miałem żadnej przeciwności do jego kompanij, ale teraz poczuwam, że mi się ona zbyt przykrzy; jakim sposobem mogli byśmy onej uniknąć?

Chrześcianin: Jeżeli chcesz puścić za radą moją, powiem ci, co mi się zda i co myślę.

Wierny: Co chcesz, abym uczynił?

Chrze-

Chrześciana, in: Idź, przystap do niego i wnidz znim wścistą konwersacją [rozmowę], o skutkach pobożności i gdy wendzie z tobą w tę rozmowę (co chętnie uczyni) spytaś go, ieżeli też ma serce napelnione pobożnością i iesli ią ma w używaniu.

Wierny zatym przystąpił do Chrześciana, in w słowach i rzekł mu: Jako się ma, i iak się mu teraz powodzi?

Chrześciana, in w słowach: Nie zle mi się dzieie, alem rozumiał, żeśmy się mieli zabawić rozmowami różnymi wespół.

Wierny: Zeżelić się podoba, ja chcę z wielką ochotą. A ponieważ mi pozwałaś obierać materią dyskursu [rozmowy] naszego, zacznij proszę roztrząsnij mi tę Questią [to pytanie]: Jakim sposobem dzieło łaski obiatwia się w sercu ludzkim?

Chrześciana, in w słowach: Pohnuie, że nasza rozmowa terazniejsza powinna zimierzać do skutku łaski. Barzo to zacna do rozmowy Questia, zezwalam chętnie, aby ta byla materią naszego konwersacji i ku temu celowi w krotkich ią wyložę w słowach: Naprzod: Gdy Łaska Boża wznieca się w sercu, sprawuie to, że człowiek wnet woła na grzech.

Powtore: — — —

Wierny: Wstrzymaj się troche na tym miejscu, examinujemy scislej ten pierwszy punkt, zda mi się żeś byl powinien powiedzieć raczej,  
że

że lasza Boga obawia się w tym, gdy prowadzi duszę do tego, aby zbrydziła grzech.

**Chrześcianin w słowach:** Coż to takiego? Sądź czyniś różnicę między wołaniem na grzech, lub brzydzeniem się grzechu.

**Wierny:** O barzo wielka różnica! bo może człowiek wiele wołać na grzech i narzekać nań, że zwyczaj lubo się onego istotnie nie wyrzeka a wyrzec się jego, i nim się brzydzić nie może, jeżeli nie będzie miał wprzody przeciwko niemu antipathi i nienawiści, i wielkiego lękania. Wielum takich widział, którzy wołali i śalali na grzechy właśnie, iakby one były członkami samemi; lubo nie wiele się o to trapiłi, że w sercach, domach sprawach i zabawach ich przemieszkował. Pani, u ktorej Jozef zostawał, iak głośno wołała przeciwko grzechowi nieczystości, iak by też była najświętobliwsza niewiasta na całym świecie, a tym czasem tego usilnie szukała, aby zadość uczynić niewstydliwemu i nierządnemu zapałowi swemu. Wielu ich narzekają na grzech iako matka, gdy woła na dziecie swoje i szuka, ktore trzyma na łonie swoim, często go nazывая z tym dziecięciem, upartym, i złośliwym, tym czasem go iednak przyciska do łona swego i całuje.

**Chrześcianin w słowach:** Za zważam dobrze, że ty masz umysł, usidlić mię.

**Wierny:** By najmniey; ia pragnę tylko wytłumaczyć tę kwestyą i prawdziwie ją objaśnić;

śnić; ale jaki twój drugi sposób, którym chcesz pokazać dzieło łaski?

Chrześciana, in w słowach: Ten jest mianowicie: Wielka znajomość i poznanie tajemnic Ewangelij.

Wierny: Ta znajomość powinna być najpierw, ale bądź, że ona uprzedza, lub że potym następuje, lecz to jest znak barzo wątpliwy. Bo człowiek może mieć znajomość i owsem znajomość barzo głęboką tajemnic Ewangelij, a przytym nie mieć jednak Dzieła łaski Bóży w sercu swoim, bo choćby człowiek miał wszelką umiejętność, a miłości by nie miał, nie jest, i był by nikczemnym nie wolnikiem fatalistkim. Gdy Jezus Chrystus rzekł do uczniów swoich: Jeśli by wszystkie rzeczy widzieli? którzy odpowiedzieli: Tak jest Panie, to przydał: Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeśli to uczynicie. Nieprzwiązanie tu zbawienie do znajomości i umiejętności, ale do pełnienia i uczynienia. Albowiem jest taka znajomość, która daleka jest od uczynku. Są tacy, którzy wiedzą wolą Pana swego, ale iey nieczynią. Człowiek może mieć taką wiadomość jaką Anioł a ztym wszystkim nie być Chreściana, inem, a dla tegoż ten twój znak nie jest dostatecznym. Ludzie próżni chlubią się w swojej umiejętności hardzie, ale Bogu przyjemne jest wykonanie; nie dla tego, aby serce mogło być czyste bez znajomości, bo zaisze dusze bez znajomości nie dobrze jest. Ale jest

jest umiejętność, która zawiera się i przestawa na dociekaniu rzeczy, druga znajomość, która jest złączona z łaską przez wiarę w miłość, a która uczy człowieka czynić wolą Bożą. Chrześcjaninie w słowach przestają na pierwej; ale prawowierny Chrześcjanin nie może na niej przestawać, jeśli i drugi nie miał; modlitwa jego jest ta: Daj mi rozum, abym strzegł zakonu twego, a żebym go przestrzegał ze wszystkiego serca.

Chrześcjanin w słowach: Już ja to zważam, że ty szukaś im dalej tym barziej, abys mię uwikłał; ale to nie jest z zbudowaniem.

Wierny: Przetoż tedy jeżeli się podoba insey znał objawienia łaski w sercu ludzkim.

Chrześcjanin w słowach: Nie bynajmniej, bo ja widzę, że się nie zgodzimy.

Wierny: Jeżeli ty tego nie chcesz uczynić, chciej mi pozwolić, abym ja uczynił.

Chrześcjanin w słowach: Oddaję to twojej woli.

Wierny: Dzieło łaski objawia się i temu samemu, który ją ma i drugim, którzy z nim przestawają. W tym który ją ma, okazuje się w ten sposób: przekonywa go w grzechu, osobliwie w skazaniu nędznej natury jego i w grzechu małowieerności, a ząd dochodzi pewnie, że jeżeli nie będzie przyniętym do łaski w Chrystusie Jezusie, potępionym zostanie; takie objawienie t taka myśl jego wzbudza w nim smutek według duszy i wstyd

zba=

zbawienny z przyczyny grzechu, ale na tych miast najduie Zbawiciela Swiata, ktory sie onemu obiawia, a on widzi nieuchronna potrzebe, byc zlaczonym i przednanym z tym Zbawicielem, chcąc otrzymać zywot od niego; taka reflexya sprawuie wnim potężną chęć, stać się onego uczesnikiem, i w zbudza w duszy jego łaknienie i pragnienie sprawiedliwosci, do ktorej tak wiele jest przydanych obietnic. Węc według miary, iaka jest jego wiara, czy słaba czyli mocna, radość i pokoy, oraz miłość ku swiatobliwosci i chęć do pomnazania się, do znaiomosci i do sluzby jego z tym więkzą na tym swiecie pilnoscia zmacniaia się i pomnazaią się. Ale lubom rzekł, że przez ten sposob dzieło łaski może być człowiekowi obiawione, iednak rzadko się najduie taki, aby się sam w tym mógł przeswiadczyć i upewnić; ponieważ skazona natura jego i omylność rozumu mogą łatwo w tym o sobie upewnieniu w bład zaprowadzić; a dla tegoż nie dosyć na tym mieć te znaki w sobie, trzeba wielkiego w tym rozeznania przytym, aby być przeswiadczoneym, że to jest właśnie dzieło łaski i w tym się upewnić upewnieniem nie poruszoneym.

Co się tknie drugich, oto takim sposobem się im pokazuie. I: Przez wyznanie szczerz wiary w Jezusa Chrystusa. II: Przez życie swietobliwe na ziemi; przez czystosc serca, przez pobożne postępkę w domu jego, iesli jest gospodarzem i ma familia. Wierny abowiem pospo-

licie

licie brzydzi się grzechem wewnątrznie, i owsem siebie samego nienawidzi z przyczyny grzechu, usiłuje pracować, aby mógł wykastować familią swoją w świętobliwości i żeby pobożność mógł rozkrzewić na świecie. Tym sposobem Dziecie Boże bywa od drugich rozeznanie, iż zostaje w nim dzieło łaski, które odebrał z góry, a nie przez iaki marny dykturs [marną mowę], iako czynią Chrześciana w słowach i Obludnicy. Jeżeli co masz przeciwko temu wshytkiemu zarzucić? mów; jeśli zaś nie, pozwól mi, że postąpię do drugiej kwestii.

Chrześcianin w słowach: Nie teraz niechęć mówić przeciwko temu wshytkiemu, coś przelożył, wolno ci proponować inszą kwestyą.

Wierny: Kwestya moja jest ta: Czy poczujesz w sercu twoim ową gorącą miłość ku świętobliwości? Pobożność twoja, czy okazuje się w postępach twoich, czy przyprowadzasz ją do skutku, albo jeśli tylko przestajesz na tym, że o niej mówisz? Jeżeli ta chęć twoja, aby mi odpowiedzieć? proszę cię, wehrzy w sumnienie własne, a rozsądź się, w jakim zostajesz stanie, nie według mniemania twego oszukiwającego, ani według omylnego serca twego, ale według sądu tego, którym ostatecznego dnia, Bog z nieba tym cię sądzić będzie. Nie ten abowiem, który sam siebie pochwała, ale którego Bog wyzna takim, będzie usprawiedliwionym. A to jest wielka niezbżność mówić: Sam jest i tym i owym,  
ieżeli

ieżeli sprawy nasze w nas, i ci którzy nas znają, niezgadzą się w tym.

Chrześciana, in w słowach słysząc tę rozmowę, barzo się zaplonił wstydem, lecz osmie- liwszy się trochę, odpowiedział: Jako widzę, przy- chodzisz do przekonania, odszylaś do sumnienia, i do Boga, iako do Sędziów najwyższych. Nie- spodziewałem się, abyś zemną w ten sposób miał rozmowę prowadzić i nie zda mi sięcale, abym odpowiadał na takie kwestye, nie rozumiejąc za- dnym kstaktem do tego być obowiązany, chyba że chcesz być katechista, a choćbyś i to na siebie zabrał, nieuznaię cię bynajmniej za sędziogo moiego; ale proszę cię, powiedz mi też, dla czego mi takie kwestye zadaiesz?

Wierny: Ponieważ zważyłem, że ty ni o czym innym nie myślisz, tylko, żeby gadać, i słyszałem, że pobożność twoja tylko w słowach się zawierała, a że życie i sprawy twoje nie zgadzały się z mową. Wszyscy twierdzą, żeś ty jest zmaza między Chrześciana, in, i że z twoiej przyczyny tak wiele wołają na pobożność; postę- pki też twoje wielu odwróciły od dobrej drogi, a wielka liczba ludzi przykładem twoim idzie na zginienie. Pobożność twoja zawiera się w prze- stawianiu z karczarzami w łakomstwie, nieczy- stości, w przekleństwie, w kłamstwie, w obcowaniu ze złym towarzystwem.

Chrześciana, in w Słowach niemogąc da- leż wstrzymać tych przyimowek tak wyrażnych, rzecze

rzecz: Barzoś ty iesz łatwy do wierzenia, pętkim do posądzania drugiego. Zaiście nie wiem, iak mam sądzić o tobie, tylko tak, że musisz być iakis Tetryś i uparty, zktorym nie można się bawic dyżkurssem, a dla tegoż mien się dobrze, klaniam.

Tedy Chrześcianin przystapiwszy do swego towarzysza mowił mu w ten sposob: A nie mowilem ci, że tak będzie, rozmowa twoia nie taka była, iakien on szukał, raczej wolał odstąpić twego towarzysztwa, niżeli odrzucic postępów swoich. Oto! widzisz, odstepuie nas, niech sobie idzie, umnieyzył nam pracy, że odstepł od nas, bo ieszli takim zostanie, iakim iesz, czego się obawiam, byłby tylko zmaza kompanij naszej, a Apostoł mowi: Wnidzcie z posrzodku ich. Zginienia swego nikomu przypisywać nie może, tylko sobie samemu.

Wierny: Ciebie się iednak z tego, żeśmy się tą krotką z sobą zabawili rozmową, może, że ieszce się będzie reflectował [rozmyślał]; iednakże iakim kolwiek sposobem ta rzecz się obroci, dość iasnie mu mowilem, i ieszli przydzie na zginienie, nie będę ia winien krmie jego.

Chrześcianin: Barzoś dobrze uczynił, żeś mu tak iasno mowił; dzisieyśnych abowiem czasow rzecz barzo rzadka, aby podobney szczerości zajęwali iedni ku drugim, a ztąd to pochodzi, że pobożność teraz u ludzi iesz w nienawiści. Wo ci żaleni Chrześcianinie usty, ktorych pobożność zawiera się tylko w słowich; i ktoryż są  
tak

tak występni i sfażeni we wszystkich swoich sprawach, a przecie często się cisną do towarzystwa prawdziwie pobożnych ludzi, i najwięcej czynią zamieszania w świecie, i speca Chrześcijaństwo; a barzo ciężko trapią ludzi pobożnych. Zyczyłbym, żeby każdy przeciwko takim ludziom podobnej zażył wierności, iakieś ty zażył przeciwko temu; to i na toby wyszło, że alboby się cale udali do pobożności, albo też towarzystwo wiernych uznałiby za zbyt ciężkie, ktorego by im znieść nie podobna było; a w tym poczęli spiewać tymi słowy:

Ten Chrześciana, co prawdę fałszuje;  
 Chłubi się wiele, siła hałasuje.  
 Snadż nie był w szkole u Ducha Świętego,  
 Gdy rządzić siebie nie umiał samego.  
 Z ksiąg swoich czyni wielkie bałwochwalstwa,  
 Zeżykiem prożne wykrzyża zuchwalstwa.  
 W rzeczy zaś samej zaraza szczegulna  
 Jego dykursy i mowa ogolna,  
 Zatraca więcej z temi postępami,  
 Niżli buduje swymi naukami.  
 Prożną bez cnoty naukę podaie,  
 Zbradę ukrywa, gdy prawdy niestae.  
 Złość swą chce taic w cnot dobrych postaci  
 Trudno o kredyt, kto go raz utraci.  
 Sprawiedliwości Słońce, gdy zaś wzniidzie  
 Zaraz na niego wstyd i hańba przyidzie.  
 Kryje się będąc fałszem zawstydzony.

Zbrada

Zdrada odkryta, obłudnik z hańbiony;  
 Proch tylko, popioł każdego człowieka  
 Jednak i przed nim od wstydu ucieka.  
 Gdy Sędzia na Sąd Synowski zakaze,  
 Z jakąż rozpaczą tam się już pokaze!

Przespiewawszy swoją piosnkę postąpili w dalszą swoją drogę, bawiąc się zawsze rozmową o tych rzeczach, które się im w drodze przytrafiły, co im siła służyło że się czas nie zdał uprzykrzony, a właśnie na ten czas mieli przez pułczę przechodzić.

Chrześcianin i Wierny już prawie przeszli byli tę pułczę, gdy postrzegli w tyle za sobą człowieka iednego, który śedł za nimi bardzo blisko. Ach! rzecze Chrześcianin, który go wnet poznał, oto Ewangelista, mój dobry Przyjaciel! i mój też, rzecze Wierny, gdyż on mię wprowadził na drogę do tej bramy. Tym czasem Ewangelista przyłączył się do nich i powiedział mówiąc: Pokoń wam i tym wszystkim, którzy są z wami.

Chrześcianin: Witam cię, mój miły Przyjacielu, przytomność twoja przywodzi mi na pamięć naszą dawną przyjaźń i nie usatygowaną pracę twoją, którąś dokładał dla zbawienia mojego wiecznego. Dziś tysięcy kroć, witam cię rzecze Wierny, o iak twoje towarzystwo wdzięczne nam jest ubogim pielgrzymom. Jako się wam powodziło, rzecze Ewangelista, od tego czasu

czasu, iakęsmę się z sobą rozęśli, i co się też wam przytrafiło, i iakoście sobie w tym postąpili?

Chrześcianin i Wierny przelożywszy onemu wszystko to, co się im trafiało i z iaką pracą i uprzykrzeniem przyšli aż na to miejsce. Rkądnię się z tego, rzecze Ewańgelista, nie tak dla tego, żeście tylko pracy podieli; ale żeście to przewyćzgli, i że lubo w krewkościach swoich, ktorými iesteście obtoczeni, statecznie iednak wytrwaliście, aż do tego dnia; powiadam wam, że wielką prawdziwą mam radość, tak względem siebie samego, iako też z miłości moiej ku wam. Sam siał, a wyście żeli, a oto! czas przychodzi, że obadwa, aby i ten, który sieie i ten, który żnie, radował się wespół; a dobrze czyniąc nie słabiejemy; abowiem czasu swego żać będziemy niustawiając. Korona, która wam iest odłożona, iest korona nieskazitelności, a dla tegoż tak bieżcie, abyście otrzymali zakład. Wiele ich, ktorzy się biedz zbadzą o tę koronę, ale biegnąc nieiaki czas, drugi przychodzi i odbiera zakład. Trzymaj tedy mocno, co masz, aby nikt nie wziął korony twoiej; iępcze nie iesteście ukręci przed strzałami satańskimi; iępczeście się aż do kwi nie sprzeciwili walcząc przeciwko grzechowi. Niech krolestwo Niebieskie będzie ustawicznie przed oczyma waszymi, a mocno wierzcie tym rzeczom, które iępcze nie są wam widzialne, niedopuszczajcie, aby rzeczy doczesne serca wasze i umysł posiadac

siadać miały. Przede wszystkimi rzeczami, czujcie z wielką ostrożnością nad własnymi sercami waszymi, bo te nade wszystko jest zdradliwe i niewymownie złe; zmacniejcie się i zmężniajcie się tedy, abyście się nie zachwiali, a niebo i ziemia będą wam do tego dopomagali.

Chrześciana podziękowawszy mu za te upewnienie, oraz rzekł mu, że barzoby zyczył sobie, aby chciał dłuższą rozmową zabawić się z nimi i być im pomocą ku końcowi tej drogi, ztęj nabybarzich przyczyn, gdyż wiedzieli, że on był Prorokiem, i że mógł im przepowiedzieć, co ięszcze ich potkać mogło i oraz nauczyć, iak się wiaakowych okolicznościach obchodzić maiać chcąc wszystko przewybieżyć.

Wierny też samą chęć oświadczył.

EWANGELISTA mówił do nich daley w te słowa: Dziaatki moie, prawda Ewangelij iest wam obiaawiona, mianowicie, że przez wiele uciskow musiecie wniść do krolestwa Niebieskiego i że zwiastki i uciski oczekiwaią was od miasta do miasta, a dla tegoż nie rozumieacie, abyście mogli daley postąpić w pielgrzymowaniu waszym bez doświadczenia tych rzeczy, iakimkolwiek kształtem. Sużeszcie nie co doświadczyli, a wnet ięszcze nowe proby dać musiecie, bo zbliżacie się dopioro, iak sami widzicie, do końca tej okropney puščy, potym wnet wnieście do miasta, ktore niebawiac uyrzycie przed sobą, tam będziecie obtoczeni wielką liczbą nie-  
prz-

przysięga, którzy wyrwą na was zapalczywość swoją, usiłując o śmierć przyprawić i bądźcie pewni, że ieden z was zapieczętuje krwią swoją te świadectwo, które nosicie na sobie; ale bądźcie wiernymi aż do śmierci, a król da wam koronę żywota. Ten abowiem, który taką śmierć podstąpi, lubo to mu będzie śmiercią okrutną i gwałtowną, szczęśliwym iednak będzie, niżeli jego towarzyszy, nie tylko dla tego, że pierwey stanie w mieście Niebieskim, ale też, że nie będzie ponosił więcej tej nędzy, którą będzie musiał cierpieć drugi kończąc swoją drogę. Tym czasem iak prętko staniecie w tym mieście i że doznacie wypełnienia tego, com wam przepowiedział, pamiętaj na Przysięciela twego a mężnie sam postępuj poruczając duszę swoje wiernemu stworzycielowi, dobrze czyniąc.

Tedy uważałem, że wychodząc z tej pułki postrzegli miasto nazwane: Miasto Marności, atam był iarmark, który trwa rok cały i który też nazywa się Jarmark Marności; ponieważ miasto te, gdzie się Jarmark ten odprawia, lekczyse jest, niżeli marność sama i że wszystko, co tam przynoszą, i co się przynoszą, i co się tam przedaie, bezregulną jest marnością według słow káznodziei Salomonego: Wszystko jest marność.

Ten Jarmark od niemálego czasu jest ustanowiony, barzo starodawny, i niewidze, cobym osobliwego o nim miał pisać. Już to około piaci

aci tysięcy lat, iako Bielgrzymowie odprawiają drogi swoje do Miasta Niebieskiego, iako i to dwie zacne osoby; lecz Belzebub, Apollion i Legion wmieszawszy się w ich towarzystwo i zważwszy, że powinni przechodzić przez Miasto Marności osadzili za rzecz potrzebną ustanowić w nim Sarmark, gdzie różne marności wystawiają się na sprzedaż, a ztędy przyczyną nabywają się tam towary różnego gatunku, a te są mianowicie: Domy, Ogrody, Dziedzictwa różne, Urzędy, Godności, Tytuły, Państwa, Krolestwa, Infu y, Rozkoszy i różne Uciechy, Nierząd, Złość, Niewiaśty, Młodzieńce, Dzieci, Panowie, Szubdzy, krew Dusze, Złoto, Srebro, kamienie Drogie, i co niemiara innych podobnych rzeczy. Użytych tam ięszce każdego czasu: Anglarzow, Mataczow, Okukaństwo, Widowiska, Tańce, Uciechy, Błaznow, Tresnikow, Maspy i inne rzeczy tym podobne; naydzień tam także Okustow, Złodzieiow, Morderzow, Cudzołożnikow, krzywoprzyjęzcow a wszytkich w kolorze czerwonym wydatnym, a to wszytko bez naymniejszego kosztu. A iako na Sarmarkach nie barzo sławnych różne są ulice, które swoje własne nazwiska mają i na których osobliwe się towary przedają, toż samo widzieć można i na tym tu Sarmarku. Tu masz ulicę Angielską, tam Francuską, tu Włoską, indziej Hiszpańską, Niemiecką; a na każdej z nich osobliwszą marność widzieć możesz.

Więc, że droga do miasta Niebieskiego prowadzi

wadzi, iakom rzekł, przez te miasto, gdzie się ten ucieśny jarmark odprawuie; a ten ktoryby chciał pielgrzymować ku Dychyżnie Niebieskiej nie chcąc przechodzić to miasto, musiałby wyńsić z świata; sam krol krolujących za dni bytności swojej na ziemi powracając do Dychyżny swojej musiał także przechodzić przez to miasto i oglądać te wszystkie marności. Nie ktoryś tam, ale rozumiem, że to był Belzebub, nanyglowniejszy kupiec w tym Jarmarku nalegal nań usilnie kusząc, aby chciał kupić z tych marności ofiarując mu, że go chce uczynić Panem całego Jarmarku, aby tylko przechodząc to miasto onemu uczynił pokłon. Nad to, przez wzgląd na tego krola krolujących godność, Belzebub wprowadził go, na wierzech Pałacow i pokazał mu iednym sfinieniem oka wszystkie krolestwa świata obowiazując, tyłkoby to można było, aby ten Błogosławiony Człowiek, którakolwiek z tych marności kupić raczył, ale on bynajmniey żadnego do tych towarow niemiał pokuśnienia, a dla tegoż na tych miast wyszedł z tego miasta i żadnego na tym jarmarku na kupienie iakieykolwiek marności nie wydał halerza. O toż widzisz, iak zbył to dawny, i zbył wielki Jarmark.

Potrzeba było tedy koniecznie naszym pielgrzymom, szrodkiem tego miasta przechodzić; ale ledwie tam co nogę wstawili, a na tych miast wielkie się wzruszenie stało na tym Jarmarku i całe miasto oraz od końca do końca w wielkiem

zostawało zamieszaniu, różne tu można temu przypisać przyczyny.

**Naprzód:** Pielgrzymowie ci byli przyrodziani kętami, bardzo różniącymi się od ludzi jarmarkowych, a dla tegoż wśhscy oczy obrócili na nie, oto są, mówili niektorzy, głupi ludzie, ktorzy wysli z rozumow swoich, drudzy mówili tylko, oto są cudzoziemscy.

**Powtore:** A jeżeli dziwowali się przypatrując się osobliwości stroiow onych niemniej zdumiewali się nad ich językiem, bo bardzo było mało tych, ktorzy ich rozumieli, ponieważ oni mówili bardzo gładko językiem Chananejskim, owych zaś był język tego świata, tak dalece, że na całym tym Jarmarku byli ogólnym zdaniem za grubianow miani.

**Potrzebie:** Ale co największe sprawiło zamieszanie między jarmarkowymi, to, że pielgrzymowie ci lekce wazyli i ze wzardą poglądali na te wśhstkie marności sądząc ie być niednymi swoich oczu i gdy na nich wołano, aby też cokolwiek kupowali, zatykali uszy swoje palcami wołając: Odwróć oczy nasze, o Panie, aby nie patrzyły na te wśhstkie marności. A na tych miast podnieśli oczy swoje wzgorę, przez to znać dawali, że rzecz pospolita ich iest w Niebiesiach, a że ich zabawa była z mieśkańcami niebieskimi.

Jeden z nich, który ie miał na oku obróciwszy się ku nim rzekł, prześhdyżając: a wy też co kupiecie?

puiecie? lecz oni poważnym wzrokiem nań po-  
glądając, i z wielką statecznością odpowiedzieli:  
kupujemy prawdę; co dało okazją, że znowu po-  
czeli nimi gardzić, niektorzy się naśmiewali, dru-  
dzy krzywdy wyrządzali, inni niemowili z nimi,  
tylko ze wgardą, niektorzy byli tacy, że pobu-  
dzali drugich, aby one trapili; na ostatek taki się  
wzeczął tumult, i takie wzruszenie na całym Sar-  
marku, że wszystko było w zamieszaniu, co na  
tych miast doniesiono Przekłózonemu wielkiemu  
jarmarkowemu, który zapaliwszy się postać za-  
raz niektórych swoich naysposobniejszych przyjaciel z  
tym rozkazaniem, aby ściśle examinowali tych  
dwoch ludzi, i wybadali się początku tego wiel-  
kiego zamieszania. A oto stawiono ich przed  
Inkwizytorow, którzy pytali, żądaby przychodzili  
i dośąd idą, i coby tu mieli do czynienia w ta-  
kim stroju osobliwym. Odpowiedzieli, że są Biel-  
grzymami i Przychodniami na tym świecie, a  
że idą do Jeruzalemu Niebieskiego, Dychyżny swo-  
iej i że żadney okazji mieszczanom miasta tego,  
ani też żadnemu z kupcow, aby z nimi tak źle  
postąpił, niedali; i nie wiedzą, za coby ich ta-  
mowali na drodze, chyba to sobie uprzętnęli za  
okazją, że niestoremu pytającemu z nich, coby-  
śmy kupowali, odpowiedzieliśmy, że kupujemy  
prawdę. Lecz Inkwizytorowie nie inaczej rozu-  
mieli, ieno, że ci ludzie byli głupimi, albo, że  
umyślnie dla tego tu przybyli, aby w całym  
Sarmarku uczynili hałas, a dla tegoż kazano  
ich

ich ćwiczyć i wodzić na widok całego jarmarkowi, gdzie tam byli wystawieni przez nieiaki czas ku zelżywości, i na cel wyrządzania różnych złości i okrucieństwa, a na koniec rzucał nań błotem. Przeklony tego miasta i Sarmarku, który też tam był przytomny patrząc na to nasmiwał się. Oni zaś znosili to w cierpliwości nieoddawając złego za złe, ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem dobrorzecząc. Za zlorzeczeństwa płacili dobrymi słowy, a tym, którzy im krzywdę czynili oświeczali przyjaźnią. Niektorzy z tych, co tam byli na Sarmarku, a że nie tak byli zawzięci jako drudzy, uważając ściśle tę rzecz, poczęli odwozić innych zapalczywych i onych hamować, ale ci nie mogąc cierpieć ich perswazyi [przewowienia], także się i na nie oburzyli i uchwycili, mówiąc: i wy musicie być z liczby tych niezbożnych dwóch pielgrzymów, którzy oto stoją w kaidanach i pokazujecie to, jakbyście byli ich przyiaciołmi i spółbracia, bez wątpienia spodziewajcie się i wy tego losu. Na co mu odpowiedzieli: zaiste nie możemy inaczej wyznawać tylko, że ci dwa mężowie są ludźmi poczciwymi i którzy nic złego nie popełnili i więcej jest na tym Sarmarku, którzy słusznie zasłużyli, aby byli okowani lancuchami i raczej oni być przywiązani do prengierza, a niżeli ci, z którymi nie poludźku się obchodzi. Po wielu słowach, z tej i z owej strony sobie przemawiających, pod czas której zwady Pielgrzymowie

wie dwaj zachowali swoją skromność i roztropność, przyszło na koniec do bitwy, aż też niektórych i raniono. A wnet ci biedni Pielgrzymowie byli stawieni przed Sntwizytorom i oskarżeni, że byli przyczyną tego wielkiego rozruchu, których ubiwszy niemilosierdzie i związawszy kazano im iść wzdłuż miasta dzwigając na sobie te lancuchy, a to, żeby ludzie wprowadzić w boiażń i zabiedz, aby żaden nie wazzył się wnosić proźby za nimi, albo do onych się strony przedawać. Tym czasem Chrześcianin i Wierny postępowali w wielkiej mądrości, przyjmując wszystkie zelżywości i bicia z tak wielką cichością i cierpliwością, że wiele lubo w małej liczbie (względem gminu ludzi jarmarkowych) byli poruszeni ku nim przyjaźnią i przytaczali się do nich; co barziej przyniosło w nieprzyjaciolach zapalczywości tak dalece, że przedsięwzięli ich śmiercią zatracić, co też i im doniesiono.

Na ten czas przypomnieli sobie, co słyfeli od przyiaciela swego Ewangelisty, a to ich tym barziej utwierdziło w drodze i wcierpieniu, ktore ponosili zważając, że to już im było wprzod przepowiedziano i ieden drugiego spólnie ciefł tym upewnieniem, że ten, na ktorego by los śmierci padł, tym szczęśliwszym będzie; tak dalece, że każdy z nich potajemnie życzyl sobie być w tym szczęściu, iednakże poruczali się najmędrzej woli tego, ktory włada wfsztkimi rzeczami, zostając zawsze spokojnymi i przestawiającymi na tym stanie, w którym byli, ażby się oney podobalo

dobako uczynić z nimi odmianę. Nie długo bawiac potym byli przyprowadzeni przed Trybunał na to, aby byli sądzeni. Oskarżyciele i nieprzyiaciele stawili się wspoł z nimi przed oblicze sędzięgo, który się nazywał: Nieprzyziaciel Cnoty. Skargi były zgodne i do iednego zmierzaly celu i nierozniły się bynajmniey, tylko w niektórych okolicznościach; przednieysze punkta skarg te były.

Ż byli nie przyziaciolmi stanu ich, rzeczypospolitey burzycielami i handlow; i że przez to byli okazą buntow, i rozruchów w mieście; że wiele ich było, którzy się przedawali na ich stronę, będąc zwiedzani i pociągnieni ich zarazliwem mniemaniem.

Na to Wierny odpowiedział, że się nie przeciwili żadnemu procz takowemu, który powstaie przeciwko krolowi krolujących, a co się tknie tumultu, o który mię oskarżasz, jam go nie wzbudował, bom iest Synem Pokoju. Ci oto, którzy za nami mówili, byli zwyciężeni rzetelnością prawdy i przekonani niewinnością naszą, a przez to ustąpili ze zley drogi, a udali się na tę drogę, ktora prowadzi do zhwota. Co się tknie Kiążecia, o którym ty mnie powiadasz, to iest Belzebub, nieprzyziaciel naszego Pana; iest Kiążciem świata tego, ktorego ia mam w brzydliwosci z całym woyskiem piekielnym.

Tedy obwołano, aby wszyscy ci, którzyby mieli

co świadczyć przeciwko tym więźniom stojącym przed Trybunałem, stawili się i przelożyli skargi swoje dowodnie przeciwko nim. Na tych miast wystapiko trzech świadkow mianowicie: Zazdrość, Zabobon i Poehleba, i pytano, iesliby tych więźniow, ktorzy stoia tu przed sądowną stolicą, znali, i iesliby co mieli sprzhiajac Panu swemu, przeciwko nim świadczyć?

Zazdrość, ktorey kazano wprzod mowić przed innymi tak rzec zaczęła: Panie moy, iuz od dawnego czasu znam tego cłowieka i moge przeciwko niemu dać świadectwo, ktore, aby podęzeniu nie podlegało, uczynię dobrowolnie w przytomności tej zacney rady i w moey przysięgi moiey. A tak naprzod wykonał przysięgę i iał mowić w ten sposob: Panie moy, ten cłowiek lubo nosi piękne imie na sobie, ale jest nągorzym w całym naszym kraju; niedba on ani na Kiazęcia, ani o lud, ani o zakon, ani o zwyczaj, ale czyni co moze, chcąc w każdego serce, obledliwe swoje wprowadzić mniemanie, ktore nazywa Regułami fundamentalnymi wiary i świętobliwości, osobliwie slyżałem go razu iednego, że twierdził, iż świętobliwość od zwyczaju miasta naszego marności, rozni się iało niebo od ziemi i nigdy niepodobna, one spolnie z sobą zgodzić; a tak potepia nie tylko nasze chwalebne zwyczaje, ale też i nasz samych, ktorzy się według nich sprawuiemy. Sędzia pytał go ieszcze daley, iesliby niemiał co więcey przeciwko niemu skarżyć;

skarżyć. Odpowiedział: Będę miał, mościwy panie, ięszcze wiele rzeczy przeciwko niemu, ale niechcę się przykrzyć zgromadzeniu, iednakże po uczynionym świadectwie tych zacnych drugich ludzi, gotowem, dalszymi moimi dowodami przekonać tego nędznego człowieka, żeby tak nie dostawało do wyprawdzenia processu porządnego.

Wezwano potym Zabobon, ktoremu Sędzia rozkazał, aby sprawę przekozył, za ktorego rozkazem wykonawszy przysięgę podług praw swoich iął mówić w ten sposób: mościwy panie, ia tak dałecce niemam wielkiego zachowania z tym człowiekiem i nigdy nie życzyl mieć z nim przyjaźni, iednakże z pewney niedawno z nim rozmowy, wiem, że ten człowiek iest zaraza publiczna, bo to mi twierdził, iż naša cześć, ktorą my wyrządząmy, niemoże Boga do łaskawości nakłonić; iezeli to tak iest, to my zostawamy ięszcze w grzechach i na próżno służymy Bogu, a to wszystko nie zachowa nas od śmierci wieczney; toc to iest wywracać našą religią z gruntu razem. O toż co miałem przeciwko niemu mówić.

Na ostatek wstąpił też i Bochlebca i po wykonanej przysiędze rozkazano mu, aby co wiedział, mówił, skarbiąc sobie łaskę pańską przeciwko tym oskarżonym: mościwy panie, i wy przezacne zgromadzenie, iuż dawno znam tego towarzysza i siła slybałem prowadzącego rozmow bezecnych i źle naciągających: lecce abowiem ważyl wielkiego  
Książęcia

Xiążęcia naszego Belzebuba i mawiał terminami zbył urażliwymi, co iego nahofobliwŝyeh przyiaciolar, mianowicie o starym człowieku, o pażadliwosci cielesney, o niewŝtydliwosci, o pyŝe, i o łakomŝtwie, iednym ŝlowem o wŝyŝtkich tych, ktore my wyŝoce poważamy, a co wiekŝa ŝmiał to rzec, że, gdyby wŝyŝcy obywatele nasi chcieli być tego zdania, co on, żaden z tych zacnych namienionych przyiaciolar, niemogłby długo mieŝkać w tym mieŝcie; nawet ciebie ŝamego, Moŝciwy Panie, nieochraniał, ktoryŝ dopiero iest ustanowionym Sędzią na niego, z iał nawiękŝą wżgardą i zapamiętałoscią o tobie mawiać, nazywaiąc cie niecnotliwym, niczbożnym i tak wielą cię ŝkaradnymi tytułuiąc imionami, tak dalece, że czynił wŝyŝtko, co mogł, aby cię obrzydzyl niemal u wŝyŝtkich naszych obywatelow.

Pochlebca ledwo co ŝkończył ŝwoją mowę, a oto Sędzia obrocivŝy się do więźniow częłł: Wy tułacze, zdrajcy, odŝczepienicy ŝyŝeliscie, co przeciwko wam ŝwiadczyli ci zacni ludzie. Niech mi wolno będzie, odpowiedział Wierny ku obronie moiej powiedzieć kilka ŝlow. Sędzia zawołał: Precz, precz nie iestescie godni dluzey żyć, iednakże, aby každy widzial dodroć i prawosc, ktora my chcemy zwami postapic, sluchaymy, co ten nędzny hultaj ięŝcze nam powie.

To ja mam, rzecze Wierny, ku moiej obronie powiedzieć: Naprzod, co się tknie ŝwiadectwa Zażdroŝci nigdy nie inŝego nie mowil tyłko,

tylko, że wszystkie dawne zwyczaje, prawa, rozstrzygnięcia i wszystko lud sprzeciwiający się słowu Bożemu istotnie są przeciwnemi obcowaniu prawdziwego Chrześcijaństwa; jeśli w tym źle mówił, niech mi pokażą mój błąd, a ja gotowem odstąpić.

Co się zaś tyczy świadectwa Zabobony, na ten czas niemam nic powiedzieć nad to, że prawdziwa służba Boża wyciąga koniecznie wiary Boskiej, która nie może być bez osobliwego objawienia woli Bożej, a dla tegoż wszystko, co się praktykuje, w nabożeństwach i obrzędach, jeżeli się nie zgadza z tym objawieniem, żadną miarą nie może mieć gruntu swego na wierze Boskiej, ale tylko z prosta jest wiarą prożną, która nie służyć nie może ku żywotowi wiecznemu.

Na to, w czym tu mię odniósł Bochebca, krótko odpowiadam (nie zpatrując się na jego twardej ekspresyj, którą oskarża mię, że m zgardą i bluźnierstwem mawiał) iż mistrz tego miasta ze wszystkim swoim poddaństwem i jego naśladowcami, wiele ich wyliczał sam, godniejszemi są, aby byli strąceni na mieśkanie do piekła, a jeżeli, żeby mieli zostawać w tym mieście albo w tym kraju: o tę łaskę Boga mego proszę. Na te słowa Sędzia wziął głos, i rzekł do poprzysiężonych, którzy spólnie byli przytomni tego procesu. Widzicie tu przed wami tego człowieka, z którego przyczynił tak wielki w mieście stał się rozruch

rozruch; wy zacni spolsiedzacy w tych sądach, wy też slyšeliscie, co ci zacni panowie przeciwko onemu swiadczyli i co na to odpowiedział, i wyznał: teraz na tym rzecz i na waszych zdaniach zawisła, czy go na śmierć skarać, czy go w życiu zachować. Sednakże chcąc się skwapliwosci uchronić w sądzie, uznaie za rzecz słuszną przelozyc przed oczyma wasze prawa nasze. Za czasow Faraona owego wielkiego slugi Kizęcia naszego, publikowano dekret zolazhy mnozenia się tych, ktorzy inzego nabozenstwa uczyli, nizeli jego bylo, zabiegaiac temu, zeby się niewzmagalo, aby topiono dzieci wszystkie plci męskiej; za czasow zaś wielkiego Nabuchodonozora, najsławniejszego slugi Kizęcia naszego ogłoszono przez dekret, aby ci wszyscy, ktorzyby nie upadali na twarz, i nie klaniali się przed balwanem jego złotym, byli wrzuceni w piec goraiący. Podobnie także za czasow Daryusza wypadł dekret, że iesliby przez czas pewny wywał kto inzego Boga nizeli on, miał być wrzucony do jamy lwiej.

Ten buntownik swoim opaczny rozumieniem nie tylko zgwalcil samą moc i uwagę tych praw, co nie powinnioby być onemu cierpiano, ale też naukami swemi, sprawami, i postępkami, ktorych cale znieść niepodobna, bo co się tknie prawa Faraonowego, te bylo tylko ustanowione zabiegaiac barzo małemu występłowi, według ktorego ieszcze nie bylo wytroczono, ale  
tu

tu kryminal rzeczowicie jest popełniony. Co się tkuie drugich dwóch dekrétow, widzicie dobrze, że przeciw nim wytkroczył, ponieważ uczy przeciwko naszej Religij, ktorego zdrada będąc dopiero odkryta, godna jest śmierci.

Tedy sprzysiężeni spolsiedzący sędziowie powstali, ktorzych te są imiona: Słepny, Niedobrego, Kochający się w rozkośbach, Złość, Umarły żyjąc, Człowiek twardego karku, Pycha, Nienawiść, Kłamca, Okrucieństwo, Nieprzyjaciel Światłości, a Nieprzejednany. I dawszy każdy zosobna wyrok swój przeciwko Wiernemu iednostannie się zgodzili i ogłosili go winnym w przytomności Sędziego.

Słepny w charakterze przelożonego takie dał zdanie. Ja widzę dość iasno, że ten człowiek jest odszczepieniec.

Nie dobrego sądził zgładzić takiego człowieka z ziemi.

Zgoda, zawołała na to Złość, bo nie-mogę na niego patrzeć i cierpieć w oczach moich.

Miłośnik rozkośny rzecze: nigdy go cierpieć nie mogł.

Anim też ja, odpowiedział Umarły żyjąc, bo zawsze potępiał wszystkie moje sprawy.

Niech go obieją, zawołał Człowiek twardego karku.

Ach

Ach niestetyż! złośliwy ptaśku, rzeczce  
Bycha.

Serce się moje zapala, kiedy go widzę,  
rzekła Nienawiść.

Kłamca iak wrzęszczec, żeby się iuz zbyc  
tego ofukańca

Dkrucieństwo rzeczce: Szubienica iest  
barzo lekkim karaniem dla niego, precz z  
nim ztąd.

Barzo tę rzecz ciągną, przydał Nieprzyciel  
Światłości.

A Nieprzeiednany: gdyby mi cały  
świat wyszł dawano, nigdybym się z nim  
zgodzić niemogl.

A tak iednostajnymi głosy osądziłi go bydz  
winnym śmierci, i na tych miast skazali prowa-  
dzic na to mieysce, zład był przyprowadzony,  
na ktorym stracono go nayokrutniejszą iak można  
pomysłić śmiercią; bo ubiwszy i ubiczowawszy  
rylowali ciało iego nożami, potym go ukamiono-  
wali, potym przebili wstroz mieczem i na ostatek  
utwiazawszy do słupa, płomieniem ognistym wpo-  
piol obrocili. Takie było dokończenie Wiernego.  
Alem uważał, że za gminem ludu stał woz za-  
przeżony parą koni, który nań czekał, i na tych  
miast porwał onego, i prętko przez powietrze i  
obłoki wniośł do nieba zwdzięcznym dzwiękiem  
trąb, który ze wszech stron był słyszany.

Tym czasem zaprowadzono Chrześcianaia  
do więzienia, gdzie siedział przez czas nie iako-  
wly;

wy; lecz ten, który rządzi całym światem i który trzyma w ręku swoich klucze żywota i śmierci tak te rzeczy rozprowadził, że on uśpedł i został zachowany. A tak pośpedł w dalszą swoją drogę spiewając tymi słowy:

Tak Chrześcianin powinien bydz stały

Do śmierci, choćby tortury nastaly.

I przy krolu trwać, przez morze burzliwe

Spieścić powinien tam w kraie szczęśliwe.

Bo Pan sam, woła; spieścmyż bez mieściania

Znoścąc najwyższy krzyż oprocz szemrania.

Ta bowiem droga iedyna do nieba,

Ktorą Pan deptał, i nam nią iść trzeba

Do najwyższego szczęścia i radości,

Ktore trwać będą bez końca w wieczności.

Tym czasem Chrześcianin uyrzał towarzysza nazwanego usaiący, który przyłączył się do niego, iż slychiał rozmowy tych dwóch przyiacioli i by' świadkiem ucierpienia onych. Wielce tedy ściśle zamział przyjaźń z Chrześcianinem i z tym się oświadczył, że odtąd w drodze jego chce bydz z nim pospolu, a tak z popiołow tego, którego na śmierć przyprawili na świadectwo tej prawdy wzbudzony iest ten, który nie odstępował Chrześcianina aż do zakończenia pielgrzymowania jego, upewnił go też, że wielu iest takich na jarmarku, którzy upatrowali pory pogodney, chcąc nas naśladować. Ledwo co wyszli z jarmarku, na tych miast spotkali człowieka nazwanego Czasowi Służący, ktorego pytali, zładby  
przy-

przychodził, i dokąd zamysła tą drogą iść? Odpowiedział: Przychodzę, zataimwszy iednak swoje nazwisko, z miasta krasomowności, a idę do miasta niebieskiego. D rzecze Chrześciana: Czy ty z miasta krasomowności? Jest tam przecie co ludzi poczytych.

Czasowi Służący: Zaisie tak rozumiem, że są niektorzy.

Chrześciana: Mój przyjacielu, powiedz mi też, iak się nazywaś?

Czasowi Służący: Nieznaszże mię, i ia też ciebie nieznam, iesli wola, abym siedł wkompanij wespół w tę drogę, barzo bym był kontent, a iesli nie, i na tym cierpliwie przestane.

Chrześciana: Wiele słyhałem o tym mieście krasomowności i iesli się niemyle, iest to miejsce, w ktorym mieszkający zazywają wszelkich pomysłności.

Czasowi Służący: Zaisie upewniam cię w tym, i ia też mam wielu przyjaciół.

Chrześciana: Powiedz mi, proszę cię, co to są za przyjaciele, ktorych tam masz, iezeli smiem o tym badać?

Czasowi Służący: Niemal cale miasto osobliwie: Włoczęka, niewolnik czasu, wymowny, ktorego przodkowie dali nazwisko temu miastu. Pieniacz, dwuma drogami postępujący, przyjaciel każdemu, iest też i doktor w tym mieście nazwany Dwoisty język, a iest rodzonym bratem matki moiej z linii oycy; a  
iesli

ieśli mam prawdę mówić, lubom iest człowiekiem zacnym, iednakże dziad moy był tylko prostym szyprem, który zawsze w przeciwną patrzył stronę, gdy kierował rudlem, a ja z większej części co powiadam, dobr nabyłem tym moim rzemiosłem.

Chrześcianin: A żonatyś też?

Czasowi Służący: Tak zaiste i mam bardzo cnotliwą żonę, która iest córka Nieśczyrości, dama wielce zacna i wysokiego urodzenia, która umie z godzić się ze wszystkimi ludźmi, z wielkimi i podłymi; prawda, że co się tkaie religij, iest iakowaś różnica między nami i tymi, którzy profcienszą drogą chodzą; ale ta różnica zawiera się tylko wdwuch bardzo małej wagi punktach.

Na przod, że my nigdy nieześluiemy przeciwko wiatrowi, i przeciwko strumieniowi.

Powtore, że my na ten czas pokazujemy się nągorliwymi w religij, gdy ona iest w dobrym poważeniu i gdy bywa chwalona pobożność.

Na te słowa Chrześcianin ustąpiwszy trocha na stronę z towarzyszem swoim usaiącym rzecze mu: Dopiero przychodzi mi na myśl, że ten człowiek musi być Czasowi Służący, z miasta krasomowności, iezeli to tak iest, tedy mamy wkompanij naszej wierutnego niezbożnika, ktoremu się równy nienaydzie w całej ziemi. Usaiący odpowie mu: Pytaj go zaś o imieniu, może nie będzie się wstydał one tobie obiawić; w tym Chrześcianin zbliżywszy się do Czasowi Służącego rzecze mu: z twoiej mowy zdaś się mi, iakbyś był ną-

mędrzym

mędrszym z całego świata, i jeśli się nie myślę podobno mam cię znać, azali ty się nie nazywałeś Czasowi Służący z miasta Krasomowności.

Czasowi Służący: Żadną miarą nie jest to moje imię, ale to ku mojej zelżywości niektorzy nie mogąc mię cierpieć, nazwali mię tym imieniem; tym czasem muszę ciebie mię znosić te obelżenie przykładem wielu ludzi mnie podobnych przeciwnych, którzy byli przedemną.

Chrześcianin: Szaliś też nie dał okazij ludziom, aby na cię te imię włożyli?

Czasowi Służący: Nigdy w życiu moim nągorzszego, com im mogł uczynić, z kąd oni mogli wziąć okazją, mnie tym nazwać imieniem, to jest, że ja zawsze miał te szczęście, iż umiałem kierować zdaniem moim i postępami według obrotów tego świata, i jakimkolwiek sposobem bli rzeczy, a przez ten sposób układności moich siłam wskorał w moich sprawach i uszedłem wielu ciężkich okoliczności, iednak dla tego ci złośliwi ludzie nie mieli prawa gardzić i przeszydzac ze mnie.

Chrześcianin: Na tych miał rozumialem, żeś ty jest tym, o którym tak wiele słyżałem mówiących i jeżeli mi wolno powiedziec co myślę, tak rozumiem, że to imię słuźnich tobie należy, aniżeli, że ty się do niego znać niechcesz.

Czasowi Służący: Jeżeli ty jesteś w tym rozumieniu, niechce ci bydz w tym przeciwnym, ale

ale uznasz, że jestem dobry kompanista, jeżeli mnie zechcesz przyjąć do kompanij swoich.

Chrześcianin: Jeżeli zechcesz sobie iść z nami, potrzeba, abyś szedł przeciwko wiatrom, i przeciwko wodzie, a ile mogę zważyć, nie widzę w tobie tej skłonności, iednakże koniecznie trzeba trzymać się religij, czy to ona jest w odzieniu ofiarpanym, czy piechotą chodzi, czy w karcie iedzie, czy w lancuchach ięczy, albo że jest wsadzona na tron.

Czasowi Służący: Ty nie powinienes się tym czynić panem sumnienia moiego, daj mi na wolę a przestań na tym, że będę chodził z wami sposobem moim.

Chrześcianin: Z tym się tobie oświadczam, iż ani kroku iednego nie wolno ci daley postąpić, chyba byś tak chciał czynić iako i my.

Czasowi Służący: Ja żadną miarą mego nie odstąpię sposobu, ponieważ on mi jest pożyteczny i wygodny; jeżeli mnie niechciecie mieć w swoim towarzystwie, tak sobie postąpię, iakem dotąd czynił, i będę sobie z lekka szedł sam ieden, aż póki mi się trafi drugi towarzyszy, który z wielką ochotą będzie mnie rad miał w kompanij swoich.

Tum uważał, że Chrześcianin i Usfaiący odstąpili od niego i poczeli iść opodal przodem, iednakże iak się ieden z nich nazad obejrzał, uyrzał trzech ludzi, którzy naśladowali Służącego Czasowi i gdy przyšli ku niemu blisko, skłonili się onym z wielkim respektem, witając oni w zaiemnie

zajemnie też pozdrowili go. Smiona tych osób byli te: Przyjaciel świata, miluiący pieniądze, i ten który w wszystko zabiera, w których trzyen barzo znaomi Służącemu Czasowi, ponieważ byli sobie towarzyszami w szkołach młodości swoich, pod rektorem nazywanym Zdzierca w mieście handlowym nazywającym się Miłość Zysku, w kraju Łakomstwie. Ten rektor szkoły wyuczyl ich nauki, przywłaszczania sobie wielu rzeczy, przez gwałt, przez pochlebstwo, przez chętrość, przez łakomstwo, albo też na ostatek pod pokrywką pobożności; którzy cztery towarzysze szkolni za usiłowaniem wielkim rektora swego tak byli wychwiczeni w nauce swoich, że każdy z nich mogłby być mistrzem; a tak przywitawszy się wzajemnie miluiący pieniądze rzeczy do drugich: Co to są za ludzie, co idą przed nami? Chrześciana in abomiem z ufaiącym ięszce się nie byli oddalili tak daleko, aby ich nie można było widziec.

Czasowi Służący: Jest to dwóch ludzi z iednego kraju, którzy idą według swego rozumienia.

Miluiący Pieniądze: O! czemuż na nas niezaczekaia? Abyśmy mogli zażyć ich dobrej kompanij, bo ia rozumiem, że oni i my i ty także, przyjacielu, ieden cel mamy przed sobą.

Czasowi służący: To prawda, lecz ci ludzie, którzy oto idą przed nami, tak są ostrzyjni i przywiązani do swego zdania, iż srodze pogardzaią

gardzają drugimi, a choćby niewiem jakiej kto był pobożności, jeśli się nie zgadza we wszystkim z ich wolą i rozumieniem, na tych miast gotowi rozewać najściślejszą społeczność.

Co wszystko zabiera: To jest nie do rzeczy. Są to tacy ludzie, którzy chcą być miani za zbyt sprawiedliwe, surowy ich animus [duch] to sprawuje, że posądzają i potępiają wszystko to, czego oni sami nie czynią. Ale proszę cie, w czym i w wielu artykułach różniłeś się z nimi?

Czasowi Służący: Tego wyciągają koniecznie z zwykłym swoim uporem, że powinniśmy drogę naszą odprawować każdego czasu, i choćby też największa burza i niepogoda była, ja zaś pogodnego zamysłu upatruję czasu, i wiatru dobrego, oni zaś dla Boga gotowi wraz wszystko ważyć, co mają, a ja rzeczy moje czynię z wielką ostrożnością i ile mogę staram się, aby życie i fortuna moja zostawała w bezpieczeństwie; oni się bynajmniej niezachwieją w swoich zdaniach, choćby cały świat przeciwko nim powstał. Co się zaś mnie tka, ostrożnie postępuję w sprawie religij, upatrując czasu i pożytku mego. Dni się bardzo ćwiczą w pobożności, by też byli przez to w zgardzie i w zelżywości, ja zaś poty się tej trzymam, póki wskawie dobrey.

Przyjaciel świata: Trzymaj się mocno swego zdania, mój miły przyjacielu, bo według mego rozumu tych ludzi trzymam za głupich, którzy mogąc i mając wolność zachować dobra swoje

swoie i wszystkie wygody; a tak są obrani wro-  
zum, że chętnie chcą wszystko utracić; bądzmy  
roztroprnymi iako węzowie, nahlapien zgromadzać  
czasu lata iako pszczoły, ktore potym całą zimę  
spokoynie zostaią i niepracuią więcej, tylko pod  
ten czas, kiedy z wygodą mogą sobie przysposo-  
bić korzyści i pożytku. A oni tak są nierozumni,  
że też w niepogody i deſzcze drogę odprawuią. Niech  
czynią, iak się im podoba; a my zaś pogodney  
zawſe czekamy porę. Wten czas religia mi się  
podoba, kiedy przy niej udzielone z błogostawień-  
stwa Bożego dobra posiadać i konserwować [zacho-  
wać] wolno i takowym sposobem tę się trzymać  
trzeba: Abowiem, ponieważ nam Bog darował  
dobra tego żywota, chce tego po nas, abyśmy  
jemu kwoli one w konserwacji [zachowaniu] mieli.  
Bog św. mowi: Ze ludzie roztroprni daią złoto  
iako proch. Niebądzmyż tedy takimi, iakowi są  
ci ludzie, ktorzy idą przed nami, ieżeli są tak  
w samej rzeczy, iako ty ie opisuiesz.

ktory wszystko zabiera: Tak rozumiem, że  
my wszyscy w tym zgodnego iestesmy rozumienia,  
i niewidzę potrzeby, co więcej o tym mowić.

Przyiaciel pieniędzy: Słusnie mowiſz,  
bo ten, ktory niechce w tym naśladować ani  
pisma, ani słusnych racij, ktore iako widzisz za  
nami są, niegodzien, aby go nawet słuchano.

Czajowi Służący: Bracia, otosmy wszyscy  
w spolney drodze, niech mi wolno będzie ku  
wzajemnemu zbudowaniu naszemu przekożyć wam  
tę

te kwestyą: Gdy człowiek, bądź taki nauczyciel, albo rzemieślnik widzi, że mu się podaje okażya do nabycia dobr, a że iednak nie może ich stać się uczestnikiem, chyba pod kształtem pobożności, albo przyhamnien pokazuiąc się bydz gorliwym, niżeli zwy czajnie, jakimkolwiek sposobem ku służbie Bożej, pytam, ieżeli taki człowiek nie może zażyć tego środka chcąc dostąpić skutku swego, a zostać iednak prawowiernym.

Przyjaciel pieniądzy. Z fundamentu pochwuję kwestyą twoją i chcę z pozwoleniem jego usilnie się starać, abym gruntownie na nią odpowiedział. A w przod będę ją rozważał względem przytoczonego przykładu Nauczyciela. Dajmy to na przykład, że nauczyciel ten barzo wzięty i zacny, a mały ma przychod, a że się onemu podaje okażya, ktora być może z większym pożytkiem i że ma sposob do dostąpienia tego, ale pod tą kondycyą, żeby się w naukach lepiej wyćwiczył, a żeby częściej na ambonach kazywał, a żeby też odstąpił niektorego punktu wiary swoich, ponieważ zgromadzenie jego tego po nim wyciaga zdania, żadnego ja niewidzę skrupułu, aby go miało co od tego odprowadzić i tym sposobem starać się postąpić na wyższy i pożyteczniejszy stopień, na który bywa wołowany [powołany], i tak rozumiem, że w tym byhamnien nie przeciwko sumnieniu nie uczyni.

Na przod: Jeżeli to iest rzecz naturalna  
 chcieć

chcieć urosć i wyżej postąpić, co jest bez kontradikcyj [sprzeczności], tedy też wolno i ten nauczyciel łatwo może akceptować [przyjmować] ofiarowaną funkcję, nieczyniąc bynajmniej skrupułu na sumieniu swoim.

Powtore: Chciwość ta, która ma urosć większym człowiekiem, pociąga i obowiązanie go do tego, że musi częściej na katedrach kazywać i barziej w naukach z większą pilnością się polerować, atym sposobem stawa się godniejszym kandydacie, przez co talenta swoje przed światem wystawia większej wagi, co jest rzeczą przyjemniejszą Bogu.

Potrzebie: Gdy ostępuje swego o wierze zdania, przypodobywał się zgromadzeniu swemu, to wydaie na iawią, że on umie i może odrzec się samego siebie i własnej swojej woli, że biegłością rozumu swego nabywa niektórych przyiaciół, i że takim sposobem stawa się sposobniejszym do wykonywania urzędu swego. Zkąd tak konkluduje, że niepowinien być posądzany kandydacie taki, który podleywszy urząd urzucaiąc pożyteczniejszy obiera, ani też można sądzić z tego, że jest takim; ale owszem ile przez tę okazję dary swoje i umiejętność ludziom prezentować [objawiać] może, mieć trzeba onego za takiego człowieka, który pilnie powołania swego i który roztropnie nie opuści okazji, którą mu Bog do rąk podaie.

Co się tynie rzemieśnika, lub kupca, rozumiey człowieka, który jest ubogim i mało ma dobr na świecie, ale że może pokazawszy postać pobo-

pobożności, z nędznego swego stanu pr. yść do fortuny [szczęścia], naprzykład lub przez ożenienie się bogate, albo też zachęcając do kramu swego kupuiczych, nie mogą tedy widzieć żadney racy, przeczyby mu słuźnie niegodziło się postać pobożności pokazac.

Naprzod: jest to wielka cnota, być pobożnym iakimkolwiek, czy prawdziwym, czy obłudnym kształtem.

Powtore: Niezakazano pochłomac żon bogatych, albo też pociągac kupuiczych do kramow swoich.

Potrzenie: Człowiek taki, który tych rzeczy dostępnie swoią lub zmyśloną przecie pobożnością rzecz dobrą przez równie dobrą utrzymuje, a tak i żonę bogatą i kupuiczych gromadę i zysk wielki i wszystko mieć można pod pretextem [pozorem] pobożności, ktorai est sama przez się rzeczą zbawienną i dobrą i wraz stawa się pobożniejszyim mając wzgląd do nabycia bogactw i dobrego imienia. Te wytłumaczenie Przhnaciela Pieniedzy w proponowanej kwestyi od Czasowi Służącego barzo było od wszystkich pochwalone, a dla tego postanowili między sobą tego się zdania trzymac, ponieważ tak rozumieli, że żaden nigdy niemógł onego refutowac, a zważając, że Chrześcianin z Ufaiczym nie tak daleko byli od nich, aby ich dosćignac niemożna; iednomysłnie przedsięwzięli uderzyć na nich tą kwestyą, i iakby ie ieno pretko dosćiguęli, a tym barziet dla tego, ponieważ z  
tak

tak wielką wzgardą odpędzili od siebie Czasowi Służącego. A na tych miast zawołali na nie, którzy usłyszawszy wstrzymali się trocha oczekiwając; tym czasem to usiebie ułożyli, żeby nie Czasowi Służący, ale Przyjaciel pieniędzy proponował im tę kwestną tużąc dobrze, że odpowiedz ich niebędzie tak twarda, iako ta, którą uczynili Czasowi Służącemu, gdy miał z nimi rozmowę. Tak tedy zbedszy się po uczynionym z obu stron przywitaniu Przyjaciel świata przelożył kwestną Chrześciana i kompanij jego prosząc, aby iesli mogą, odpowiadzieli.

Zaiste, rzecze Chrześciana, najmnieysze dziecie w sprawie religij mogłoby bez pracy odpowiedzieć na tę kwestną i na dziesięć tysięcy podobnych, bo naprzód nie dla chleba trzeba nasładować Chrystusa Pana, iako napisano. O iak daleką tedy jest rzeczą obrzydliwą, religią i pobożność mieć za szrodek, aby przez to urosć na świecie. Powtore: w całym piśmie nienaydujemy, aby kto tego sposobu nasładował, chyba że był poganinem. Obludnikiem, czarnoksiężnikiem i samym katanem.

1. Poganinem: Tak albowiem Hemor i Sychy uformowawszy sobie umysł do corki Salkoba i do jego trzody, a widząc, że niebyło innego sposobu dotazać tego, iako tylko przez obrzęd, rzekli do swoich społobywatelów: Mężowie, iesli każdy mężczyzna będzie obrzezany, dobra ich,

i trzody i majątności ich wszystkie będą nasze; mieli albowiem wzgląd na córkę Jakobową Dynę i na trzodę onego, którą chcąc otrzymać religia była tylko pokrywką. Całą tę historią czytaj. \*)

2. Obludnikiem: Uważaj faryzeuszów obłudnych, oni pożeraią domy wdow, a to pod pokrywką długich modlitew, ci odniosą cięższy sąd od Boga. \*\*)

3. Czarnoksiężnikiem: Tak Symon Czarnoksiężnik tego był gatunku, bo żądał mieć Ducha Św., aby przez ten szrodek mógł nabyć pieniędzy. Ale ten wyrok Piotra Św. usłyszał: pieniądze twoje niech z tobą pomydą na zginienie. \*\*\*)

4. Księciem Szatanem: Tak Judaś Iśfaryhot był Diabłem, naśladował tegoż rozumienia, był pobożnym, był za Chrystusem Jezusem, oświadczał miłość ku ubogim, a to dla tego, że miał mieśkę chcąc mieć, co wnim było; a w samej rzeczy był człowiekiem niezbożnym i synem zatracenia. Łatwo wierzyć, że ci, którzy się staraią pobożności dla świata, zawsze łatwymi się nabydą od pobożności odstąpić za powodem tego świata; albowiem i to też pewna, że Judaś oglądał się na świat, ćwicząc się w pobożności, iak też i to nieomylna, że on dla tego świata przedał pobożność i nawet Pana samego swego. To tedy zdanie wasze i maksyma iest pogańska, faryzejską i diabelską, którą wy kwestną waszą twier-

\*) 1. Mojz. 34, v. 20, 21, 22, 23.

\*\*) Luc. 20, v. 46, 47.

\*\*\*) Dzjeł. 8, v. 18—22.

twierdzić chcecie i iak zważam, przysięśliście ona za punkt religij: ale zapłata wasza będzie według uczynków.

Na te słowa ci ludzie poczeli na się poglądać spolnie, ale nie mogli nigdy iednego odpowiedzieć słowa, ponieważ byli przekonani prawdą tych rzeczy, ktore Chrześciana,ni im przelożył, tak dalece, że się między nimi stało wielkie miłczenie, i Czasowi Służący z swoimi Towarzyskami staneli zadumieni i zostali się na zadzie. Tym czasem Chrześciana,ni z Usaiącym kontynuował drogę swoją i wysćigneli ich daleko, co dało okazję Chrześciana,niowi mówić do Przysięciela swego. Jezeli ci ludzie niemoga znieść sądu człowieka iednego, iakim sposobem będą się mogli ostać przed sądem Boga żywota? Jezeli stali się niemymi przed tymi, ktorzy tylko są naczyniem glinianym, iakąż ich będzie hańba, kiedy będą stawieni, i gdy Bog im będzie wyrzucal na oczy i mścić się przed tak wielą Świątymi i przed Aniołami?

Chrześciana,ni i Usaiący niebawiac tak dalece zaśli, że nie byli od nich widziani na iedno miensce rozkośny, gdzie postępowali z wielką uciechą, ale że było barzo szczupłe to miensce, wnet one przešli. Z drugiej strony tej rowniny była gora, ktora nazywaią Zysk, w ktorej były miny kruszców srebrnych, ktore swoim zalecaniem tyle razy i tak wielu podobnych Pielgrzymow odwracali od prawey drogi, i gdy oni do niej barzo

się

się blifko zbliżyli, ziemia zapadła, pod nogami ich bo barzo tam zdradliwe miejsce, i ledwo co tam niezginęli mizernie. Niektorzy w niej zostali tam zatwarcu niemogąc się dobyć przez całe swoje życie. Tedy też uyrzał na prawej stronie trocha wyżej za tą miną człowieka nazwanego Demas, który na pozor zdał się być człowiekiem zacnego urodzenia, a ten wołał na przechodzących, aby na tę górę iść chcieli, żeby przecie przypatrzili się temu miejscu. Holla! Holla! zawołał na Chrześcianina i Ufaiącego: chodźcie tu! sam pokażę wam takie rzeczy, które was ukontentują.

Chrześcianin: Co to są za rzeczy takie, aby były godne tego, żebyśmy z drogi naszej zstąpili?

Demas: Są tu góry złote i gwertowie, którzy koło tego robia, jeśli chcecie tedy pójść, możecie się tu z bogacić, bez wielkiej pracy.

Ufaiący: Słyszże, przyjacielu mój Chrześcianinie, podźmy tam trocha obaczmy.

Chrześcianin: Nieuczynie tego bynajmniej, siłam słyszał o tym miejscu. Powiadaia, że wielu tu ich było połamali, a do tego bogactwa są siłdem tym, którzy ie nabywają i przeszkodą odprawiającym drogę.

Chrześcianin zawołał na Demasa: Anie iefertze to iakie niebezpieczne miejsce, i czy nie odwrócilo niektórych pielgrzymów z drogi?

Demas:

Demas: Cale nie, chyba niektórych innych ostro-  
żnych, a to mówiąc zaplonił się wstydem.

Chrześciana: Bracie mój Ufaiący, nie  
zstępujemy ani kroku iednego z drogi naszej, ale  
idźmy z lekka w swą.

Ufaiący: Śmiem twierdzić zapewnie, że ie-  
zeli Czasowi Służący będzie tędy przechodził,  
a że będzie tak zapraszany iako my, przyjdzie tam  
ogładać.

Chrześciana: To niebędzie w podziwieniu,  
bo uczyni według swego zdania; ale wielki za-  
kład stawię, że tam być złamie.

Demas: Bęszcze raz pytam, niechciecie tu  
przyjść?

Chrześciana: Jesteś ty, mówiąc ci wbrew  
prawdę, nieprzyjacielem drog prostych Pana na-  
szego, i już jest osądzony sądem krola naszego z  
przyczyny zbuntowania się swego. A na coż  
usiłujesz wciągnąć nas w te zatracenie? Ach za-  
waruj Boże! gdybysmy ustapili z drog krola na-  
szego, na tych miast by się dowiedział i odkryłby  
nas hanbą w iednym momencie, miasto tego, co  
mu dopiero zachowujemy serce stateczne i swo-  
bodne.

Demas: Poydę z wami w kompanij, iesli  
zachcecie trocha zacząć, aż poki niektore sztuki kru-  
scow pozgromadzam, a wnet idę z wami.

Chrześciana: Jakie twoie jest imie, nie  
nazywaś się tym, iakom cię mianował?

Demas:

Demas: Tak jest imię moje Demas, a jestem synem Abrahamowym.

Chrześcianin: Znam cię barzo dobrze, dziad twój nazywał się Giezy, a oycem twoim był Judaś, tyś chodził drogami ich, ty tylko masz skłonność do czynienia złego, oyciec twój był obwieziony jako zdrajca, i tyś nie uniknęły kary godzien; bądź tego pewien, że my to wszystko doniesiemy królowi naszemu, gdy staniemy przed oblicznością jego, a tak poszli w swą drogę. Tym czasem uyrzeli za sobą Czasowi Służącego i Towarzystwę jego, którzy za najmniejszych sknieniem Demasa ośa, prosto ku niemu poszli, ale mogłbym zapewnie twierdzić, że pompadali w ten doł zstąpiwszy tam, chcąc robić około kruców, gdzie na ostatek musieli się udusić waporami, które zwyczajnie występują z min i uważałem dobrze, że niepokazali się więcej w całej drodze, co Chrześcianinowi i Usajacemu dało okazję spiewać piosnkę.

Niegdys obrzydły Demas człeka zoczył  
 Małowiernego, który wraz przyskoczył,  
 Pierwej, nizeli umysł mu obiawił,  
 Demas aliści ten się mu wraz stawił.  
 Bogactwo fałszywych blaśkiem uwiedziony  
 Dla ich łakomstwa w błęd zaprowadzony,  
 Opuścza Boga dla Bałwanów sprosnych.  
 Więc dostacie się dusza do zakosnych  
 Więźniow strasznego nad piekłem Tyrana

Na

Na wieczne meści wdarczenie oddana.  
 Żalony przykład lecz potka każdego,  
 Takowy dekret Pana najwyższego.  
 Z tych, co Jezusa nie naśladowali  
 Z miłości, ale bogactwo pożądali.

A tak pielgrzymowie nasi bli drogą swoją nieudając się na żadną stronę i przyšli na miejsce, gdzie był starodawny grob bardzo bliski drogi, co im niemałą było okazją do podziwiania, bo tam był wystawiony słup w kształcie niewiastry. Temu widokowi dziwując się przypatrowali się, a bawiąc się tam długo oglądali ze wszelkich stron, nie wiedząc, co by to być mogło. Na ostatku wstąpił postrzegł napis na czole, ale charakterem zbyt starodawnym i nieczytelnym, a ponieważ sam nie był literatem, zawołał Chrześciana, inina, który miał w tym większą umiejętność próbując, iessleriby on nie mógł wyczytać tego napisu i zrozumieć sensu [umysłu]. Dw zebrawszy po literze wyczytał te słowa.\*) Pamiętajcie na żonę Lotową, z którą zrozumieci, że to był ow\*\*) słup solny, w którym Żona Lotowa była przemieniona, gdy się obeszła nad ku Sodomie, gdzie była zostawiła serce swoje przywiązane, a ten widok niespodziany i straszny, podał im okazją do rozmowy w ten sposób.

Chrześciana, inin: Ach bracia moi! Żał nam to widzenie przydaie się właśnie wczas, kiedyśmy byli

\*) Luc. 17, v. 31.

\*\*) 1 Mojz. 19, v. 26.

byli przyniżani od Demasa, abysmy odwiedzi-  
 gore Zysku, gdy bysmy byli pośli, iakęś ty  
 miał chęć, obawiać by się było trzeba, zebysmy  
 niebyli wystawieni na cudowisko tym sposobem,  
 iako ta Niewiasta, tym wszystkim na przykład,  
 ktorzyby po nas następowali.

Ufaiący: Żaluję barzo tego, żem tak był  
 barzo w rozum obrany i sam się dziwuję temu,  
 że mię tenże los niepotkał, co tej niewiasty: bo  
 co za rozniça jest między nią a mną? Ona  
 tyłko się obehrzała, a ja żadał tam iść; Ach!  
 niemogę dostatecznie wystawić łaski Bożej, żiał  
 najwyższym zawstydzeniem twarzy moiej, żem  
 zezwolił przypuścić do serca mego taką myśl  
 skodliwą.

Chrześcianin: Zważamy to dobrze, cośmy  
 widzieli, a żeby to nam mogło ku pożytkowi słu-  
 żyć wczas przyśły. Ta niewiasta upła iednego  
 wielkiego niebezpieczeństwa, a wpadła w drugie, nie  
 zginęła z sodomą ale zginęła innym przypadkiem  
 i przemieniona jest, iako my dopiero widzimy  
 w skup solny.

Ufaiący: To prawda, służy ona nam ku prze-  
 strodze, z zebysmy się ztąd uczyli, iakie nas ka-  
 ranie czeka, jeżeli tego ku naszemu nieobrociny  
 pożytkowi, i zebysmy się strzegli wpaść w podo-  
 bny grzech. Takowym sposobemfore, Datan i  
 Abiram zdwnasty i pięcdziesiąt ludzmi z nimi  
 zginęli\*) i stali się ku przestrodze iednym a  
 na

\*) 4 Mojsz. 16, v. 35.

na przykład drugim. Ale iedney się rzeczy dziwnie, jako też Demas i jego towarzysze mogą być tak ięszce śmiały i starać się nabywać skarbow tego świata, mając przed oczyma i prawie niemogąc się zchronić, aby nie widzieli przykładu tej niewiaſty, która tylko się obehrzała w tę stronę, gdzie jej fałszywe były dobra, bo nieczytamy, aby miała krot ieden postąpić dla zabrania onych, a przecie tak surowy podstała sąd, że nagle była obrocona wślup solny.

Chrześcianin: W samey rzeczy iest rzecz godna podziwienia, żąd można widzieć, że ci ludzie są bez upamiętania niezbożni, i niewiem, do kogobym ich lepiej mógł przyrownać, iako do złodzieiow iawnych, którzy to woczach sędziogo i nawet stojąc już pod sribienią odrzucają kiesznie i worki. O sodomskich obywatelach powiedziano, że byli\*) zli i wielcy grzebnicy przed Panem przez to, że grzebali przed oblicznością Pańską, zapowinawszy dobrodziejstw, które Bog hoynie wylewał na nie, abowiem ziemia sodomſka była iako sąd Pański, a to go wzbudziło do pomsty i ściągnęło na nie ogień zapalczywości jego. Żąd doskonałą pewnością koncludować można, że ci, którzy podobnym grzebą sposobem widząc i pogardzając tak wielą przykładami, które się im ustawicznie przed oczyma wystawiają, aby służyły ku przestrodze, odniosą pretkoli, lub późno, także ten sąd straszliwy.

Ufaiachy

\*) 1 Mowz. 13, v. 13.

Ufaiący: Wszystkie rzeczy te bez wątpienia są iawną prawdą: Ale iaka to wielka łaska Boga, że ani ty, ani ja nie iestemy za podobny przykład ludziom wystawieni. To nas powinna pociągać do wychwalania Boga i do bojaźni jego, bez przestanku pamiętając zawżdy na zone lotową.

Gdy tak bawili się rozważaniem, przyšli nad wdzięczny strumien, który Dawid nazyma: Strumieniem Bozym; a Jan S. Strumieniem wod żywych. A ponieważ droga ich własnie prosto po brzegu tej rzeki prowadziła, tam bliż wielką rozkośą, pili też wodę tego strumienia, ktora ich dziwnie wzmacniała i otrzeźwiała serca skruszone; zdrugiej strony strumienia takos blisko brzegu były rozne drzewa zieleniające się i owocow pełne, ktorych liście nasyciają i otrzeźwiają podroźnych, kiedy się barzo krew zapali wdrodze, a są ieszcze barzo dobrze przeciw niestrawności żołądka i przeciwko chorobom, ktore zniego pochodzą, przy tymże strumieniu były też łaski barzo wesole nasadzone liliami piękności nieporównanej, aktorey zieloność trwa przez rok cały. Tam się ukladli i usneli, bo bezpiecznie tam mogli odpoczywać; ocknąwszy się nazbierali owocow z drzew, ktore iedli i oraz pili wodę z tego strumienia. Tym sposobem pielgrzymowie nasi odpoczęli sobie i wdzięcznie się otrzeźwili zostawszy tam przez kilka dni spiewając wespół tymi słowy:

Szcze=

Szczęsny czas w miłym brzegu żywej wody.  
 Strumien błyszczący dodaie ochłody,  
 Drzewa płodnego owoc zaś obfity  
 Mocą swą daie skutek znamienity,  
 Dufa zemdlona i zmyśły strapione  
 Przez ich posiłek są wraz oczerstwione.  
 Wdzięk miensca tego trudno ochrflowac.  
 Gdyż ledwie godnie mozem się dziwować,  
 Komu ten sposob wdzięczney dałeś Boże.  
 Szczęśliwym nader zawsze się zwać może.  
 Grzechy minawszy rozkośny używa,  
 W raju na wieki wdzięcznie odpoczywa.

I gdy się już mieli do kontynuacji drogi  
 swoiey, bo ieście oney niebyli zkonczyli, iedli i  
 pili ieście przed swoim odehściem, potym opu-  
 śtiki te rozkośne miensce, i ieście niedaleko byli  
 usli, że droga ich poczęła się oddalać od owego  
 strumienia, co ich barzo zasmęciło; iednak nie-  
 smieli ustąpić z drogi swoiey, ktora lubo była  
 zbyt twarda i nierowna, a już i stopy nog ich  
 barzo się podbili dalekością drogi, tak dalece, że  
 dusza ich obrzydziwszy tę drogę, lepszej żądała.  
 Po lewey ręce drogi uyrzeli łąkę nazwaną obłą-  
 dzenie i kładkę do przehsćcia na nią.

W tym Chrześcianin rzecze do towarzyśba  
 swego, ieżeli się ta łąka trzyma naszey drogi, przehdzamy  
 na nią; wnet prześedł po tej desce, dla rozezna-  
 nia, i znalazł, że wsamey rzeczy była tam ście-  
 śka wzdluż przy gościncu. Ach zawołał! Oto  
 tak

tak właśnie jest, iakom sobie życzył, możemy tedy iść bardzo wygodnie; podz, mój miły przyjacielu Usaiący, odprawuymy bieg nasz tą piękną drogą, ale rzecze Usaiący: iesli nas ta droga wbiąd zaprowadzi, co poczniemy? To być nie może odpowiedział.

Chrześcianin: A nie widzisz, że ta ścieżka idzie daleko ustawicznie po za drodze? A tak Usaiący dał się namowić towarzyshowi swemu i poszedł za nim przez tę kładkę, ale gdy przeszli na drugę stronę, postrzegli, a oto ziemia była zbyt grząska pod ich nogami, tym czasem postrzegli człowieka przychodzącego ku sobie, który się nazywał: Późna Usność; i wnet zawołali nań pytając, dokądby ta droga była; ow odpowiedział: do Bramy niebieskiej.

Chrześcianin rzecze: a widziszże, zem się nieomyślił, i że to jest dobra droga, tak dalece, że postępowali za radą tego człowieka, która wprowadziła ich w wielki labirint niebezpieczeńcia, z którego tysiąc bied mieli, nim się wyrwali; bo na tych miast noc ich tak ciemna ogarnęła, że ostatni niemógł widzieć wprzod idących. Ze tedy i ten człowiek, Późna Usność, sam niemógł widzieć drogę przed nogami, wpadł wrow głęboki, który na to umyślnie był wykopany od Pana tam tego kraju, aby tam wien wpadali ludzie próżney chwały i hardzi, i tym swoim zapadnięciem był tam zniszczony. Ci dway pielgrzymowie bardzo się zadziwili, usłyżawszy ten trząsk i  
hałas

hałas wpadającego; lecz im strach tym większy był, gdy głośno wołając pytali, co by to było, nie innego w odpowiedzi nie usłyszeli, tylko żalosne wzdychanie dokonującego, i na tych miast deszcz gwałtowny, grzmot i pioruny i błyskawice straszne wzięły się, ze wszystkich stron. Tedy rzecze Usaiący do swego towarzysza, a coż to? gdzież my jesteśmy, mój ty biedny przyjacielu. Na co Chrześciana, in maiać serce ztrwożone tak wielką boleścią, że tak niebezpiecznie się obłąkał, nie dał mu zaraz odpowiedzi, ale dość iawnie pokazywał po sobie, że był w smętnych zanurzony myślach, które były uwiązane do serca tego, przez wzdychania i żalosne wyrażenia żalu, które z siebie wydawał. Ach! niebezpieczny, rzekł, czemuś się nie trzymał drogi moiej, ktoby chciał temu wierzyć, żeby ta ścieżka nas tak odwiodła od prawej drogi.

Usaiący: Tegom się zaraz z początku obawiał i myślałem przeztrzeć ciębie dykretnie, lubom zaiste powinien był mówić sposobem rzetelnym, alem poważał lata twoie, ponieważ ty jesteś odemnie starszym.

Chrześciana, in: Mój miły bracie, nie przykrze sobie, wyznawam z wielką moją hanbą, że ja jest przyczyną wszystkich tego niebezpieczeństwa, które na nas przyшло, nie mogę wyrazić boleści tej, która się we mnie zawiera i żalu tego, który w sobie czuję, że ja w tak wielkie wraził niebe-

spie-

spieczęństwo; proszę cię, bracie mój, przebacz mi, nieuczynikiem tego ze złej intencji [coolli].

Ufaiący: Cożto mówisz, mój bracie? ja ci z całego serca mego przebaczam, tylko nie trać serca, mam nadzieję, że to nam będzie ku pozycji służyło.

Chrześcianin: Założ to pociecha wmoim niebezpieczeństwie, i iakie to szczęście dla mnie, że mam tak miłego i społ bolejącego przyjaciela; lecz nie się tu niebawiac w tym momencie wracamy się nazad.

Ufaiący: Pozwol mi tedy, że pojdę wprzod przed tobą, mój miły bracie.

Chrześcianin: Nie bynajmniej zpozwole niem twoim, iam powinien wprzod iść, aby iesliby iakie niebezpieczeństwo było, iam był pierwszy onemu na celu, ponieważ z moich okazji iestes w błąd zaprowadzony.

Ufaiący: Nieczyn tego, proszę cię, bo dla twoich myśli dopiero rozstargnionych znowu może chybić drogi. Na tych miast uslyżeli głos upominający, który im rzekł.\*) Pamiętajcie na ten gościniec, i na drogę, którąście chodzili, nawróćcie się na scieżki wasze. A tak przed się wzięli wrócić się nazad, lecz tak było ciemno i wody tak się były wzmożły, że po wiele kroć razy o mało nieprzysli do zginienia, i lubo całą noc z wielką pilnością sli, niemogli iednak naleść tych kładek, po których przysli, tak dalece,

\*) Jer. 30 v. 31.

dalece, że musieli się chronić do małej iaskinki i usiedli, ażby dzień nastął, a ponieważ byli zfatygowani, usnęli ci ubodzy pielgrzymowie. Na ten czas doswiadczyli tego, że łatwiej jest ustąpić z drogi, gdy na niej zostaiesz, niżeli naleść ją, kiedyś raz z niej ustąpił. Trocha dalej od tej iaskinki był zamek nazwany Wątpliwość, w którym rezydował Dłbrzym, imieniem Rozpacz; a ten wstawszy barzo rano przechadzając się po polach swoich, znalazł Chrześcianina i Usfaiącego spiących w jego granicach. Na tych miast groźnym i zapalczywym zawołał na nie głosem, że się ocenęli i pytał ich, co by za ludzie byli, i co by wiego ziemi porabiali. Jesteśmy, rzekli, podroźni i zbłądziliśmy z drogi. Ale żąd to wam, rzeczy surowie, żeście się odważyli nocleg odprawować w mojej ziemi? Idźcie zanną bez omieszkania, a dowiecie się, z kim macie sprawę. Dłiesmieli mu bydź w tym przeciwnemi, bo procz tego, że byli boiaźliwemi dla swego błędu, ięszce tym barziej obawiali się pobudzać onego do gniewu nieposłuszeństwem, ponieważ zrozumieli, żebył daleko mocniejszy a niżeli oni. I tak wciągnawszy ich do swego zamku, wrzucił do sklepu surodłitwego i ciemnego, gdzie byli zamknięci od srodzy z rania aż do soboty w wieczor. Łatwo można wierzyć, iak opłakana stanu ich była kondycja: Bo na ostatek oto żadna im niepozostała nadzieja, żadnego niespodziewali się ratunku ludzkiego bez znajomych, bez krewnych, bez przyjaciół, dręczeni



Trocha dalej od tej jaskini był zamek nazwany Wątpliwość, w którym rezydował Dłbrzym, imieniem Rozpacz; a ten wstawił barzo rano, przechadzając się po polach swoich, znalazł Chrześcianina i Msjącego śpiących w jego granicach. Na tych miast groźnym i zapalezywym zawołał na nie głosem, że się ocknęli. (Str. 162.)



rozpaczą w ciemnościach głębokich, a niemając nawet kawałka chleba, ani kropli wody dla usmierzienia łaknienia i pragnienia, które ich trapiło. Tak dalece, że nie niewidzieli prócz okropnego obrazu śmierci, która ze wszech miar stawała w ich oczach; ale co największą zadawało Chrześcianinowi mękę, to, że był przyczyną nieroztropną radą swoją, nieszczęścia wiernego swego przyjaciela. Olbrzym rozpacz układłszy się z żoną swoją, niedowiarstwo nazwaną, przepowiedział im, jako dwóch więźniów należionych w jego ziemi wtrącił do więzienia i radził się im, co by ona rozumiała czynić z nimi; która pytała u niego, co by to za ludzie byli, skąd przychodzą i dokąd idą? ona tę dała radę, aby na zaiutrz rano, bez żadnego miłosierdzia potężnie ich bić kazak. Ledwie co wstał olbrzym, zaraz miał się do tego, aby tę radę, którą mu żona jego podała do skutku przyprowadził, i ku temu celowi porwał potężny kii z drzewa jabłoni leśnej, i rzuciwszy się na nie w zapalczywości niepojętej, lubo oni żadnego onemu przykrego nieuczynili i nie rzekli słowa, tak ich okrutnie bił, że polegli na ziemi nie mogąc żadną miarą sami przez się podnieść się. Potym sam odśedł, zostawiwszy ich leżących na podłodze, gdzie przez wszystkie czas oplakiwali swoje nieszczęście. Gdy tak ci ubodzy pielgrzymowie z żalem i wzdychaniem ustawicznym trawili swój czas w tym więzieniu ciemnym, olbrzym Rozpacz ni o czym innym nie myślił, tylko o frzodku,

szrodku, ktorymby ich zatracił, a o tym następującej nocy rozważał i naradzał się z żoną swoją niedowiarstwem, która dowiedziawszy się, że byli iępcze w życiu, radziła mu, aby ie na śmierć przyprawił, a tak na samym świtaniu przyšedł do nich i przymusił ich potężnie, aby sami sobie śmierć uczynili. Lecz gdy oni trocha się zbraniali i niechcieli iść za niego namową, na tych miast znouu rzucił się na nie w wielkiej zapalczywości, i pewnie ich by tam był pokonał, gdyby go parostym [złość] jego żwyczynny nie był ogarnął, gdy uyrzał promienie wschodzące słoneczne, które mu obięły moc, że niemógł władać rękoma, a tak zostawił ich tam w owym stanie, a sam odszedł myśląc, iakby z nimi dalej postąpić. Tym czasem więźniowie radzili się z sobą, coby na ten czas obierać mieli ku swemu lepszemu. Coż będziemy czynić bracie moi? rzecze Chrześciana. Tak niebezpieśliwy i mizerny iest los życia naszego! Dla mnie ia niewiem, co mi iest lepszego, czy prowadzić tak smętny żywot, czy na tych miast umrzeć?\*) a przetoż duża moja obrałaby sobie raczej obieśenie i śmierć, niżeli zostać w łościach. Grob miłszy mi by był, niżeli ten dol. Żałoz? pozwolimy temu Olbrzymowi, żeby nad nami tak ciężkie wyłonywał okrucieństwo?

Ufaiący: Przyznawam, że stan nasz terazniejszy iest opłakany i mnie także śmierć słodząaby

\*) Job. 7. v. 15.

śaby była, niżeli taki żywot, ale pamiętajmy na to, co nasz Pan mówi, do którego idziemy. \*) Niebędziesz zabijał. Jeżeli my niepowinni drugich zabijać, daleko mniej niepowinnismy być mordercami nas samych, ponieważ ten, który zabija bliźniego swego, tylko onego ciało zabija, ale ten, który samego siebie zabija, zatracca ciało oraz i duszę swoją. Ty mówisz, że w śmierci znajdziesz uwolnienie od twego niebezpieczeństwa, ale czy zapomniałeś piekła, mój bracie, w które zabójcy nie omylnie będą pogrążeni? \*\*) bo mężobójcy nieodziedziczą królestwa Bożego. Pamiętajmy też, że Ołbrzym Rozpacz niema zupełnej mocy wręku i słyshałem, że wiele on schwytał w ziemi swojej jako nas, na ostatek ušli szczęśliwie. Jeżeli Bog stworzyciel świata nie każe umrzeć samemu Ołbrzymowi Rozpacz? albo może się przytrafić, iż zapomni choć raz zatrzeć swego zamku, albo że gwałtownie zdieję będzie chorobą swoją, która mu odehnie moc członków jego. Ale niech będzie, co chce, jam jest przygotowany mężym sercem wystać do ostatniej godziny, albo też będziemy się starali, iakobyśmy przed jego ręką ušli. Niedobrzem sobie w tym poradził, żem o tym dawniej niepomyślał; tym czasem, mój bracie, bądźmy cierpliwymi i nie utracajmy serca wnaśnym niebezpieczeńiu, kto wie, jeżeli to nie jest ostatni dzień

\*) Exod. 25. v. 13.

\*\*) Galat. 5. v. 21.

dzien przed naszym wybawieniem, patrzmy tylko tego, abyśmy samych siebie nie stali się zabojcami.

Te słowa trocha zmeznily Chrześciana,na, tak dalece, że Dłbrzyni przybedszy wieczorem ogladac w więzieniu, jezeli też więźniowie usłuchali rady iego, barzo się zadziwil, widząc, że weselshymi i czerstwiezhymi byli nizeli przedtym, rzecze im, pogladaiac z przykra, glosom przerażliwym: Będzicie tego żalować, żeście nieusłuchali rady moiej i że tak wiele przyhdzie na was złego, że będzicie przeklinać dzien narodzenia swego. Na te groźne słowa zadrzeli, osobliwie Chrześciana,ni barzo się ulakł i omdlak, lecz przybedszy trocha do siebie, odnowili pierwszą swoię rozmowę, myslac co by mieli obierac, bo Chrześciana,ni naklanial się isc za radą Rozpaczy, ktora mu podal, ale Usaiacy poteznie się temu przeciwil. Mój bracie, rzekł mu: A nie pamietasz, ziałą zawsze pokazywales się staloscią, aż dotąd? Nic cię nie mogło zatrwożyć. Zapalczywość Apolliona, ciężar nieznosny, ktoryś dzwigal, okropne widoki, ktoreś widzial wdolinie ciemności, wołanie przerażliwe, ktoreś tam słyszał, iednym slowem tysiac przygod, ktore na cię przyhadaly w tej drodze, niemogli ci obiac serca, a dopiero sama iestes lekliwą slaboscią; ja zaś mam nadzieię, że mię los potka szczesliwy, lubo kondhcia moia terazniehsa niczym nierozni się od twoiej; lubo podlegam podobnym nieszczesciom i zdam się mniej miec mocy i doświadczenia,

nizeli

nizeli ty. Bądźmy cierpliwemi spólnie, moją miłą przyjaciółku, wspomnij sobie na tę mężność, z którąś zawsze stawała, a osobliwie na nieprzewyciężone serce, z którymś śmiało prezentowałaś [pokazywałaś] się na jarmarku marność, lekce waząc łańcuchy, więzienia, zwiąski i samą nawet śmierć, którą cię ustawicznie straszyli: A jeśli to niedostatek jest, niech przynajmniej uważenie bluźnierstw, którym za cel wystawione jest chrześcijaństwo, kiedy unikamy ucierpienia, tylko tego nas prowadzi, abyśmy w cierpliwości wszystko znosili, aż do zgonu. Takowym sposobem ci dwaj pielgrzymowie strawili resztę dnia chylającego się, i noc następującą; ale ledwie, co dzień oświatał, że oto Olbrzym przyśledszy za radą żony swojej wywlokł je na podwórze i pokazał onym gościom tam i sam porozrzucane. Ci byli, rzekł im, niegdys także pielgrzymami jako i wy, i weszli w moją ziemię, i jakoście i wy uczynili, alem ich karał za tę lekkomyślność rozszarpawszy je na struki, i nim dwa dni wynida, bądźcie pewni, że podstapicie też samą karę, wróćcie się do swego więzienia, pierwey, nizeli to przyjdzie. A na tych miast pojechał ie aż ku więzieniu, w których zostali aż do soboty wtakowym niedzielnym stanie. Gdy się tedy z nową noc zbliżyła i gdy Niedowiarstwo z Koźpaczą bawili się rozmową o kondicij tych więźniów, stary Olbrzym oświadczył się przed żoną swoją, że był w wielkim podziwieniu nad tym, iż niemógł nic wskorać, ani bicia, ani namo-

wami

wami przyprowadzić do tego, aby sobie śmierć uczynili: Ja wierzam, rzecze żona, że ięscze oni w tej są nadziei, iż ktokolwiek ich ztąd wybawi, albo, że nadydą iakie lochy podziemne, że ucieką; a także ty to rozumnieś, rzecze Olbrzym, potrzeba tedy, abym iutro ięscze ich wziął na inśą próbę.

Tym czasem więźniowie udali się na miodlitwą w sobotę o pułnocy aż do świtania. Na ostatek Chrześciana, in trocha przedtym, niż dzień nastął, na te wypadł słowa: Jakem iest wrozum obrany, na co mi tu zostawać w tej iasłini smrodliwej, mogąc wyniść na wolność? Szali niemam klucza w zanadrzu moim, który się nazywa Obiernica? Zapewnie tym otworzę wśkiie zamory tego zamku Wątpliwosci: Dobra nowina, moy mily bracie, rzecze Ufaiący, dobdzże go, prośę, i sprobuymy, iezeli bedziemy nim mogli otworzyć. Pospiekył się tedy Chrześciana, in i dobył tego klucza i począł probować do bramy Wiezienia. Udało się, iak sobie zyczyl, bo ledwie co go raz obrocili, na tych miast brama zhalasem otworzyla się i wysli obadwa, potym posli do bramy zelazney, ktora iest do wyscia na podworze pierwsze zamkowe, ktora także otworzyl, bez wielkiej pracy tym kluczem, potym nalezli bramę także zelazną, ktora byla barzo trudna do otwarcia, iednakze tym kluczem z tą samą latwoscią otworzyl; na ostatek odwazyl się otworzyć wielkie bramy, aby mogli wyniść na swobodę i spiekyć w dalśą swoią drogę; ktore bramy ot-

wie-

wierając się, tak wielki uczynili hałas, że się Olbrzym ocucił, zrozumiał zaraz, co to było, i chciał spiesźnie wstać, w przedsięwzięciu a iść wpogonić za tymi więźniami, ale choroba jego tak gwałtownie go uchwyciła, że nie mógł władać członkami swoimi. Podrozni zaś mieli tym czasem porę całę uciec, a tak spiesźnie sli ku Gościńcowi swemu bitemu, gdzie byli bezpiecznie, nie będąc więcej w granicach Olbrzyma.

Tedy prześledzy po tych kładkach zważali sami w sobie, iakiby tam znać postawić mogli ku przestrodze tym, ktorzyby tamtędy po nich przechodzili, aby nie wpadli w ręce tego Olbrzyma Rozpaczy; na ostatek sobą się zgodzili, aby tam był postawiony słup z tym napisem: Przez te kładki idzie droga, ktora prowadzi do zamku Wątpliwości, ktory iest wdzierzeniu Olbrzyma Rozpaczy, ten niedba na krola miasta niebieskiego i usilnie się stara, aby zatracił pobożnych pielgrzymow, ktora inscripcya barzo była odtąd pożyteczna wielu podroznyhm, ktorzy przez ten szrodek ušli niebezpieczeństwa, a tak tedy pielgrzymowie nasi podnieśli głos swoy spiewając tę piosnkę:

O! bezpieczeństwo zbyt nam pochlebuiąc,

W franki niebezpieczeństwa wielu nas wprawuiąc.

Zatracasz niedzną dużę, ktora swego

W tobie spoczynienia szuka omylnego.

Dać znamienitą rozkoś obiecuięś

Nie iścięś skutkiem, co w domu mianuięś

Zwykły

Zwykły obietnic koniec twych karanie;

A te na wieki nigdy nie ustanie.

Równą pozorną zkażiesz nam drogę,

Zdradą ukrywśy wsidla wprawiaś nogę.

Umieś nam zdrogi wiecznego żywota

Zwiodśy otwierać na zginienie wrota.

Szepceś do ucha twoim nahgrawaniem

Pychę cukrując, byśmy za iey zdaniem

Szli, a zakrywaś oczom nędze własną,

Nieprawość, skłonność i passją iasną.

Suptelna słodkość, lenistwo, wygodny

Paśą nas zawśe trucizną przygodny.

Bo ztąd oziembłość z uchwałą nastaje.

Serca gorliwość w modlitwach ustaie.

Ty nas na ścieżce prowadziś zley drogi

W rozpacz wątpliwą bez wszelkley przestrogi.

A na ostatek na łub swoy porywaś,

I tak suptelney zdrady nie odkrywaś.

O bezpieczeństwo zbyt omylney rady

Wprowadzaś zawśe wszelkich przygod zdrady,

Dość niebezpieśliwa duśa się znajduie,

Co czasow znalesc w tobie usikuie.

Kaczeu iuż radzę duśom żadaiącym

Dobr wiecznych, ktore są szczytem trwaiącym.

Uciekajcie iuż z gościnca wielkiego

Tak bezpieczeństwa srodze zdradliwego.

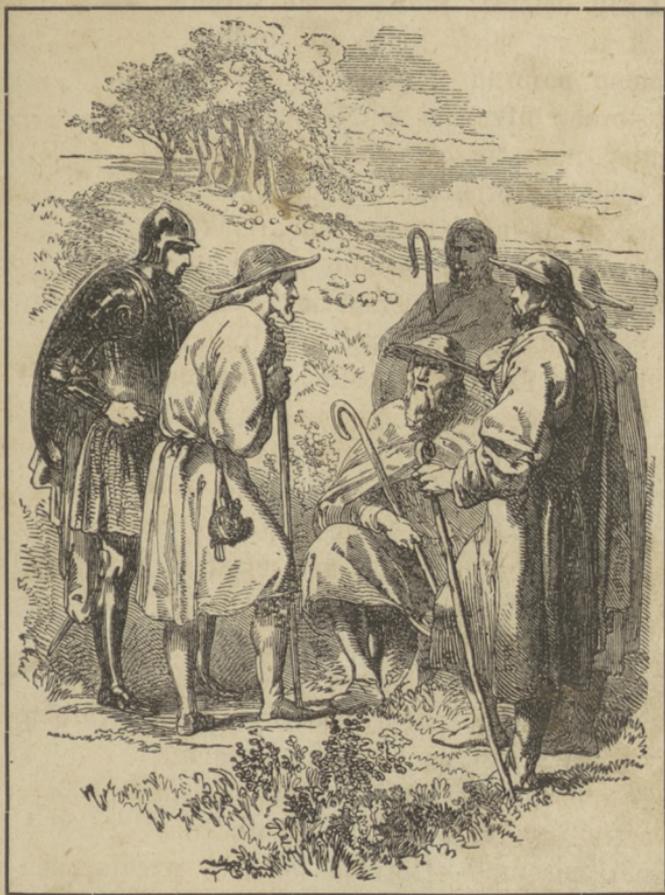
Ostrożność miejcie, bez trwog zawśe czujcie,

A drogą krzyżą mężnie postępujcie.

Ten tor choć ciasny prosto iednak wiedzie

Do Krola Krolow palacu przywiedzie.

Bohym



Potym przyšli na miejsce, gdzie były bardzo miłe pagórki, które należą do Pana tej góry. Na wierzchołkach tych pagórków widzieli pasterzów strzeżących trzody owiec swoich. Prosto pošli tu nim, chcąc się z nimi zabawić rozmową podpierając się łaskami swymi jako pospolicie zwykli podróżni, kiedy są ufatygowani. Wzact zpytali pasterzów, czemu by te miłe góry należały, i ta trzoda owiec, która się pasła. (Str. 171.)



Bo tym kontynuując swoją drogę przyšli na miejsce, gdzie były bardzo miłe pagórki, które należą do Pana tej góry, o której mówiliśmy wyżej, wstąpili tam, chcąc zobaczyć piękne ogrody, winnice, rzodla wdzięczne, które się tam znajdują, gdzie przyśledszy pili i umyli się i iedli, bez przeszkody, owoce z tej winnice. Na wierzchach tych pagórkow widzieć było pasterzow strzegących trzody owiec swoich przy samym gościncu. Bielgrzymowie nasi prosto posli ku nim, chcąc się z nimi zabawić rozmową podpierając się laskami swymi iako pospolicie zwykli podroźni, kiedy są ufatygowani, abo gdy się zatrzymają na drodze, chcąc z kim się rozmówić. Wnet zpytali pasterzow, komu by te miłe gory należały, i ta trzoda owiec, która się pasła.

Pasterze: Jest to ziemia należąca do Emauela, a te gory położone są tu, aby były widziane z tego miasta, owce też są jego, bo on\*) dużej swą położył za nie.

Chrześcianin: A tedyż ta droga do miasta tego?

Pasterze: Tak, iest to prawdziwa droga.

Chrześcianin: Czy daleko iestże do tego miasta?

Pasterze: Nie bardzo daleko, osobliwie dla tych, którzy się nie udatą ani na prawo ani na lewo.

Chrze=

\*) Joh. 10, v. 11.

Chrześciana,ni: Droga zaś, czy bezpieczna? czy niebezpieczna?

Pasterze: Bezpieczna jest dla wiernych poddanych królewskich, ale\*) przystępcy na niej upadną.

Chrześciana,ni: A nie można tu czego znaleźć, czymby się podróżni oczerstwili, gdy są umorowani, i gdy ustatą na drodze?

Pasterze: Pan tych pagórkow rozkazał nam, abyśmy oświadcza,li gościnnosć i wszystkie przyięcie cudzoziemcom; a dla tego wszystko to, co tu się może znaleźć, nie jest bronne do usług waszych. Gdy pasterze na wszystkie ich pytania odpowiedzieli, wzajemnie też ich o różnych rzeczach pytali, na ktore odpowiadali zwielszą sposobnością, iał zawsze popolicie czynili. Wiedzy innymi rzeczami pytali też ich, zładby byli, z ład idą, i ia,im sposobem przyšli do tych gor, przez ia,ki rzodeł mogli tał wielką drogę odprawić aż dotąd, bo mowili, że mało takich jest, ktorzy pufcaiają się w tałą drogę, aby aż do tych gor przyšli.

Podróžni na wszystkie kwestye dali odpowiedzi, zktorych pasterze baržo byli ukontentowani tał dalece, że poczęli na się poglądać z wielszą uprzymosćią i weszli w ściśłą z sobą przhiażń.

Smiona pasterzow te byli: Znaiomosć, Doświadczenie, Czuly i Szczury. Wziawszy  
za

\*) Hof. 14, v. 10.

za ręce pielgrzymom, wprowadzili do swoich namiotów, gdzie postawili przedeń, co mieli gotowego, upraszając, aby się chcieli u nich zabawić dla wzięcia ścisłej i znajomości i przyjaźni, i żeby się oczerstwili owocami zbawieniami tych gor: Na co chętnie zezwolili, tym barziej, że też już i późno było, i tak tam zostali na noc.

Widziałem też, że na świtaniu pasterze obudzili Chrześcianina i Ufającego chcąc ich poprowadzić dla oglądania tych gor. Wyšli tedy wszyscy spólnie i postępowali przez nieiaki czas mając po obuch stronach tych gor barzo piękny [widok] prospekt. Tedy ieden z pasterzów rzecze do drugich: A nie pokazemy też podróżnym rzeczy, które tu są godne widzenia? Na co każdy z nich zezwolił, a tak poprowadzili ich na wierzchołek iednej góry nazywającej się błąd, która była zbyt przykra z iednej strony i kazali im, aby spojrzeli na dol. Zaś prętko spuścili oczy swe w tamtę stronę, ujrzeli na drodze sika trupów ludzkich leżących, które się porozbijali, spadając z wierzchu tej góry. Co to znaczny, rzecze Chrześcianin? A nie słychychaliście, mówili pasterze, o tych, którzy wpadają w błąd, udając się za marnością światową, musieliście też słyszeć o zmartwychwstaniu? Zaiście barzo często, odpowiedzieli. W tym pasterze rzekli daley: Oto! ci są, których wy widzicie rozciągnionych, leżących na dole u tej góry, i którzy zostali aż dotąd bez pogrzebow, na to, aby byli na przykład drugim, żeby zbyt wy-

sofo

sofo nie wstępowali i żeby niestawali na brzegu tej gory. Potymem widział, że ie wprowadzili na drugą górę nazwaną: Strzeż się, i rozkazali im, aby patrzali tak daleko, iak mogli okiem doyrzec. Co gdy uczynili, zdało się im, iakoby widzieli różne osoby idące i przychodzące do cmentarzow, a że ci ludzie kolatali często nogami do grobow, i że się do nich dobyć nie mogli, mówili z sobą, że to muszą być ślepi.

Chrześcianin: Co to jest takowego?

Pasterze: Unie widzicie też na dole tej gory kładek, ktore skazują drogę na łące, ktora leży po lewej ręce?

Chrześcianin i Usiaycy: Tak jest, wi-  
dziemy.

Pasterze: Od tych kładek idzie droga prosta, ktora prowadzi do zamku Wątpliwości, ktorego Olbrzym Rozpacz jest panem, a ci ludzie (pokazując palcem na tych, ktorzy się przechadzali po grobach) byli także podroznemi, iako i wy, ktorzy przyszli na te kładki, a ponieważ droga w tamtym miejscu była nazbyt ostro, odważyli się iść przez łące, gdzie byli poimani od Olbrzyma Rozpaczy, ktory ich wrzucił do jaskini, i gdy tam przez nie iaki czas nędznie zostawali, wyłupił im oczy, i zaprowadził na te cmentarze, gdzie aż do dnia dzisiejszego zostają, aby się wypełniły słowa mądrości salomonowej:\*) Człowiek

\*) Przyp. 21, v. 16.

wieś błędzący z drogi mądrości, w zebraniu umarłych odpoczywać będzie.

Chrześcianin i Usłaiący usłyszawszy te rzeczy, poczęli na się poglądać, mając oczy napelnione łzami, ale iednak nie nie mówili pasterzom.

Pasterze poprowadzili iębcze tych pielgrzymow niżej na nieiałą przepaść, gdzie była na ustroniu tej gory brama. Pasterze otworzyli tę bramę i kazali w nią zahrzeć, gdzie było barzo ciemno i dym gęsty; zdało się też im, że iakoby słyżeli huk gwałtownego i wybuchającego płomienia, oraz wołanie i ięczenie ludzi ciężko dręczonych, uczuli też smrodliwy swąd podobny, iakby zwrzający smoły i siarki goraiący wychoził. Tedy spytał Chrześcianin coby to było? Pasterze: Jest to droga, która prowadzi do piekła, a tą postępuią obłudnicy; mianowicie ci, którzy przedaią swoje pierworodzino iako Ezaw, którzy zdradzią swego Pana iako Judaś, którzy blużnią przeciwko ewangelij iako Alexander, i którzy klamają przeciwko duchowi Ś. iako Ananiaś i Saphira jego żona.

Usłaiący: Ja zważam, że każdy z nich iest przybrany iako podroźny, tak iako i my, a nie iest to tak? rzecze do Pasterzow, czy nie byli oni też podroźnymi?

Pasterze: To prawda: i nawet dość daleko usłi.

Usłaiący: Jak daleko też przyżli oni, nim tak byli nędźnie odrzuceni?

Pasterze

Pasterze: Niektorzy i do tej gory nie przyšli, ale drudzy i daleko daley postapili. O! zawolali tedy Wielgrzymowie, potrzeba nam bez przestania wzywać pomocy Wszechmogącego, aby nas utwierdził i utrzymał, aż do końca.

Pasterze: Zaiscie bez wątpienia powinniśmy go wzywać ustawicznie i gdy tę moc utrzymacie, trzeba pamiętać, aby iey umieć dobrze zażyć.

Wtym Podroźni pokazali po sobie, iakby chcieli odejść swą droga; Pasterze na to zezwolili; oraz też chcieli iść z nimi wespół, aż do tego miejsca, gdzie się kończą te gory; tedy rzekli Pasterze iedni do drugich, możemy i ztąd tym podroźnym pokazać Bramy miasta niebieskiego przez perspektywę, iezeli wzrok dobry mają.

Podroźni iak prętko uslyżeli te propozycia, chciwie doprasali się tego. Tedy Pasterze wprowadzili na wierzech gory barzo wysokiej nazwanej Oświecenie i dali im perspektywę, przez ktore usilowali donrzeć, ale najniższa rzecz, co widzieli, tak ich porużyła, że im ręce drżały, tak dalece, iż niemogli dobrze trzymać perspektyw swoich dla rozeznania okoliczności tych rzeczy, co widzieli, iednakże zdało się im, iakby taką rzecz widzieli, ktora miała podobienstwo bramy, i nie iakie promienia chwały tego miejsca występowały. Zatem zaczęli spiewać.

Oto chce być Pasterzem w panski oborze,  
Baranki paść one mieć w dozorze,

Prze-

Przedewszystkim znać tajemnicę trzeba,  
 Emmanuela, które podał z nieba.  
 Głęboka dość jest, kiedy nauczani  
 Od tajemnicy tej to odłączeni  
 Niemałą mądrzy społeczności, ani  
 Cząstki najmniejszych z hańbą odesłani.  
 Chcąc mieć znajomość niebieskiej mądrości,  
 Wyzuć się trzeba z swej umiętności,  
 Weichkości owiec musi się zachować  
 I iak najmniejszym u siebie zachować  
 U tak wielkiego pasterza i Pana  
 Duszy zblątaney rada będzie dana,  
 Pełna miłości iak wynisć z więzienia  
 Błędu niebezpieczeństwa ba i z utrapienia.  
 Szczęśliwa trzoda, gdy błogosławionny  
 Pasterz ią pasie, pan niewysławionny.  
 Niebezpieczeństwa całe się nie boi.  
 Na drodze świata pewnych pastwisk stoi.

Gdy się już wybierali w swoją drogę, ieden  
 Pasterz powiedział im trakt. Drugi upom-  
 niał ich, aby się strzegli pochlebców i zwodzicie-  
 low. Trzeci rozkazał im, aby nie zasypiali w  
 kraju omaniających. A czwarty im winsko-  
 wał szczęśliwej drogi, i tak rozeszli się z sobą, a  
 podróżni odeszli od tych miłych gor postępując  
 swoim gościncem. Trocha wboż od tych wdzię-  
 cznych gor jest ziemia nazwana Rozumienie,  
 z której małą ścieżką przychodzą i wpadają na  
 gościniec ten, którym sli podróżni nasi. Szło-  
 wiel

wiel ieden nazwany Niewiadomy Młody i siła o sobie Rozumiejący przychodził z tamtej ziemi i spotkał w tym miejscu Wfającego i Chrześciana, ktorzy go pytali, z kądby przychodził, i dokąd iść chce? Za przychodze z tego kraju, odpowiedział, ktory widzicie po lewej ręce, opuszczam oyczyznę moję, a idę dopiero do miasta niebieskiego. Takim sposobem, rzecze Chrześciana, chcesz tam wnieść, bo ięszce będziesz miał wiele trudności na przeszkodzie.

Niewiadomy: Tak dobrze wiem ia tę drogę, iałby kto inży.

Chrześciana: Coż pokazesz, gdy przyjdiesz do bramy, abyś tam sobie sprawił łatwe wejście?

Za wiem, odpowie Niewiadomy, wola Pana mego, a nie iestem ani cudzołożnikiem, ani bezbożnikiem, ani drapieżcą, każdemu oddaie, co czyiego iest. Bożcze, modłę się, dziesięcinę daie, jałmuzny czynię i opuścilem kraj moj, abym tam doszedł, gdzie idę.

Alle rzecze Chrześciana: lecz czy wepłes przez ciasną bramę, ktora iest szczególnym wejściem na tę drogę; wpędles albowiem na nią drogą poboczną; a dla tego obawiam się, że choćbyś najlepiej miał rozumienie o sobie, aby ci to niewyrzucono na oczy w dzień, gdy trzeba będzie zdać rachunek, żeś iest złodziej i zbojca, aniżeli żeby ci miano pozwolić wnieść do miasta świętego.

Panowie, rzecze Niewiadomy, ja was nieznam

znam i wy mię nieznacie, przestańcie na religij waszego kraiu, a dajcie mi pokoy, niech się moiej trzymam i mam nadzieje, że wśhstko mi się nada dobrze, a co się tknie tej bramy, o ktorej mi namieniłeś, cały świat dobrze wie, że ona zbyt iest odległa od naszej ziemi i nierozumiem, aby kto się mógł naleść w całym naszym kraiu, ktorhyby wiedział drogę do niej, ani też o to dbaia; ponieważ iako widzicie, mamy zrzęcznieyşą i wygodnieyşą drogę, ktora prosto od nas wpada na ten goşciniec.

Chrzeşcianin: poznawşy, że ten człowiek w swoim rozumieniu zdał się bydź barzo mądrym, rzecze do Usaiącego: nie maş więcej nadziei o takim nieuku, iako ten, a lubo głupi iest głupim w swoich drogach, ieşcze śmie iednak o każdym mowić i mienić, że iest głupim, coż będziemy znim czynić, mamyli znim daley mowić, czyli też opuścić? Kaczeż zda mi się, że przydziemy przodem, abhśmy dali mu czasu do rozważania o tym, co od nas słyşał, możemy potym z nowu wziąć ofkazyą prowadzenia dykursu [rozmowy] z nim, azali z czasem rozumnieyşym bydź niepokaze się, i z więkşą uwagą nas słychać będzie.

Usaiący na to się zgodził, i na tych miast poczał spiewać wten sposob:

Slepy niemoże drogi prostości

Bez przewodnika nie maiać swiatłości:

Głowa

Słowa człowieka tajemnic zakrytych  
 Bojąc nie może bez darów obfitych  
 Ducha Bożego. On niebieskie rzeczy  
 Obiawia skryte, mając świat na pieczy.  
 Ach! gdyby twoja ciebie pobudziła  
 Nieumiejętność, i tak prowadziła  
 Do przewodnika, byś trafił bezpiecznie  
 Na drogę światła, nie błędził już wiecznie.  
 Bo ten najwyższy szczęścia prawdziwego  
 Przewodnik pewny oświeca każdego.

A tym czasem porzucili pozad siebie Nie-  
 wiadomego i przysli na drogę bardzo ciemną,  
 gdzie spotkali człowieka, którego siedm duchow  
 nieczytstych siedmią grubymi powrozami wleki do  
 bramy tej, którą im pasterze pokazywali na  
 boku owej gory. Ten widok przestraszył Chrze-  
 ściana, że drzał, oraz też i Usaiącego, ale  
 trocha przyśledszy do siebie postąpił tam, iesliby  
 niemógł uznać tego nieszczęśliwego, i niewątpiac,  
 że to musiał bydz iaki zbieg z miasta Apo-  
 stazij; ale go niemógł doyrzec dobrze, poniewaz  
 miał zwieszoną głowę, iako złoczyńca nagle na  
 uczynku złapany i którego prowadzą do więzie-  
 nia; iednak Usaiący idąc mimo postrzegł na  
 grzbiecie karteczkę, a na niej te napisane sło-  
 wa: Niezbożny Wyznawca, Przeklęty Apo-  
 stata. Ten nieszczęśliwy, rzecze Chrześci-  
 anin, przywodzi mi na pamięć pewną historią,  
 którą iednego razu slyżał, a tę tobie powiem.

Był

Był niegdys człowiek nazwany słaby w wierze, człowiek dobry, i mieszkał w mieście szerości; na węszciu tej drogi przypada drożka poprzeczna idąca od bramy drogi szerokiej, która nazywa się ulica zmarłych, ponieważ się tam częste zabójstwa dzieją. Przydało się tedy, że ten dobry człowiek nazwany słaby w wierze w tejże zostając podroży iako im dopiero, odważył się usieść na tej drodze i tam usnął. Na tych miast przybiegło trzech hultaiow mianowicie, Boiaźliwy, Nieufaiący, i Winowayca, którzy przychodzili od bramy szerokiej, i postrzegszy słabego w wierze prosto biegli ku niemu. Ten ubogi człowiek na ten hałas ocucił się i chciał porwać się i iść w swoją drogę; lecz ci niezbożni rzucili się razem wszyscy trzej na niego, grożąc onemu strasnie i rozkazując, aby się chciał zatrzymać: na tak groźne słowa słaby w wierze zbladł iako trup i zląkł się boiaźnią wielką, że niemiał cale sił, ani się im odiać, ani uciekać. Boiaźliwy zawołał na niego: Daj sam mieśkę; ale się on nie spieszył z tym, aby mu oddał, bo mu się nie chciało pozbyć swoich pieniędzy, tedy przyskoczył kniemu Nieufaiący i włożywszy rękę do kieszeni wyciągnął worek z pieniędzmi; słaby w wierze iął wołać: Złodzieje, złodzieje! ale Winowayca uderzył go kiiem w głowę, który miał w ręku swoich tak potężnie, że od iednego tego razu upadł na ziemię i ledwie mu się dusza została, złodzieje zatrzymali się przez nieiaki moment

ment przy nim, lecz postrzegłszy że ktoś zbliżał się ku nim, obawiali się, jeżeliby to nie była wielka łaska z miasta dobrego sumnienia, uciekli, a słaby w wierze przyśledłszy do siebie, że ieno mógł wstać, powłokł się z lekka w droge swoje, a oto cała historia.

Ufający: A wzięliż mu wszystko, co miał przy sobie?

Chrześciana,ni: Szczęściem wielkim, nie nalezli kleynotow, ktore miał przy sobie, lubo pilno szukali, a tak zostały się onemu; iednakże ten dobry człowiek barzo był strapiony nad swoją błodą, bo ci złodzieje niemal wszystkie pieniądze, ktore mu byli potrzebne na ekspensa [wydawki] podrózne, wzięli, i nie zostawili mu, iakom rzekł, tylko te kleynoty, i kilka pieniążkow, ale te niewystarczały do zakończenia drogi, bo ponieważ niechciał przedawać swoich kleynotow, w starał, się iak mogąc pożywać, aż też i zebranią się bawił, aby iakim kolwiek sposobem dośedł do swego miejsca.

Ufający: Ale jeżeli to nie iest rzecz dziwna, że mu nie wzięli tego świadestwa, za ktorym ma bydź przyięty u bramy niebieskiej?

Chrześciana,ni: Prawdziwie to wielki cud, bo w tym zmieszaniu, w ktorym on zostawał, był niemógł bydź tej ostrożności, aby mógł przychować to świadestwo: Ale to się stało za najwyższą opatrnością, że go nienalezli.

Ufający: Musiało to bydź dla niego wielką pociechą?

Chrze=

Chrześcianin: To prawda, mogłby był mieć ztąd wielką pociechę, gdyby umiał tego zaznać, iakby był powinien czynić; ale mnie twierdzono, że mniey to wazyl przez całą swoię drogę, a to z okłazij wielkiego strachu, ktorym ci niezbożni ludzie nastrążyli go, i owsem długo mu to nie przyšlo na pamięć, i gdy wstąpił mu te kłeynoty przecię na myśl i że chciał nimi się uciekć, nie mogł, bo go ta utrata iego tak barzo opanowała, że wszystkie inne myśli zatrudniła.

Ufaiący: Ach biedny człowiek! Żakże go trzeba żałować, coż to za utrapienie jego bydz musiało, gdy się widział tak bydz obnażonym i i tak okrutnie ranionym, a ile w kraju cudzym, gdzie na ten czas był: iak on z tego wielkiego smętku i nie umarł, ale też iako mi czyniono relachę [nowinę], przez całą drogę jego nie było nic innego słuchać, tylko że wzdychał i gorzko płakał, powiadał przed każdym spotykającym o swoim okrucieństwie, ktore poniosł, co stracił i co ucierpiał. A i to dziwna, że w tak gwałtowney potrzebie swoiey niepokusił się, przedać tych kłeynotow, aby miał co potrzeba do wygody w drodze swoiey.

Chrześcianin: Mowisz o tym, moy bracie, iako człowiek, ktory iępcze ma powleczone błaką oczy swoie, bo powiedz mi, proszę cię, na cożby on też mogł zamieniać kłeynoty, albo ktoby też ie kupił w całym tym kraju, gdzie go rozbito? Takie kłeynoty nie są bynajmniey w cenie, nad  
to

to one tylko były tą jedną rzeczą iemu, które go mogły pocieszyć i dodać serca w jego utrapieniu; na ostatek gdyby tych kleynotow nie mógł posiadać u bram miasta niebieskiego, byłby od nich odepchnięty i nie miałby działu wdzięczności, którego szukał, o czym on wiedział barzo dobrze, a byłoby mu to daleko rzeczą nieznośniejszą, niżeli wszystkie jego utrapienia, które od rozbojników poniosł.

Ufający: Barzo jesteś surowy, moy bracie: Szaw sprzedał prawo starzeństwa swego za potrawę soczewicy, lubo pierworodztwo było rzeczą najdroższą u niego, przeczby słaby w wierze nie mógł toż samo uczynić.

Chrześciana, in: To prawda, że Szaw sprzedał prawo pierworodztwa, ale też to było przyczyną, dla której on był odrzucony i nie stał się uczestnikiem największego błogosławieństwa, co i podziś dzień przychodzi na tych, którzy naśladowią jego przykładu. Na koncu winienes uczynić ich stanu z stanem słabego w wierze różnicę, bo pierworodztwo Szawa zbrzucha jego czyniło sobie Boga, ale ten nie tak. Grzech Szawa pochodził szczególnie z popozadliwości cielesney i nie miał innego celu, tylko dogodzić chęci swojej, bo mówił:\*) Ponieważ jestem blisko śmierci, coż mi po pierworodztwie. Ale co się tknie słabego w wierze, iednakże, lubo stan jego był mały wiary, tyle ich miał, ile mu było potrzeba

\*) Gen. 25, v. 32.

trzeba do uchronienia się popełnienia tak skłara-  
dnych grzechów; a ta sprawiła w nim to, że po-  
znał cenę i wagę kleynotów swoich, i że wstrzy-  
mał się z przedazą onych, i nie uczynił tak iako  
Ezaw przedawszy kleynoty pierworodztwa swego.  
Nigdzie nie czytaś, aby Ezaw miał mieć wiarę,  
by też w najmniejszym stopniu, a dla tegoż nie  
jest w podziwieniu, że człowiek, w którym ciało  
swoje rząd prowadzi, iako pospolicie one czyni w  
człowieku niemającym wiary, przedaie pierworo-  
dztwo swoje, nawet duszę i wszystko co ma, by  
też satanowi i mocy piekielnej; dzieje się albo-  
wiem z takim człowiekiem podobnie iako\*) z  
osłem dzikim na pułczy ciągnąc w siebie  
iako mu się podoba wiatr a który bieży  
impetem potężnym, że go utrzymać nie po-  
dobna. Gdy tacy ludzie są do iakiej przywią-  
zani pożądliwości, koniecznie ją chcą wykonać, by  
też miało kosztować niewiem co, ale słaby wierze  
całe insey był skłonności, serce iego było obro-  
cone do nieba, kochał się i smał miał w rzeczach  
duchownych i niebieskich, a tak w takowym stanie  
zostając, nie maś podobieństwa, aby chciał kley-  
noty swoje przedać i zamieniać za rzeczy ni-  
czenne, który kontentował się halerzem iednym dla  
nasytienia brzucha swego: któż może przymusić  
synogarlicę, aby na ściernu padała iako sprośny  
krak? Niewierny oddaie i przedaie wszystko, co ma,  
aby zadość uczynił pożądliwościom cielesnym, a  
w

\*) Jer. 2, v. 24.

w takich rzeczach zakłada wszystko szczęście swoje. Znaczej się dzieje z tym, co ma wiarę zbawienią, lub małą, żadną miarą nie może tym sposobem postąpić, a to jest, coście nie mogli pojąć.

Ufaiący: Przyznaię ia to, ale frogość twoja nagle mię z tropu zbita.

Chrześciana,na: Dla czego? Jam cię tylko przyrówniał do tych małych ptaśkat, ktore tylko co wychodzą z iaia, na tych miast biegają tam i sam, lubo iefcze mają oczy zakłoniene i niewiedzą, gdzie chodzą; ale oddał to, i uważaj tylko samą rzecz, o ktorej tu jest kwestya, a uznasz, że się wnet zgodzimy na iedno.

Ufaiący: Ale, moy miły Chrześciana,nie, ia rozumiem, że ci rozboynich trzy musieli być bardzo lekliwego serca, inaczej nie uciekli by byli na ten mały felest, ktory uslyfeli; a to powinno było dodać serca słabemu w wierze i przyprawzić do tej odwagi, aby się onym bronil i niepoddawał się aż do ostatniego kresu.

Chrześciana,na: Każdy mowi, że byli lekliwymi, ale czasu pokuśenia mało jest takich, ktorzy ie za te sądzili, ty mowiś o człowieku wielkiego serca, lecz słaby w wierze niemiał takiego, i ile mogę zrozumieć, iż to mowie dla tegoż, bracie moy, myśląc, że gdybys ty był na mieyscu tego człowieka, byłbys się trocha bronil, a potym byś się zdał.

Wey! jak ty iestes odwazny teraz, kiedy oni są daleko, a cobys czynil, gdyby cię napadli iako owego.

owego. Ale ięszcze to uważaj, że to są tacy rozbojnicy rozbiiający po drogach, ktorzy zostaią w służbie krola przepasći bezdenney, tym, gdy tego potrzeba sam przybywa na pomoc, a głos iego jest iako głos lwa ryczącego. Sam też razu iednego podobnie był w takowym niebezpieczeństwie, iako słaby w wierze, i doznałem, iak to rzecz jest strasna, bo gdy ci trzey zboychy rzucili się na mnie, iam się też miał do zbori, iako należy prawdziwemu Chrześcianinowi, ale iak prętko oni uczynili krzyk, Pan ich wnet przybył na pomioć, na ten czas oddałbym był żywot moy (iako pospolicie mowią) za halerz, ale osobliwa opatrność Boska przyhodziła mię orężem doświadczonym, a iednakże lubom tak był dobrze uzbroiony, doznałem iak to, trudna jest rzecz mężnym potykać się sercem. Żaden o tym, co się wtałowej dzieie bitwie, dostatecznie mówić nie może, chyba że sam tego doświadczyl.

Ufaiący: Jednakże widziałeś, że ci wnet uciekli iak ieno zrozumieci, że wielka kaska była iuż wdrodze.

Chrześcianin: To prawda i często się to przydaie, że oni nawet z Panem swoim idą wnogi za zbliżeniem się wielkiej kaski. A nie jest to dziwno, abowiem ona jest zpodznaku krolewskiego. Za wierzam, że ty kładzieś różnicę między słabym w wierze i rycerzem mężnym krolewskim: Wsych krolewscy słudzy nie są równie mężnymi, iako drudzy, łatwo to można

zna poiać. Dziecię małe niemogło by się ostać przeciwko mocy Goliata, iako dokazał mężny Dawid; niepodobna oraz, aby małe ptaszko, strzyżyk, miało moc wolu; są mocni, są słabi. Jedni mają wielką wiarę, drudzy małą. Ten człowiek był z rejestra słabych, a dla tego też tak wiele poniosł.

Ufaiący: Z przyjaźni ku niemu życzył bym, aby miał na ten czas uzbroioną głowę swoję wielką łaską.

Chrześciana,na: Gdyby też i to było, mogłoby mieć ięszcze trudność, bo lubo przyznawam, że wielka łaska umie władać dobrze bronią swoią, iednakże gdy, a najbarziej Boiaźliwy i Nieufaiący, i ięszcze niektorzy opanują serce zewnętrznie, nie tak łatwo ich do uciezki przyprawia. Gdy człowiek ma nieprzyjaciela swego już pod nogami, na ten czas snadnie zrozumieć, co z nim uczynić może.

Gdy się ściśley uważy wielka łaska, przydaie się, że siła też można postrzec ran i razow, ktore są probami doświadczonychmi tego com powiedział; i słyszałem mowiąc, że razu iednego wielka łaska będąc wboiu przeciwko nieprzyjaciolom zawołała. \*) Byliśmy w wielkiej wątpliwości o żywocie, owšem i sami w sobie mieliśmy wyrok śmierci. Jakie były, iakie wzdychania ci trzech zboych wycisnęli z Czchiaża, lubo byli za swoich czasow walecznymi ryce-

\*) 2. Korynt. 1, v. 2.

rycerzami króla swego. Ach z iak wielką przeczornością musieli postępować na drodze swojej i mieć się barzo na ostrożności, gdy od nieprzyjaciół swoich byli nagabani. Wielu ich, którzy się zalekli i ztrwożyli, co się przytrafiło Piotrowi św. iako ty wieś. Bęszcze i to przydani, że król tych niebezpiecznych nigdy nie jest tak dalekim od nich, aby ich słyszeć niemógł, ale zawsze jest w gotowości za nayspieszym znaćdaniem przybywać im z pomocą, choćby też w ostatnich zostali terminach. A o nim to rzeczone.\*) Miecz, który go sięga, nie ostoi się, ani drzewce, ani strzala, ani pancierz. Żelazo poczyna sobie za plewę, a miedz za drzewo zbudwiałe, nieupłóży go strzala a iako zdźbło są u niego kamienie zproce. Strzelbę sobie poczyna iako słomę, a pośmiewa się z szermowania włócznią. Co tu począć, gdy się z takimi nieprzyjaciółmi potykać trzeba? To prawda, gdyby człowiek miał w mocy swojej zawsze owego konia, o którym mówi Job, i przytym sposobność i męstwo do osiadania onego, ięszcze by mógł co dokazać.\*\*)

Bo chrapanie nozdrz jego jest strażne, kopie dol, a wesela się w mocy swojej, i bieży przeciwko zbrojnym, śmieie się z postrachu, ani się lęka, ani nazad ustępuje przed ostrzem miecza. Choć na nim chrzęści sardel i błyszcz

\*) Job. 41, v. 17.

\*\*) Job. 39, v. 23.

bczy się ośczerp i drzewce z grzmotem i z gniewem kopie ziemię, niestoi spokojnie na głos trąby między trąbami porzyża, a zdaleka czuie bitwę krzyk Książąt i wołanie. Ale my biedni piechurowie nigdy nie powinniśmy zyczyc sobie potykać się takimi nieprzyjaciółmi, ani się też chlubić, iżby mogli więcej dokazać niż drudzy, gdy się dowiadujemy, że byli pobici. Nic nie ufamy męstwu naszemu, ponieważ ci, którzy się z onego przechwalaia, czasu pokuszenia natchęściey upadaia: Przykładem iest Piotr św. dość iawnym, o którym wyżej namienilem. Chlubił się, że natchężniey miał sobie postąpić i był tą marną chluba umiedziony, rozumieiać, że więcej miał stałości ku usłudze mistrza swego, niżeli drudzy słudzy; ale ktoż kiedy barziej był poniżony i upadł sprofniey, iak on. A dla tegoż, gdy słyszmy, że takie rozboie się dzieia na drodze królewskiej, powinniśmy te dwie rzeczy mieć na baczeniu. Naprzod nim puścimy się w drogę, powinniśmy się mężnie uzbroić, a nade wszystko mieć dobrą tarczę, bo nie z inśey przyczyny, ten mężnego serca nieprzyjaciół swoich do ucieczki przyprowadzić niemógł, tylko z tey, że nie miał tarczy, będąc pewien, że nieprzyjaciół pewnie nie obawia się nas, gdy tarczy niemamy. A dla tegoż żołnierz, który dobrze się znał na sposobie woiowania, w takowey bitwie mowił:\*) A nade wszystko weźmiecie tarczę wiary,

\*) Ejez. 6, v. 16.

wiary, którąbyście mogli w wszystkie strzały  
ogniste onego złośnika zagasić. Powtore  
potrzeba też wdrodze naszej prosić o obronę kroła,  
i wzywać go, aby chcia być nam przytomnym,  
co sprawiło, że Dawid mężnie chodził w dolinie  
cienia śmierci; a Mojżesz wolał raczej umrzeć,  
a niżeli krok ieden dalej postąpić bez Boga swego.  
O bracie mój! gdy się Bogu podoba zostać z nami  
w towarzystwie podrożnym, mamyliż się obawiać  
nieprzyjaciół naszych? choćby było sto tysięcy?  
ale bez niego namiętniejsi, namiętniejsi  
upadną. Co się mnie samego tknie, też byłem  
w podobnym boju, a lubo za łaską jego zostałem  
i więcej przy życiu, ale się bynajmniej nie mogę  
przechwalać dzielności mojej. Ale dał by to  
Bóg, żebyhm był wolen od podobnych najązdów.  
Lecz więcej się obawiam, żebyśmy znouu nie wpa-  
dli w jakie niebezpieczeństwo. Jednakże, choć-  
kolwiek przypaść mogło, iako mnie Bóg wyrwał  
z paszczęki lwiej i z pazurów niedzwiedzi,  
wybawi też więcej i od tego philistyna nie-  
obrzezanego, który oto wnet się ma pokazać. To  
rzekłszy Chrześcianin począł śpiewać tę piosnkę.

Trwożliwa słaba wiara dać nie może

Odporu mocy bez ciebie, o Boże,

Nieprzyjacielu frogiej okrutności

Wnet by ją zachwiał i ztrwożył w słabości,

By tylko śatan natarł z pokusami

I szturm przypuścił swemi taranami

Lecz

Lecz mocna tarcza i niezwyciężona  
 Wiara prawdziwa i nie poruszona.  
 Tej impet nigdy nie nadwątli srogi  
 Ni przeciwniła ustraszą ją trwogi.  
 Na próżno szatan fortelem zachodzi,  
 Maciera szturmem iednak nieugodzi.  
 W namiętnej trwodze w niebezpieczną chwilę  
 W wierze iakoba poczyna i w sile  
 Nie puśczań Boga, a boiuy z nim mężnie  
 Modlitwą, łzami trzymaj ją potężnie.  
 Na ten czas szatan uzna, że na próżną,  
 Macierał na nas swoją bronią różną.

Postępowali tak wdrodze swojej, i niewiadomy  
 był za nimi, na ostatek przyšli na miejsce gdzie  
 była ścieżka, która się zdała także być prostą,  
 iako i ich droga, którą šli: Tak dalece, że się byli  
 barzo zmiešali, niewiedząc, którąby obrać; a dla  
 tego wstrzymali się trocha rozważajac, gdzieby się  
 udać mieli. Gdy tak się z sobą naradzali, nad-  
 był ich człowiek, który miał skórę czarną, iako  
 murzyn, a ten był przyhodziany szatą ciężkiej ma-  
 terij, pytał się, czemu by się tak zastanowili?  
 Na co oni odpowiedzieli, że idą do miasta nie-  
 bieckiego, ale że się biedzą nad tym, którąby  
 drogę mieli obrać z tych dwóch, które mają przed  
 sobą. Szdacie zamną, odpowiedział ten człowiek,  
 ta jest prosta droga, którą ja idę; pošli tedy za  
 nim na tę drogę, która była na bok u goścince  
 ich, ale im daley postępowali tym barziej się  
 odba=

oddalali od miejsca tego, do którego zmierzali tak dalece, że wkrótkim czasie niewidzieli już miasta. Tym czasem, co raz dalej šli, ale nim się postrzegli, uyrzeli, że byli ogarnieni siecią, gdzie tak byli uwikłani, iż niewiedzieli coby począć, a w tym momencie šata biała zramion tego czarnego człowieka spadła, dopiero poznali, gdzie byli. Musieli tam zostawać przez nie mały czas, niemogąc się wyplatać; na ten czas poczęli stękać i lamentować rzewliwie. Ach, rzekł Chrześciance do swego towarzysza: Dopiero uznać błąd mój, iżali pasterze nieostrzegali nas, abysmy się strzegli zwodziciela? teraz doświadczamy, co mówi mędrzec\*): Człowiek, który pochlebuje przyjacielowi swemu, rozciąga sieć przed nogami jego. Przepowiedzieli nam też trakt, rzeczy Usaiący, abysmy nie wpadli w obłądzenie; aleśmy byli w tym niedbalymi, iżali nam nienależało czytać instrukcij ich i strzedz się sieci tego okrutnika? Dawid daleko sobie ostrożniey w tym postąpił, niżeli my, bo mówi.\*\*)

Co się tknie spraw ludzkich według słowa ust twoich, chronikem się drogi okrutnika. A tak tym sposobem oplakiwali niešczęście swoje przez wšystek czas, póki zostawali ušidleni w sieciach. Na ostatek uyrzeli człowieka przyhodzianego šatą białą, który przychodził do nich, mający discipline wręku. Gdy blisko

\*) Przyp. 29, v. 5.

\*\*\*) Ps. 17, v. 4.

blisko do nich przyśledł, spytał, z kądby śli, i coby tam porabiali. Odpowiedzieli: Jesteśmy ubodzy Pielgrzymowie, którzy idziemy do góry syonu, aleśmy złądzili z drogi naszej, z której nas zwiodł człowiek czarny przyodziany białą, ten nam rzekł: Idźcie z mną, gdyż i ja tam idę. Tedy ow człowiek mający disciplinę w ręku rzekł im: To był zwodziciel, fałszywy Apostoł, który się przemienił w anioła światłości. Na tych miał potargać sieci i stawiał ich na swobodzie mówiąc: Idźcie za mną teraz, a żebym zaś was wprowadził na drogę prawą, od której byliście się obłąkali idąc za tym zwodzicielem. Tedy ich spytał, gdzieby nocowali ostatnią noc? Odpowiedzieli u Pasterzów, na owych miłych gorach. Tedy ich zaś spytał: jeżeli pasterze nie rozpowiedzieli drogi prostej? Tak zaiste odpowiedzieli: Znowu ich spytał: gdy się byli zastanowili, jeżeli też włożyli rękę swoją w zanadrze i dobyli instrukcij swojej i czytali ją? Odpowiedzieli, że nie. Za tym pytał ich: czemu tego nieczynili? rzekli, że zapomnieli. Na ostatek też spytał, jeżeli też pasterze nieprzepowiedzieli im, aby się strzegli zwodziciela? tak zaiste, aleśmy nigdy nie rozumieli, aby ten człowiek, który tak wiele zażywał pochlebstwa i który umiał tak dobrze mówić, był zwodzicielem. W tym rozkazał im, aby podstąpili karę, i ćwiczył ich frogs, chcąc nauczyć tym sposobem, aby się trzymali drogi prostej

prostej mówiac.\*) Za ktore kolwiek miłuję,  
strosuję i karzę, bądźcie tedy gorliwymi,  
a pokutujcie. Tedy im rozkazał, aby się trzy-  
mając gościńca posli, pamiętając z pilnością na  
napominanie pasterzów. Podziękowali mu za  
wszystkie dobrodziejstwa, i posli z lekka w swoje  
drogę pewną spiewając tymi słowy:

Weźm przykład, który naśladowieś drogi  
Synstien; iaś wnień siła znandzieś trwogi.  
Z przemiany duchow w anioła światłości,  
Akorzy wtrącaią kształtem swym trudności.  
W frogie niebezpieczeństwa z gościńca prawego  
Zwodząc by można zepchnąć wybranego.  
Zbłąkana dusza z drogi tej stracona  
Wpada wsieć załow tam iuż zatracona.  
Stawa się łupem i samej rozpaczny,  
Iuż niepowstanie, ani się obaczny.  
W upadku głupim prożno się iuż męczny.  
Powstać niezdola, choć bol wielki dręczny.  
Lecz iesli Pan Bog wten krzyż wpaść dopuści;  
To nie na zawždy w probie też opuści.  
Doświadczy tylko wiary i sumnienia.  
Wraz poratuje, bo niechce zginienia  
Zbawiciel wiernym na pomoc przychodzi  
Choć też karaniem do czasu ugodzi.  
Dużę wierzącą tym uczy wytrwania,  
W krzyżu zwiernością stać i bez szemrania.  
Gdy trocha drogi ušli, uhrzeli z daleka człowieka,  
ktory

\*) Apoc. 3, v. 19.

ktory się zbliżał z lekka, a siedł sam ieden gościncem, na przeciw onym, ktorego iak prętko uyrzał Chrześciana, rzecze do swego towarzysza: oto ia widzę, że ten człowiek obrócił się tyłem do syonu.

Ufaiący rzecze: Strzeżmy się teraz, aby ten niebył takim zwodzicielem. Tym czasem co raz się bliżej zbliżali, aż też zeszli się z sobą, imie tego człowieka było Atheista; spytał ich do kądby šli? Idziemy, odpowiedział Chrześciana, do miasta syonu; tedy iak się śmiać, że mu się ledwie gęba nie rozdarła.

Chrześciana: Przeczże się tak zbytnie śmieiesz?

Śmieję się, ow odpowiedział, że tak wielce iesteście prostacy, żeście tak uprzyrzoną przedsięwzięli droge, gdzie tylko pracy i fadygi doznacie.

Chrześciana: Jakoż? rozumiesz, że my nie za to nie otrzymamy?

Atheista: Coż otrzymacie? Niemaż albowiem takiego miesca, o którym wy tu figurujecie na świecie. Gdym ięszce był w domu, i w oyczynie moiej, siła i często słychywałem mowiących o tym mieście, a dla tegoż, chcąc dociec przecię tego, przed się wziąłem był tę droge, i szukałem tego miasta przez lat dwadzieścia; alem go niemogł uyrzec, niemniey, iak pierwszego dnia, kiedym się puścił w droge. Wy zaś, rzecze Chrześciana, i słyszeli i uwierzeli, że to miysce iest rzeczowicie.

Atheista

Atheista: Gdybym był niewierzył, i ja nie-  
byłbym szukał onego tak daleko zaśedł i dalej  
niżeli wy, nienalazłem tego miasta, a to mię  
utwierdziło, iż to jest miejsce wymyślone, a z  
tej racy to mię pociągnęło, że powracam nazad,  
abym odtąd używał ukontentowania i uciech wrze-  
czach, ktorem był porzucił, szukając tych rzeczy  
chimerycznych.

Chrześcianin obrocivszy się do swego to-  
warzystwa, rzecze mu: czy może bydz to prawda,  
co ten człowiek mówi?

Lecz usłaiący odpowiedział: Patrzaj, aby  
ten także nie był iakowy zwodziciel, i pamiętaj,  
że to nam siła kosztowało, żeśmy byli nadstawili  
ucha do podobnych rozmow. Także? Niewieś  
gory słońskiej, azaż niewidzieliśmy bramy nie-  
bieskiej z owych miłych gor, azaż niepowinni-  
śmy teraz postępować wiara? Idźmy precz, oba-  
wiając się, aby ten człowiek zrozga nas nie na-  
szedł. Tys był powinien mnie upominać, a nie  
ia od ciebie takie rzeczy słyszeć.\*) Synu mój,  
przestań słuchać nauki, ktoraby cię odwo-  
dzila od mow rozumnych. Nie słuchajmy,  
mowie tobie, tych rzeczy, ale\*\*) bądźmy z tych,  
ktorzy wierzą ku pozysłkanin duże.

Chrześcianin: Nie dla tegom tobie uczynił  
tę kwestyą, abym bynajmniej wątpił o prawdzie  
wiary naszej, ale chciałem tylko cię doświadczyć  
i oba-

\*) Brzyp. 19, v. 27.

\*\*) Bzd. 10, v. 39.

i obaczyć owocow twoiej kořtownej wiary. Co się tknie tego człowieka, wiem że on iest, który ma zasłonę na oczach tego wieku; my zaś idźmy daley, abowiem wiemy, żeśmy uwierzyli prawdzie i że to nie iest kłamstwem.

Dopioro rzecze Ufaiący: wesele się wnadziei łaski bożej. A tak rozešli się z tym człowiekiem, który nasmiawł się z nich pośedł w swą drogę.

Widziałem też we śnie, że na ostatek podroźni przyšli do iednego kraju, gdzie powietrze miało moc, iż zawrot głowy tam przypada, i drzemanie na tych, którzy tam przychodzą, a dla tegoż Ufaiący począł słabiec i bydź snem ociążalym, rzekł do Chrześciana,ina: Takem iest snem zmorzony, że ledwo mogę oczy otworzyć, ukladźmy się tu trochę i usniemy moment.

Chrześciana,in: Żadną miarą, obawiac się albowiem trzeba, żebyśmy nie zasnęli snem nie-przebudzonym.

Ufaiący: Dla czego by to, mój bracie? Sen iest rzeczą przyjemną tym, którzy są spracowani, i jeśli tu trochę sobie spoczniemy, nabędziemy sił nowych.

Chrześciana,in: A niepamiętaś tego, wczym cię Pasterz upomniał, abyś się strzegł kraju Omamienia; nie inży iaki był umysł, tylko ten, abyśmy się wystrzegali snu, a dla tegoż\*) nie spimy iako i inși, ale czujemy i bądzmy trzeźwymi.

Ufaiący

\*) 1 Tess. 5, v. 6.

Ufaiący: Wyznam winę moję, i gdybym tu był sam ieden, snem wpadł był bym w niebezpieczeństwo śmierci. Dopiero poznawam prawdę, co mówi mędrzec: Dwoch więcej mogą niżeli ieden. Aż dotąd kompania twoja barzo mi była pożyteczna i praca twoja nie będzie bez nadgrody.

Chrześcianin: Idźmy tedy, bracie, przerwiemy ten iaką rozmowę budującą.

Ufaiący: Całym sercem chcę tego.

Chrześcianin: Zkądże tedy poczniemy?

Ufaiący: Od początku nawrocenia naszego.

Chrześcianin: Pozwalam na to, ale niech wprzód przespiewam tę piosnkę.

W niebezpieczeństwie dusza położona

I snu ciężarem nader obciążona.

Chcąc mu się odiać z ospalstwa frogiego,

Przyjaciela mieć trzeba zbyt dobrego.

Abij ią budził wierną zyczliwością,

Rada, przestroga, z wielką ostrożnością.

Spoleczność wiernych najbardziej w tym płuży

W tak ciężkim boiu pomoc barzo służy.

W zaiemnych rozmow i pociech zrzetelnych

Sposob jest dobry uhyć od ran śmiertelnych.

Ach! iakby kocioł wielką ztąd miał sławę

I iakby w cnotach rozświecił postawę,

Gdyby synowie spoleczność chowali

Na drogach kroła pofoiu mieškali.

Teraz pytam ciebie, rzecze Chrześcianin:

Sak

Tak też to tobie wstąpiło na myśl, abyś to przed się wziął; iakoś uczynił?

Ufaiący: Zytłem długi czas, starając się o rzeczy widzialne, które były wystawione na jarmarku naszym do przedania, ale niechybnie wtrąciłyby mię były na wieczne zatracenie, gdybym w tym dłużej był został.

Chrześciana,na: Jakie to były rzeczy?

Ufaiący: Skarby i bogactwa tego świata; zakładałem też wielką rozkoś w pianistwie, w obzarstwie, w przeklinaniu, w kłamstwie i we wstyficznych rzeczach skazonego przyrodzenia: Na ostatek zważyłem przez słuchanie i uważanie rzeczy Bożkich, o których, tak od ciebie iako od twego miłego brata Wiernego, który to był na śmierć skazany na jarmarku Marności, dla wyznania miary i dla świątobliwego jego obcowania, że koniec wstyficznych tych rzeczy iest śmierć,\*) że dla nich przychodzi gniew Boży na syny uporne.

Chrześciana,na: To przekonanie w tobie izali miało dosyć mocy, aby cię odprowadziło wcale od świata?

Ufaiący: Żadną miarą, nie zaraz byłem sposobnym postrzec iad utaiony w grzechui przekłectwo, które za nim następowało, owsem w początkach wzrużenia umysłu moiego i ztrwożenia, które słowo Boże wzbudziło, usiłowałem zamylać oczy przed tą światłością.

Chrześciana,na: Żąd to żeś tak chciał bydz  
od-

\*) Ezez. 5, v. 6.

odpornym poczynającym się sprawie Ducha Bożego w tobie?

Ufaiący: Kożne tego były przyczyny.

1) Ze niewiedziałem, aby to było dzieło Boże we mnie; nigdy niepomyślał, aby Bog miał począć dzieło nawrocenia grzesznika przez przeniesienie w grzechach jego.

2) Grzech też ięszcze był wdzięczny ciału memu i niewiedziałem żadney skłonności w sobie, abym go opuścił.

3) Niewiedziałem też sposobu, jakimby się rozstać z starszymi moimi towarzyszami. Schłonwersacia i różne zwyczaje ięszcze mi były przyjemne.

4) Moment ten, w którym się poczułem bydz przenoszonym w grzechach, był mi uprzykrzony zbyt i nieznośny, tak dalece, że ani o nim pomysłać nie mogłem.

Chrześcíanin: Jednak ja rozumiem, żeś musiał mieć przerywanie tych agitacji smętku twego.

Ufaiący: To prawda, ale też na tych miast wracały się gwałtownie i owšem co raz surowiej.

Chrześcíanin: Lecz co ci też najbarziej wystawiało grzechy twoie przed oczym?

Ufaiący: Wiele rzeczy między innymi.

1) Kiedyśm spotkał nabożnego człowieka na ulicy.

2) Kiedyśm go slyżał czytającego biblią świętą.

3)

- 3) Gdy mię czasem też ból głowy wziął.  
 4) Gdy mi powiedziano, że sąsiad mój za-  
 chorował.  
 5) Kiedyśm słybał, że dzwoniono po umarłym.  
 6) Kiedyśm począł zważać dokończenie swoje.  
 7) Kiedyśm się dowiedział, że ten i ow na-  
 głą śmiercią umarł.  
 8) Osobliwie gdy sam w sobie uważałem, że  
 nie za długo przyjdę na sąd.

Chrześcianin: Szali też łatwo mogłeś od-  
 dać tę gorzką pamięć grzechow twoich, ponie-  
 waż stawały się oczom twoim za najniechętną z  
 tych namienionych przyczyn okazą?

Ufaiący: Niemogłem, bo barzo mocno przy-  
 wiązała się do mego sumnienia i gdy mi tylko  
 na myśl wstąpiło, abym się wrocik, do moich  
 grzechow lubo serce niezezwoiło, to niemniey było  
 sowitzym dręczeniem.

Chrześcianin: Szalżes sobie w tym po-  
 stąpił?

Ufaiący: Zdało mi się, żeśm powinien był  
 pracować w tym, abym odmienił życie moie i że  
 inaczej zapewnie byłbym potępionym.

Chrześcianin: Szalisz też wbystkie siły  
 swoje na to wynalozyl, abys to do skutku przy-  
 prowadzil?

Ufaiący: Tak zaiste, i nie tylko wstrzymy-  
 wałem się od grzechow moich, ałem też uciekał  
 od spoleczności grzesznikow, zktorymi przedtym  
 przestawałem, a udałem się do zabaw pobożnych,  
 to

to iest do modlitew, do czytania słowa Bożego, do rozbierania grzechow moich albo też do opłakiwania onych, starałem się mówić prawdę z bliźniemi mymi, i do innych podobnych rzeczy, któreby wylizać śiła czasu wzięło.

Chrześcíanin: A nierozumiałżeś na ten czas, że już zostajesz w stanie doskonałym?

Ufaiący: Tak iest; ale to niedługo trwało: Bo znowu niespokoine myśli trapiły mię i owsem z przyczynny polepszenia żywota mego.

Chrześcíanin: Jak to bydz mogło? Jezeli to prawda, żeś był polepszył życia swego?

Ufaiący: Wiele różnych rzeczy wzbudzały we mnie te myśli niespokoine, osobliwie niektore miejsca pisma świętego iako to\*) wshystkie nasze sprawiedliwości są iako łata splugawiona.\*\*\*) Z uczynkow zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało.\*\*\*) Choćbyście wshystko uczynili, co wam rozkazano, mowcie: Słudzy nieużyteczni iestesmy: bo cosmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy, i tym podobne. Ztąd taką formowałem konsekwencją: Jezeli wshystkie moje sprawiedliwości są iako łata splugawiona, jezeli żadne ciało z uczynkow zakonu usprawiedliwione nie będzie, i jezeli iestesmy sługami nieużytecznymi, choćbysmy wshystko uczynili co nam rozkazano; tedy bez wątpienia iest to głupstwo, mniemać, że przez zakon

mo-

\*) Eja. 6, v. 6.

\*\*\*) Gal. 3, v. 16.

\*\*\*\*) Łuk. 17.

możemy dostąpić cząstki w niebiesiech. Jeszcze też rozumiał sam w sobie: Gdyby był kto winien sto talerow kupcowi, luboby w przyszłym czasie wstąpił, coby kupował od niego, płacił mu do hallera, iednakże kupiec miałby prawo i moc następować na niego i upominać się starego długo i wrzucić go do więzienia, ażby mu zapłacił.

Chrześciana,na: Jakżeś to do siebie stosował?

Ufaiący: Oto tym sposobem. Mówilem sam w sobie: Zaciągnąłem wielki dług grzechami moimi na reiestrze Boga mego, a moia terazniejsza poprawa żywota niemoże zgładzić tego cyrografu: a tak choć w zlepzeniu żywota żyję, zawsze powinienem myśleć, iakowym sposobem będę mógł być wolnym od potępienia, które sprowadziłem na siebie nieprawościami moimi pierwszymi.

Chrześciana,na: Jest to dobra aplikacya, moją miłą Prziacielu, postępuj daley, proszę.

Ufaiący: Jeszcze była insza rzecz, która mnie trapiła już po nawroceniu moim, bo gdy ściśley uważałem moje dobre czynki, nandowałem, że były nowymi grzechami, że comkolwiek najlepszego czynił, wśródzie się grzechy mieżaly, tak dalece, że musiał ztąd tak konkludować, iż oprócz tego oszukania, którem doznawał sam w sobie, tak względem osoby własney, iako też i względem powinności moiey, w iednym uczynku, którym był powinien wykonać, tyłom popełnił grzechu, iż dla niego służnie mógłbym być ztracony do piekła, chociażby całe życie moie było bez zmagy.

Chrze-

Chrześcianin: Coś tedy czynił na ten czas?

Ufaiący: Niewiedziałem, com miał począć. Na ostatek utrapienie ducha mego objawiłem Wiernemu; bosmy mieli z sobą dobre porozumienie, a on mi rzekł, że, ieslibym się nie stał uczesnikiem sprawiedliwości za grzechy moje iednego człowieka, który nigdy nie zgrzeszył, ani moia sprawiedliwość własna, ani też razem całego świata nie mogłaby mię zastąpić w dzień sądu.

Chrześcianin: A wierzyłżeś, że ci prawdę powiedział?

Ufaiący: Zebym mi to był powiedział na ten czas, kiedy sobie śiła dużał, i gdy był tak barzo ukontentowany z polepszenia żywota mego, by też on był najwyżey dokładał starania, miałbym go za prostaka, ale kiedy teraz poznał krewości i grzechy, ktore się przywiazaly do najwyżey pobożneych myśli moich, musiałem przystać do jego zdania.

Chrześcianin: Ale gdy tobie pierwszy raz mówił, mogłeś ty to pomyśleć, aby taki człowiek był należony, o którymby można prawdziwie twierdzić, iż nigdy niepopelnil grzechu żadnego?

Ufaiący: Muszę się przyznać, że mi się to zdało z razu cale rzeczą niepodobną; lecz gdy miał dalszą o tym z nim rozmowę, doskonale byłem w tym zwyciężony.

Chrze-

Chrześciana,ni: A niepytałeś go, coby to był za człowiek, i jakim by sposobem przez niego mogłbyś być usprawiedliwiony?

Ufaiący: Tak jest, pytałem, i powiedział mi, że to był Pan Jezus, który siedzi na prawicy Bożej. A oto przydał: Tak możeś być usprawiedliwiony przez niego; mianowicie, wierząc w niego i temu, co uczynił dla nas, i co cierpiał za dni ciała swego, gdy był na krzyżu zamieszony. Pytałem go też ięszce: Jakim to sposobem bydz może, aby sprawiedliwość iednego człowieka taki skutek miała, aby drugiego usprawiedliwić mogła przed Bogiem? Odpowiedział mi na to, że ten człowiek był oraz Bogiem wszechmogącym i że jego posłuszeństwo aż do śmierci nie dla niego, ale dla mnie było, tak dalece, że wszystkie jego zasługi mnie przywłaszczone, byłem weń wierzył.

Chrześciana,ni: Jakoś sobie tedy postąpił?

Ufaiący: Różne trudności zadawałem tej nauce. Myślałem, że nie jest ta jego wola, aby mię zbawił.

Chrześciana,ni: Co na to mówił Wierny?

Ufaiący: Kazał mi się uciekać do tego Jezusa i na nikogo nie mieć oczu moich obrocnych, tylko na niego. Lecz mówiłem, że to jest lekkomyślność. On zaś upewnił, żeby najmniey, bo mówił: Ty jesteś wezwany, abyś przyšedł do niego. I dał mi księę, wktorej się zawieraly różne wzywania Jezusowe, abym się tym utwier-

wierdził, i szedł do niego z wielką ufnością upewniając mnie, że jedyna Boga w tej siedzi mocniejsza jest, niżeli niebo i ziemia. W tym pytałem go, cożbym tam czynił, kiedy przyjdę do niego? Odpowiedział, że mam prosić oycę, skłaniając kolana moje, aby chciał obawić syna swego we mnie. Zeszczem go pytał, jakimby sposobem mógł podać moję supplikę? rzekł mi: Sdz, najdziesz go siedzącego na tronie łaski, gdzie ustawicznie siedzi dla rozgrzebenia i dla okazania miłosierdzia tym, którzy są jego. Zeszczem mu rzekł, iż niewiem, co bym miał mówić, gdy stanę przed nim? Tedy mi rozkazał wyraźnie, mówić te słowa: O Boże! niech się ubłaga gniew twój przeciwko mnie niedznuemu grzesznikowi, i daj mi poznać Jezusa Chrystusa, i wierzyć w niego, gdyż wiem, że bez jego sprawiedliwości i bez wiary w sprawiedliwość jego, zgine bez powstania. Panie! wiem żeś ty jest Bogiem miłosiernym i żeś dał syna swego Jezusa Chrystusa za zbawiciela i odkupiciela całego świata, i wszystkich grzeszników, z których iam jest pierwszy, o Boże! niechże się ztąd rozkławi wielka łaska twoja dając zbawienie duszy mojej przez Jezusa Chrystusa syna twego Amen.

Chrześcianin: Czynieśże tak, iako on rozkazał?

Ufaiący

Ufaiący: Zaiście czynilem, i nie tylko raz, albo dwa, ale ustawicznie.

Chrześciana,ni: Coż tedy? Obiawilże ociec syna swego w tobie?

Ufaiący: Nie, ani za pierwszą, ani za drugą, ani za ostatą prozbą moią.

Chrześciana,ni: Cożes wtałowym razie czynil?

Ufaiący: Niewiedzialem, cobym miał począc.

Chrześciana,ni: Szali nie wpadało tobie na myśl, abys przestał o to się modlić.

Ufaiący: Zaiście więcej niż sto razy.

Chrześciana,ni: A czemużes tak nieuczynil?

Ufaiący: Uwierzylem, że to, co mi było powiedziano, było rzeczą prawdziwą, mianowicie, że bez sprawiedliwości Chrystusowej cały świat nie moglby mnie zbawić, a dla tego sam w sobie uważalem, że iesli przestane się modlić, śmiercią umrę. Mowilem: nie moze nic gorszego na pamięć przyść tylko, że umrę przed tronem łaski. Nad to pamiętalem na owo miehsce pisma świętego.\*) Lubo odwłacza z przysciem swoim, czekał na niego; przyhdzie zaiście zapewnie anie omiekska. A tak trwalem w modlitwie moiej, aż też Dyciec niebieski obiawil syna swego we mnie.

Chrześciana,ni: Jakim sposobem tobie był obiawiony?

Ufaiący: Nie widzialem go oczyma cielesnymi, ale oczyma umysłu mego, a to się stało tym

\*) Mat. 25.

tym sposobem: dnia iednego byłem barzo zasmę-  
 cony, i nawet nader smętnym, i zda mi się, że  
 w całym życiu moim niebyłem tak strapionym,  
 a ten smutek ogarnął mię zrozważania wielkości  
 i skradności grzechow moich, niewidząc nie in-  
 szego przed sobą tylko piekło i wieczne zatracenie.  
 Na ten czas zdało mi się, że zmagła uyrzałem  
 przychodzącego Pana Jezusa z nieba ku sobie,  
 który mi rzekł: Wierz w Pana Jezusa Chry-  
 stusa, a będziesz zbawiony. Ale Panie rze-  
 kłem: Sam iest wielki grzesnik. Na co mi  
 odpowiedział: Doshć maś na łasce moiej.  
 Gdy go pytał: Panie, co to iest wiara? tom  
 zrozumiał z słow jego: Ten, który przychodzi  
 do mnie, nigdy niebędzie kałnął, a kto we  
 mnie wierzy, nigdy pragnąc nie będzie.  
 A tak wierzyć i przychodzić do niego iest iedno,  
 i że ten, który przychodzi do Jezusa Chrystusa  
 sercem i z chęcią, aby przezeń był zbawiony, ten  
 prawdziwie wierzy w niego. Tedy oczy moje  
 zalały się łzami. I pytałem go daley, Panie,  
 tak wielki grzesnik, iakem ia iest, czy moze też  
 bydź od ciebie przyiety? Tedy otrzymałem tę  
 odpowiedz: Tego, który przychodzi do mnie,  
 nie odrzuce. Tedy go zaś pytał: Lecz Pa-  
 nie, iakże też cię mam uważać, kiedy przychodzi  
 do ciebie, żeby wiara moia tym mocniej była  
 utwierdzona? rzekł mi: Chrystus Jezus przy-  
 bedł na świat, aby grzeszniki zbawił.\*)

na

\*) Rzym. 10, v. 4.

Abowiem koniec zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu\*) który wydany jest dla grzechow naszych a wstał zmartwych dla usprawiedliwienia naszego,\*\*) który nas umiłował i omył nas z grzechow naszych krwią swoją.\*\*\*) Boć ieden jest Bog, ieden także posrzednik między Bogiem i ludzmi, człowiek, Chrystus Jezus, zawsze żyjący, który się przyczynia za nami. Ze wszystkich tych rzeczy taką sobie zachowałem naukę, iż wszystkiedy moiej sprawiedliwości powinienem szukać w jego osobie, i że niemogę nigdzie indziej naleść dosyć uczynienia za grzechy moje, tylko we krwi jego; i że to wszystko, cokolwiek on uczynił będąc posłusznym prawu oycy swego, poddając się pod karanie, które to prawo wyciąga, nie dla siebie to samego uczynił, ale dla grzeszników pokutujących, którzy uciekają się do niego i którzy go umiują i naśladowią. Tedy na ten czas serce moje było napełnione radością wielką, oczy moje były zalane łzami, i wszystkie wnętrzości duszy moiej były pobudzone miłością palającą ku imieniowi, ku świętemu, i ku drogami Jezusa Chrystusa.

Chrześciana:in: Prawdziwie to stało się obiawienie Jezusa Chrystusa w duszy twoiej; ale proszę cię, powiedz mi obfjerniey, co też za ostatek uczulesz ztąd w sercu swoim?

Ufaiący

\*) Rzym. 4, v. 25.

\*\*\*) Dział. 1, v. 5.

\*\*\*\*) Tym. 2, v. 5.

Ufaiący: Zrozumiałem z tego, że całego świata wszystkie sprawiedliwości były iednak po-  
 tępiania godne: Draz też nauczyłem się, że po-  
 nieważ Bog Dyciec iest sprawiedliwy, moze uspra-  
 wiedliwić szkodkiem siebie godnym grzesznika przy-  
 chodzącego do siebie. To sprawiło we mnie, że  
 miałem w obrzydliwości i w pohambieniu żywot  
 moy przeżyć; wielki mię też strach ogarnął, kie-  
 dym uważał wielkość niewiadomości moiej, bo  
 nigdy aż dotąd, niepojąłem tak dobrze, ani po-  
 czułem w sercu moim wdzięczności i skodkości  
 Jezusa Chrystusa. To sprawiło we mnie, że m  
 się zakochał w świętobliwości żywota i stałem się  
 napelniony żadością wielką, wykonać, co osobli-  
 wego ku czci i chwale Jezusa Chrystusa. Jednym  
 słowem, zdało mi się, że gdy bym miał tysiąc  
 dusz, położyłbym je chętnie wszystkie dla miłości  
 Jezusa Chrystusa. Zatem Ufaiący obrocivszy  
 się trocha uyrzał Niewiadomego, ktorego byli  
 porzucili na zadzie i rzeczy Chrześcianowi:  
 widzisz, iak ten człowiek mlody idzie spieszno za  
 nami.

Chrześcianin: Widzę dobrze; ale on nie  
 szuka naszej kompanij.

Ufaiący: Pewnie, gdyby się nas był trzy-  
 mał, nie źle by mu się nadało.

Chrześcianin: To prawda, ale upewniam  
 cie, że on daleki iest od tej myśli.

Ufaiący: Wierzam, ale, niech będzie iak  
 chce, zaczekajmy przecię na niego. Iak się tedy

z sobą żepli, rzecze Chrześciana, in do Niewia-  
domego: podz sam, moy przyiacielu, przeczże taf  
na zadzie zostaieś?

Niewiadomy: Wole sam ieden iść, nizeli  
w wielkiej kompanij, chyba, żeby mi się podo-  
bala. Na to rzecze Chrześciana, in do ucha  
Nfaiacemu. A nie mowilem ci, że on niedba  
o naszą społeczność? Jednakże w tej taf samo-  
tnej drodze zabawmy się znim rozmową. A taf  
obrocivszy się do Niewiadomego rzecze: Jako  
się teraz powodzi? Co za stan duszy twoiej wzglę-  
dem Boga? Mam nadzieie, rzecze Niewiadomy,  
że wszystko poyidzie dobrze, bo cznie siła w so-  
bie dobrej skonności, ktore ustawicznie mnie się  
trzymają w drodze.

Chrześciana, in: Co to są za dobre skonno-  
ści? proszę wytłumacz ie nam.

Niewiadomy: Myślę o Bogu i o niebie.

Chrześciana, in: Diabli i potepieni toż czynią.

Niewiadomy: Lecz ja myślę o nim i po-  
żadam go.

Chrześciana, in: Wiele iest takich, ktorzy po-  
dobnie czynią, iednakże niedostapia tego nigdy.  
Mowi Mędrzec:\*) Dusza leniwego żada wiele  
a nie ma.

Niewiadomy: Ale ja myślę i opuścizam  
wszystko dla miłości jego.

Chrześciana, in: Barzo o tym wątpię, bo to  
rzecz trudna wszystko opuścić; zaiste taf to rzecz  
tru-

\*) Przyp. 13, v. 4.

trudna, że wielu jest takich, iż nierozumieją tego. Ale, jakim sposobem przyszło ci na myśl, opuścić wszystko dla Boga, i dla nieba?

Niewiadomy: Serce mi tak kazało.

Chrześcianin: Mędrzec mówi:\*) kto ufa w sercu swoim, głupi jest.

Niewiadomy: To mówisz że złego serca, ale moje jest dobre.

Chrześcianin: Jako to możesz pokazać?

Niewiadomy: Ztąd można widzieć, ponieważ jesteśmy pocieszeni nadzieją z nieba.

Chrześcianin: W tym może cię oszukiwać własne twoje serce, bo serce ludzkie może podać w pociechę i nadzieję dobr takich, do których człowiek może nie mieć żadnego prawa.

Niewiadomy: Lecz żywot mój zgadza się z dysposycją [skłonnością] serca, a dla tegoż ufność moja dobrze jest ufundowana.

Chrześcianin: Ztąd to wiesz?

Niewiadomy: Serce mnie w tym utwierdza.

Chrześcianin: Tak serce twoje cię w tym upewnia, to właśnie jakbyś rzekł: Jesli złodziej, pytaj mego kollegi? Jesli słowo Boże niedaie tobie tego świadectwa, wszystkie inne świadectwa inaczej się przydadzą.

Niewiadomy: Ale powiedz mi, gdy serce jest napełnione dobrymi myślami a nie jest to dobre serce? Jesli taki żywot prowadzi, który się zgadza z zakonem Bożym?

Chrze=

\*) Przyp. 28, v. 26.

Chrześciana: To prawda, serce napelnione dobrymi myślami jest dobre serce, i żywot, który się zgadza z słowem Bożym jest życiem dobrym. Ale inſza to rzecz, mieć co rzeczowiſcie, a inſza, tylko być w tym mniemaniu, że ją mam.

Niewiadomy: Coż to jest tedy takiego, proſzę cię, i co rozumieſz przez dobre myśli i przez życie ſtoſujące się do ſłowa Bożego?

Chrześciana: Dobre myśli ſą te, które się zgadzają z ſłowem Bożym, a niektóre z nich ſą do nas ſamych należące.

Niewiadomy: Kiedys myśli do nas ſamych należące się zgadzają z ſłowem Bożym?

Chrześciana: W ten czas, gdy my o ſobie tak rozumiemy, iako ſłowo Boże o nas rozumie; ale chcąc to zrzetelnie wyrazić, oto iak ſłowo Boże mowi o człowieku według iego przyrodzenia \*) Niemaſz ſprawiedliwego, ani iednego niemaſz, ktoby czynił dobrze.\*\*\*) Wſyſtko zmyſłanie, myśli ſerca człowieka tylko złe były po wſyſtkie dni. Albowiem myśli ſerca człowieczego zła jest od młodoſci iego: Na ten czas, gdy takie rozumienie mamy o myſłach naſzych, myśli naſze ſą dobre i zgadzające się z ſłowem Bożym.

Niewiadomy: Nigdy temu wiary nie dam, zebi serce moje tak złe było.

Chrze=

\*) Rzym. 3, v. 10.

\*\*) 1. Mojſ. 6, 5. 8, 2.

Chrześcianin: Z tej właśnie przyczyny w całym życiu nie miałeś nigdy dobrej myśli; ale pozwól mi, niech dalej postąpię, ponieważ słowo Boże sądzi nasze serca, sądzi też oraz i drogi nasze; więc gdy te myśli nasze, które mamy o sercach naszych i o drogach, są zgadzające się z zdaniem, które Bóg o nich czyni w słowie swoim, na ten czas one są dobre, tak myśli, jako i drogi; szczególnie względem tej przyczyny, że się zgadzają z słowem Bożym.

Niewiadomy: Wytkumacz mi, proszę cię, jasniej twoje rozumienie.

Chrześcianin: Barzo chętnie, słowo Boże mówi:\*) Drogi ludzkie są drogi krzywe.\*\*)  
Ścieżki ludzkie są ścieżki krzywe. Także mówi,\*\*\*) że człowiek z przyrodzenia ustatkował z drogi sprawiedliwości, i niepoznał drogi pokoju. Gdy tedy człowiek takie rozumienie ma o drogach swoich, a że takowe myśli są z wyznaniem i z upokorzeniem związane, na ten czas dobre ma myśli o drogach swoich; ponieważ się one zgadzają dosłownie z wyrozumieniem słowa Bożego.

Niewiadomy: Takie to są myśli według Boga dobre?

Chrześcianin: Takie właśnie, jakie my powinniśmy mieć względem nas samych. Gdy się myślenia nasze o Bogu zgadzają z tym, jak  
słowo

\*) Ps. 125, 5.

\*\*) W Pr:hp. 2, 15.

\*\*\*) Rzym. 3, 12.

słowo Boże wyraża, na ten czas one są dobre, to jest, gdy rozważamy jego istność, doskonałości zgodzające się z świadectwem pisma św. D czym teraz nie mogę dłużej mówić; ale do nas mówiąc: My na ten czas należycie myślimy o Bogu, kiedy to myślimy, że on nas lepiej zna niżeli my siebie samych, który te grzechy w nas postrzega, których my sami niewidzimy i nie znamy, gdy oraz o tym myślimy, że on jest badaczem najszybszych naszych myśli i że niedościgłe głębokości serca naszego otwarte są przed oczyma jego, gdy myślimy, że wszystkie nasze sprawiedliwości są ściana splugawioną przed nim, i że z tej przyczyny nie może cierpieć nam tego, abyśmy się zasądzali na myślach naszych, albo na tym, co najlepszego czynimy.

Niewiadomy: A wierzyłeś temu, żebym był tak głupi, abym miał to rozumieć, że Bóg nie lepiej wszystko widzi, niżeli ja, albo żebym się z moich chciał najlepszych przed nim chlubić uczynków?

Chrześciana: Także tedy to rozumiesz?

Niewiadomy: Ja tak rozumiem, że powiniem wierzyć w Jezusa Chrystusa, chcąc być usprawiedliwionym przez niego.

Chrześciana: Tak ci to może na myśl wstąpić, iż powiniem wierzyć w Jezusa Chrystusa, kiedy nieznawasz, tego bydz wielką potrzebę? Nigdy nieznasz twego skazonego przyrodzenia początkowego i śmiertelnego. Ale owzem  
takie

takie maś o sobie rozumienie i o stanie, w którym zostawaś, iawnie pokazując, iż jesteś z liczby tych, którzy nigdy niewidzieli potrzeby usprawiedliwienia Chrystusowego.

Niewiadomy: Za wszystkim tym rzeczom wierzam.

Chrześcianin: Jako tedy wierzyś?

Niewiadomy: Wierzę iż Chrystus umarł dla grzeszników i że powinienem być usprawiedliwionym przed Bogiem za przekłectwo moje przez łaskawe przyjęcie posłuszeństwa zakonnego, albo też tym sposobem, że Chrystus moje uczynki pobożności Dycu swemu wystawia w swojej zasłudze, a tak tym sposobem będę usprawiedliwiony.

Chrześcianin: Pozwol mi, abym odpowiedział na to wyznanie wiary twojej.

1) Ty wierzyś wiarą mniemaną: bo takiej wiary nie znajdziesz nigdzie w słowie Bożym.

2) Jest też wiara twoja fałszywa, ponieważ przywłażczasz swojej sprawiedliwości to usprawiedliwienie, które iedyńie należy do sprawiedliwości Chrystusa.

3) Taka wiara nieprzychimuje Chrystusa za sprawiedliwość twojej osoby ale uczynków, albo też i osoby z przyczynnych uczynków, co jest fałszywa.

4) A dla tegoż jest wiara oszukiwająca; jest wiara, wktorej będąc, zostanieś pod gniewem Bożym, aż do dnia objawienia. Albowiem prawdziwa, zbawienna wiara zawiera się w tym, że  
gdh

gdy dusza uznaie stan swego zatracenia, na tych miast ucieka się do sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, ktora nie iest takim dzielem łaski, aby przez nią posłuszeństwo twoie było usprawiedliwieniem twym przed Bogiem, ale że on w osobie swojej własnej był posłusznym zakonowi w tym, co dla nas czynił, i ucierniał to, cośmy byli powinni ponieść. Taką sprawiedliwość wiara prawdziwa przyimuie, i gdy w niej dusza niby w iakowiy płaszczy uwiniona wychodzi bez zmagzy przed Boga, na ten czas on ją przyimuie z łaski i uwalnia od wşęgo potępienia.

Niewiadomy: Jako ty chcesz zakładać ufność swoją iedynie na tym tylko, co Jezus Chrystus osobą swoją sam czynił? Ten bład puściłby wodze pożądliwosciam naszym i dalby nam wolność żyć według upodobania naszego. Bo choćby niewiem, iak złe życie prowadził, mało na tym, ponieważ moge być usprawiedliwiony we wşytkim, sprawiedliwością doskonałą Chrystusową, byłem tylko temu wierzył.

Chrześciana,na: Nazywał się Niewiadomym, i słuźnie, boś też iest nim w samym skutku; iako widzieć można z odpowiedzi twoiej: Bo niewieź tego, co to iest sprawiedliwość usprawiedliwiaiąca; i oraz niewieź, iako będzie mogła dusza twoia przez wiare ostać się przed zapalczywością gniewu Bożego. Zaiste niewieź także prawdziwego skutku wiary usprawiedliwiaiącej w sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, ktora dotyka serca i pro-

wadzi

wadzi go do Boga w Chrystusie, sprawując to, że ma miłość ku imieniowi jego, ku słowu, ku drogom i ku społeczności wiernych jego, a nigdy nie tym sposobem, iako ty, biedny nieuku, rozumieś.

Ufaiący: Pytaj go, jeżeli się też kiedy objawił Chrystus w duszy jego.

Niewiadomy: Jako? Czy wy iestescie tacy ludzie, co to zjawieniom wierzą? Ja rozumiem, że wszystko, cokolwiek wy i wasi spolbracia wtej rzeczy mówią, nie inzego nie iest, tylko iak byście w zachwyceniu byli.

Ufaiący: Coż, mój przyjacielu? A nie wieżże tego, że Chrystus tak iest utaiony rozumowi cielesnemu, że go żadną miarą poiać nie moze tak dalece że to niepodobno, aby człowiek mogł go zbawiennie poznać, jeżeli mu go oyciec nie objawi?

Niewiadomy: To waża taka wiara, a nie moia, a iednakże tak rozumiem, że moia tak iest dobra iako i waża, lubo nie spyrlam myślami mymi tak głęboko, iako wy.

Chrześcianin: Pozwolicie mi obdawa słowo powiedzieć: Nieprzystoi tobie, abys o tak wielkich rzeczach z taką wzgardą mowił, bo wyraźnie tobie powiadam, iakci też i mój towarzyś powie-dział, że żaden nie moze poznać Jezusa Chrystusa, iesliby mu go ociec nie objawił niebieski. A tak potrzeba, aby wiara, ktorą umuiemy Jezusa Chrystusa, była sprawowana ona przewyżsaiącą wiel-

wielkością mocy jego w nas. A ztąd widzę iawnie, nędzny prostaku! że cale niewiesz, co to jest skutek wiary, ocuć się przecie! a uznaj słażenie twoie i nędzę, a uciekaj się w pokorze do Pana Jezusa; tedy będziesz uwolniony od potępienia sprawiedliwością jego, ktora jest sprawiedliwością Bożą, ponieważ on sam jest prawdziwy Bog i żywot wieczny.

Niewiadomy: Tak prętko bieżycie, że nie mogę z wami nadążyć, a tak idzcie raczej sobie przodem, a ja zletka poyde za wami.

Chrześcjanin: Założ? Człowiecze niewiadomy! a chcesz być tak obrany w rozum, gardzić dobrą radą, ktora się tobie tak często podawała? Doznasz wnet niešťczęścia, ktore cię czeka; bierz do uwagi poiki ieźce czas maś, i umiej zażyć tej wierney rady ku dobremu twemu. Lecź, ieźeli upornie chcesz w tym zostawać niewiadomy, i odrzucac te rzeczy, upewniam, że ty sam poniesiesz karanie. Echodź, miły Ufaiący, rzecz Chrześcjanin obrocivszy się do swego kollegi, iuź ia widzę, że my tylko dway tę drogę odprawować będziemy.

Uprzedzili tedy barzo daleko Niewiadomego, ktory śedł za nimi wyśkatniac.

Za co Chrześcjanin rzecz do swego przyjaciela: Ciężko oplaknie kondychą tego nędznika ślepego, zakończenie jego barzo złe.

Ufaiący: Ach iak wielka liczba znayduie się podobnych ludzi w naszym mieście, ktorzy są na-

zna-

znaczeni na tenże sam koniec, można ich rachować domami i całym ulicami, które są napelnione takimi ludźmi, a przecież się spodziewają czasu swego domieścić miasta niebieskiego, a jeżeli tak wielka liczba między nami; wieleż tego być może na całym okręgu ziemskim?

Chrześcianin: Zaisze tak się w sobie rzecz ma, iako słowo Boże mówi: Zaslepię oczy ich, aby niewidzieli. Lecz gdy teraz samotni iestestmy, powiedz mi, proszę cię, co też o takich ludziach rozumiesz? czy czują też kiedy żal w sobie za grzechy swoje i czy doznawają strachu zbawiennego z przyczyny niebezpieczeństwa, które przed oczyma mają?

Ufający: Nie, ale ty sam chcesz odpowiedzieć na tę kwestyą, byś ty iest odemnie starszy.

Chrześcianin: Barzo dobrze, uczynię to z wielką chęcią; powiadam, że tacy ludzie przyczyną urodzonej swojej niewiadomości niepoymują tego, aby takowe na sercach ich przeswiadczenie ku ich dobremu zmierzało i dla tego staraia się usilnie, aby to w sobie udušili, a z ostatnią lekomyšlnością trwajac chlubią się sami z drog własnego serca swego.

Ufający: Za także wierzę iakoś powiedział, że boiaźn iest rzeczą zbawienną ludziom; ponieważ ona to sprawuie, że ludzie wstępuia na drogi proste.

Chrześcianin: Bez wątpienia ona to sprawuie, byleby była prawdziwą boiaźnią. Bo czytamy,

tamy, że\*) boiażn Pańska iest początkiem mądrości.

Ufaiący: Jakim sposobem wyrażasz prawdziwą boiażn?

Chrześciana: Boiażn prawdziwa i zbawienia bywa poznana z tych trzech znakow.

1) Ze pochodzi z zbawiennego przekonania grzechow.

2) Ona prowadzi duszę do przyjęcia zbawiciela Jezusa Chrystusa.

3) Ona ją budzi i zatrzymuje w najgłębszym powazeniu Boga, słowa i drog jego, do świętobliwego usiłowania prowadzi, aby żadnym postępkem nie obraziła Boga swego, przez co mogłby być nieuczczony, pokoy jego wzruszony, duch zaśnucony, a nieprzyziaciel do bluźnierstwa pobudzony.

Ufaiący. Dobrze mowiś i wierzam, że to iest rzeczą prawdziwą, ale ci pretko przychdziemy przez ten kraj omamienia iako rozumieś?

Chrześciana. Jakże? Już ci się sprzykrzyła rozmowa nasza?

Ufaiący. Wynajmniey, alem tylko chciał wiedzieć, gdzie iestesmy.

Chrześciana. Niemamy więcej, tylko dwie godziny drogi; ale wroćmy się do naszej materii. Niwiadomi nie rozumieią tego, że uznanie grzechu i boiażn prowadzi ich do najwyższego dobra i ząd też staraią się zatłumic w sobie.

Ufaiący:

\*) Ps. 111, 10.

Ufaiący: Jak też to oni czynią? proszę cię.

Chrześcíanin: 1) Mniemaią, że diabl w nich sprawiie tę boiażń, lubo iednak w samey prawdzie iest to sprawa Boża; a w tym zostaiąc rozumieniu usiluią dać odpor oney, iako rzeczy takiej, ktora szeregulnie zmierza ku ich zatraceniu.

2) Rozumieia, że ta boiażń zmierza ku temu, aby ich wiare osłabiła i owszem zniszczyła, lubo ci nędzni, niešťczęśliwi ludzie i niemaią wiary; a dla tegoż przeciwko tej boiażńi zatwardzaią serce swoie.

3) Ponieważ boiażńi odprowadza ich od tego szafshwego, ktorym się kochaią roszkutować, i że ona przeszkadza im używać wczasu cielesnego, wshystkimi sposobami na tym są, aby ią odpedzić od umysłu szwego.

4) Poczuwaią, że ta boiażńi obiawia im nędzę ich, i że im odpiera harde mniemanie własney śmiewobliwosći, ztąd pochodzi, że wshytkie siły na to wazą, aby oney odpor dali.

Ufaiący: Coż podobnego. Ja sam na sobie doznałem, bo nimem siebie dobrze poznał, toż właśnie się ze mną działo.

Chrześcíanin: Zaniechajmy inż naszego sąsiada Niewiadomego, zabawmy się raczy inszą rozmową pozyteczną.

Ufaiący: Calkym sercem; ale chciey ty zacząć.

Chrześcíanin: Nieznalzesz przed dziesiątkiem lat iednego doczesnika, ktory mieszkał w naszym

naszym krain, a był na ten czas barzo gorliwym w swoiey religii?

Ufaiący: Jakbym go niemial znać? mie-  
szkał albowiem w mieście obnażonym z łaski  
o dwie mile niemal od okazałości pozwierchney  
blisko bramy odporności.

Chrześcianin: Barzo dobrze, tak jest, mie-  
szkali pod iednym dachem z sobą. Ten człowiek  
razu iednego był barzo zmieszany, rozumiem, że  
musiały mu grzechy przyść na pamięć i karanie,  
które nimi zasłużył.

Ufaiący: Toż samo i ja rozumialem co ty,  
gdyż dom jego nie daley był od mego, iako trzy  
mile, czysto mię nawiedzał a zawsze z oplakany mi  
oczyma, i zaiste wielkie mialem nad nim polito-  
wanie, bo ięszce niebył cale bez nadziei. Ale  
zład widzieć można, że nie wstych, ktorzy mo-  
wią, Panie! Panie! takimi są, za iakich się  
udają.

Chrześcianin: Razu iednego oświadczył  
mi ochotę, że chciał ze mną puścić się w drogę,  
ale na tych miast zawziął znaomość z iednym  
człowiekiem nazwanym: sam sobą się rządzi  
i wnet odstąpił odemnie.

Ufaiący: Ponieważ przyflismy do tej ro-  
zmotwy o nim, chciaemy też examiniować troche  
przyczynę jego tak nagłego odpadnienia.

Chrześcianin: To może być z naszym  
wielkim pożytkiem. Chciey też ty choć raz zacząć.

Ufaiący: Chętnie i powiadam tobie, że we-  
dług

dług mego zdania pochodzi to z tych czterech przyczyn.

1) Lubo ich sumnienie jest obudzone, iednakże umysł nie jest ieszcze odmieniony, dla tegoż gdy grzienie grzechu ustaie choć trocha w nich, cokolwiek było boiaźni Bożej, ustępuje także i tak znowu wpadają na drogi swoje przyrodzone. Właśnie niby pies zachorowawszy z obzarstwa, zwraca to wszystko, poiki się źle ma, a nie czyni tego więcej, kiedy choroba ominięła, i gdy wnetrżności jego nie boleia, a nie ma w obrzydliwości tego, co zwrocil, ale wraca się i ziada według tego iako prawdziwie napisano:\*) Pies wrocil się do zwracania swego; a tak twierdzą, że doczesnych, mając wprawdzie chęć do nieba, ale ta chęć niżąd inąd pochodzi, tylko z boiaźni płomienia piekielnego i iak pretko pa mieć piekła i boiaźni potępienia trochę uspoioia się i zmiększa, chęć ta ich do nieba i do zbawienia ziębnieie. I gdy grzienie grzechow i boiaźń cale jest zniszczona, chęć do nieba także też cale gaśnie, a oni wracają się do pierwszego stanu.

2) Jeszcze można dać inszą przyczynę; mianowicie, że mają w sobie boiaźń złą, i nie należytą, ktora ich trwoży, to jest boiaźń ludzką\*\*) bo strach człowieczy stawia sobie sidło. A tak lubo zdają się mieć chęć ku niebu, poiki ich  
boiaźń

\*) 2 Ptol. 2, v. 24.

\*\*) Przyp. 29, v. 25.

boiaźń piekielna budzi, iednakże iak prętko ten strach przemija, wnet mówią sami w sobie, że lepiej być trochę ostrożnym, a nie wdawać się w takie niebezpieczeństwo, aby wszystko utracić (bo niemają znajomości) albo, aby się mieli wtracać w nędzę mniej potrzebną i nieuchronną, tak dalece, że się wracają znowu do świata.

3) Żelżywość, która częstokroć jest przywiązana do pobożności wielkim też jest im zgorżeniem i kamieniem obrażenia, gdyż będąc nadęci pychą i wyniosłością, pobożność jest rzeczą podłą i wzgardzoną w oczach ich; a dla tegoż iak prętko trwoga piekła i przyhłego gniewu trochę się w nich przyduża, wnet uyrzyż, że się wracają na drogi swoje.

4) Myśli grzechowe i pamięć strachowa im nieznośne; niepodoba się im tym sposobem uważać nędzy swojej, luboby pierwszym weń wyrzuceniem mogliby być pędzeni (gdymy tylko chcieli mieć szczyrą chęć) do tej ucieczki, która nas zbawić może, ale ponieważ, iakom rzekł, niemają upodobania w tym, aby myśleli o grzechach swoich i udużają tę boiaźń w sobie, to się przydaie, że gdy się uyrzą być trochę utwolnionymi od tych przykrych myśli, od zapalczywości gniewu, od trwogi piekła, wielką w sobie poczuwają radość i wpadają w zatwardziałość, a obierają znowu drogi takie, które ich co raz to barziej znowu zatwardzają.

Chrze=

Chrześcianin: Słuchając wytłumaczył, bo fundament tego wszystkiego ten jest, że umysł ich i wola nie są nawrócone; a dla tegoż podobni oni są do tych złoczyńców, którzy gdy stoją przed swoim sędzią drżą, i trwożą się, tak dalece, że się zda jakby się już całę upamiętali; ale początek ich boiaźni i żalu jest kara a nie strach zbrodni. Co ztąd iawnie widzieć można: Tego momentu albowiem, ktorego są uwolnieni, wracają się znowu do bezbożnego swego żywota; a zaś gdyby umysł ich był odmieniony, odmieniliby niechybnie i życie swoje.

Ufający: Teraz pokazałem tobie przyczynę ich odpadnienia, naucz mnie też, proszę, jakim kształtem ta odporność przychodzi.

Chrześcianin chętnie to uczynię. 1) Starają się usilnie, ile mogą, aby pamięć o Bogu, o śmierci, o sądzie ostatecznym od myśli swych odpędzili.

2) Potym wpadają zlekka w oziębłość wewnętrzną, mianowicie, zaniedbują modlitew prywatnych w swoich mieszkaniach, umartwienia poządliwości, czułości, smętku z okazyj grzechu, i tym podobnych.

3) Stronią od towarzystwa żyjących, to jest od prawdziwych Chrześcian.

4) Wpadają potym w lenistwo nawet do nabożeństwa publicznego, do słuchania i czytania słowa Bożego, i rozmow pobożnych.

5) Poczynają upatrywać w ludziach gorliwych

wych różne krewkości, a to sposobem diabelskiem żądając dać kolor niedbalstwu swemu i pokazuiać postać pobożności; iakby też to była rzecz doskonała i stateczna, funduiąc się na doświadczenie własnego serca, że im w różnych okazyach nie przyjdzie na myśl, że to własna chwala.

6) Dalej zlekka poczynaią się łączyć do ludzi złych i rozpustnych i zawieraią z nimi różnych tajemnych grzechow.

7) Potem pozwalaią sobie bawić się rzeczami złemi, światowemi i cielesnymi i barzo się cieszą gdy co postrzegą w tych ludziach, którzy są miani za uczciwych i cnotliwych i wnet utwierdzaią się tym przykładem w swoiey rozpущcie.

8) Tedy iawnie udaią się do zabaw światowych i do igrania z dziećmi małymi.

9) A na ostatek, gdy się tak zatwardzą, pokazuią się takimi, iakimi są, i tak udawszy się cale za światem, wpadaiają na koniec z własney swey winy w zatracenie wieczne, ieżeli łaska Boża osobliwym cudem ich nie dzwignie.

Tu uważałem, że podrozni wyshedszy z krainy Omamienia przyšli na granicę nazwaną: Rozkosz moia w tobie. W tym kraju powietrze zawsze pogodne i wdzięczne, a ponieważ tam tedy ich droga promadzila, zostali przez nieiaki czas, aby się otrzewwili i oczerstwili. Gdzie bez ustania slyszeli głos spiewania ptażąt, kwiatki się co dzien ukazywały na ziemi i głos synogarlice slyszeli. W tym kraju słońce wschodzy i świeci  
dzien

dzień i noc; ponieważ położenie jego jest przeciwko dolinie ciemności i dalekie od granic Odrzymna rozpaczy. Zamek Wątpliwości już nie był więcej widziany, ale owszem spoglądali na miasto Niebieskie, spotykali też z miasta Sionskiego niektórych Obywatelów: Albowiem duchy niebiescy tam przebywają, ponieważ oni obywatele są z nieba. Na tym miejscu odnawiają się rozmowy oblubienca z oblubienicą: w ten czas tedy się weselić będzie z ciebie Bog twój iako się oblubieniec weseli z oblubienicą, albowiem bez zbierania mieli pszenicy i moczcu, bo tu znaleźli w obfitości to wszystko, czego szukali przez całą drogę swoją. Usłyszeli też tam głos rozlegający się mówiący z nieba.\*) Powiedzcie corce Syońskiej, oto Zbawiciel twój idzie. Oto zapłata jego z nim. Tu wszyscy obywatele tej krainy nazywają się ludem świętym kupionym od Boga. Więcej uciechy, idąc tą krainą, mieli, niżeli po wszystkich miejscach narozległych tego królestwa, i im bardziej zbliżali się do miasta, tym go z większym rozczuciem widzieli, a chwala tego miasta była tak wielka, że Chrześcianin z niecierpliwości iak najprętszego tam przybycia, zapadł wchorobę.

Usłyszający też był nagabany mdłością, że musieli ukląść się, a żeby spoczęli trochę, zawoławszy  
bo-

\*) Jęf. 62, 5. v. 11, 12.

bolesnie\*): Jeslibyście znaleźli miłego mego, powiedzcie mu, że od miłości zachorzała. I tak oczerstwiony się trochę poszli w swą drogę zbliżając się coraz ku miastu: Były też na trakcie ich ogrody, do których bramy otworem stały, a ogrodnicy nachodzili się na drodze, których spytali pielgrzymowie, czyieby to były winnice i rozkoszne ogrody? odpowiedzieli: Są do króla należą; i szczególnie dla jego upodobania; oraz też dla otrzeźwienia podróżnych są założone. Zatem ogrodnicy poprowadzili ich do winnic i uprawiali, aby się tam otrzeźwili i żeby chcieli używać, co się im podoba z tego wszystkiego, co się tam znajduje, pokazali im też przechadzki, którym się król przechadza, pokoje, mieśkania, w których on ma swoje rozkosz przebywać; tak się to miłe miejsce podobało podróżnym, że się tam ułożyli, aby odpoczęli. Uważałem też że przez ten się mówili, czego przez całą drogę nie zwykli byli czynić, a ponieważ się temu dziwowałem, ogrodnik rzecze mi: Przeczbyś się nad tym zdumiewał? Taka jest albowiem natura tej winnicy, że taką ma w sobie wdzięczność, która sprawia, że wargi śpiących mówią. Za ockniem się ich uyrzatem, że się obrocili ku miastu, ale jako rzeczone: Ze to miasto było ze złota czystego, które promienia słoneczne tak oświecały, że światłości jego nie mogli znieść oczyma swymi otwartymi. Ale musieli zająć Zwierciadła.

3

\*) Pieśń. Gal. 5, 8.

I gdy dalek postępowali, spotkali dwóch ludzi, których braty śniły się jako złoto, a oblicza były jasne, jako światłość. Ci ludzie spytali onych, ządoby śli, gdzie mieszkali, jakie niebezpieczeństwa, i niewygody wystali, i czym się cieszyli i wspierali w drodze swojej? Podroźni porządnie na te wszystkie rzeczy odpowiedzieli; tedy rzekli im ci ludzie: Bęszce macie dwie trudności do przebycia, a potym wnidzicie do miasta.

Chrześcianin i Towarzystwo jego pytali ich, iesliby niechcieli iść z nimi w kompanij; odpowiedzieli zezwalając; ale potrzeba, aby każdy przez własną swoją wiarę tam wszedł. A w tym poszli w towarzystwie tak daleko, aż uhrzeli bramę.

Tedy uhrzałem, że między nimi i bramą była wielka rzeka, na ktorej mostu nie było, a była barzo głęboka. Widok tej rzeki barzo ztrwożył podrożnych naszych. Lecz ci, ktorzy z nimi śli w towarzystwie rzekli, że potrzeba koniecznie przechodzić tę rzekę, iesli chcą wniść do tego miasta krolewskiego. Spytali ich, iesliby niebyło inżey drogi, ktora by wniść mogli; ale ci ludzie dali im do wyrozumienia, że żaden nigdy człowiek od początku świata nie miał prawa tam wniść inżą drogą, oprocz dwóch ludzi tylko, Enocha i Eliasa, i żaden też nie będzie mógł, aż po ki głos trąby zabrzmie, inżą drogą wniść. Na te słowa poczęli się trwożyć Bielgrzymowie, osobliwie Chrześcianin, poczęli oglądać na tę i ową stronę szukając ratunku, ale nie mogli

gli żadney nalesć nadziei, aby się mogli uwolnić od przepawy tej rzeki. Tedy pytali tych ludzi, iesliby ta rzeka iednako byla głęboka wśędzie? Odpowiedzieli: Nie, ale się to wam ni na co nie przyda, bo według wiary ufności waśey, którą będziecie mieli w krolu, barziew i mniej będzie się zdała głębokość tej rzeki.

Wtym rzuciwszy się w wodę, Chrześciana,na na tych miast począł się zanurzać i wołać do swego przyiaciela Ufaiącego: Tęzę wtey głębokości wod, wśyſtkie nawałności są nad głową moją, a wały ogarnęły mię. Sela.

Ufaiący: Bądź dobrogo serca, bracie mo: Dostałem gruntu i barzo mocnego.

Chrześciana,na: Ach nie stetyś! Trwogi śmierci ogarnęły mię i nie wyrzę ziemi mlektem i miodem ophywaiący!

To rzekłszy tak się barzo zalał i tak gestymi był uwiniony ciemnościami, że cale nie widział; umysł też iego tak był zmieszany, że nie mógł nic mówić zrozumietelnie, ani też pamiętać na owe otrzeźwienia, ktore doznawał wdrodze. Ale tym wśyſtkim, co mówił, pokazywał, iż był barzo zmieszany i ztrwożony rozumiejąc, że wtey drodze zaginie a wątpiąc, aby mógł przeyść do bramy Niebieskiej, wtym zemdlął, i ile mogłem po nim rozumieć, zapadł wmyśli smętne i barzo trapiące się, przywodząc sobie na pamięć grzechy swoje, tak te, ktore popełnił nim wstąpił na tę drogę, iako i te, w ktore potym wpa-

wpadał, ale co barziej przynnażało w nim trwogi i smętku to; że był nagabany od smoków, i duchów nieczystych, i wielce w tym pracował, iako łatwo rozumieć było z słów przerywanych, a tak to wszystko odeymowało mu serce, że rozumiał że zapewnie zaginie wtych głębokościach wody, zktorey pokazał się potym wpołumarły.

Tym czasem Usiący nie odstępował go, trzymał za głowę, pilnując, aby się nie zalał, i umacniał go pociechami, ktore do niego obracał. Bądź dobrego serca, bracie mój, rzece mu, tuż widzę bramę miasta niebieskiego i osoby, ktore nas czekają i gotowi są do przyjęcia.

Ach! odpowie Chrześcianin: Ciebie oni czekaia, tyś był zawsze Usiącym przez wszystkie czas iakem cię poznał. I ty także, rzece Usiący. Ach! bracie mój, odpowie Chrześcianin, gdybym był należony doskonałym przed nim, przyśedłby a nie nieśkałby na ratunek, ale dopiero dla grzechów moich wrzucił mię w zwiąski i opuścił mię tu bez pomocy. Bracie mój, rzece Usiący, a zapomnialzes tego miehsca pisma świętego, ktore w ten sposob o niezbóżnych mowi:\*) bo nie mają zwiąsków aż do śmierci, ale wcałości zostawa siła ich, w pracy ludzkiej niesą, a każni iako inni ludzie nie doznawaią. To utrapienie, w ktorym ty zostaieś, nie jest znakiem, aby cię Bog miał opuścić, ale tylko dla tego jest na cię dopuszczone, aby była przez

\*) Psal. 63, 4, 5.

przez to wiara twoja doświadczona i chce on widzieć jeżeli też wpośrzedku kazi twojej i smętku będziesz mu wiernym. Bądź dobrego serca, mój bracie, oto Pan Jezus umocni cię.

Niatych miast Chrześciana,na troche się uspokoił, a wnet zawołał mielkim głosem: Ach oto widzę go, który mię utwierdza:\*) gdy podobiesz przez wody, będę z tobą: a jeśli przez rzeki, nie zaleją cię. A tak Chrześciana,na umęczniwszy się, dostał gruntu mocnego iako i Ufaiacy i doznawali tego, że im dalej postępowali, tym łatwiejsza rzeka była do przebrnięcia; a tak zostawiwszy ściany we wodzie śmiertelności, którą na sobie dotąd mieli; na koniec przeprawili się na drugą stronę i stanęli na brzegu, gdzie wyrzeli tych dwóch ludzi odzianych ścianami konicznicami się, którzy oczekiwali na nich i przyjęli mowiąc:\*\*) My jesteśmy duchami usługującymi, którzy na posługę bywamy posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają.

A tak śli wespół ku bramie. To trzeba uważać, że to miasto jest zbudowane na gorze bardzo wysokiej nad obłokami, ale to bynajmniej nie przeszkadzało naszym podróżnym do wstąpienia na tę górę bardzo łatwo z pomocą tych dwóch ludzi, którzy ich prowadzili za ręce.

Ktożby mógł wyrazić tę pocięę i radość, którą oni byli napelnieni, gdy poczęli uważać, że

\*) Izai. 43, 2.

\*\*) Zyd. 1, 14.

że przed tak wielkim niebezpieczeństwem ušli, że te rzekę bystrą tak szczęśliwie przešli, że tak towarzystwo służyło onym, i że tak wielka chwala czeka ich w mieście niebieskim. A tak w owej niewymownej wesołości i radości krainę powietrza przešli, bawiąc się spólnie iak najwdzięczniejszą rozmową.

Jch iedyna zabawa zmierzala ku chwale miasta krolewskiego: Zaiście mówili swietli duchowie do podrożnych, nie podobna wyrazić, ani też poiać zacności tego miasta.\*) Otosny teraz przystąpili do gory Syonu i do miasta Boga żywego i do Jeruzalem niebieskiego, i do niezliczonych tysięcy aniołow, do walnego zgromadzenia, i do zebrania pierworodnych, ktorzy są spisani w niebie, i do Boga sędziego wśhytkich, i do duchow sprawieśliwych i doskonałych, i do posrzednika nowego testamentu Jezusa. Dopiero, mówili, wnidziecie do raju Bożego, gdzie najdziecie drzewo żywota; i będziecie doskonali, nasytzeni owocami nieskażitelny mi, będziecie przychodzić fatami iasniejącemi: będziecie mieć szczęście oglądać oczyma waszymi majestat tego krola: będziecie ustawicznie z nim, i będziecie mieli część w chwale wiecznej: nie uyrzecie tam więcej, coście widzieli na tym padole ziemi, ani smętku, ani chorob, ani przesładowania, ani śmierci, bo wśhytkie rzeczy iuż przeminęły, dopiero będziecie  
zosta-

\*) Zhd. 12, 22. 23.

zostawać z Abrahamem, z Izaakiem i z Jakobem, z prorokami, apostołami, i ze wszystkimi wiernymi sługami Bożymi, których\*) Bóg przed przyscieniem ztego zebrał, że weszli do pokoju, a odpoczywają na łóżach swoich, którzykolwiek chodzili w uprzemości. Lecz podroźni pytali, co tam w tym świętym miejscu czynić będziemy? Odbierzecie tam, odpowiedzieli, nagrodę prac waszych, i radość na miejscu smetku. Tam będziecie żeli, coście tu siali, mianowicie, owoce modlitew waszych, łez i wszelkiego ucierpienia, ktoreście ponieśli wdrodze dla miłości krola. Tam będą wam włożone korony złote, i ustawicznie będziecie patrzeć na oblicze świętego świętych, bo tak go tam uhrzycie, iakim jest. Tam będziecie mu bez ustania służyć, chwalać go śpiewając i dzięki czyniąc ustawicznie, iako temu, ktoremuście służyli chętnie za życia waszego na świecie, lub zwielfą pracą, a to zprzyczynę krewkości ciała waszego: tam oczy wasze widząc, i uszy slyząc będą uweselone cudami Wszechmogącego. Tam nanydziecie przyiacioł waszych, którzy przed wami weszli, i będziecie przyjmowali także tych z radością niepoietą, którzy po was przychodzić będą do owego miejsca świętego. Tam będziecie przyodziani chwalać maiestatu jego i będziecie przygotowani nasładować Pana chwały, kiedy przydzie na głos trąby, niesiony na sfrzydłach wiatrowych

\*) Izai. 65, 14.

trowych i zstąpicie z nim; i gdy usiedzie na tronie sprawiedliwości swojej, wy usiedzicie przy nim, jako spolsiedzący przy osobie jego boskiej. Zaiście, kiedy wyda dekret swój przeciwko tym, którzy popelnią nieprawość, bądź z aniołom, bądź z ludzi, wy także przeciwko tym dacie swoje zdanie, ponieważ oni byli i waszemi i jego nieprzyjaciółmi, i gdy powroci do miasta swego, pojdziecie za nim, na głos trąby, i wiecznie z nim będziecie. Gdy tedy przyszli blisko ku bramie miasta, wielkie mnóstwo wojsk niebieskich wyszło na przeciw. Oto są, rzekli im, ci dwaj, obywatela, którzy umiłowali Pana naszego, gdy byli na świecie i którzy opuścili wszystko dla imienia jego świętego; wysłał nas dla przyjęcia ich, abyśmy według żądności ich prowadzili ku temu celowi, aby weszli do tego miasta i oglądali zbawiciela swego z nasytaniem radośnym. Tedy wojsko niebieskie wydało okrzyk radości i zwycięstwa, mówiąc: Błogosławieni są ci, którzy są wezwani na wesele barankowe.

Potym wyszli także na przeciw trębaczom krolewskim, przyodziani szatami białymi, którzy dźwiękiem trąb swoich napełniali powietrze. Wszyscy ci ludzie witali Chrześcianina i Usaięcego mówiąc: Witamy was przychodniow światowych; wnidzcie wierni zwyciężczy i używajcie na wielki owocow prac swoich.

Wtym ogarnęli ich zewsząd, jedni przodem postępując, drudzy po bokach, inni pozad, iakoby  
iaka

iafa gwardia, i poprowadzili ich aż do bramy, śpiewając ustawicznie pieśni radości i psalmy zwycięstwa, tak dalece, że zdało się im iakoby niebo zstąpiło na ziemię, i wyszło na przeciw tym błogosławionym pielgrzymom. A tak w tym towarzystwie postępowali ku bramie, a trębacze nieustawali harmonią swoją wdzięczną ogłaszać tę radość. Wszystko ich oglądwanie i słzanie dawało znać, że przybycie i kompania wszystkich bardzo była wdzięczna, że z wielką radością ich przyjmowali, co było dla nich pomnożeniem większego wesela i ukontentowania; a tym barziej się ucieszyli, gdy już u samej bramy miasta stanęli, gdzie mieli być wprowadzeni na czas wieczne. Tak prętko tam stanęli, wyczekali ten napis, który był wgorze nad bramą literami złotymi wyrażony: \*) Błogosławieni, którzy czynią przykazania jego, aby mieli prawo do drzewa żywota, i aby weszli bramami do miasta. Tedy gońce niebiescy rozkazali im kółatać do bramy. Co gdy uczynili, niektóre osoby poglądały z gory muru, mianowicie Enoch, Mojżesz i Eliaś, którzy dowiedziawszy się o przyźciu Pielgrzymow i o miłości, którą mieli ku królowi; i oraz odebrawszy ich świadectwa, na tych miast posłali i zanieśli królowi, i opowiedzili, iak się rzecz ma. Tedy król rozkazał, żeby bramę otworzono i rzekł: \*\*) Niech wnidzie

\*) W Dbi: Jan. 5. 22, 14.

\*\*) Zjai. 26, 2.

wnidzie lud sprawiedliwy, który strzeże wszelkiej prawdy. Węśli tedy do miasta i w tym okamgnieniu byli przemienieni, i przychodzani łatami łniącemi się iako złoto. Wielu ich przyšlo witając i mówiąc: Wnidzcie do radości. I gdy im dali harfy, aby wygrywali na nich chwałę królewską i włożyli korony na głowy ich, na znak czci; a chcąc wyrazić powziętą radość, która napelniała ich serca, poczęto po wszystkie dzwony miasta zgodnie dzwonić. Nie mogli przysć do siebie, gdy wszystkie te rzeczy słyszeli; zostając w podziwieniu i gdy uważali wielkość chwały tego miensca.

Zajste to miasto było światłe iako słońce, ulicy onego były wyłożone złotem; a ci którzy się po nich przechadzali, mieli korony na głowach swoich i gałzki palmowe w ręku, i harfy złote, na których wygrywali pieśni święte.

Były też tam osoby skrzydlaste, którzy zgodnymi i wzajemnymi głosy bez przestanku wołali: Święty, święty, święty Bog zastępów. Tedy bramy znouu były zamknięte, i gdym te rzeczy widział, życzyłem sobie także wliczbie być tych błogosławionych mieszkańców.

Rozważając te wszystkie rzeczy uwaga taką, iaka przystoi, obrocilem wzrok mój nazad i uhrzałem Niewiadomego, który sędł w dłuż rzeki i potym barzo pretko przesędł, niewystawszy i połowy tej trudności, co drudzy; bo przytrafił mu się tam syper nazwany; Prożna nadzieia,  
który

ktory go wśladził do swego bacika, i przez ten sposob przystąpił także iaki i owi drudzy prosto pod tę gore. Lecz sam ieden tylko był i żaden niewyśedł przeciw niemu, cieśząc go i umęczniając. Gdy przyśedł do bramy, uyrzał też ten napis i poczał kofatać, będąc tej nadziei, że wuidzie do miasta bez trudności. Na tych miast pytano go: żądby przychodził i czego by żadał? Odpowiedział: Żadałem, i pijałem przed obliczem krolowskim, a on uczył na ulicach naszym. Pytano go ieszcze o świadectwo, aby one pokazać krolowi; ale gdy szukał wśędzie wżanadrzu swym onego, i nienalazłszy, coby mógł produkować [pokazać] został we wśędzie.

To było doniesiono krolowi, ktory nawet ani postąpić chciał, aby go widział, lecz rozkazał onym dwum sługom, ktorzy wprowadzili Chrześciana i Usaiącego i ktorzy ich doprowadzili do miasta, aby na tych miast pośedłszy ręce i nogi związawszy, precz wyrzucili. Co wnet do skutku przyprowadzili, i uchwycitwszy wynieśli onego na powietrze, aż do tej bramy, ktora była na przeciw bramie niebieskiej i wrzucili go do niej. Ztamtąd widziałem, że także idzie droga od nieba do piekła, iako i od miasta skążitelności, a w tym ocucilem sie, a oto! był Sen.

---

## Zamknięcie.

A tak mój miły czytelniku, powiedziałem ci mój sen: Teraz na tobie zależy, jeżeli go będziesz mógł wyłożyć, lub mnie lub sobie samemu, albowi też komu z przyjaciół twoich. Ale strzeż się, abyś go na złe nie wykladał; bo wtakowym razie miasto tego, co byś miał mieć pożytek, zaślodziś sobie, i na złe samego siebie użyjesz.

Strzeż się też, żebyś się nie zapatrywał barzo na pozwierchność snu mego, abyś ztąd chciał wziąć okazję do śmiechu, niech tym się bawią dzieci i głupi, ale ty badaj się samej istoty i rzetelności rzeczy własnej. Odejm zasłonę, a wzrokiem umysłu twego przenikaj aż do gruntu, nie uwodz się blaśkiem kłótnych dyskursów, ale usiłuj wynajdować rzeczy pożyteczne pobożnej duszy, jeżeli takich należeć pragniesz. Jeżeli narydziesz, że mój dowcipu mieśkal drwa, słomę, plewy i tym podobne rzeczy, odrzuć to śmiało, a nie zachowaj sobie, tylko złoto; jeżeli zaś trefunkiem narzuciłem go błotem, pamiętaj, że nikt nierzuca jabłka dla ziarn. Jeżeliby się podobano wszystko odrzucić, może się trafić. Jednak ja niewiem, że mi tym sposobem ięszce daś okazję złożyć drugi Sen.

Roniec.

---



## Pieśń świątego Bernarda.

---

Nota: Miałem Jezusa w sercu kochanego.

1.

**O** Jezu! w którym życia mego tchnienie  
Dusza w nadziei ma swoje westchnienie.  
Ciebie ja szukam z serca głębokiego,  
Słodkości pragnąc zbawiciela mego.

2.

Drogi balsamie i wonności wdzięcznej  
Bżodło ogniście miłości serdecznej,  
Który przewyżbaś rośkoż znamienitą  
Żądności sychyś kaską twą obfitą.

## 3.

Gdy chcesz wylewać na nas łaski zdroje  
 Z serc naszych zaraz marności i znoie  
 Światowe pędziś wnet znaś ustępując,  
 Zapal miłości twojej gdy uczują.

## 4.

Mój dobry Jezu! wśchmocności twojej  
 Łaskę niech poznam z całej duszy mojej.  
 Żebym cię w on dzień w tej niebieskiej chwale  
 Wyznał zupełnie w wierze trwając stale.

## 5.

Tego nasyca miłość twoja Boże,  
 Co się smakuje, bez cię żyć niemoże.  
 Dusza nic więcej dobrem nasycona  
 Nieżuka, Boskim szczęściem wzbogacona.

## 6.

Książę Aniołów, Jezu chwały wielkiej,  
 Słyś głos mój prawy bez obludy wśelkiej.  
 To jest wyborna słodkość mych żądości  
 Tyś słodkły Jezu nad miód wśwey słodkości.

7.

Tysiąc kroć serce me ciebie pożąda,  
 Umiera, wzdycha, gdy cię nie ogląda.  
 Ach! kiedyż Panie! z grzechow mię oczyścisz  
 I swe łaskawe obietnice ziszczęysz.

8.

Czuję twą łaskę, wktorej mię już trzymasz  
 Uprzedzając ią do siebie mię wzywasz  
 Wzajem, palając już twoją miłością  
 Do nog upadam Pańskich z ochotnością.

9.

Ten ogień, ktorym duża zapalona  
 Szczęśliwość wszystka w nim ma utajona  
 Ach! iak rzecz słodka być w takim porwaniu,  
 Jezusa Pana mieć w swoim łochaniu.

10.

Największe dobro, co oczom się zjawia,  
 Jedyną marność znaiomą wystawia.  
 Ty słodziś wszelką radość doskonałą,  
 Serdecznie ufać wiarą poufałą.

Księg. 5 Karmin  
 Kraków 34. 65r

1601-

## 11.

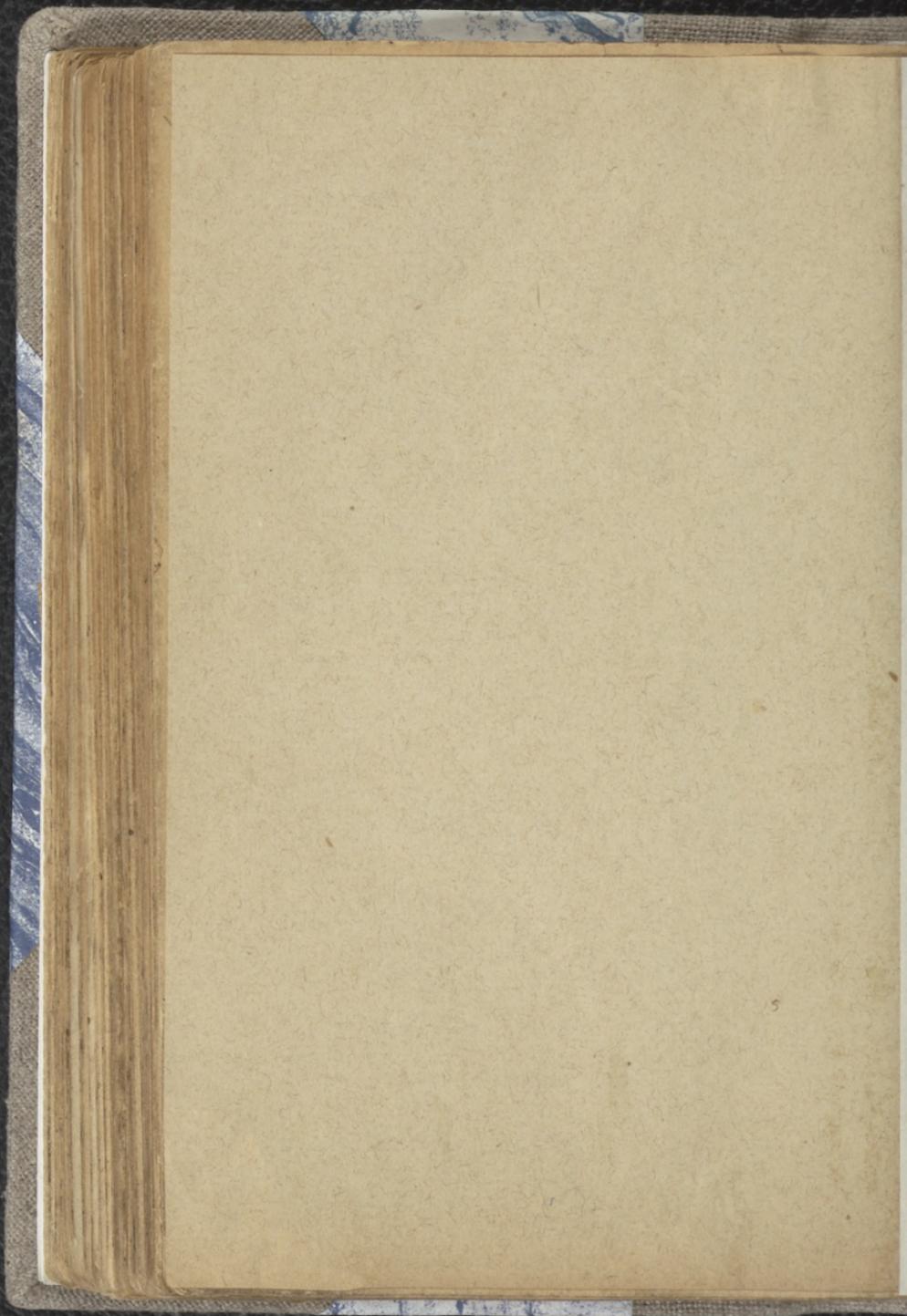
Twoja nas, Jezu, łaska koronuje  
 I w sercach naszych mocnie to sprawuje,  
 I kwiatom polnym podobni żyjemy,  
 Wnet lilij białość przechodzimy.

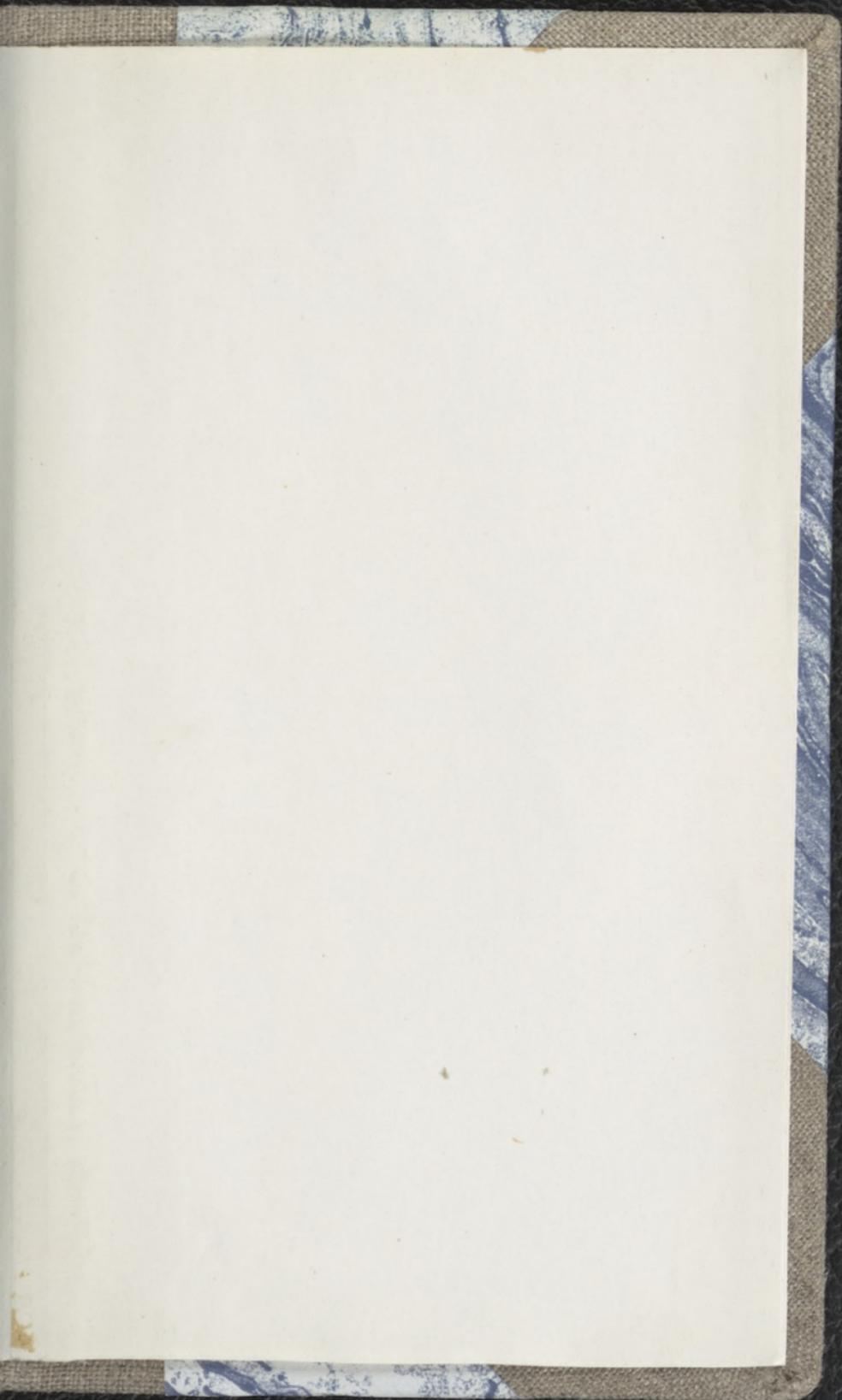
## 12.

Koźwiew nademną światłość twoję prośę,  
 Głos mój wysłuchaj, to niechaj odnośę.  
 Królu! Boże mój! Zbawicielu! Panie!  
 Nie szukam więcej, tyś moje ufanie.

Koniec.













267468

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001002436386